4221

II

Bibl. Jag.

RKps 4221

(X. Hrabrzicka)

NB. Rękopis ten był dany do oprawy Wydziałowi (sob. Krzyżowi i Ktoś jednak zmienił go, tzn. że Skład się ten rękopis (podobno) z różnych fragmentów ksiąg Kronik i Kron.

Należy: albo dany wydzielić z Księgi Historycznej — albo go wcisnąć: dać formie do oprawy.

Rkps 4221

Pisany katalogu powiada o nim:
in 4°, Kat 164

Tekst zawiera ... (wypisy tych)

Z-wartość: 1) O prawie klasztor — s. 41-144
2) Prawie — ni. s. 145-164
3) O etyce i filozofii
4) Obrona Celsa 1-94
5) Dowody Ewangelii
i inne (s. 1-16 239-260
1-32)

M Nalezy nic do jego wydania z r. 1844.
Syg 1, 2, 4.

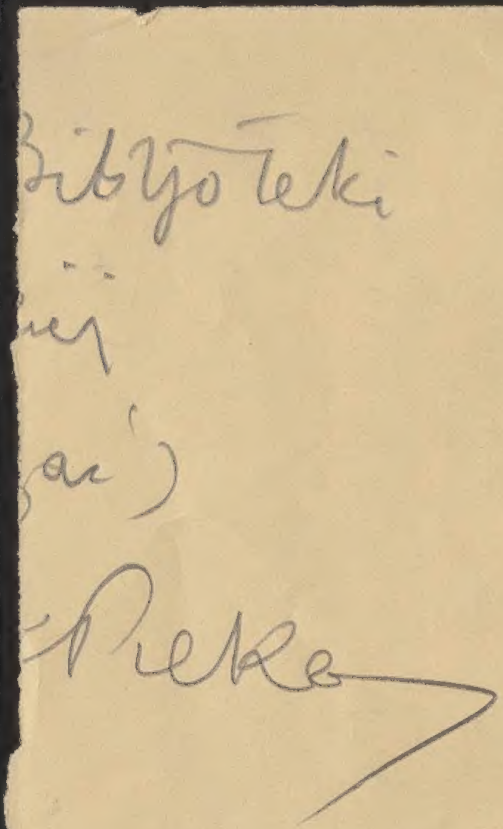

III

XXXVII

№ 147. 5 Mart 1845 r. T. Oboz. 1

Ofiar. Ces. Ksiąz. Imp. Uniw. Wileńskiego

I–II

4221

Teka Rozmaitości.

N. Inw. 4221.

wydał

X. Hołowiński.

Wilno.

Nakład i Druk F. Glücksberga

Księgarni i Typografii Szkół Województwa

Księgo Drukarzego Wydziału

1844.

Pozwolono drukować pod warunkiem,
aby po wydrukowaniu, złożone tego w Ko-
mitecie Cenzury, egzemplarze prawem
przepisane. Wilno, 12 Maja 1843 r.

Sprawujący obowiązki Cenzora,
Radzca Dworu, Wołk[illegible]

41. 2

opuszczony Klasztor i zgdz Kapucyn

1.

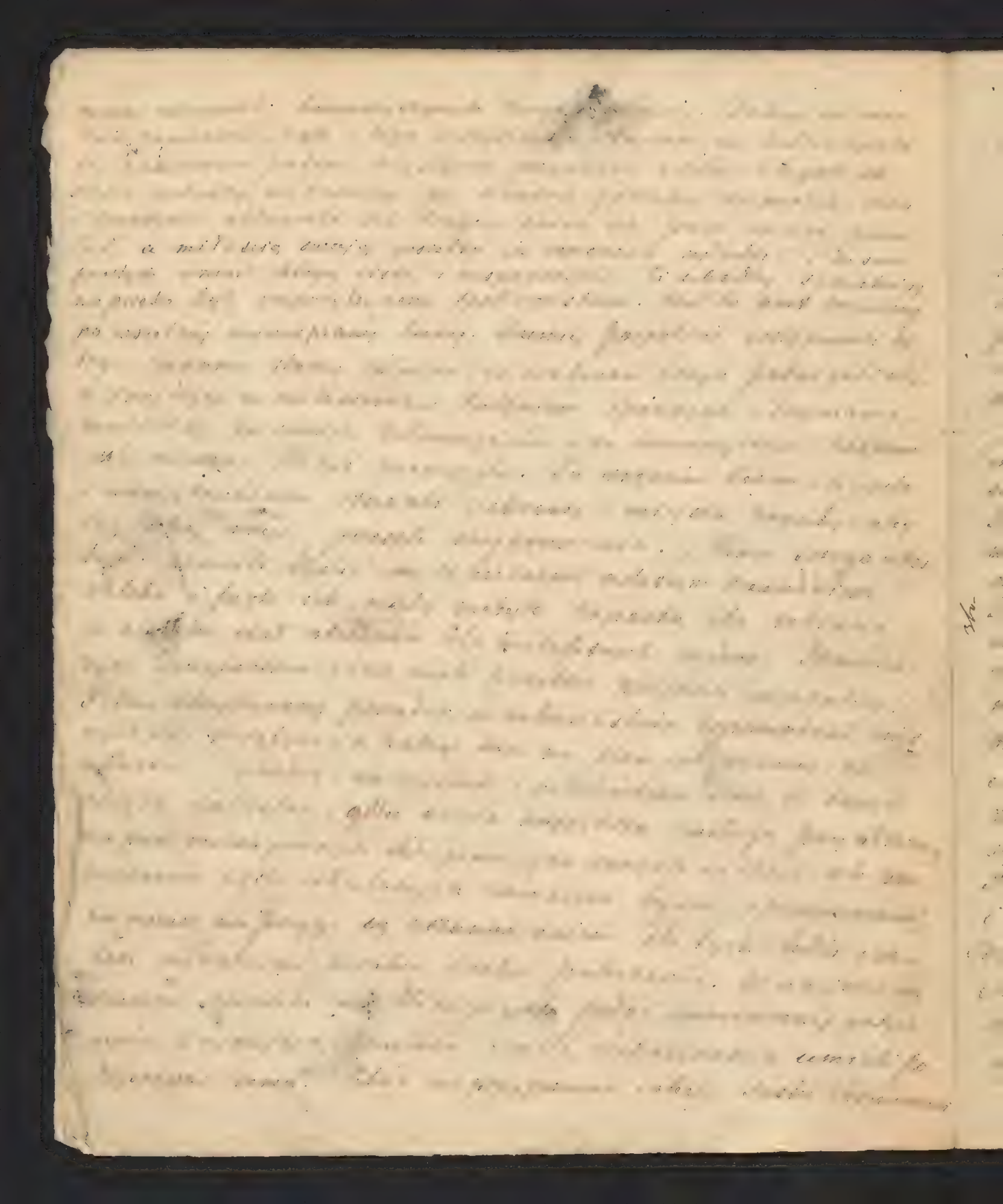

Boże. Co do mnie, widzę wiele w moim życiu
wyraźnie
bez zwłoki w imię prawdy. Te krzyżowe pana
[illegible]

Teresę nie dziwi mnie, że uniżenie dla Boga
[illegible]
[illegible]

[illegible]
obawiać się za prawdę, bo ktoś
[illegible]
[illegible]
[illegible]

że te na ziemi nigdzie nawet i w grobie nie ma spoczynku,
dobry ... to ... w Boga ... — W tej ... , gdzie trumna
na ojca ... spoczywa Ojciec ... , mąż ... ,
... miał przy sobie nie ... ... Zawsze
... ... Ojciec ... po różnych stronach i czas
... ... ,
o duszy biednego Kapucyna; tylko to ... ... pamięta
... , ale jedynie takiej Boga i ...
Ojciec ... pewno znalazł nagrody za ... miłosierdzia. — W tej
trumnie umieszczonej w głębi ... ... ojca ...
... , ... , a w ... nie ... .
... ...

otwarte

II.

[illegible]

[illegible] Tatusia było [illegible]

[illegible] Stróży [illegible] [illegible] [illegible]

i ich bardzo, bardzo grzeczny

Niewiem, co mi takiego, ale dziwny smutek i jakiś lęk mnie myśli mimowolnie napadają; czuję niepewność i strach o Was. Ja bardzo proszę

. Wiadomi proszę okazie i wszystkim wszystkiem ojca. Matka wszystkim się cieszy

skoczyła na łóżko, ale natychmiast zapaliła się [illegible]
[illegible]. Panna wbiegła z wiadrem, ale pożar był tak
[illegible] Matka widząc się pozbawioną
ratunku, wzniosła ręce do góry i rzekła głośno: Boże bo
[illegible] Panna. [illegible] Wkrótce
nadjechał Ojciec i mówiąc takowe [illegible]
[illegible] Matka [illegible] Ojciec po przeniesieniu tego nieszczęścia całą swą miłość obrócił
ku mnie: ten widząc [illegible] bardziej przywiązania do
[illegible] Matka. [illegible] ku Bogu i do
[illegible] aci
widząc o nieszczęściem do mnie przywiązanie [illegible]
[illegible] i zamówili jakiej wielkiej Banicowstwo, a [illegible]
niebyło przystępem do nieszczęścia tego wszystkiego [illegible]
[illegible], ale jestem mimowolnie uważałem dlatego [illegible]
[illegible] i [illegible] [illegible]

[illegible] i Ojciec umieścił
mnie w seminarium, gdzie się najbogatsza wychowywała
młodzież; w prawdzie [illegible]

odradzali, że niepotrzebne zamieszanie, bo mogłem się tego samego wiele
[illegible] ale zanim zostałem [illegible] którzy mi
w dalszym życiu pomogą, brali w ogóle na oczywiste, wyjaśnili
[illegible] zanim się zorientowałem [illegible]
[illegible] abym niczego nie zepsuł w niczym nie bogat
szej codzienności. [illegible] sam o sobie [illegible]
bowiem z tego powodu [illegible] albo inne
[illegible], dopóty mi życie [illegible]
[illegible] Wszystkich [illegible]
często przyjaciół [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]
mieniem obrażenia. [illegible] [illegible]
za bogata [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] a młodzi
[illegible], ale biedniejsza niechciała [illegible]
[illegible]: bystro [illegible]
[illegible] [illegible]
[illegible] [illegible]
[illegible] [illegible]. Wszystkie tedy moje
dobre zamiary przywykłe do [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible]

Dobry był zakład naukowy ale niedostawało o to nim dbano, to jest bojaźni Bożej. Wiele nam przewiodło nowatorów o dobrem [illegible] ale te dzieła rzucone na ziemi wyjściem wchodziły [illegible] a wychodziły [illegible]. Miał [illegible] ale [illegible] lecz [illegible] jakiś mesjasz przedstawiał że wszystko na nasza modlitwę, lub na sama [illegible]. Zresztą gdyby i tego niebyło, to sam wykład nauk w szkole zajmował się zasadniczo i niewolnie prowadził do zbożenia [illegible] ale do tego zmysłu [illegible] najmniej uczuciowy, bo cnoty [illegible] o szczęściu przemiatano. Żałuję wiele, że z takiego zakładu [illegible] wyszedł.. [illegible] dobre nasienie bogobojności rzucone przez [illegible] a [illegible] o nich, [illegible] Ja [illegible] ale to wszystko [illegible] niedbale, bardzo krótkotko i powierzchownie widać było, że nasi [illegible] ale do nauki. Jamino [illegible] modlitwa [illegible] a przy tym [illegible] ale, bo chciałem rano i wieczór wesołego za pojutrze

Ja i bym na skromnie nasze rzeczy nasze pow
ła majowa: ze słońca [illegible] o nie: o
niechciało mi się opowieści jechać: bez fragmentów z bogatsze
rzeczy niewdzięczne a bez wielkiej [illegible] i dla najgorszego konia
i dla kulawego wozu [illegible] ze [illegible]
[illegible], że niewyższej na równi z mnie [illegible]
[illegible] [illegible]; nawet w nasze
modlitwy zapomniałem o nich. Tylko nasz ojca
[illegible], bo się wydawało, że nasz pan Bóg okryje
[illegible] i a wtem [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]
[illegible]

prawą, ale was i akolicznoś zmusiły mię wbrew do innego stanu.

Życie pośród wsi mi się w ogóle nie podobało, bo coraz więcej i coraz bardziej stawałem się wymyślnym, a temczasem stan majątku [illegible] [illegible] [illegible]

się nie nie robił i ustawnie się bawił. A nie[illegible] zgubę dla młodego, jak który powyżej to skład nie obierze sobie [illegible] prowadzenie i nie przymie ważnych obowiązków: dość bowiem lat próba w nieszczęściu przeszłości, aby się dać nie zdatnym do nowej służby; zdarzają zła natury i przekrzeń na złe najczęściej charakter, zwłaszcza że za stanowczy raz w swobodzie nie zechce się być i siłę zalecenia tego wyraga [illegible]. Złe towarzystwo najlepszego z pokusi, a cóż dopiero mnie, który nie byłem usposobiony do podobnego życia: jakoś dałem się wciągnąć w rozne występki. Na śniadaniach i wieczorkach często nastręczało się formie [illegible], a chociaż nie byli do biedy nadzgowi, jednak w tych [illegible] nie zachcieli [illegible] [illegible] [illegible] się z biednych [illegible] [illegible]. Życie oddane samemu ciału przy najwolniejszych rozmowach, przy zabawieniu z przyjaciół tak wiele wydziela w rozpuście, a zbytki przy mierzych [illegible] zatwardzały serce. Wykształcone moim [illegible] i literą szczególniej przy [illegible] nigdy dawniej nie miałem [illegible]: jeżeli [illegible] w skrobach wielkiej [illegible] [illegible] [illegible]

niemogłem z nimi widzieć nędzy, nałożenia i ciężkości bied ich
stan [illegible] [illegible] [illegible]

głosów za przy wieży baby onisty; [illegible] namawiali [illegible] kie wieśniaki, dzieży przerobili albo [illegible] [illegible] [illegible]

Izelma jestem, dalej prawadził Wincenty, że chciał go widzieć tak wymuskanym, ber się ber rigty nieubierze, a ber nożycrea nie rozbierze. A wszystko Konopny się na ten: [illegible] ... Co to [illegible]

Mennica odezwał się ber: [illegible]

Et [illegible] zawołali inni w śmiechu, na co się gniewał za takie bagatele: [illegible] gdyby i zamiast by [illegible] w stosie.

Chowaj Boże [illegible] ; ja między wami tak potrzebny jak [illegible]

W Kredzie, w kredzie. Poprawiano go ze śmiechem.

I tem wszystkim Pan Wincenty został odprawiony i razem z braciszkiem zgrał się w stosie. Odtąd Pana Wincentego nazywano pitabem w kredzie. Co do mnie, tęskaliśmy się gier [illegible] starożytnych: siadłem przede do stosu. Przy stole były tęgie wykrzykniki, kłócia i śmiechy, a u nas gdzieś milczenie panowało. Jeden tylko, z grających poczynał [illegible] pożyjstemi a nie [illegible] które w pewnej [illegible] zawsze powtarzały; i tak akuratnie wołał: jadę pogonić, i gdzieś się do stołu upraszał; że między swojemi nie robi się ceremonii, jakoż ber ceremonii zbierał wszystkie: jeśli [illegible] najwyższe kurby zawsze dał zbiegły, wtedy się stryszał: zebrali się kowale ku bożej chwale, a przegrywając powtarzał smutnie: jestem pod agrestem. Ucieszy się zdziwisz, że pamiętam takie drobnostki, ale wszystkie rzeczy, które w młodości [illegible] w pamięci, a przeciwnie nie się jej prawie nie trzepią w późniejszym wieku.

Tymczasem będzie mniej jak w różowym humorze ustawnie się

myślałem, a mój [illegible] bardzo na [illegible]
[illegible] i prosto bezrozumie: z początku [illegible]
łem i śmiałem się, ale niedy mi [illegible] coś bardzo nieprzy-
jemnego. Wtedy niedługo myśląc rozmarzony jestem [illegible]
zdem [illegible] ze [illegible]. [illegible]
[illegible] i cała rzecz potrzeba na sprawę honorową. Ujrzę
bym [illegible] na pojedynek. Lecz wymagać się nie [illegible]
[illegible] w mieście [illegible], a inni bez [illegible]
[illegible] na sekundantów jednej i drugiej strony
nie. Jestem spadem nieby [illegible] zaraz do
[illegible] z wielkim [illegible] i od nich ~~z wielkim~~ / mojem podziwie-
niem ~~się~~ dowiedziałem się, że [illegible] i że pora stawić się
na placu, bom nie wiedział [illegible] o tej [illegible] stało. Coś
sobie [illegible] się [illegible] [illegible]
[illegible] z [illegible]. Za przybyciem na miejsce znalazłem
przeciwnika z jego pomocnikami i widzami dla amatorstwa.
W prawdzie w domu życia [illegible] nie byłem obojętny, bo
nie mi [illegible], a bardzo smutna przyszłość
[illegible] z przyczyny zwiny majątku: jednak przy nabijaniu
nie pistoletów zdjęła mię trwoga, że mamy do [illegible]
[illegible] [illegible]. Wystąpiłem przed
i stanąłem się [illegible] mego [illegible] na [illegible]
[illegible] [illegible] ale w [illegible] [illegible]. Mój [illegible]
[illegible] [illegible] jak [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible]

cierpiący ból, całkiem [illegible]. W taki sposób rozsądnie udała się walka i należycie zniszczali mego przeciwnika jakby nowo omytego w tym śmiesznym chrzcie honorowym, a uszyt- [illegible] na zgodę. Prawie trzeba ostatnie [illegible] i [illegible] mi dostarczy całej [illegible] do [illegible] [illegible] [illegible]

nieotwarciej gwałci! Dziwić się tylko należy przysłowiu, że to najrzadsze barbarzyństwo znachodzi teraz obrońców ustnych i piśmiennych, a co więcej ludzi z talentem i wiarą!

Ten wypadek popędził mnie do zastanowienia się nad sobą. Dziwny stan był mojej duszy. Wprzeniony na tory życia zbytkownego i hulaszczego silnie mię trzymał w rozpoczętej drodze: a zepsucie ze zwyczaju pańskiego i przebiegłości nauczyło w mej przewróconej głowie tysiąc sofizmatów i teoryi dla usprawiedliwienia mego postępowania. Z drugiej strony niesmak i obrzydzenie podobnego życia, przykre zgryzoty i cierpienia, przy smutnem doświadczeniu i miłym chwili stałym odgłosie dawnych dziecięcych zasad, otwierały mi oczy na wszystko. W towarzystwie kolegów mędrkowałem spokojnie i lubiłem zbierać marne oklaski z mego fałszywego rozumowania: ale kiedy sam zostawałem, głos wewnętrzny sumienia i doświadczenia mocno mię zatrwożał i co więcej, że w wszystkich radach robiłem dla których czułem przywiązanie, zawsze szedłem nie za moją teoryą, ale za głosem wewnętrznym. Można mnie było brać wtedy za dwóch oddzielnych ludzi, którzy całkiem różny mają sposób myślenia.

Dotąd obyczajem moich kolegów nielubiłem znajdować się w towarzystwie lepiej wychowanych kobiet, bo mię to krępowało i nudziło: ale teraz okryty łowrami zwycięstwa musiałem chcąc niechcąc pokazać się w salonach, bo damy wzięły wszelkich sposobów, aby się przypatrzyć bohaterowi. Wkrótce nie poszedłem się bardzo częstym gościem w domu Pani Żółtwickiej. Pani Żółtwicka nadzwyczajną miała pretensyą do wysokiego tonu i zawsze trzymała się na stopie francuskiej. Młodość spędziła na rezydencyi w bogatym domu i stąd początek złego. W dojrzałych bardzo latach

widząc najświetniéj że niedbają zawsze dziewczę, zaczyta zbroić
cenę na plenipotenta tego domu i przy pomocy samej Pani chęt-
cej się porobić rezydentki niemłodéj i nieładnéj zakojarzyło się śla-
dowi małżeńskie, a pan Żółwicki dostał jakiś korzystny obowiązek
w palestrze. Pani Żółwicka zawsze się mając za coś nieskoń-
czenie wyższego, traktowała z góry potulnego męża, cijsta za-
mowiadnie stół całego domu, który nastroiła zupełnie na ton
pański. Trzem swoim córkom ładnym dała najwykwint-
niejsze wychowanie: mówiły po francusku jak paryżanki, grały
na fortepianie najtrudniejsze sztuki, tańczyły jak Terpsichore,
śpiewały jak słowiki; a stroiły się najmodniéj. Wprawdzie nie-
uczono nic gruntownego i nidano najmniejszego wyobrażenia
o gospodarstwie i zarządzie domowym, ale za to całą ro-
mansową literaturę francuską na palcach liczyły, a rozyskane
wyobraźnię zawsze w niepodstawnym świecie napawały się
fantastycznemi ideałami, które im niedozwalały nawet poznać
rzeczywistego świata. Pomimo takiego wychowania najmłodsza
córka chowała znaczny postęp czytała w talentach, jednak nie za-
pełnie zaspokajała matkę: zawsze cicha ~~i~~ i milcząca,
zawsze pokorna, a szczególniéj skłonna do nabożeństwa. Zpo-
czątku czytała powieści francuskie i poezje, ale to X szkodzi-
to jéj zdrowiu nabawiając niespokojności: przeto zaczęła
podobne dzieła, a jęła się pobożnych książek, które jéj dziwnie
smakowały. Stąd ją w domu nazywano zakonnicą, a inni
albo brigatką sentymentalną, albo lilią rosnącą w błocie.
Przebywanie tak dziewczyna w niczem niemiała powinowac-
twa ze swemi siostrami, chyba tylko w przeciwnym w prawdzie cału, bo niedawnego lecz duchownego
kształcenia.

Teraz pani Żółwicka dokonawszy dzieła wychowania, otwo-
rzyła z dumą swój salon. Wszędzie młodość piękność i wyższe
ukształcenie przyciąga młodzież, a cóż dopiéro w miastecku,

gdzie pospolicie brakuie kobiet lepiéj wychowanych, a mężczyzn zawsze nieptyw licznych będź dla zabawy, będź dla sprzeczki różnych interesów. Jakoż natychmiast nayudniéy się pokoje zamym kwiatem młodzieży wcaley prowincyi: xiężna, hrabiowie, marszałkowicze i ludzie wysokiego tonu składali wyłącznie jéy towarzystwo. Rozpływała się wrodzoney i mimo wstrzeżnego smutnego doświadczenia, układała naydumniéysze plany. Tymczasem cały ciężar, że wyjść wyrażenia Krasickiego, spadał na domowego osła, to jest, na męża; nieboraк po całych dniach siedział nad papierami, aby krwawo jaki grosz zapracować: mieszkał osobno w offycynie, miał swoje osobne niższe towarzystwo, nigdy nie pokazywał się w salonie i można było tam kilka lat mieszkać, a nie widzieć Pana Łóżwickiego; jakoż o nim nikt nie myślał i nie pytał, a pospolicie mówiono, chodźmy do Pani Łóżwickiéy. Zdaleka patrzył na wielki zjazd, ustawne uciechy i zabawy za jego pieniądze, a tylko w czasie wolnym od gości można mu było pogadać na córki i żonę, przed któremi z przyczyny ich wysokiego wykształcenia zawsze się czuł nieśmiałym i upokorzonym. Jedna najmłodsza córka umiała go zbliżyć do siebie: często odwiedzała go przy robocie, rozweselała w trosce i powierzała swe myśli, które on juli było potrzeba prostować nauką wiary. Była to nie tylko miłość córki do ojca, a ojca do córki, ale jakieś silniejsze zlanie się dusz przeszłych wiarą i najżywszą czułością. Ta jedna myśl, że pracuje dla Zofii wkwitczała najmilsze trudy i czyniła przyjemném jego położenie. Często i Zofia przekładowana była, że bardzo rzadko bywa na balach, że wdomu obojętna dla młodzieży, że w strojach mało dbająca, radziła się o pomoc do ojca i wtedy ten pokorny człowiek stawał jéżem Pani Łóżwickiéy, która mu wtym wszystkie zawsze musiała ustąpić.

W tych zabaw romanse nastręczały jedne po drugich z nadzwyczajną szybkością, ale bez pożądanego przez matkę skutku, bez nadziei pomiszczenia utrapionych zawsze się uśmiechała. Przez wieś nie można było patrzeć bez politowania na fatalną omyłkę matki i na przykry los tych biednych Panien. Mimo wielkich tryumfów, aż nadto były widoczne nienajpochlebniejsze ich położenie. Damy wyższego tonu jeśli przybyły na czas do miasteczka, nie spieszyły się do nich z wizytą, chyba w jakiej gwałtownej potrzebie: stąd dziewczęta zawsze się widziały wgronie samej młodzieży, a będąc pozbawione towarzystwa kobiet, musiały powoli przejmować i męskie obchodzenie się, co nawet pomimo niewinności narażało ich na zawistne obmowy. W prawdzie żaden bal, żadna zabawa w mieście nie mogła się obejść bez Panien Żółwickich, nawet wtedy, kiedy jaka magnatka najbardziej im nieprzyjazna dawała wieczor taneczny: ale oczywiście ze zdrowym rozsądkiem łatwo postrzegał smutne ich położenie; były to rzeczy potrzebne do zabaw, jak muzyka, albo meble i światło. W braku lepiej wychowanych kobiet zapychano niemiłem niedostatek, lecz zawsze umiano przy zręczności nieszczęść uprzykrzenia. Takim sposobem znajdowały się w poufałości z Gubernatorstwem, Marszałkostwem i całą wyższą klasą: odbywały długie spacery konno i pieszo w gronie wybranem, i w lasach po za życia znajdowały się na pełnych, szukając tam świętojańskich robaczków. Słowem, cała młodź bogata i uboga kochała się na zabój, ale nikt nie myślał się żenić;

mezni niemieli rujarzyć się z osobą bez antenatów świetnych,
a naiewszystko bez żadnéj oprawy, a biedniejsi i wstępu
niemieli; jeśli który prawem kaduka się wcisnął, to bardzo
mu było sięgać po rękę wypieszczoną zbytkiem, któremu
wystarczyć niewidział podobieństwa. Kiedy więc biedna
matka w swém otamienie uiszyści się przyszłością i wi-
działa w sybillinem duchu mitry i prabiawtnie korony
unoszące się nad pięknemi główkami swych córek, wtedy
one były wręcz towarzystwa chwilowém całkiem, zabawką
i meblem potrzebnym do jakiegoś czasu, aby potém rzucić
na pomiewiérkę. Tak pospolicie prowadzone panny,
albo się starzeją w tym stanie, albo przed czasem niknę: zapew-
ne zdarzają się rzadkie wyjątki i te to właśnie za-
dla towarzyskie wciągają biedne matki w ostateczność
mimo tysiąca najsmutniejszych przykładów. Podobny los
był panien Żółwieckich; najstarsza Flora po różnych
secretach pomiewiała w stanie panieńskim: młodsza Hor-
tensia długo męczyła się świetną nudziją, wykradła się
ze organistą, a co najmłodszéj jako wyjątkowéj osobie
w krótce się dowiész. Mój Boże, gdy matka nie pięła się
na ton wysoki i nie stawiała siatek i pułapek na pa-
nięzów, toby jéj córki ładne i dobrego serca znalazły
na tonie istotniejszego im stanu szczęśliwe, lub spokojne
pożycie z wybranym po uczuciu mężem. Jéj dom ze śmier-
cią ~~ojca~~ pana Żółwieckiego opuścił i zubożał; wszyscy
mijają, jakby był zarażony dżumą i teraz tylko sama
z wyrzutami w sumieniu posępne prowadzi życie. Nie-
myśl jednak, że jestem przeciwny wyższej edukacji

zabawich panien: owszem jeśli jest "rzeczona" nie należy jej zaniedbywać, bo w ten sposób zyska się i środek przyzwoity do otrzymania i lepsze udoskonalenie moralnej; chciałbym tylko aby złém wychowaniem nie gorszyła się panienki i duma: chciałbym aby naprzód to umiały, co potrzebne do zbawienia duszy i spełnienia obowiązków swego stanu, a przytém mogą się oddawać wszelkim talentom i literaturze.

Z moim przyjacielem hrabią Zaleskim powróciłem do Pani Żółtowickiej; gdzie najmilej byłem przyjęty, bo i moje zwycięski z najpiękniejszą młodzieżą i moje bohaterstwo w pojedynku i nareszcie dobrze tajona przezemnie ruina majątku, jak najsilniej za mną przemawiały. Wprawdzie chodziły głuche pogłoski, że ostatkami gonię, ale ta porządna opinia ledwie nas wszystkich nie ścigała. Panna Flora wesoła brunetka z wielkiemi czarnemi oczami, z kręgu i pełną uśmiechów twarzą odśpiewała nam kilka arii z całą żywością włoszki, a mój przyjaciel rozpływał się w wczarujących tonach: tylko blady oczami, kiedy wspaniale z całém uczuciem jakby gniewu wyrzucała jakąś pasterce niewierność Damonowi. Mówiono bowiem, że hrabia oddawna w niej się kochał, ale jakieś niemógł przystąpić do oświadczenia, chociaż matka i panna bardzo mu pomagały do tego kroku. Panna Klorentyna wyszywała na kanwie i była zajęta w jakiejś żywej rozmowie z panem Karolem marszałkowiczem jak najmiłodszej niebyło w pokoju. Chcąc nie chcąc musiałem przysunąć się do Pani Żółtowickiej, która poważnie siedząc na środku kanapy, wyrzucała naprzód wielką liczbę dawnych autorów francuskich, z gorzkiem ubolewaniem, że dziś nie znają się na nich, a Bóg wie co czytają: jednak później postrzegłem, że w tej obronie pisarzów była tylko chęć popisania się znajomością, bo wcale nie broniła czytania córkom naszych książek. Dalej rozmowa przeszła do teatru,

praktycznych, gdzie ciągle stykałem wzmiankowanych Arabiów, dążąc i różnych magnatów, którzy, (jak wiecie mnie chyba nawiasem), byli jej kuzynami i przyjaciółmi. Wreszcie te legendę zakończyła kilku najgruntowniejszymi i razem najostrzejszymi sarkazmami na niemiłe osoby szczególniej na kobiety. Przybywający pozwolił mi od tej budującej rozmowy i już gotowałem się do ucieczki, kiedy weszła panna Zofia. Była to młodziutka dziewczynka, bardzo szczupła i wątłego złożenia, włoski jasne miała zaczesane do góry, czyli po chińsku jak teraz nazywają, białawą twarzy pozbawionej rumieńca okazywała tę cerę porcelanową, co wprawdzie zachwyca oko, ale nie zapowiada długiego życia. Wzniosłe i piękne czoło odkrywało zdolności umysłowe i jakąś melancholią, a w błękitnych spokojnych oczach malowała się cnotę i dobroć. Jej strój nie był tak wyszukany i bogaty jak u sióstr, ale w prostocie swojej okazywał gust. Wcale postawę odrzucała zgrabność i studyum przy nadzwyczajnej delikatności jawnie się przedstawiały. Była to roślinka już zrazu słaba, którą pierwsza burza złamałby mogła. Nie wiem jakim sposobem i jaką sympatią w kroku znaleźliśmy się razem i od pogody i wieczorów przeszliśmy przeszli do rozprawy o szczęściu.

— Nie mogę zgodzić się z panem, (przerwała mi cichym i przyjemnym głosem, kiedym deklamował o szczęściu tych dni wieku otoczonych uwielbieniem powszechnem,) bo to szczęście może się porównać do marzeń wzbudzonych przez opium, które prędko znikną, a zostawują zawrót i ciężkość głowy przy wielkiem osłabieniu. A potem wszystkie te uwielbienia sypane bez umysłu w towarzyskiej grzeczności, nie mogą wystarczyć osobie lepiej znającej społeczeństwo. O, nie, panie;

w żadnem położeniu ludzkiem niema szczęścia, bo od wygnania z raju dotąd człowiek niemoże znaleźć ścieżki wiodącej do tego ogrodu.

Jej odpowiedź pełna rozsądku i jeszcze łzy obudziła ~~[illegible]~~ mój stan wewnętrzny tak, że na tych miast rzuciłem teorią moich sofizmatów i mimowolnie niektóre zupełnie winnym tonie jak zawsze tem. —

Żałuję mię, pani, że w pierwszej młodości wieku tak smutnemi karmisz się myślami; wszak doświadczenie jeszcze niemia to czasu odczarować jéj życia?

O, mnie w damie przy mamie bardzo dobrze: ale dość widzieć i słyszeć cierpienia i nieszczęścia ludzkie, aby się smutek i do nas przecisnął. Weź pan wszystkie książki najbardziej zajmujące, są ostrowane na ustawicznej bucie i zgrzyty naszej złej tyle mię nieprzekonały, że musiałam zaniechać ich czytania.

Dobrze pani hrabia, niekiedy w melancholii; lecz w każdym razie prosty bieg spokojnego, bo wszystkie te cierpienia i nieszczęścia w książkach są próżnym wymysłem Autora. Zapewne, że na ziemi darmo szukać doskonałego szczęścia: lecz ten kwiat, chociaż w niższym daleko stopniu, bujnie posiada ręka Boga na świecie, tylko trzeba go umieć szukać. Najlepiéj on kwitnie na gruncie spokojnego sumienia i żądań ograniczonych. Szczęście niezależy od wypadków zewnętrznych, bo można je mieć nawet w pośród samych cierpień; ale nayniższym przeszkodą stanowi przesadzona wyobraźnia, co nam każe szukać idealnych rzeczy, jakich niema i nigdy niebyło na ziemi. Stąd uważam książki

napełnione podobnemi marzeniami za najszkodliwsze dla młodych osób i mocno się cieszę, że ich Pani nie czytasz. O prawdę wierzyć, że oprócz przyjemności, jakie dziś otaczają, może mieć błogie przyszłości w towarzystwie spółczującej duszy, co złe i dobre podzieli, a swoją życzliwością i uczuciem oprzeć wszystko zdoła.

— Tylko co pan powstawał przeciwko romansom i przesadzonej wyobraźni, rzekła z uśmiechem, a teraz sam coś podobnego mówi. — Znasz pan cały młodzież lepiej ode mnie i pytam czy można wierzyć temu co obiecują i widzą mimo wszelkiego spółczucia interes wszystko stanowi. — Niemyślę jednak całkiem się spierać z panem i łatwo się zgodzę że może mniej pięknie jak jest ten świat wyobrażam: bo umysł młodej kobiety jest jakby grunt piaszczysty, na którym zwykle rosną przyspane jagody i wrosny, kiedy umysł mężczyzny podobny do czarnoziemu, co się wesoło zieleni dzbem niezłomnym i najwięszą burzą. —

Nie wiem jak długo byliby śmy rozprawiali, gdyby kilka następnych nieprzerwało rozmowy z widoczną naszą niechęcią: jednak przez cały ten czas, jeśli nie mogliśmy być razem, to nasze oczy mimowolnie się spotykały.

Po wyjściu od pani Żółtowieckiej mocno się dziwił, jak wpadłem w pierwszej rozmowie na te moralny przeciwne moim poglądom i towarzyskiej teorii mojej; postrzegłem bowiem oddawna, jak ci namiętnie, że smutne doświadczenie życia jednego złamu i zbytku obudziło we mnie przez nudy i cierpienia zdrowy sąd o rzeczach: ale to mię nieco zatrwożyło, że musi mię obchodzić bardzo Zofia, kiedy znię od razu przemawiałem językiem prawdy i serca.

Nie mam potrzeby opowiadać, że coraz częściej i częściej

bywałem w tym domu, jednak nie miałem innego celu, jak przyjemne spędzenie czasu dla uniknienia nudów i przykrości nieuchronnych w życiu tułaczkiem. Im więcej tam bywałem tym więcej odkrywałem dobrych przymiotów w Zofii: jej czystość myśli uderzała pod wszelkiemi jej postaciami, bo nadewszystko wymawiała się dziwna szczerość rozlana na tle najdelikatniejszych uczuć. Każdy widok, każda rzecz, każdy przedmiot obudzały w niej jakieś tęskne dumania, nie mieszając cichego jej duszy pokoju. O jakie urocze i niewinne dawała się postrzegać wtedy, kiedy w silnem przekonaniu nieśmiertelnego życia unosiła się myślą do Boga, kiedy ze smutnem jakby przeczuciem bliskiego końca rozprawiała o błogości dusz wybranych i marności ziemskiego życia, ale w takim zapale, że nawet ~~blade jej lica~~ lekki rumieniec blade jej lica ubarwiał. Nie postrzegłem się ~~wprawdzie~~ prawie, jakem się najserdeczniej do niej przywiązał. W jej głosie i mowie coś mi było oddawna znajomego: osobliwie w czasie jej rozmów pobożnych wracałem myślą do mego dzieciństwa i obraz matki mimowolnie się przedstawiał. Tak dziwnie mi przypominając najdroższą osobę, dziwny też wpływ na mnie wywierała. W tem najsilniejszem bowiem przywiązaniu oczyściłem duszę z licznych niedostatków, które ją tak długo plamiły: z jej głosem czystym wracała powoli wiara do mego serca: jej cnotliwe i spokojne wejrzenie przelewało w moję duszę miłość cnoty i wewnętrznego pokoju; zaczniłem gorszące koleżeństwo, unikałem

od hulanek, pijatyk, rozpusty, kart i swarów, strawiłem napuszoną minę dobrego tonu, śmiałości i swobody w towarzystwie, a natomiast dziwnie poskromniałem. Darmo szydzili ze mnie towarzysze: bo widząc w sercu odradzone nowe uczucia, bo czując zapał cnoty i miłości rzeczy ślachetnych, bo nareszcie przemieniając się w sobie, gdzie wszystko tak pięknie Bóg stworzył i uposażył, nie mogłem nie pochwalać niskonerowanej dobroci Twórcy, a nie oburzać się na siebie, żem dotąd tę duszę, przeznaczoną na świątynię żywego Boga, napełniał śmieciem i błotem: nie mogłem nie przejmować się najczulszą wdzięcznością dla Tej, która tak słodko i tak gładnie ciemiężę mi wróciła ledwo nie dziecięcą niewinność. Były to chwile bardzo pomyślne mego życia, bo odrodzony na nowo czułem całem duszą spokojnych i czystych, które Bóg napawa pociechą.

Raz pan Marszałek sprowadził całe towarzystwo na herbatę do lasku za miastem: nim przygotowano herbatę chińską napój udaliśmy się na przechadzkę parami wedle zrobionego a niby przypadkowego wyboru: tak to się domyślisz, że się znalazłem obok Zofii. Cudowne było to miejsce! Różne dzikie drzewa stanowiły nie wielki gaik, co się czepiał po wysokiej skale piętrowej: gradusami; mała ale bystra i głęboka rzeka przebiegała kamiennym wąwozem, jakby przez rozdarte wodowicznym przewrocie natury opoki i dalej w małym wodospadzie tłukła się o głazy z przyjemnym łoskotem. Po obnażonych bokach skalnych, co jak dwie ściany wzniosły się z obu stron rzeczki, czepiały się gdzie niegdzie karłowate drzewka, różne krzewy i ziała, a na samym

szczycie obu wieńców szumiały poszepty sosny i brzozy. Krętemi po gaiku ścieżkami można było zejść na sam brzeg rzeczki i puścić oko z biegiem wody, gdzie w dali wygladał młynek, a po stronach wybiegały albo urwiska skalne brzegi, co z dołu jeszcze więcej uderzają, albo malutkie tęgi przerywane lasem. Cichy i cudny wieczor majowy, tchnący całą świeżością odradzającego przyrodzenia, jeszcze więcej umilał to miejsce i dla owym urokiem napawał wszystkich. Błądząc po tym czarującym lasku mało my rozmawiali, czasem tylko krótkie wykrzyknienia nad pięknem miejscem i wieczorem przerywały nasze dumania. W prawdzie nie trudno było domyśleć się, że mój Zofia kochała ze całej mocy pierwszej miłości: w prawdzie i ona aż nadto była przekonana o mojem najszczerszem przywiązaniu, ale my nigdy o tem nie mówili; jeśli w czasie chciałem się wynurzyć, to zaraz po pierwszem słowie umiała rozmowę zwrócić do innego przedmiotu i przez to odejmowała całą odwagę: w tym jednak wieczorem postanowiłem koniecznie ją wyciągnąć na słowo. Długo myślałem od czego zacząć, ale wszystkie wstępy zawsze się urywały: wreszcie tą walką zmęczony wprost przystąpiłem do celu.

Zofio, rzekłem w poruszeniu, czyby się nie chciała, żeby mi ten wieczor zostać nazawsze miły?

Dlaczegoż nie? odpowiedziała przy badawczem wejrzeniu. Chcę mi swą życzliwość ku ofiarować.

Czyż wątpisz o mojej przyjaźni? odparłem spokojnie. Bynajmniej; ale śmiem prosić o coś więcej jak przyjaźń, śmiem żądać twej ręki: a twoje słowo uniesmiertelni w mej pamięci ten cudowny wieczor.

Zofia była milcząca i zamyślona, jakby nie nie słyszała, a wreszcie po chwili, w której niespokojny patrzałem na jej twarz próbując wyczytać jakiś wyraz smutku, rzekła tylko nie, ale z niezwykłą długą powagą. ~~Nie mogę~~

Nie myśl przez skromność tej mojej uwagi, bo źle je dobrze: ale zastanów się nad sobą; twoje nawrócenie się dokonane z mniej czystej pobudki czy może być stałe? A prawdziwa miłość opiera się tylko na Bogu i cnocie.

O, rzekłem, przy tobie tak niewinnej czyż mogę być występnym! Nie opuszczaj mię tylko, a twoje słodkie towarzystwo ustatuuje mi drogę poprawy i na niej zatrzyma aż do śmierci.

Słaba to podpora: rzekła i smutny uśmiech przeleciał po jej wzruszonej twarzy. Ale dobrze, mój Alexandrze: przyrzekam ci rękę, bo serce masz oddawna, pod tym jednak warunkiem, że się nikomu tego przysięgać i dawać słowa, bo chcę koniecznie, abyś był zupełnie wolny aż do ślubu. Wszak ci wystarczy do spokojności dane moje słowo, a wiesz, że Rodzice chętnie się zgodzą. — Wzruszenie jej dziwnie wzrastało i dla uczucia tego schyliła się ~~nisko dla~~ uwagi kwiatek, który wyprosiłem na pamiątkę tego wieczoru. Wymówienie przy tej wielkiej uwadze zdało się, że to miejsce zamieniło się wtedy pełny niewidzianego pokoju w ogród. Nie pamiętam co jej mówiłem o przyszłych złotych nadziejach, ale Zofia znowu była zamyślona i smutna. Niespokojny nalegałem o przyczynę jej smutku.

Prawdziwie, rzekła cichym głosem, nie umiem ci zdać sprawy z mego uczucia, ile jednak mogę sądzić, zdaje się, że więcej od ciebie jestem wzruszona: tu bowiem z przeszłości rzucam się w objęcia nadziei, a moje serce obawia się przeszkody. Nie wiem skąd mi przychodzą smutne myśli,

cale mimowolnie wszystko mi się snuje, że tu na ziemi niepołączymy się nigdy. — Potém wzame oczy podniosła w niebo i tak ciągle patrząc mówiła jakby w zachwyceniu; — Nie, nie, mój dobry przyjacielu, nie marzmy o szczęściu na ziemi: kto wie, może się wprędce przeniosę tam, tam, do najlepszego Ojca. — I obracając nowe wejrzenie ku mnie, rzekła ze słodkiem boleści uśmiechem; — Ale i tam nie zapomnę o Tobie: uproszę modlitwą, abyś mógł ze mną służyć Bogu na wieki.
Ta nowa dziwna i nieznana w podobnych razach, rzuciła jakąś barwą pociągającą na moje radości; a przypominając sobie przestrogi matki przed jej zgonem, jeszcze się więcej mi zdałem i cały ten wieczór byłem smutny i rozbargniony pomimo pewnej nadziei posiadania Najmilszej osoby.
Po tym wieczorze natychmiast oddałem się całkiem rozporządzaniu i uporządkowaniu mego majątku: ale to późne otwarcie odkryło mi tylko całą przepaść nad którą stałem, bo żadnego ratunku nie można było podać. Reprezentant nieopatrzenia przestrzegł wszystko zaniedbać, ekonom korzystając z mego oddalenia się robił co chciał, a wreszcie moje długi i życie wystawne zawikłały majątek do reszty zniweczyły. Chociaż i przedtém straciło mi ubóstwo, jednak nie czuję wielkiego zmartwienia do przeszłości, odwiadłem się powoli z tej myśli i ledwie nie stałem się obojętnym; ale dopiero zamiar połączenia się z Zofią przemienił tę obojętność w prawdziwą rozpacz. Nietylko bowiem dobrze wiedziałem, że po odkryciu mej ruiny Matka nie odda mi córki, ale nawet w razie przeciwnym nie miałbym zmiałości wskazywać na tę osobę przyzwyczajoną do wygód. W prawdzie jej miłość

była zdolną wszystko wspólnie przecierpieć, ale właśnie dla tego samego nie byłem w stanie przenieść nawet myśli widzenia ją w poniżeniu i przykrościach ubóstwa. Kilka dni oddawałem się niewymownej boleści, nigdzie nie wychodziłem, to znowu jak dziecko płakałem, to znowu niemy jak posąg siedziałem z utkwionem w jedno miejsce wzrokiem, o niczem prawie nie myśląc, tak byłem wycierpiany i otrupiały cierpieniem. W tem pasowaniu się z rozpaczą pośredtem wreszcie szukałem ulgi w jéj towarzystwie, ale tak byłem zmieniony i roztargniony, że się wszyscy stroszyli. Darmo Zofia widząc mą rozpacz starała się zbadać przyczynę, darmo nieopowiedziana Stodycrus i przybranem uneselem silił się mię rozerwać: bo im więcéj zachwycałem się jéj piękną duszą, tym więcéj wzrastała rozpacz, że ją muszę tracić. — O, nigdy nie opowiem okropnego stanu, w jakim się znajdowałem w tej epoce życia! Wszystko co pierwéj tak słodko i błogo mię zachwycało, wszystko to nagle przeszło w ciągłą męczarnię, która mi zdała się rozrywać serce na sztuki. Każde wspomnienie, każdy jéj uśmiech, każde postrzeżenie jéj dobroci lub innych przymiotów powiększały moją boleść. Pewnemi jéj szczerego i najczulszego przywiązania, służyła mi tylko na większe udręczenie. — Mój Boże, niejednokrotnie myślałem patrząc na nią w porywczém milczeniu, gdybym się nie sadził na życie wystawione, gdybym na troskliwe i nieme kolanami nie przymarzł pieniędzy, gdybym chciał zająć się własnemi interesami: tobym dobyczeras znalazł możność przyzwoitéj funduszu, tobym się teraz cieszył jéj posiadaniem. Myśl przedstawiająca mi nasze spokojne i błogie na wsi pożycie, stawała się wtedy do tego

nieznośną, ziem jak pomieszany zrywał się i wychodził odniej bez pożegnania.

Nie dosyć było jej katuszy, bo Zofia, bubo zawsze silił się przy mnie na wesołość, jednak stawała się, z przyczyny mego ukrytego smutku, coraz poważniejszą i coraz słabszą i prawie w oczach niknęła. Złem ubywaniem ciała jej duszą jeszcze się więcej wyjaśniła: przy osłabieniu delikatniały jej piękne rysy, większą nadawało się im i większym blaskiem płonęły jej oczy, jakaś niezwykła lekkość przebijała się wszędzie w całej postaci, która ciche i smutne zamyślenie jakby obłokiem otaczało. Zawsze była łagodną i jednostajnie dobrą, nie chciała widzieć we postanowieniu bada tajemnicy: chrześciańska rezygnacja jaśniała na jej czole, bo też jej cierpliwość była niewyczerpaną, wśród największej boleści słodko się uśmiechała, aby ukoić mój smutek. Szczególniej oddawała się Bogu i tym więcej i śmielej przedstawiała mi pociechy religijne, im jaśniej widziała, że te rozmowy nayboleśniej mię zdolne wypogodzić. Nieraz oparty na krześle słuchałem w milczeniu cały wieczór, jak mi z łagodnem uniesieniem i niezwykłą czułością mówiła o zniknomości świata i trosk ludzkich, o boskiej dobroci i opatrzności, a szczególniej o życiu przyszłem. Dawniej niemogłem znieść w jej ustach myśli o śmierci, dawniej zakląłem na wszystko, aby się na ziemi chciała zatrzymać nieuchronnego się ku nieśmiertelnym pociechom; ale teraz pozbawiony nadziei posiadania jej w doczesności, lubiłem na skrzydłach myśli i śmiałej myśli, co mi nastręczała,

uniosłi się w błękitną wieczność, gdzie tylko widziałem prawdziwe szczęście i uspokojenie. A potem jak można było niezachwycać się i nie wierzyć w rajskie pociechy, kiedy w niej coś było tak nadpowietrznego, że się zdała w mych oczach istotą więcej należącą do nieba jak do ziemi.

W tak wielkiem cierpieniu biłem się jak ryba pod lodem, a nieznajdowałem sposobu wytłumienia, albo jakiej ulgi w cierpieniu, bo wszystkich serca były dla mnie złodowaciałe; darmo jeździłem do bogatego i bezdzietnego stryja, który oddawał się jedynie zbieraniu pieniędzy, przyjął najgorzej marnotrawcę i słuchać o niczem nie chciał: w rozpaczliwszem razie opuszczenia nie raz czekałem gromu gotowego, jego się wyprosił na moją ruinę. Wtedy widziałem częściej jak zwykle nawiedzał mię Jan Franiecki. Był to człowiek około lat czterdziestu, zawsze najmodniej ubrany, zawsze go otaczała wyszukana grzeczność: ale w jego ostrych rysach twarzy, które wiecznym prawie uśmiechem łagodził, można było przecz coś twardego i niedobrego. Ulubionym tematem jego rozmów publicznych była filantropia i z niepospolitym talentem umiał udawać zapał o dobro człowieczeństwa, kiedy biednych swoich poddanych ledwie ze skóry nie obdzierał. Zdolności umysłowe i wielkim taktem przy powiania potrafił wszędzie się wcisnąć i ujść tych nawet, którzy byli najgorzej względem niego uprzedzeni. Trzeba go było widzieć w różnych towarzystwach, aby go podziwiać, tak się

doskonale umiał do wszystkiego stosować. Z bogobojnemi bogaboźny, a wkoło niepobożnych stawał się nayzawziętszym dowódcą wszelkich szyderstw i bluźnierstw; między młodzieżą hulaszą nay wadził, pił wiele nie bacząc przytomności, rozpowiadał zręcznie tysiące dykteryjek zabawnych i rozwiozłych, blurnował i ledwie nie przewracał koziołków i nigdybyś sam się domyślił, żeby ten sam człowiek obok matek starych w przytomności ich młodych córek mogł prawdziwie moralizować i z nayżywszą boleścią narzekać na rozpasanie teraźnieyszej młodzieży. Był to wielki znawca i cenzor ubiorów damskich, pamiętał nayлepiey jak która była ubrana na balu i wytykał uchybienia w nieodpowiednym do twarzy i postawy stroju: a te postrzeżenia jego tak były trafne, że na bytko matki, chcąc w świat wprowadzić raz pierwszy swe córki, zasięgały pilnie rady pana Franciszkiego, ale nawet kobiety jedynie strojom oddane nie pogardzały uwagami znawcy. Rozumiejąc słyszę go rozprawiającego o toalecie, myślałbym, że nową gałąź filozofii chce z tego uformować. O wszystkiem co znał i czego nie znał bez jąkania się mówił: jeśli przedmiot, nad którym się rozwodził, był nieznany słuchaczom, wtedy nayбezwzględniey prawił nayдziwaczniejsze i nayniezrozumialsze rzeczy i tem obudzał czcze powszechne zdumienie; jeśli znajdował się człowiek oświecony, wówczas zawiązywał z nim grzeczną rozmowę od komunałów, a potem korzystając z jego odpowiedzi, umiał je zręcznie pochwycić i w innych słowach to samo powtórzyć,

a w ten sposób szłuszając się jego odpowiedziami i krótkim domysłem, utrzymał choć krótką rozmowę bez narażenia swego nieuctwa. Tak widziałem rozmawiającego o Teologii z Teologiem, o chemii z chemikiem i Medycynie z medykiem, chociaż się nigdy nie zajmował temi naukami. Słowem, pan Franboski był powszechnie poważany i lubiany. W prawdzie chodziła wieść, że nie najlepszym sposobem dorobił się majątku i że go ustawnie pomnaża niewinnemi wybiegami, ale co komu zaglądać w cudze sumienie, kiedy pan Franboski był towarzystwie miły, dowcipny, bardzo grzeczny i honorowy. Przeciwnie jego umiejętności stanowiła Znajomość swego społeczeństwa: wiedział doskonale co kto ma, jak myśli, czego się lęka, a czego pragnie, znał charaktery na wylot, wszystkie słabości, wady i cnoty, a całej tej wiadomości używał po mistrowsku jedynie na swoją korzyść: ślad zawsze umiejąc się zrobić potrzebnym lub strasznym zamykał usta nawet tym, co go lepiej znali.

Jednego razu siedząc u mnie zapytał o przyczynę smutku, choć ją znał doskonale, bo był winnym. Zmieniłem rozmowę.

Jak tu się weselić, zdałem, kiedy ostatnia nędza za plecami, a tu niewidzę żadnego ratunku: jeszcze bym pierwej zniósł dać spokojnie ten pierwszy ubóstwa, ale teraz — prawdziwie można oszaleć.

Rozumiem, odparł z uśmiechem, obchodzi cię mniej strata Panny Zofii jak majątku: jednak możnaby było jedno i drugie zatrzymać: tylko bardzo wątpię czy będziesz miał

odwagę rzucić się na drogę czysto rozumowaną, bo postrzegałem w tobie wiele słabości i przesądów.

O mój przyjacielu, zawołałem na pół z nadzieją i niedowierzaniem: wszystko, wszystko gotów jestem zrobić, pójdę w ogień i wodę byleby szczęście moje wyratować.

Stój, stój! Kochany Alexandrze, tu wcale niepotrzeba ani się palić ani topić. Zabawni są ludzie rozkochani, zawsze marzą o pracach herkulesowych, a tu idzie o małą rzecz.

Ach zmiłuj się, pomóż, będę ci więcej jak wdzięczny przez całe życie.

Na co tu wdzięczność? Ręka rękę myje, a człowiek człowiekowi pomaga. Nie sądź, że nie umiem wchodzić w twoje przykre położenie, i z duszy będę rad jeśli się zgodzi na wydźwignienie siebie.

W jaki sposób?

Oto, gdybyś mi chciał pomódz w jednym interesie, tobym się nie tylko kwitował z tego coś mi winien, ale wszystkie inne długi wziąłbym na siebie, a nieznacznym kosztem dałbym im radę, notabene postępując honorowie, to jest, tych co nie oblatowali skryptów odprawiłbym z kwitkiem, wszak przez to krzywda im się nie czyni? Każdy ma prawo swój obligo spalić, albo nieoblatować, bo to wszystko jedno: a co się tyczy innych wierzycieli, to otwarty lub tajny czyn można w gotówce opłacić zgodnym sposobem.

Milczałem na podobne rozumowanie i jak łatwo mogłem się domyślić, że coś złego będzie wymagał: jednak przerwawszy spytałem jakiej zgoda ustugi ode mnie.

Bagatela! wiesz dobrze, że mam sprawę o parę kluczów z Hrabią Lizalskim: honorem ci ręczę, że cała słuszność na mojej stronie, ale jak na biedę brakuje mi do wygrania

niektórych dokumentów, bo antecesorowie moi spuszczali się na słowa, a teraz Dobrodzieju verba volant a scripta manent: oléż tym sposobem sprawa moja stała się sprawiedliwą, ale nie prawną.

Cóż na to poradzę?

Słuchaj, Lizalski kocha cię jak brata i ty jesteś u niego jak u siebie; — ale jak widzę już się marszczysz, więc dajmy pokój: żal mi tylko, że opuszczasz porę podźwignienia siebie z nieszczęścia.

Na miłość Boga, mówisz tak misterznie, że nie wiem, w czém by tobie usłużyć.

Widzisz, ja się lękam niewłaściwego widzenia rzeczy, jeśli bowiem przesądy każą ci na złe wytłumaczyć mój środek, wtedy nie tylko nie będę w stanie udzielenia ci pożyczki, ale jeszcze sam się narażę w opinii przez opowiadania rzeczy niedobre pojętych.

Zdradzasz mi myśl mimo jego zaufania.

Więc daj mi słowo, że wszystko co przełożę, czy się zgodzisz czy nie zgodzisz, zostanie między nami.

W milczeniu rękę mu podałem.

No, teraz, do czego innego. Żądam tajemnicy nie dla tego, żebym jakich złych prawdziwie rzeczy wymagał, ale że ludzie zwyczajni mogą nie pojąć i na złe wytłumaczyć, a potrzeba szanować opinię, która znanowi większej zawsze przesądna. Kiedy mię z głupich nie przerobisz, wtedy z dwojga rozumny stosuje się zewnętrznie do większości. Wszak między wrony trzeba krakać jak i one. Ale wróćmy do interesu. Jeśliby chciał mi dostać u Lizalskiego

dokument, który ci wskażę, to jak powiedziałem Zosi i mu-
jątek podzielimy najspokojniej.

Jakto, chcesz, abym tak podle zdradził przyjaciela?

A zawsze z tą naiwnością, a w gruncie rzeczy
teoria chciałby wyśledzić! Wcale w tym kroku niewidzę
podłości. Może myślisz, że mi ten dokument potrzebny
do sprawy? — Przynajmniej: wówczas go teoretycznie zniszczę
jedynie dla sprawiedliwej równowagi. Już wspomnia-
łem, że mam słuszność za sobą, ale prędzej dziadowskiego zawiedli zaufanie uprzednich posiadaczów spor-
nego majątku, bo kiedy sami umocnili się pismem,
wtedy ich zbyli słowem: sprawiedliwość przeto wyma-
ga porównać obie strony i obo ich tylko proszę.

Nie, nie i nie! Co do tego wahania, to sylogizmy: a wresz-
cie gdyby i tak było, nie dowiem nabiję tą równowagą do-
konywaną niekiedy zdradą.

Słuchaj, Alexandrze, pomówmy szczerzej: tylko prosz
cię, choć raz wydobądź się z pieluszek dziecinnych i sądź
o rzeczach jak się dzieją na świecie, a nie wedle szkolnej
teorii; zdaje się, że już czas powiedzieć sobie: sapere
aude. Twój Arabia biletu jak buteczka, drobniat-
ki i szczupłutki jak złota muszka, z ubezpieczoną główką
pełną końcówek wierszów, a zresztą próżną, powiedz
czy ci starać do reszty swego w prawdzie znaczne-
go majątku?

Kto mi, co będzie na przeszkodzie? Zresztą gdyby i stracił

cóż to należy do naszej rzeczy?

Ale proszę cię przed czasem nierozumnej, tylko odpowiedz na pytanie wprost jak myślisz.

Zapewne, że straci, jeśli tak dalej żyć będzie.

Otóż widzisz. A teraz chciej się zastanowić, czy niełepiej, żeby ten majątek przeszedł w ręce obywatelskie, którym się słusznie należy, czy żeby żydki, oszuści i padli z niego się z panoszyli? — To jest rzecz widna jak na dłoni. Zgadzam się z tobą, że ten krok nieco jest przykry, ale mój kochany przyjacielu rzuć okiem w koło siebie i chciej widzieć jak się ludzie. Czy postrzegłeś aby kto mogąc rozsądnie nie korzystał? chyba będzie głupi i nieznający swego interesu. Ryba rybą żyje, a człowiek człowiekiem: wszyscy się wzajem oszukują: zostaw baranowi świat czyścić, a sam niechciej być kruczkiem białym, bo czarni cię zjedzą: na co się różnie od wszystkich przez szkolną teorią, co jak wszystko szkolne jest głupstwem. — Prawdziwie, chce mi się śmiać z ciebie, że wtym wieku jesteś jeszcze dzieckiem i wierzysz w przyjaźń ~~A~~ jak student tylko co wyleciały z konwiktu. O mój kochany, wielka to bajka, bo przyjaciel to tylko co masz w kieszeni. Twój nieprzyjaciel hrabia lubi cię jak brata i cóż stąd? W czas niemyśli podać ci rękę, kiedy się rozsierdzisz, a ten twój mniemany brat niepozna cię w ubóstwie i ze wzgardą minie na ulicy. Późniś wszystkie i niepotrzebujesz pomocy, gdy masz roj przyjaciół, którzy natychmiast rozlecą się jak bańka powietrzna. Cóż na co

długo rozprawiać, kiedy niedawno sam lepiéj widziałeś rzeczy; ta nieszczęśliwa miłość podniosłszy cię do siódmego nieba, oddaliła cię zupełnie odzienia i wiéj gorzéj jesteś ślepy na tę prawdę, którą można palcem namacać. Owa-le nie dziwuję się, że Grecy malowali Kupidyna z przepaską na oczach. —

Odurzony tym wirem słów i zdań milczałem, a mój kuzyn znowu rozpoczął swoje nagabanie w tak dowcipnych sylogizmach, z taką gmatwaniną fałszu i prawdy, z takim sarkazmem na wszystko ludzkie, z takiém mnóstwem przykładów ludzi, którzy zdradą przyszli do majątku i poważania, że łykając się zupełnego zawrotu powstałem krzycząc: — Nie, nie: wódz zginął.

Dobrze, odpowiedział mi zimno nieznieszczony mówca, rób co chcesz, masz wóz i przewóz, bo jak ostrowiec honorowy nie myśl nigdyjéj woli krzywdzić. Ja i bez twéj pomocy dójdę sprawiedliwości, jak poforsuję potomne tych pieniędzy, któremi gardzisz. Lecz po twojej odmowie będę zmuszony choć z wielką przykrością żądać uiszczenia należnej mi sumy, a tak i nieobronisz przyjaciela i siebie zgubisz: lecz nie tylko siebie, bo Zosia szalenie w tobie rozkochana nie przeżyje wiecznego rozdziału z tobą, wszak już powoli zaczyna gasnąć. Będzie to bardzo romansowie, ale pomyśl czy warto dla zmarnowanego przyjaciela, którego nigdy nie obronisz, poświęcać swój los i życie najmilszéj osoby. — No bądź zdrów,

dajś ci kilka dni do namysłu. — Tajemniczy krzesnął drzwiami i wyszedł.

Nie tak się męczy mucha, która pająk wikła w swe sieci, jak ja byłem dręczony myślami temi po wyjściu Franteskiego. Szczególniej na mnie wrażenie działała myśl o śmierci Zofii. — Ach co zrobię, żeby ją ratować? Pytałem siebie; ale odpowiedź tak była straszna, tak oburzająca, że chciałem sam jeden byłem, a jednak twarz i oczy zasłaniałem rękami. Takem cała noc wahał się między jedną i drugą stroną, a kiedy zmęczony usnąłem nadedniem trwożliwy mię widma najdziwaczniejsze: to pałaszem na konanie Zofii; to zdało się, że leży w grobie i wyciąga ręce ku mnie z gorącą prośbą, abym ją wydźwignął: to wreszcie skradałem się do Lizalskiego i przebijałem go sztyletem, a wokoło przy tym mordzie śmiali się okropnie czarci wściekłych, różnych i obrzydliwych postaciach, ale wszyscy mieli twarz Franteskiego.

Na zajutrz poszedłem do Zofii, aby jej złudny widok i myśli pobożne rozpędziły tę emę piekielną, która mię otoczył Franteski. Zofia była nadzwyczaj blada i osłabiona, a jednak jaśniała jeszcze większym urokiem, bo smutek i cierpienie dziwnie ją uwieńczały jakby ofiarę miłości; jej wzrok z rozdzierającą tkliwością badał troskliwie w mojej twarzy przyczynę niezwykłego zmęczenia.

— Czyś niechory? Zapytała z obawą.

Jakaś bezsenność niedozwoliła mi oka zmrużyć przez

cała noc i dla tego czuję się nieco zmęczonym: ale by jakiś jutrzejsza: możeby lepiéj zmienił Doktora.

Żaden Doktor nieporadzi, kiedy nas Pan Bóg wzywa do siebie: jednak się nietrwóż, bo choć mi zle nie wyglądam, ten nieczuję wewnątrz żadnego bolu i wcale mi jest lepiéj.

W milczeniu patrzyłem na nią z boleścią i zachwytem.

(Daj mi ramię, rzekła z łagodnym uśmiechem, chciałabym się przejść po pokoju, a teraz nie bardzo silna. —

Nie umiem ci powtórzyć jéj słów pocieszających, któremi starała się mi rozerwać, ani tego swiętego uniesienia, z jakiem rozpływała się w zbawiennych prawdach religii: bo przy słodkiéj harmonii jéj osłabionego, ale czysto brzmiącego głosu, oddawałem się innym zupełnie myślom. Okropny obraz jéj śmierci ścigał mię nieustannie, a ostre wyrzuty, że z mojéj przyczyny nikłe rozdzierały mi serce. Czułem z boleścią w jéj powolnem stąpieniu i silnem opieraniu się o moje ramię, że słabość już zaszła daleko. Jéj siostry cicho i smutnie siedzące zdawały się mi wyrzucać zabójstwo: a nieobecność chorej matki obwiniała mię jako nieczułego zbrodniarza, co dla chwilowej rozrywki uciekł do domu i zburzył tem pokój. — To znowu myślałem, że jeśli ocalę majątek i zniknę się potępieńcy, to moja miłość przywróci jéj zdrowie i szczęście całej familii: ale sposób ratunku obudził mię niesłychanie i wzdry-

gałem się, że z taką pustą myślą mniem być przykrem niewinnej istocie. Wśród podobnych admisdzin i męczarni prasowałem się ciągle, lecz coraz w obawieniu się na zbrodnię słabem tak, że przy końcu trzeciego dnia byłem gotów na wszystko, żeby ją tylko uratować.

Poźniej dopiero poznałem całą ważność jej słów pamiętnych w łasce, że moje poprawienie się z pobudki mniej czystej nie jest niekłamanem. Jej miłość pogardziła mnie z wiarą i cnotą i jej miłość stała się przyczyną nikczemnego upadku. Lubo starałem się wznieść do tej wyżyny, na jakiej myśli jej spoczywały, jednak nie mogłem wtedy dosięgnąć tak szczytnego celu: lubiłem wiarę i cnotę, bo ona je lubiła: zachwycałem się obrazem niskalanej Dobroci Boga, bo ona przemawiała: unosiłem się w blogiej przyszłości, bo ona prowadziła: słowem, u mnie na pierwszym względzie nie był, jak u niej, Bóg, ale Zofia i do najczystszych uczuć zawsze we mnie mieszała się zmysłowość, choć nie byłem na nią niezważał uwagi. O, jeden niezawodna, że nawet najczystsza, najszlachetniejsza pobudka cnoty ale ziemska, jest mieczem obosiecznym, co wedle potrzeby tnie na obie strony. Szczera bowiem poprawa i nieczysta cnota tylko jedynie opiera się na Bogu.

Po zawarciu Judaszowskiej umowy z panem Franckiem, udałem się pomieszany i jakby okradziony do Hrabiego Lizalskiego. Nasza przyjaźń bynajmniej nie wyrastała z tego zobopólnego poważania,

które wzajem budzi prawdziwe chemanderie, zapał do rzeczy
pięknych i te zdolności umysłowe, co się wzajem pojmują
i prostują: była to raczej sympatia ugruntowana na po-
dobieństwie skłonności. Arabia wymuzgany, zawsze w zab-
łocie, zawsze zajęty drabnostkami, nigdy nie myślący o
jutrze i niubiegający nad nicrem się zastanawiał, nie mógł
obudzić szacunku tem więcej, że przy dość miernych zdol-
nościach umysłowych czuło się sław ać śmiesznym bądź
pisaniem wiersy bez sensu, bądź zgoła najdziwaczniej-
szym. W naszem towarzystwie młodzieży mnóstwo było
w powszechnym obiegu pewnych fraszek, pewnych termi-
nów, wyrażeń i porównań mało albo nic nieznaczących,
co wszystko Lizalski przyswoił i ustawnie się popisywał.
Co do mnie byłem czuły jego dobrem sercem, bo ten szło-
wiek i nieprzyjacielowi złe nie życzył: a przytém byłat
Arabiotki nie mało mię wigzał do tej przyjaźni. Przy-
taczam to nie wcelu wymówienia mój zdrady, albo
zmniejszenia jej obrzydliwości, ale jedynie dla poka-
zania, że to słowo przyjaźń jest próżnem echem,
kiedy jej bojaźń boża i miłość cnoty nie potęgują.

Lizalski widząc mię niespokojnym i zmienionym
żartował w poczętku z mój miłości, lecz w krótce zmi-
niwszy ton żartu najczulej starał się mię rozwese-
lić. Pochwili rzekł do mnie;

Słuchaj, czy nie pojedziesz się ze mną? Tylko co kupi-
łem rasztenka i chciałbym go zaprobować. Prawdzi-
wie to cacko i perełka wszystkich rumaków.

Nie mam, Hrabio ochoty a nawet i czasu, bo muszę iść do siebie.

Dajże pokój tej melancholii! Możesz sobie kochać kogo chcesz i jak chcesz, ale bądź wesoły, to jest po mojemu: a jeśli smutno, napisz wiersz cruty i basta. Szkoda, żeś nie poeta, bo tobyś wylał na papier wszystkie cierpienia, a sam byś pułał wesoło jak rybka. Złém wszystkiém, jeśli nie masz ochoty do przejażdżki, to musisz koniecznie zostać u mnie na śniadanie; będą wyborne ostrygi i wino, to ci miłośnicy spraw jakieś zajemy i zapijemy. — Wrócę przejdź kilka uszych, a ja za minutkę powrócę. — To mówiąc wyszedł nie czekając odpowiedzi.

Zostawszy sam w gabinecie rzuciłem się cały drżący i rozpalony jakby w gorączce do wskazanej mi przez Franciszka szuflady i wyjąłem plik różnych dokumentów szukałem potrzebnego mi pisma. W nadzwyczajnej mojém wzruszeniu nie mogłem z początku czytać i musiałem długo siedzieć, żeby nieco ochłonąć: wreszcie jąłem się szukania i jakoś miałem w ręku żądany papier, kiedy nagłem z kilku towarzyszami wpadł Hrabia do pokoju i widząc mię zajętego dokumentami nad szufladą, a nieświadomy mojéj zdrady, parsknął ze śmiechu i rzekł;

Co u licha masz za dziecinne nadzieje na przeglądaniem starych szpargałów? — Bij cię miłość całkiem na zmienisz: prawdziwie, że oszalejesz.

Drugi w prawniejszy tatwoby się żartem wywinął z tak przykrego położenia: ale mnie zimne pot oblał i mając cały rzecz za oczywistą, stałem w milczeniu

z niszczącym papierem w ręku, bladem i czerwieniącem
ze wstydu i zgryzoty.
Co jemu takiego? — Rzekł Hrabia zdziwiony obra-
cając się do swoich towarzyszów.
Przebacz, Hrabio! — odezwałem się wreszcie; przeklęty
Frankowski wciągnął mię do tak podłego kroku! Trzę-
siący papier o ziemię, wypadłem z jakimś febryczy-
nym szałem na ulicę pomimo próśb i zaklinań Hra-
biego. — Nie wiem jak trafiłem do siebie, bo wszystko
krzątało się wkoło mnie, bo zdało się, że z każdej
strony widzę szydercze uśmiechy i wytykania palcem,
bo ciągle brzmiało mi w uszach, Judasz i Zdrajca.
Po przeczytaniu rzuconego dokumentu łatwo było
całej rzeczy wyjaśnić, zwłaszcza, że Hrabia wiedział
jak znaczna część mego majątku była w rękach Fran-
kowskiego i że ucieczka natychmiast gruchnęła po ca-
łem mieście, a tak moje ubóstwo i hańba wszystkim
stały się jawne. Tymczasem kilka dni leżałem w go-
rączce bez pamięci: doktor, mój przyjaciel, prawie
mię nieodstępował: ciągle zrywałem się, ciągle ga-
dałem od rzeczy; wszystkie znaczniejsze wypadki mego
życia przepłacone nitadem i dziwolągami roz-
palonej wyobraźni latały się z ust nieustannym pło-
kiem. Powiadano mi później, że odwiedzający

nie mogli się wstrzymać od łez, kiedy w gorzkowem obłąkaniu klęczałem na łóżku i prosiłem Zofii o przebaczenie. Ludzie w głębi serca zawsze są lepsi jak się wydają w mowie i czynności; moje położenie obudziło najżywsze współczucie: wszyscy mię wymawiali, wszyscy litowali się nademną; żaden z przyjaciół mną nie pogardził i kiedy zawsze potem chodziłem do przytomności ujmałem przy sobie i Hrabiego Lizalskiego i wielu innych, którzy z rozwielającą dobrocią chcieli mię uspokoić.

Franciszki widząc tak złe obrót swoich zamiarów, starał się, jak biegły taktyk, usunąć jak najprędzej ramień obrażenia ze swej drogi; widział doskonale, że samo zaparcie się nie wystarczy powszechnej opinii. Dopóki będę w Lowanystwie, a więc poskromić przyszłości nie mogę i tem samem usunąć niemiłego świadka z Lowanystwa wyższego. Stąd nie tylko sam zawsze mię ścigał w sądach, ale dał często wszystkim moim wierzycielom.

Przychodząc do zdrowia ~~o mnie~~ o nie się nie troszczyłem, nawet stratą Zofii i majątku: tylko mię zajmowała jedna myśl, że pod tym okropnym przymiotem jej niewymowną boleść: trudno mi było przedstawić, jak się pokaże przed nią po tak haniebnym kroku i drżałem ze strachu, kiedy kto imię jej wspomniał. Raz przy zupełnem wyzdrowieniu siedząc w domu myślałem o konieczności widzenia Zofii i całej okropności tego widzenia się, kiedy wszedł sługa pani Żdżarskiej zato ugalonowany i wręczył mi pismo, w którem po zerwaniu pieczęci wyczytałem następne wyrazy:—

Wielmożny Mości Dobrodzieju! Z rozkazu mej żony mam honor zawiadomić, że dla przyczyny nikomu niekorzystnej stało się niepodobnem pańskie bywanie w naszym domie. Spełniając to polecenie żony, piszę się Wielmożnego Pana Dobrodzieja

Najniższym sługą Bonifacy Żółwicki.

P. S. Nie wchodząc w żadne fakta, bo wszelka choć najsilniejsza suspicia powąd nie zdecydowana sentencją sądu nikogo kondemnować, ale jedynie przez ojcowską miłość upraszam, abyś u nas nie bywał: Zosia bowiem, najmilsze me dziecko, bardo jest chora, a pańska bytność mogłaby nagłem wzruszeniem przerwać jej życie wiszące na włosku i wtedy zostałbym zupełnie osamotnionym i najnieszczęśliwszym ojcem.

Już oddawna list przeczytałem, a jeszcem go trzymał i patrzał w niemej boleści. Przynajmniej mię nieżądziwił postępek Pani Żółwickiej, bo łatwo było przewidzieć, że i bez żadnego kroku hańby, zamknęłaby mi dom na zawsze wiadomość mego ubóstwa; a jednak ten cios tak mię uderzył, jakiby zupełnie był nowy i nieprzedziewany. Sługa nie czekając odpowiedzi zabierał się do odejścia. — Poczekaj, kochany Jakóbie: jakie się ma panna Zofia?

Bardzo źle, rzekł z westchnieniem: doktor po kilka razy bywa i zawsze odchodzi smutny; pani płacze i gniewa się: a pan dumie i nawet przy łóżku panny. Żal patrzeć jak się pan zmienił: przez cały ten czas milczy jak ściana: żeby mu cały dzień nie dać ani jeść ani pić, to będzie milczał: trzeba jak dziecku wszystko przypominać i wtedy co powiedzą to robi, czy się mu chce, czy nie chce, tylko za nic się nie da wyprowadzić z pokoju panny, ale ustawnie albo się na nią patrzy, albo się modli. — Och,

prawdę mówiąc ma czego żałować: bo to, panie, nie panna ale Anioł. Taka dobra, taka łagodna! Niema tej wsi dziś w całej wiosce, aby jej nie kochała: bo to panie do każdego przemówi, każdego mile przywita, za każdym wstawia się do pani, nigdy się nikomu nie naprzykrzy, a jeśli pan, co ją bardzo kocha, da jej trochę pieniędzy, to natychmiast komu na ubogich, albo na stróż, jeśli im czego brakuje. Nieraz pani albo siostry sobie uprzedniego, że się z czeladzią poufali i przez to psuje ludzi, a nieboże się nie wymawia, lecz w pokorze przeprasza. Oj co dobra to dobra! — A teraz, gdyby ś pan widział w chorobie jaka cierpliwa! Nigdy nie jęknie, nie skarży się, aby ojca nie zbolszyć: a tak grzecznie o wszystko prosi, tak szczerze za każdą usługę dziękuje, tak pokornie przeprasza, że z jej przyczyny musimy nie spać, że aż serce się kraje. Jeśli jej trochę lepiej to ciągle trzyma za rękę ojca, często całuje, uśmiecha się i stara się go pocieszyć; a jeśli zrobi się gorzej, to cicho się modli. Ta pani biéda, że bardzo mało śpi, a i to niespokojnie: czasem przez sen jak imię pańskie wymówi, to się zrywa i dziko patrzy na wszystkie strony, ale ojciec ją uspokaja. Teraz to bardzo rzadko się zdarza, bo pan przed rana zięgna wakacyjną łóżka. Oj smutno, smutno! Ale czas spać iść, bo to u nas wielki zwyczaj.

Możesz sobie wystawić jaką męką cierpiałem widząc że jest chorą i nie mogąc jej obaczyć. Ale nadewszystko dręczyła mię rozpacz, że ona może mnie uważać za zbrodniarza. Mało mnie obchodziło, co świat cały o mnie sądził, ale zachować u niéj dobre imię było

więcej jak życie moje. Chwilą pierwej byłabym się przed nią stanęła, a teraz gwałtu chciałem usprawiedliwić chwi wszyści i powiedzieć wszystko jak było. Posłałem do Karola Marszałkowicza, co się kochał w Pannie Hortensyi, aby przez litarzi chciał oddać me pismo swej kochance dla wręczenia jej siostrze. Moja rozpacz tak była wyraźna, że nie pod obiciem słowem było odmówić tej usługi. W liście wszystko najszczerzej wyraziłem złe i dobre i jak winowajca uchałem z niepewnością wyroku. W parę dni Karol przyniósł mi następną odpowiedź.

„Korzystam z pozwolenia ojca, aby cię, mój Aleksandrze pocieszyć. O, jaka wielka szkoda, żeś ukrył przedemną tajemnicę swego smutku! Ale cóż robić już się stało. Nie na pogardę, owszem na wielką litość zasługujesz. Ach to ja powinnam cię przepraszać, żem była mimowolnie przyczyną twego smutku i twej słabości. Ale dajmy pokój tym ziemskim rzeczom. Sprawdziło się moje przeczucie, że się tu nie połączymy, a więcej mocno ufam w miłosierdzie boskie, że się sprawdzi miłe oczekiwanie zjednoczenia się naszego w Bogu na Jego chwałę. Czuję nadchodzący mój koniec: a na świecie tyle przykrości i niebezpieczeństwa, że gdyby nie Rodzice, nie siostry i nie ty, Aleksandrze, to bez żadnej trwogi, owszem z największą radością pożałaby dusza moja do niebieskiego ojca. Najwięcej się boli, że opuszczam ciebie nieutrwalonego w świętej naszej wierze. Lękam się, aby ziemski smutek nie sprowadził cię z drogi bojaźni bożej.

Ach co dnia o to się modlę i nie przestanę modlić się tam, kiedy mi powołać Bogu się podoba. Pewna jestem, że nie zapomnisz o mojej duszy: a ta wzajemna modlitwa przedłuży naszą rozmowę za grobem: jest to pismo duchów rozłączonych się w Bogu, jest to najczulszy związek serc rozdzielonych, bo promień tamtej i cichej modlitwy tęczy tak mile niebo i ziemię, jak łagodny promień dnia życia. W tej błogiej nadziei przy barkiem miłosierdzia patrzę na bez rzewnej otchłani na tę podróż w świat lepszy. Żegnam cię, albo raczej do rozkosznego obaczenia się w Bogu. Zofia.

Nie myślę opisywać ani bolesnej ani słodyczy, jakie we mnie obudziło jej pismo: w uniesieniu nie mogłem wyrzec się nadziei oglądania jej, co mi jedynie ratowała do życia: chciałem choć jeszcze raz nabrać odwagi i uspokoić jej serca w jej cierpkich i bezgłębnych rysach, a potem spodziewałem się dźwignąć całe brzemię niedoli, co się zwaliło na moje barki; lecz wszystkie starania w tym względzie były próżne, a nawet sam od nich odstąpiłem na oświadczenie lekarza, że widzenie się w osłabionym stanie zdrowia może jej śmierć przyspieszyć. Przyjaciele radzili mi, abym wyjechał na wieś, ale i słyszeć o tem nie chciałem: dopiero kiedy Karol oznajmił, że tego życzy sama Zofia, i że on nie zaniedba mię o wszystkiem ciągle zawiadamiać, musiałem przystać na wypełnienie jej świętej dla mnie woli.

Smutny z rozbitem sercem wróciłem do rodzinnego gniazda: lecz tam wszystko jeszcze mi więcej rozdzie-

rato dusze ostremi wyrzutami. Mój Boże, jakaż to zaszła smutna odmiana od śmierci rodziców! Wieśniacy niegdyś dość mężstni przyszli do ostatniej nędzy, wielu porzuciło grunt rodzinny, aby gdzie indziej szukać przekarmienia, a reszta tułała się w starych zrujnowanych chatach i była okryta łachmanami, jak żebracy. Niepodobna było patrzeć bez litości na tę wielką nędzę, na ich twarze wynędzniałe głodem, i na całą ruinę, która w każdym kątku wioski jawnie wyglądała. Młynek poprzeby zrzucił spokojnie na zrujnowanej grobli: sady wiśniowe znacznie poniszczone i po rozgrabiane; pola ich najczęściej leżały smutnym ugorem. Wszystkie zabudowania dworskie chyliły się do upadku, a sam dom moich rodziców stał samotny, odrapany i zabrudzony, jakby swą fizyonomią okazywał powszechny smutek. Ze ściśnionem gorącą sercem wszedłem do domu, gdzie w jednej połowie mieszkał Ekonom z ekonadrią, bo oficyna i kuchnia zrujnowane stały pustkami. Wszyscy się dziwili mojemu niespodziewanemu przybyciu, ale co mię najwięcej rozrzewniło, że biedni wieśniacy zebrali się natychmiast dla powitania swego pana; ich radość, ich prostoduszne słowa były mi do niczniszczenia; gdybym mi wyrzucali na ony swą nędzę, tobym cierpiał spokojnie, ale oni witali mię jak ojca i swego Dobrodzieja!

W zapuszczonych kilku pokojach z popsutemi meblami i z potłuczonemi czystemi oknami smutem się mierzyłem jakby cień z tamtego świata, a bolesne wspomnienia o moich

rodzicach ciągle mię otaczały. Darmo chciałem się zająć zrobieniem jakiego kolwiek porządku, bo w smutku niebyłem tego zdolny do niczego: a przytem jestem mnóstwo pozwów i różnych pieniężnych interesów bieży mi chwile spokojniejsze, jeślim je czasem odzyskał. Tak parę bezgadni przeszło w najmiększym niespokojności o zdrowiu Zofii, kiedy mój postaniec przywiózł prócz sądowych pakietów list od Karola. Z mocno bijącem sercem i drżącą ręką otworzyłem pismo i nie zawiodłem się w smutnem przeczuciu. —

„Kochany Alexandrze, nie wiem od czego zacząć i jak ci wszystko wyrazić, byle jestem wzruszony pomimo uwadzanej mi wesołości i znanego ci hypochondrstwa. Po twoim wyjeździe Zofia zdawała się być spokojniejszą, ale wyraźnie z każdym dniem gasła; to ostatnie słoneczne wprawdzie cicho i łagodnie, ale szybko dopalało jej wątłą. Dziwna to istota! Miałem ją pierwej za obłąkaną, ale ten nowego charakteru i sentymentalnej bigotki i ale teraz wszystkie uprzedzenia zgasły przed blaskiem jej cnót wcześnie stałości i cierpienia. Im bardziej niknęła, tym bardziej jaśniały w niej cierpliwość, spokojność, niewymowna łagodność, najczystsza pobożność i czułość. Nigdy pierwej nie widziałem jej tyle dobrej i zachwycającej, jakby słońce w zachodzie, co blaski dziwnej jaskrawości przybiera blask dziwnie nowy i łagodny i wspaniały, przy rozstaniu cicho i stopniowo chowa się przed oczyma. Kilka dni temu znacznie się lepiej zdawała: spodziewaliśmy się jej wyzdrowienia, ale Zofia tajemnym uśmiechem odpowiadała na te błogie nadzieje, bo dziwnie przeczuwała ledwo nie godziny śmierci. O niczem więcej nie lubiła rozmawiać jak o miłosierdziu bożem i życiu wiecznem: a chociaż nie lekceważyła mych skłonności do słuchania podobnych rzeczy, jednem wszystko w jej ustach przybierało taki urok i nawet myśli, jakby przeczuciem jakiem porwała w ten świat cudowny. Jej miłość ku rodzinie

słudze i przyjaciołom była niewyczerpana w swojem usługiwaniu wybieraniu: niemożna wypowiedzieć jak umiała w najmniejszy drobnostkę przelać najdelikatniejsze uczucie, jak każdem wejrzeniem i słowem wyrażała najżywszą wdzięczność kochającym otaczającym. Po tym dniu polepszenia chorobie nie zajęła wcale niebyła gorszej, jednak prosiła aby wezwano kapłana. Weszliśmy do niej po spowiedzi, kiedy ksiądz gotował się do udzielenia Komunii. Uroczysty i rozrzewniający był to widok! Klęcząc na łóżku ze złożonemi rękami przyjmowała najświętszy sakrament, a jej żywa wiara podniesiona do zachwytu miłości wybiła tak cudownie z gęstej bladości na lica, że jaśniało niezwyktym blaskiem świętego uniesienia. Przyjęciem namaszczenia, o które nalegała prosiła, odmówiła cicho modlitwy z oczami zamkniętemi. Po skończonych obrzędach rzekła z uśmiechem; — Dzięki Bogu, jestem gotowa do drogi. — Przez cały ten dzień była wesołą, spokojną i ciągle rozmawiała z nami. Potem obracając się do mnie rzekła; — Niemasz pan wiadomości o Alexandrze? — Jutro spodziewam się listu. — Jutro, — to późno. — Po chwili wyjęła maleńki krzyżyk i rzekła; — Proszę mu oddać: niech ta święta pamiątka będzie dowodem jak gorąco pragnę jego zbawienia. — Kiedy to mówiła niewidziałam na twarzy ani smutku, ani wzruszenia, boskiego spokojności nieopuściła jej na chwilę. Potem żegnała się z Rodzicami i wszystkiemi nawet domownikami, dziękowała za wszystkie łaski i przepraszała za uchybienia: tej rozdzierającej sceny niemogę ci przedstawić, bo i sama mimo spokojności była wzruszoną i kilka cichych łez

potworzyło się po jej twarzy, ale to wkrótce przeszło i znowu się wypogodziła. Pod wieczor zaczęła się coraz gorzej i gorzej, lecz zawsze była przytomna i spokojna. Prosiła, aby jej czytano męką pańską, której słuchając całowała prawie ustawicznie krucyfix z niewymówionem uszanowaniem. Potem odmawiano na jej prośbę litanią do wszystkich świętych, które cicho powtarzała z natężeniem w krzyż oczyma: lecz w połowie litanii zaczęła zjadać gorzej i gdy się opóźniano, rzekła cicho, ale wyraźnie; — Prędzej, prędzej, bo na mnie kolej. Jeszcze gasnące oczy obracała do krzyża, jeszcze go słynącemi usty całowała przy wewnętrznej modlitwie: a kiedy mówiano w litanii, wszystkie panny i męczennice módlcie się za nami: wtedy tak lekko i spokojnie jej czysty duch uleciał, że byśmy nie postrzegli, gdyby bezwładna głowa nie pochyliła się ku nam. Jej uśmiech skonania jeszcze nie zniknął, jej lekki rumieniec jeszcze nie zbladł, jej błoga spokojność w panu jeszcze twarz powlekała, a wszystkie rysy choć marmurowe jakąś niezemską malowały radość.
Biedna Matka zemdlała i lament powstał w całym domu, ale nic się tyle nie poruszyło, jak widok ojca. On jeden żadnej łzy nie uronił, nawet się do płaczu nie skrzywił: cichy i milczący jakby nie wiedział, co się koło niego dzieje: sam spokojnie zajmował się córki pogrzebem i towarzyszył jej aż do grobu, patrząc na wszystko cicho, jakby ostatnich obcy. Jeśli go kto ciszy, albo wspomni imię Zofii, wtedy się krzywo uśmiecha. Nie podobna patrzeć na tę zmienioną obojętność, bo serce się pęka, byle w tym pokoju jest okropność wewnętrznego bólu. Teraz ta tylko różnica, że ciągle coś szepce ustami, jakby się modlił; bladość śmiertelna twarz mu pokryła i doktorowie wątpią o jego zdrowiu. Wiem,

że cię rozpacz ogarnie, ale pamiętaj tylko, że ta dziewica całkiem niebyła dla ziemi i małżeńskiego pożycia: było to zjawisko jakiejś duchowne, co błysnąwszy na chwilę uniosło się w krainę duchów.

Kierol.

Nie podobna mi było ten list, który dotąd chowam w breviarzu, abym jej przykładem pobudził się do naśladowania tak świątobliwej śmierci, nie podobna mi było czegoś przeczytać, ale nie mniej i niedorzeczniej. Z jej śmiercią opuściło świat cały dla mnie i zerwała się nić ostatnia więżąca mię do życia. Bez mniejszej i stanąwszy wpośród najdotkliwszych cierpień oddychać na tej ziemi było mi niewymowną katuszą, której przecierpienie mając za niepodobieństwo, postanowiłem w krótkiem rozpaczy odebrać sobie życie. W drodze zbytkownej, rozpasanej i oddalonej od Boga czyste rozmyślania, cnoty i cierpienia nabrzękły myśl samobójstwa, ale teraz rozpacz wzmogła się w całej sile. Zamknąłem się w pokoju i dumając posępnie nad ubiegłemi latami, jakby dla pożegnania wszystkich miłych bolesnych wypadków życia, wodziłem wzrok obłąkany: przypadkiem się stało że to była sypialnia, gdzie moja matka modliła się za mnie w płomieniach: ten odżywiony obraz wspaniałe krzyża Zofii, co właśnie w tej chwili wypadł z listu trzymanego w ręku, a matka pamięć tych bogobojnych niewiast rozpędziła chęć samobójstwa, bo nie mogłem przenieść tej myśli, że mord popełniony rozdzieli mię z niemi i w nieskończonej wieczności. W rozczuleniu padłem na kolana i Bóg dobrotliwy udzielił mi takiej modlitwy: nigdym w życiu tak gorąco nie wznosił duszy ku niebu, nigdym piękniej i pobożniej tak wiele tego nie wylał: a przejęty niezwykłą skruchą błagałem o pomoc i pociechę z góry i wprawdzie cudem swoją niegdy-

noś

nosti, ale upadłem w przyczynę tych dwóch świątobliwych kobiet, które na ziemi tak silnie były ze mną spojone. Po modlitwie z wielkiem mojem zdumieniem postrzegłem odmianę pocieszającą w mój duszy: bo to pierwszy raz doznałem na sobie, jak Bóg miłosierny słodko koi serce zbolałe. Dziwna rzecz, że to samo, co mię pierwej przywiodło do rozpaczy stało się polem źródłem pociechy. Opis jej śmierci napełniał mię niewinną słodyczą, a nadzieja lepszego życia dodała mi odwagi do znoszenia brzemion doczesnych. W prawdzie byłem smutny, bardzo smutny, ale to zasmucenie w Bogu z poddaniem się na jego wolę nie jest pozbawione jakiejś cichej przyjemności. Troskliwe tęsknie oczy podniosłem do Twórcy, a tam uśmiechała się do mnie wesoła kraina, nagroda tęsknicy i cierpień: tam wyobrażałem matkę i Zofię pełne błogości, a ich uszczęśliwienie rozpromieniało chatę na chwilę smutek mój ziemski.

W krótce jąłem się pracy, aby i żałości przykrości i najgłębiej nie jużi wycofać, bo to byłoby niepodobieństwem, ale przynajmniej wszystkich wedle mojej możności opędzić. Francuski niechciał koniecznie żadnym sposobem jak żądałem: miał bowiem nadzieję, że drogą sądową całą wieś zagarnie, a resztę dziesięciorów zbędzie ~~niczem~~ prawie niczem. Dzięki procedurze naszej, już upływało lat parę, a jeszcze nie skończonego nie było: biedni dziesięciorzy opierali się Francuskiemu i wodzili się z jurysdykcyi do jurysdykcyi, a ja bezmiernem zostawałem w posiadaniu wioski.

Dziwna kolei stała człowieka! Po śmierci Zofii mnie się zdawało, że całe życie w smutku przepędzę: kiedy ledwie lat parę upłynęło, a już nie czułem bolesci. W prawdzie

jej pamięci zawsze była słodka i święta, ale nadawała się coraz rzadziej i rzadziej i rzeczywiście należała jakby do poezji mojego serca. Tymczasem co chwila groźące ubóstwo przerażało jedynie ~~matkę~~ moją wyobraźnię: myślałem i myślałem jakby się z jego szponów wydobyć, lecz żaden nie podawał się ratunek. Skierałem do serca dawnych przyjaciół młodości, ale ci bardzo dla mnie oziębli, a nawet kiedy czas zalał moje cierpienia, które obudrapały litość, wtedy mój krok z dziwnym odrzut wich pamięci i dawano mi ciemi pogardę. W tej gwałtownej chęci wydostania się z nędzy, a zupełnej niemożności gryzłem się ustawicznie.

Rzadko i bardzo rzadko ludzie pomagają z dobrego serca, ale kiedy ich interes pobudzi, wtedy nie zostawią się bez pomocy. Właśnie doznałem tego na sobie. — Raz na mój dziedzinie trawę zarzuty, bo nikt u mnie nie bywał, zajechała bryka krakowska, z której się wydobył Żyd Mosko faktor całej guberni i zaraz się domyśliłem, że przyjechał po zboże i wódkę, za które od lat dziesięciu wypłacił bardzo tanio zapłacił, ale dotąd nie nie wziął z kupionych produktów.

Jak się masz, Mosku. Rzekłem do wchodzącego żyda. — — Kłaniam jasnemu panu. Odpowiedział zawsze pokorny Mosko ruszając lekko szlomek.

Siadaj że, siadaj. — Podsunąłem mu krzesło, bo kiedy dłużnik nie ma ciem lub niechce zaspokoić żyda, to pospolicie nadrabia uprzejmością. — Zapewne przyjechałeś po zboże i wódkę, ale i wam mądry Salamon

z próżnego się kubka nienapije.

Nu, powódz, albo niepowódz: jak pan bydzie miał, to ja wiem że pan adda.

Ale, mój kochany, prawdziwie jestci cierpliwy, jeśli chcesz czekać, ani ja mię będę: bo mimo wszelkich usiłowań nie widzę sposobu wyciągania majątku.

Nu, a co to? Czy pan nie młody, niepryskojny? Czego panu tak siedzieć u domu? Ot że by pan pojechał tudy, siudy, toby się pan ożenił.

Bój się by Boga! kto adda bogatą córkę za hołysza? Aj wej mir, na co tego gadać, czy to pan nieobywatel? Czy co? Żeby pan był doktor, albo nauczyciel, albo jaki urzędownik skarbowy, nu to co innego: a pan będzie niech goły ale obywatel. A bo to pierszyna czy co? A pan Lachmański ożenił się z córką Szkatułskiego, chciał się tam starał Doktor i młody i bogaty. A pan Dłużnieni ożenił się z P. Majątkoską: nu, a co, że stara, garbata i ślepa, a wszystko win tyrał pan. A pan Ubożyński nawet wziął pannę ładną i bogatą, a taki był goły, że win niemiał gdzie mieszkać; a pan mieszka na wsi własnej, nie, co to że zadłużona, a wszystko pan mieszka. A pan Nędzyński——

Dajże mi pokój z temi panami! za nic się nie przedam starej babie.

Nu, a młody?

Młoda i bogata nie pójdzie.

Kiksbe, a czemu nie pójdzie? a jak pójdzie?

To się ożenię. Rektem poruszony śmiechem i chęcią się pozbyć tego swatania.

A zna pan pana Styrtowskiego?

Znam, ale bardo dawno go widziałem: jeszcze byłem u niego z nieboszczykiem Ojcem do szkół jadąc.

Nu, a win pana zna dobrze.

Chyba ojca mego, bo z nim chodził do szkół, bo mnie raz tylko widział.

Co to że raz? win pana zna i wielki pański przyjaciel. — — Ale co mnie z tej przyjaźni?

Nu, jak to co: win córkę ma, bardo dobrą osobę: wona trochę — jakby — nalega na nogę, ale wona dużo bagata.

Jak widzę przyjechałeś wchodzi mię że nie ma bagato, ale ją dobrą swoją odebrać: ale ci się ta sztuka nie uda.

Uda się, nie uda się, a wszystko probować można.

Jechać dwanaście mil upstanych, żeby się żenić z kulawą, i to jeszcze na niepewne: trzeba głowę ogolić!

Hersze, co to na niepewne? Win pański wielki przyjaciel. A zawsze mię pyta: Moszku, a zdrów pan Alexander, a czemu się nie żeni, a czemu do mnie nie przyjedzie? — Nawet win tak — względem tego — tak — win z ogródka jakby mówił.

A! więc to sztuka ukartowana przez ciebie.

Nu, abo to źle? Wcale gubernich niema pani lepszej żona. Aj wona taka cicha, bardo cicha.

Cóż ty mnie chcesz z mruczkiem ożenić?

Niech pan Bóg broni! — Wona gada, gada. Aj mój jaka dobra panna i bagata. Niech pan będzie łaskaw pojedzie.

Dobre, dobre, pojadę. Odpowiedziałem aby się go pozbyć. Żyd jeszcze mię długo mówił, a nareszcie wymawszy słowo, że jak się ożenię to mu zapłacę, pojechał dalej.

Chociaż cała ta scena dziwnie mię zmieszyła, jednak nie przeszła bez wrażenia: pierwszy raz bowiem zaczęłem myśleć, że moja osoba i moje próżne imię obywatelskie mogę się wyrwać z nędzy, której się bardzo lękałem. Ta myśl z każdym dniem nabierała wagi tem bardziej, że jeżeli zamierzone się nie udawało mej wioski. Utrata majątku pomimo całej filozofii zawsze jest ciężką i bolesną: przyzwyczajony do wygód a nieusposobiony do niczego, przez cały mógł zarobić na kawałek chleba, nie mogłem bez trwogi zaglądać w moją przyszłość, gdzie nędza, bezdomstwo i pogarda czekały na mnie pod starość. Nadto, trudno mi było pomyśleć bez wielkiego ścisnienia serca, że odbiorę tę wieś, która oddawna zostawała w rodzinie, do której tyle najczulszych wspomnień było przywiązanych, słowem, to gniazdo naszego domu. Ale znowu darmo przebiegałem w myśli całe sąsiedztwo, bo nie mogłem natrafić na nic podobnego. Po długich przeto wahaniach się postanowiłem wreszcie udać się pana Myrtowskiego, aby się własnemi oczami przypatrzyć i wymierzkować. W miasteczku powiatowém leżącem blisko wioski Myrtowskiego miałem niewielką sprawę, dla której nigdy bym nie pojechał; ale teraz była mi stanowym powodem udania się w tamtą stronę, a tym sposobem nawiedzenia starego kolegi mojego ojca.

W kilka dni po uczynionym zamiarze już byłem w miasteczku

i oddałem wszystko panu sędziemu niby dla kapłowania favorów w mojej sprawie, a rzeczywiście, aby zakamuflować wszelkie domysły. Po tym formalności kroku pojechałem do pobliskiej wioski pana Skarbkowskiego, gdzie byłem z całą staroświecką gościnnością i szczerością najmilej przyjęty.

Pan Skarbkowski, albo pan Skarbnik, jak go wszyscy nazywali, nosił się po polsku, miał około lat sześćdziesięciu, ale wyglądał krzepko i zdrowo. Człowiek rzędny, despota w domu i cały gzbeg gospodarz. Zimą i latem chociby jaka była niepogoda, nieżaniedbał co ranku zwiedzić gospodarstwo: wczasie żniw ledwo nie cały dzień mogłeś go widzieć na koniu; a lubo chamów, jak powiadał, trzymał wcyrzie, jednak lubili go poddani, bo pilnie patrzał, aby im na niczem nie zbywało. — W domu dawały się widzieć zabytki staroświeckich mebli, jakoto: składane taborety, dębowe stoliki z esowatemi nóżkami snycerskiej roboty, bicie na wyszkładane we floresy obicie kolorowem drzewem i stoły pokryte krymskiemi w paski dywanikami, ale do tej staroświeczyzny mieszały się i nowe meble. Po ścianach wisiały obrazy pory roku, historia syna marnotrawnego, kilka portretów familijnych, kilkanaście obrazów i kalendarz na sznurku z ustnyżonym końcem po dzień bieżący. Prócz dawnych xiążek do nabożeństwa był jeszcze statut i niektóre wołumina praw, lecz całkiem w pyle, co dowodziło, że Skarbnik niemiał processów. Gazet i nowych xiążek ani na lekarstwo, bo wczynnem życiu nie czuł potrzeby czytania; później do pióra, kiedy mu zabro-

niono upędzał się konno z charcami za zającem (szczególniéj) nudził się zimą, chodził z kija w kąt gdyrał i pluł: jednak i wtém jak mógł, tak się łatał, bo albo z Żydem arendarzem, który był jego sąsiadem, krajowe i zagraniczne gazety, rozmawiał, albo ~~żartował ze sługami z kozakami swemi. Nieraz będąc świadkiem następującej sceny~~ ciekawych sąsiadów bakcował, albo się modlił. Lubił po obejrzeniu gospodarstwa siadać w ganku i ~~przy rozmowie z gburami~~ niemając czego lepszego robić strzelał różne żarciki.

Zawsze ucha!' wołał pan skarbnik na ~~swojego~~ kozaka.

A. czego pane?

Pójdy mymi zaklyci — Omelka.

Kozaczek szybko przebiega dziedziniec i już wraca odmyka, gdy p. Skarbnik odzywa się.

Hoho chłopcze, chłopcze! — Chłopiec się wraca. —

Czego, Pane?

Skoczy mi na seli ne baczysia! pamiataj duchem bo mymi będesz potrebny.

Znowu biegnie kozaczek do wrót, znowu pan skarbnik woła: — Hej, hej! Kozacze! Kozacze!

Czego pane? —

Weźmy kija, skoczy tebe sabaki na pokusaty.

Dobre pane. —

Pan Znudzony Skarbnik ze dwadzieścia razy go posyła i zawraca, że kozak cały zpudnieje jakby wykąpieli. Dopiero skarbnik puści go w drogę. Pomimo cały rozdrażnienia

miał słabą stronę ex publicis, bo kto mu płótno wyższe bajnie, tem wyższe zyskiwał zaufanie; z takiego usposobienia korzystał Doktor powiatowy Niemiec Knecht, który widząc niemiernie z polewanego ciągle dojeżdżał i ciągle go batamował. Zamknąwszy się z nim wpokoju tłumaczył gazety niemieckie w przekładzie niewiernym, bo staremu obiecywał na wierzbie gruszki. Niekiedy siedząc nad mappą porównywali, Skarbnik bowiem gwałtu się domagał, aby granica aż po Wołgę się ciągła: Niemiec jak mógł się bronił, ale widząc niezmienny upór, zawsze miał takt ustępić. Stąd w domu Knechtstad się Tatarskim i chociaż granice państwa zostały po dawnemu, jednak granice majątku Skarbnika rozszerzyły się, bo ten dwakroć stokroć przedał Niemcowi wieś wartującą trzykroć. Z tem wszystkiem prócz tego kapitału umieszczonego w papierach pewnych, miał jeszcze wieś ogromną Zbożowin, a córkę jedną, a nie bogatą.

Panna Skarbkówna Tekla jeszcze w dziecinństwie utraciła matkę, i w prawdzie dosyć młoda, bo rok dwudziesty drugi liczyła, jednak nie tylko nalegała na nowe, jak Horacy zauważył, ale jeszcze nie była piękną, bo mocna ospa gęsto zostawiła śladu na twarzy. Z tem wszystkiem coś było w niej bardzo przyjemnego, a dobroduszność malowała się wcałej fizyonomi i w naiwnym ale przez bojaźń rzadkim uśmiechu. Zawsze była milczącą, skromną i bojaźliwą, słysząc postuszną i na wszelkie pytanie odpowiadała ojcu: Jak Tatko chce. Kiedym pierwszy raz przybył do Zbożowina i przypomniał się dawnej znajomości, natychmiast Skarbnik przedstawił mi córkę, która ogromnego wtedy upiekła raka. Po obiedzie zabierałem się do wyjazdu, ale gospodarz i słyszeć o tem niechciał.—

Czego się masz tutaj pozydawszich domach wiej licznej mieścinie?
Zapytał Skarbnik nachmurzony. Wszak z twoim ojcem siedzieliśmy na jednej ławce i byliśmy na jednym piórku? — Natychmiast pojedź za twemi rzeczami, a dla interesu możesz choć codzień przejechać się do sądu, wszak niedaleko. —

Trudno było opierać się, bo P. Skarbnik na mocy koleżeństwa z moim ojcem, był despotycznym mimo całej uprzejmości gospodarskiej. Tak przepędziłem cały miesiąc w domu Skarbnika i dojeżdżałem czasami do miasteczka, gdzie sprawa ciągnęła się zwyczajnym żółwim krokiem: ale za to mój rozwinięty interes szedł najlepiej. Ojciec panny młodej mojej uległością i skromnością, bardzo mię polubił; wciąż mię pogospodarstwie, rozpowiadał dawne swe dzieje, słowem, ani na krok od siebie nie puszczał: a z panną tak jak niemówiłem. Z początku jej bojaźliwość ledwo jedno słowo dozwoliła wyciągnąć, a potem nieśmiałość nieco oswoiła niż to zrazu, bo i Pan Skarbnik zmiększył ciągłe mię z sobą nawet po oborach. Jednak z urywkowych rozmów postrzegłem w niej i zdrowy rozsądek i serce czułe, ale żadnej woli nie miała, bo od dzieciństwa przywykła tylko spełniać zawsze rozkazy bez wahania się i rozumowania. W całem jej postępowaniu i tym charakterze dobrowolnym było coś dla mnie ujmującego: w prawdzie nie czułem miłości, lecz jakąś życzliwość braterską, jakąś przyjaźń miejsce jej zastąpiły. Zresztą, wiedziałem dobrze, że chcąc się ożenić trzeba się starać o Ojca, a nie Pannę, bo choć Pan Skarbnik był najlepszego serca, ale rządził wszystkiem jedynie wedle swej woli

Często w rozmowach narzekał na zepsucie młodzieży, powtarza-

jąc, że niczyna nikogo w sąsiedztwie, któremuby mógł powierzyć los swojej córki. Tymczasem rzadziej coraz więcej w afekcie ojcowskim i raz po obiedzie i wieczorynie spytał mię czemu się nie żenię. — Interesa moje, rzekłem, nie są w najlepszym stanie, bo ojciec zostawił majątek zawikłany, któremu dać radę teraz niełatwo: a w tym stanie można najczęściej zamiast ręki otrzymać ogromny parbeuz.

Ej, co tam interesa! Za tak zacnego i dobrej krwi kawalera każdy ojciec chętnie wyda córkę.

Gdyby tak było, odpowiedziałem całując go w rękę, tobym ośmielił się prosić, aby mi Pan Skarbnik dozwolił starać się o rękę panny Tekli.

Starać się o rękę! Na co tyle zachodu, kiedy ja się na to godzę? — Panno Tekla! — Zawołał powtarzając: a to nieznane wezwanie odebrało do reszty śmiałości biédnej dziewczynie, która cała drżąca stanęła przed ojcem.

Oto Pan Alexander prosił mię o rękę twoję, co zupełnie zgadza się z mojemi życzeniami: spodziewam się przeto, że Aleanna takież się zgodzisz.

Tekla w milczeniu bladła i czerwieniała, a nareszcie niśmiało i cicho rzekła: — Jak Tatko chce. — Pan Skarbnik pocałował ją w głowę i potrząsnąwszy naszę stronę łóżka stawił się łzami, a kiedy na podziękowanie

upadliśmy do nóg, wtedy się zupełnie rozpłakał. Tak niespodziewanie odbywszy zaręczyny, wkrótce mieliśmy i huczne wesele.

Dwakroć sto tysięcy wzięte w posagu pozwoliły mi spłacić dług Franciszkiego i wielu innych; w prawdzie jeszcze niektóre mniejsze ciężary zostały na majątku, ale to prawie nic nie znaczyło przy ożywionej wiosce i przy ciągłej pomocy ojca mej żony, który z całem rodzicielskiem przywiązaniem ledwo nie ostatniem dzielił się z nami. Zmiana mojego położenia na tych miast wszystkich zmieniła dla mnie: dawni przyjaciele i dobrzy znajomi powrócili całą przychylność: nikt mi nigdy więcej, że się domyśla o moim postępku z Lizalskim, nawet sam Jan Franciszki zbliżył się do mnie i mimo obojętności, z jaką go przyjmowałem, nie przestawał chwalić mię w tych samych towarzystwach, gdzie mało co pierwej psy na mnie wieszał. To smutne doświadczenie słabości i niestałości ludzkiej, na nic mi więcej nie posłużyło, jak do rozczarowania wszelkich uczuć i wszelkich ideałów, a stąd w towarzystwie przybrałem jakąś ironią, jakiś gorzki lubo formą grzeczności odziany sarkazm.

Za wejściem na dawną stopę i w dawne stosunki, wszedłem razem i w dawny sposób wystawnego życia: bo czem się skorupa za młodu nasiąknie, tem i na starości trzyma. Życie zbytkowne miało dla mnie

powiązy nieprzeparty: zdaje się, że ze krwią i szpikiem moim się pomieszało. Widziałem całą niedorzeczność, bo doświadczenie aż nadto pokazało mi okropne następstwa: ale to wszystko było na próżno, jeśli zbytek przemienić się w zwyczaj, tak się go pozbyć ciężko, jak powstać z natręctwa pijaństwa albo szaleństwa. Skoro tylko miałem pieniądze, natychmiast między najlepsze przedsięwzięcia: mnóstwo rzeczy, bez których najłatwiej mógłbym się obejść, stawało się niezbędnie potrzebnem, a odmówić istotnym potrzebom uważałem niepodobieństwem i śmieszną niedorzecznością. Jeśli nie gardziłem towarzystwem, to przynajmniej dla niczego nie czułem prawdziwego szacunku, a jednak bez licznych gości prawie się obejść nie mogłem; stawałem się nudny i smutny jeśli im czas przepędzać samotnie, a na wieczorach i bezsiadach osobliwie dawanych u mnie byłem w swoim elemencie i stałem dowcipem i wesołością jak korek szampańki. Żona, co ślepe posłuszeństwo dla ojca przeniosła na mąż osobę, nie stawała bynajmniej na przeszkodzie i zwykłą krzyż, Jak Tobie chce, przemieniła na drugą całkiem podobną, Jak chcesz duszko.

Prawdą powiedzieć, że nawet przy najstaranniejszem postanowieniu, byłoby mi trudno wstrzymać się od zbytku w powszechnej zarazie, którą z powietrzem prawie wciągałem: ujrzeć tylko wzrok obrócił, gdzie krok postawił, wszędzie mniej więcej życie nad możność szczodrze mię przykładem. Jak tu się oprzeć przy wielkiej skłonności

Jak znieść, żeby towarzysze i przyjaciele lepiej żyli odemnie? Jak bywać na śniadaniach i obiadach, a nie prosić do siebie? Zastawić się a postawić się.

W naszej prowincyi więcej mieszka magnatów, jak gdzie indziej: ich domy często otwarte i gościnne stają się mimowolną przyczyną ruiny w klasie uboższej: bowiem dzięki tam wytworne życie, które w miarę ich majątku jest nawet czasem stosowne, musimy się wszystko naśladować. Piękna serweta angielska musi być koniecznie i u nas, kowr wiedeński, bądź co bądź trzeba sprowadzić taki sam jak u nich, tudne meble, jeśli niemożna mieć zdaleka, to przynajmniej na podobieństwo pańskich muszą być zrobione, dom i całe rozporządzenie na tę stopę się przemienia, a znatem nawet jednego sąsiada co na jednej wsi wystawił pałac o piętrze ze skrzydłami i kolumnami, chociaż cała wieś poszła pod rozbiór. Wejdź do salonu najbogatszego i do pokoju dziewięcia mierne go majątku, a prawie żadnej nie postrzeżesz różnicy: te same stoją u kobiet, ten sam wiedeński fortepian, podobne meble i posadzka woskowana. Tak schodząc do coraz uboższych, postrzeżesz wszędzie małpowanie panów. Zdaje się, że dawna nasza równość szlachecka zaszczepiona na prawach i przywilejach, zmieniła się tylko w równość zbytko-

wego życia. Nieraz widziałem mnóstwo karet, kocrów, kocrobryków i karyolek przed kościołem, a bardzo mało wózków i bryczek; z początku myślałem, że się zebrało wiele panów na nabożeństwo, ale jakież moje było zdziwienie, kiedy za wejściem do kościoła ledwie kilka osób bogatszych znalazłem, a reszta składała się z posłów, adwokatów, pisarzów, rejentów, komisarzów, ekonomów i sekretarzy, co wszystko po mszy siadało do karet, kocrów lub kocrobryków i cztérma końmi wciąż waliło przez miasto. Kiedym był dawniéj w Lwowie, bo teraz i tam się popsuło, wiele co innego widziałem: tam prawie każdy żyd o jeden stopień niżéj, jak był w stanie: kto żydzi jechał bryczką na ryssorach jechał wózkiem, a kto kocrem, jechał bryczką i tak dalej; a u nas zawsze skacze przez dwa stopnie wyżéj, komu starczy na wózek, pewno jeździ kocrem, kto nosił sukno po dwa ruble, nosi po sześć i tak we wszystkiem. Niewierzysz pan ile to złego robi ten zbytek: to bowiem nie jest tylko ruina jednego lub wielu, ale powszechnem zubożeniem kraju i co się na żywa golizna, a stąd biorą się zajemna wiara, kradzą się obyczaje i wszystko się przenaradawia. Salonowość Francuska zagarnęła samowładnie wszystkie pałace, dwory, domy

i domki: zewsząd wygnana narodowości i dawne obyczaje: ze zrasowaniem różnicy między bogatemi i uboższemi przynajmniéj co do formy, jeśli nieco do wartości samych rzeczy, nie postrzeżesz teraz nic swojego, nic krajowego, wszystko na obraz i podobieństwo Zagranicy ustrojone i porządkuje. — Bywaj zdrowa, dawna względności, co się umiałaś obchodzić rzeczami domowemi, a rzadko sięgałaś po zagraniczne, co w strojach i pokarmach zachowałaś różnicę między dniem powszednim i świątecznym, między życiem w domu a pokazaniem się na świecie! Bywaj zdrowa serdeczna dawna Gościnności, dziś konie i ludzi nawet rodzonego brata odsyłają do karczmy! Bywajcie zdrowe te wesołe biesiady i wieczorynki, co się bez wielkiego kosztu i straty majątku napełniały szczérą radością serca ludzi naszych! Dzisiaj chcą się uszczęśliwiać jak bawią, a jednak rujnują się na pomiechy. Bywaj zdrowa Uprzejmości prostoto i świętá Szczerości, bo dziś wykwintne formy miejsce wasze zajęły. Żegnam i was, Dawne Obyczaje, oparte na cnocie i prostocie serca, bo to wszystko przeszło w podanie i romansowe opisy!

Rzecz dziwna, że się nie zrazić nie mogę od wystawnego życia, a szczególniéj od uczt tych traktamentów. Czuję cały niesmak i znużenie towarzyszące ciągłe-

mu wysadzaniu się, przewidywałem doskonale złe następstwa, a przecie żyłem po dawnemu. Nieraz udało mi się słyszeć szyderstwa za moje niepowodzenia. Potem moje obiady nazywano ewanielicznemi dla tego, że przyjechawszy na jakiś miesiąc do miasteczka, starałem się zawsze przez próżność mieć szczęście lub osmnaście osób u stołu: a że takiej liczby nie można było zapełnić dobranem i wyższem towarzystwem, przeto ledwo nie każdego co się porządnie nosił prosiłem do siebie często nawet na ulicy, bo nieznawszy miejscami ich mieszkania. Tak rozmaitego sortu zebrani gości, którzy albo nigdy, albo bardzo rzadko z sobą się spotykali i to przypadkowie, nie mogli zawiązać ani ogólnej rozmowy ani wydania się pomiędzy. Raz wieczór nie pamiętam skąd powracałem do domu: jakichś dwóch jegomościów szło przedemną wgłębionej i wesołej rozmowie, ben że postrzegłem moje nazwisko, przeto idąc za niemi pilnie nadstawiałem ucha.

Więc jutro będziem u Alexandra? Brzęk jeden. Prawdziwie jak mię bawią te ewanielizne obiady, bo to zawsze napatrzy się na zakazane figury: ja nie wiem skąd on ich wyciąga.

A mnie przeciwnie, odparł towarzysz, smucą i nudzą

jego biesiady: nie mogę patrzyć na marnotrawcę: przypomniał ojcowski majątek, a teraz traci posag biednej żony.

A wiész, że to pocieszna figura! wyborna figura! prawdziwie malowana, bo prawie nic nie mówi: jakieś parafjaństwo w jej ruchach i całej postaci! Czy uważałeś, że się rumieni (z uszami) za każdem słowem, co do niéj przemówisz i ledwie wybąknie czasem tak, lub nie, bo że mogłaby stanowić całą jéj rozmowę. Albo jak się kłania! czysto świeżą mamzą, choć by się powinna wystrzegać ukłonów, gdyż będzie kulawą za każdym krokiem dyga.

Co o tém mówić? Ale pobyć musiał wzięć kochkodana dla majątku: ale mnie gniéwa ta pretensja do panieństwa, te wysadzone traktamenta, najpewniéj bowiem wstydzi się za wytudzony groszu u biédnego szlachcica.

Byłaby to mała biéda! ale ~~god~~ daleko gorzéj że te obiady są okropne, mięso brzydkie, kiełbasa nie pół zgnita, a buraczki jego to warte milionów! Albo wino? Niech go diabli wezmą, ale to okropna lura, prawdziwy jad: wiész, że raz tylko co niemarłem od tego przeklętego trunku.

Zobaczysz, że znowu będzie się tułać po bruku. A nam co do tego? — Niech nie będzie cytupim. Dajs

słowo, że takiemu utrapieńcowi niewarto pomódz, chociby można było kiwnieniem palca. Póki się jeszcze świeci żyjmy z nim, a jak zgaśnie zaśpiewamy Requiem aeternam. —

Po egzorcie tamto poznałem rozmawiających, byli to ludzie co się najwięcej oświadczali z przyjaźnią i co najlepiej zajadali moje zepsute mięso i pili na umor moje trujące wino: ale to na mnie wielkiego nie zrobiło wrażenia i po dawnemu prosiłem ich do siebie.

A co do pożycia mego z żoną, nie było tam szczęścia, ale i nie było żadnych kłótni, dąsań się i sporów, bo też prawdę powiedzieć więcej mieszkaliśmy jak żyliśmy razem. Tekla niełubiła wizyt, a pójść nabal równało się dla niej ze śmiercią, jednak ile razy żądałem, aby mi towarzyszyła, była zawsze posłuszną nie wymawiając się ani jednem słowkiem. Ta jej dobrowolność, a więcej jeszcze nieśmiałość, która ją narażała na pośmiewisko brzydotów, stały się przyczyną, iżem nigdy nie wyciągał jej z domu, chyba gdzie sama poszła. Stąd prowadząc zupełnie różne życie rzadko się widzieli: a jeśli kiedy wcześniej wróciłem do domu, to byłem tyle miłczący i posępny, ile w towarzystwie mowny i wesoły: żadnej przeto nie zawiązywałem z nią

rozmowy. Osoby z tak różnym charakterem nie mogły przyjść do wzajemnego zrozumienia się i nigdy mi sobie nie powierzali swej myśli. Mówiła mało mówiła, jednak uczynkami umiała okazać szczególne poświęcenie się i najczulsze ku mnie przywiązanie. Przy urodzonym rozsądku łatwo jej było poznać mię doskonale i więcej o niczem nie myślała jak o tem, aby usunąć odemnie to wszystko, coby mogło mi przynieść jaką nieprzyjemność: sama utrzymywała całe gospodarstwo, a pieniądze oddawała z taką wiernością, że ani jeden grosz nie był zatrzymany na jej potrzeby: i nie raz w moim rozterznieniu pomimo chęci zapominałem o jej wygodach, a nigdy sama nie przypomniała. Wcałem naszem pożyciu nie dała mi w żaden sposób uczuć, że jej mój tak trudno. W razach przeciwnych kiedy nie umiałem sobie dać rady, zawsze obmyśliła najlepszy sposób załatwienia tego kłopotu. Swoją cierpliwość, tej dobrej kobiety nagrodził sznkiem, w którym cały świat i całe swe szczęście złożyła i szczęśliwie z tem dzieckiem bardzo jej dała zmieniła się na błogą, tylko moje marnotrawstwo i jej czułe starania mieszały spokojność, była bowiem bardzo chorowitą.

Jednak ten stan rzeczy nietrwał długo, bo lat

kilka życia zbytkownego i przejażdżka do wód
zagranicznych zawsze kazały znowu majątek. Ojciec
żony widząc marnotrawstwo pomimo jego licznych
przestróg, próśb i gróźb, całkiem mnie znienawi-
dził i wszelkiej pomocy odmówił; pragnął
nawet żonę z dzieckiem zabrać do siebie, ale
Tekla za nic nie chciała mnie opuścić w tak smut-
nem położeniu. Nie umiem ci wystawić, co ta
poczciwa kobieta wycierpiała za mojemi
w tej wadze między ojcem i mężem: czyste odbie-
rała listy skarbnika z groźnemi wymówka-
mi, ale je pilnie kryła przedemną, tylko jej
oczy poczerwieniały, bo jej też nigdy nie widzia-
łem, świadczyły mi o listach ojcowskich. Biedna,
starała się mnie uniewinnić przed ojcem i gniew jego prze-
błagać, próbowała skłonić i mnie do tegoż
kroków, aby mój stały pokój utrzymać, ale jej usi-
łowania z jednej i drugiej strony były na da-
remne. O jakże ta dobra córka i żona gryzła
się w sobie, bo choć nie pokazywała nikomu wewnę-
trznej męczarni, ale rysy twarzy przybrały mimo

jéj widzy wyraz niemałego cierpienia.

Im dalej tym zte gorzéj, bo w niedostatku zdobywałem się na rożne sztuki, a szczególniéj zniżałem się do pożyczek. Z tej przyczyny wziąłem na złe wszystkich moich dobrych skłonności; uprzejmość, ludzkość i chęć przysłużenia się każdemu zmieniły się w pasty i interesowne środki wyłudzenia cudzego grosza: słowem, niebrzydziłem się żadnéj dla dostania pieniędzy, które dostawszy marnowałem. Oddałem się obżarstwu i płatkarstwu, albo komeraszom, bo chcąc tym sposobem starałem się utrzymywać potrzebne stosunki. Wszystko co się działo w mieście, albo co się dziać miało, wszystko ustawnie się wtórzyć przemiałem i później płotłem: stąd mię nazywano gazetą chodzącą, gdyż jak w każdéj gazecie bywa dziwna wiadomości bywała prawdziwa. Jak kameleon przybierałem różne postacie, różne barwy myślenia, stosownie do tych ludzi, do których się kiedyś zalecałem. Dziwne było moje zaślepienie! Kradłem wazałem za zbrodnię i z głodu umierając, możebym się nieodważył na ten występek: a pożyczał na wierne oddanie, a wyłudzał różnemi pozorami grosz cudzy, miałem za rzecz małą i wcale niekrzywdzącą. Te ustawiczne pożyczki wszystkich odstręczyły; w towarzystwach zawsze mię krzyż magiczny otaczał, każdy się lękał ze mną prowadzić rozmowę, abym się nieskończyła

prośbą o pożyczenie, każdy bał się jak ognia mojej grzeczności, uprzejmości, a nadewszystko przysługi, choćbym nawet nie miał na celu interesu, bo tak bowiem łatwo się zaciągnęło najmniejszych obowiązków dla marnotrawcy. Każdy spotkany na ulicy, jeśli niemógł mię grzecznie ominąć, miał zawsze pilny interes i prędko pokilku słowach unikał, żeby nie dał czasu prośbie o pożyczkę; a jeśli wszedłem do jakiego domu, biedny gospodarz już się zaczął myślą o swoim worku. Kiedy zapraszałem na obiady lub wieczory, to wszyscy mający stancyi składali się albo słabością, albo innemi zaproszinami, albo czem podobnem, byleby przez te uczczenia i stosunki nie zostali zmuszeni do pożyczki: stąd mój dom napełniał się w końcu różnego rodzaju, ale zawsze gołotą, która coś ~~zyskać~~, ale nawet zyskać, lecz nie stracić.

Raz mając kilka dukatów w kieszeni umyśliłem probować szczęścia w grach azardownych i na moję biedę wygrałem pierwszego wieczora jakich dziesięćset czerwonych złotych. Wrodzoną niezmierną pozbytem wszelkiego wstrętu do gry, którą zawsze miałem za najobfitszą minę szarbów Polaczy. Stąd znowu zaszła u mnie odmiana, bo całe dnie przepędzałem z szulerami i chociaż zgrywałem się do mułki, jednak nie tracił nadziei dorobienia się fortuny. Najświetszych dukatów

można nie płacić bez utraty honoru: ale w kartach wcale co innego, nie tylko bowiem, że bez żadnej ceremonii do gry nie przypuszczą, lecz jeszcze niesławą okryją. Starałem się przeto zawsze mieć pieniądze, a że nie miałem kredytu, więc różne fanty za pół ceny, a czasto i niżej zastawiałem Żydom: biedna moja żona chociaż niemiernych w tych nadziei wygrania sum Napoleońskich, jednak widząc moję namiętność do kart niczem nie tłumaczoną oddawała swe perły, klejnoty i srebro w zastawę. W grze wielkiej, gdzie wszystkie namiętności naciągnione do najwyższej potęgi, gdzie bedzie niebezpieczeństwo walka między życiem i śmiercią, zasmakowałem tem więcej, że wodzowanem życiu to jedno brakło różne uczucia, do których tak przywykłem, że wolałem na pewno przegrać, jak nie grać. Teckla pogrążona w niedostatku, bo zarwany grosz obracałem na karty, chociaż zdawała się spokojną, jednak przemijające jeszcze gorszą nędzę, niemogąca przychorowiałem zdrowiu przenieść spokojnie i że żyrzyzoby zapadła obłędnie. Brzydzę się sobą, kiedy przypomnę moje postępowanie; prawdziwie, byłem wtedy ślepy i szalony. Żona prawie śmiertelnie chora,

pozbawiona wygód, a często nawet doktora i apteki niebyło wśród opłaci, leżała samotna, a ja w mieszkaniu z dobraną kohortą zgrywałem się i traktowałem szulerów.

Jednego razu wpadł do mego pokoju sługa z wiadomością, że Tekla niebezpiecznie chora i posłała za lekarzem: obraz jej śmierci chciał przemijającej niedyspozycji mię porazić: wybiegłem na chwilę z okropnego zawrotu łepszenia i przez kilka dni, które jeszcze żyła nie odstąpiłem od jej łóżka. Biedna kobieta tak była tą oznaką życzliwości i opamiętania się ujęta, że mi z całej duszy przebaczyła wszystkie cierpienia, powtarzając ustawnie, że umrę najszczęśliwszą widząc moje przywiązanie. Dotychczas jej słowa pokoju brzmią mi w uszach, dotychczas przypominam najczulsze życzenia, abym pamiętał o dziecku i sobie. Jej miłość przetrwała wreszcie wszelką obawę: jakoż z najmilszą dobrocią, bez najmniejszej złości wyrzutu, skreśliła smutne wypadki naszego życia jedynie dla mej poprawy. Przed śmiercią dała mi list do ojca, oddawna przez nią wygotowany, gdzie najgorszej błagała, aby mię i dziecko raczył przyjąć do łaski i nie opuszczał więcej. Tak skończyła ta najpoczciwsza kobieta w swoich najdrobniejszych uczuciach nieznana i potarta. Wkrótce za matką poszło i dziecię: zdaje się, że Bóg dał je tylko dla pociechy Tekli, bom ja rzeczywiście tej łaski niebył godzien. ——

Pan Skarbnik nie dał się ubłagać prośbami córki, a pożerwanie ognia, które nas tęczyły niechciał o mnie i słyszeć. Wiś odłużona po uszy musiała pójść pod rozbiór; a ja na bruku bez szwagra chleba zostałem. Nie dosyć tej biedy, bo jeszcze za życia żony wziąłem był podarek dla dostawienia produktów i na to otrzymałem część pieniędzy ze skarbu: tych musiałem pieniądze porzucić na karty i brylanenta, a wcale nie myślałem o zbożu. Z rządem nie ma żartów jak z biednemi Żydkami, rzucono się do szukania majątku, a że go już nie było, przeto zostałem wtrącony do więzienia.

Trudno nie dać wiadomości pojęć całej rozpaczy i smutku, które mię ogarnęły w tym okropnym stanie; płakałem, tarzałem się po ziemi i byłbym rozbił głową o ściany, gdybym mię nie strzeżono. Powoli zacząłem się uspokajać, lecz to jeszcze był dla mnie stan okropniejszy; bo wtedy moje złe postępki tłumem się na myśl cisnęły, wtedy te harpie zgryzot szarpały najboleśniej serce. Żywo przedstawiał się cały szereg płochości i występków, które mnie wprowadziły aż do więzienia, do zupełnej hańby i splamienia tego nazwiska, co je przodkowie krwią i cnotami ozdobili. Przy tej nędzy docześnej jakże mi straszna była przyszłość! Dałbym cześć za jeszcze zepsutem i ciągłem rozkargnieniem, nigdym się szczerze nie zastanawiał nad prawdami wiary; a jeśli mimowolnie myśl natrętna starałem się ją usuwać. Zdało mi się nawet, że wiara w sercu

słumiłem: ale jakież moje było zdziwienie, kiedy w ciszy i samotności mieszkania te święte prawdy byłkrotnie podeptane i duszone, powstały nagle, jakby z grobu powstał Zbawiciel przed swoim mordercą. Wich nie mogłem nieczystej nie z mocnowości myślałem z przerażeniem okropny wyrok potępienia: a poczuwanie się do tylu grzechów wtrąciło mię w drugą ostateczność, to jest w rozpacz o zbawieniu i niemiałem podniecić oczu w niebo dla błagania nieskończonego miłosierdzia. Dla pozbycia się tych drzących myśli, prosiłem o sprowadzenie kilku moich książek, które uniknęły rozbioru. Zaczęłem czytać dzieła święte, ale nie mogłem rozumieć, albo raczej nie mogłem nimi żadnej uwagi, bo jakże czytać poezję i powieści, kiedy rozpacz w sercu, a ściany mieszkania do koła? — Na szczęście przysłano mi Tomasza a Kempis: była to książka ulubiona Tekli i jej ręką najpiękniejsze miejsca były oznaczone drobnym: przez pamięć tej poczciwej kobiety wziąłem z nudy do ręki książkę. Pierwsze słowa pokoju i łagodności, którem ten autor myśli pobożnej oddycha, zdumiały mię i zachwyciły. — O, to dzieło wypłynęło z medytacyi wewnętrznego życia, tylko można pojąć w samotności i od dzieleniu od świata. Każdy wiersz obudza rozwagę i wysusza prawdę i wlewa pociechę. Całe moje doświadczenie próżności i niesmaku świata, cały szereg tych myśli,

rozkoszy i zabaw, pod któremi na dnie gorzką żółć ukryłem, były najlepszem objaśnieniem i udowodnieniem prawd głębokich tam zawartych. Rozpacz zawrzała usłyszeć przed słodkim obrazem boskiego miłosierdzia, tak żywo tam skreślonego: a narzucić wkrótce trzeba poczytanie i rozważanie tej książki odzyskałem chęć niezupełnej spokojności, lecz chrześciańskiej rezygnacji: zostawał w prawdzie żal i smutek, jednak nadzieja przebaczenia słodko się ku mnie uśmiechała. Zdumiony tej odmianą w sercu i tej pociesze boskiej, której niebyłem najmniej godzien, zapaliłem się miłością ku temu nieuprzejmiejszemu dobremu Panu i ojcu, który z najwyższej cudowności przyjmuje w objęcia marnotrawnego syna. Pamiętam, w jednem z tamtych rozważań padłem zalany łzami i postanowiłem najuroczyściej odprawienie mojej wyspowiedzi: praegustem, jeśli się wyznaję, wstąpić do jakiego zakonu: żal mi tylko bardzo było, że wtedy dopiero święta myśl do mnie przychodzi, kiedy nie ja świat porzucam, ale on mnie się wyrzeka: że poświęcałem nędzny niedogarek namiętności.

Myślałem że dopiero otkryty niesławą, obeszony ostatnią nędzą, przyciśniony cierpieniami rzucam się na łono Boga, bo już w ziemskiem nieznajduje przytułku. Lecz pomimo tej smutnej myśli czułem mocno, że zbytek i rozwiozłości trzeba odpłacić ubóstwem i umartwieniem ciała, że rozstargnienie i oddanie się zupełne światu odpokutuję samotnością, rozważaniem zakonnem i wyrzeczeniem się wszystkiego. W tych myślach i przedsięwzięciach wesprał mnie kapłana i za jego pośrednictwem pojednałem się z rozrzewniającym swoją dobrocią ojcem niebieskim. — Mój Boże, jak się wszystko wokoło mnie zmieniło! te ściany więzienia wydały mi się pańską świątynią i rajem pociechy, gdzie znalazłem pokój tak dawno upragniony. Przebiegając moje życie widziałem nieustannie boską opiekę nademną nieodstępną. Ileż to razy różnemi sposobami wzywał mię na drogę prawdy i szczęścia! Ileż to razy łagodnie, bez nawiedzeniem cierpień budził mię z okropnego letargu! Na wszystko byłem ślepy i głuchy! Nawrócenie się moje w chwili porzucania się Zofii było Nabe i uczuciowe: dopiero w niewoli rozwagą i przekonaniem

otworzyłem oczy na prawdę. Błogosławiona ręka pańska, co mi wtedy kajdany, co nie zrażając się moim odpychaniem tyle razy, zwróciła mi prawie gwałtem do szczęścia!

W rozrzewnieniu wdzięczności przepędziłem cały dzień pod dobry spowiedzi i wylewałem tyle dotąd mi nieznane, tyle prawdziwej skruchy i świętej radości. Podwieczorniczo uspokoiłem się ze wzruszenia i mogłem odmówić zwykłe modlitwy, a tak klęcząc oparty o łóżko nie postrzegłem się, jak mię sen zmożenia ogarnął. — We śnie zdało mi się, że byłem w jakiejś jamie głębokiej, pełnej zgnilizny i płazów, a nie mogłem się ruszyć na żadną stronę: głód, zimno i niewymowna trwoga drżeć mię nie-stychanie: starałem się krzyczeć o ratunek, ale nie mogłem, a ostatek usłyszałem nad sobą lament jakby niewieścich, i spojrzałem w górę, a Matka, Zofia i Tekla gorzko płakały nademną. Wyciągnąłem do nich ręce i błagałem, aby mię wydźwignęły: jakoż w krótce spuściły sznurek biały węzłowatemi powrozami, jakby pasek zakonników i chwyciłem się oburącz paska, a tak pomału wyciągnęły mię z tego błotnistego lochu i znalazłem się nagle w jakimś nadziemskim pięknym i dziwnym ogrodzie, a woń i powietrze napawały mnie wielką błogością. Padłem na kolana przed temi niewiastami przepraszając, żem ich tak bardzo zasmucił. Z uśmiechem niewymownej radości i dobroci podały mi ręce i powstałem, a byłem w jednej tylko bardzo ostrej włosiennicy, ale mię nie bolało. Matka

przystąpiła do mnie, lekkim płomieniem jakby szatą świecąca, i podała mi krzyż mówiąc: — Oto synu ten znak zbawienia utrzymaj się zawsze w swoich uczuciach wiary i już nigdy jej nie porzucisz. — Potem Tekla z małym aniołkiem podobnym do mego syna, który ciągle koło niej wesoło latał, a do mnie się ~~uśmiechał~~ uśmiechał, wręczyła mi gałęzkę palmową przy tych słowach: — Z tym darem nieodstąpisz odtąd cierpliwości i wytrwania w dobrem. — Wreszcie Zofia ubrana jak do ślubu i jaśniejąca promieniem błogości, zdjęła ze swoich skroni wieniec mirtowy ~~dając go Hektorowi~~ pełny dziwnej świętości i woni, a każdy listek mirtu miał obwódkę z błyskotliwego płomienia i dając go rzekła; Ta korona miłości zapali w tobie nieugaszoną miłość boską, która ci i wiarę objaśni, i wszystkie cierpienia i trwogi w prawdziwe szczęście przemieni. Znikły nagle a zniemi znikł ogród i znalazłem się ~~nagle~~ w jakimś klasztorze i po którym długo błądzić nie mogłem krafci do wyjścia i gorzko tedy płakałem zawsze tem nie tak za niewiastami jak za ogrodem, który mi się dziwnie podobał i przebudziłem się ze wzruszenia.

Już była noc głęboka, a w powszechnej ciszy promień księżyca przez okno zakratowane padał wprost na mnie i oświecał pobielałe ściany więzienia. Długo nie mogłem przyjść do siebie i przypomnieć, gdzie się znajduję: a kiedy wreszcie zupełnie oswojony poznałem stan rzeczywisty, wtedy z najgorętszą modlitwą na ustach mym padłem przed Panem Trzygłowiku. O jak błądy dobry! mówiłem w uniesieniu, tedy jeden krok postawiłem na drodze prawej, a już mię pocieszą niewymowną radością, już mię pociesza obrazem błogiej przyszłości

przyszłości.

Trzeciego dnia od czasu nawrócenia się Ilzy nie przestawał zdawać swych łask i szczególniej mnie się opiekować. Nazajutrz wróciono mi wolność, bo mój stryj bogaty i bezdzietny umarł, a cały jego majątek na mnie spadał. Świat natychmiast, jak zalotnica, której zabawkę najść przestała, i znowu z całej usiłowania zaczął do siebie... Przyjaciele i towarzysze, którzy mnie ani razu nie odwiedzili w niewoli, hurmem się cisnęli, aby mię z tryumfem wyprowadzić. Ale wszystkie te chwile nie trafiły do mego serca: wypiłem do dna kielich gorzkiego doświadczenia, stałem się na wszystko ziemskie obojętny i tylko wzdychałem do klasztornego życia, gdzieżbym w ukryciu i pokucie wyjednać nieskończone miłosierdzie dla mnie grzesznika. Przed wykonaniem zamiaru starałem się rozporządzić spadkiem majątkiem: a naprzód pogratyfikowałem wszystkim, którzy w rozbiórce zostali ukrzywdzeni; resztę obróciłem na założenie szpitalu dla biednych, gdzie w kaplicy tego zakładu obowiązałem za pewną sumę do sprawowania mszy świętej ofiarnej za duszę Rodziców, Taxli i Zofii, a po mojej śmierci i za mnie.

Po uregulowaniu wszystkiego dotychczas się wahał do jakiego wstąpić zakonu: wiadomy we mnie pasek miał wielki wpływ na ten wybór, bom go kilka zakonów używa. Raz przejeżdżając koło tego klasztorku, gdzieśmy byli, kazałem wstrzymać konie i poszedłem do kościoła. Było to rano i przed zakonników modlących się wcześnie nikogo nie było: przeżegnałem się w modlitwie i wtedy uczułem, że to jest mój przytułek. Zaraz tedy udałem się do klasztoru, aby mój zamiar objawić: a przechodząc po wszystkich krużgankach przypomniałem, że właśnie całkiem podobny klasztor i kościół we śnie widziałem i to utwierdziło najmocniej moje postanowienie.

Niedługo to dni kilka, a już byłem ubrany w habit, śpiewałem i modliłem się z braćmi, a pod przewodnictwem świątobliwego magistra zaprawiałem się w umartwieniach i służbie Boskiej. Ludzki oddani zabawom pewno nie uwierzą, kiedy powiem, że nigdy, nawet wczesnych uczuciach dla Zofii, nie byłem tak szczęśliwy jak wtenczas. Mój Boże! Ileż to łask, ile cudów nieocenionych, ile pociech użyłem na mnie w tem ukryciu przed światem! O, jakiż pokój błogi, którego świat z całym swoim przymileniem się dać nie może, najmędrszy mój! Zapomnieniem siebie wypaliłem do szczętu wszelką skłonność do złych: porzuciłem stale i zupełnie świat, którego tak czarujący przykład widziałem w dziecinnych zbrodniach. — O, jak miłe przybytki twoje, panie zastępów! Serce moje i ciało moje rozweseliły się w moim żywym! Wróbel znalazł sobie domek i jaskółka gniazdo, a ten domek i gniazdo ołtarze twoje, królu mój i Boże mój. Wysłuchaj prośb moich i usłyszeć raczy. Spostawić na skale nogi moje i na prostowat kroki moje. Wypuścić nową pieśń usta moje i hymn Bogu naszemu. Odmienił płacz mój w wesele, zdarłeś mnie wór żałobny, a przyodział radością. Panie, Boże mój, na wieki wystawiać Cię będę! —

Wieczór na wsi.

Lot mię przykuł do bruków miasta, a serce ciągnie do wioski, o której zawsze mamy jak o miłej ustroni, kędy miejskie prawdziwa spokojność pobudza myśl człowieka do swobodnego pełnienia swoich obowiązków i zastanawiania się nad sobą. To wyobrażenie cichego, wiejskiego pokoju pieszcha na widok trosk i kłopotów gospodarstwa, a jeszcze więcej na te gęste nie zawsze miłe odwiedziny, owdzięcza przy tej upowszechnionej grzeczności je gościa ustawnie bawić potrzeba. Skoro tylko taskawy wzrok spadnie jak bomba na dom, natychmiast ustają wszelkie codzienne zatrudnienia, bo

tylko jedna leży powinność bawienia gościa, który gospodarz kolejnie z gospodynią albo i razem tak spełniają gorliwie, że i sami niemają czasu wystąpić i biednemu gościowi niegostawią chwili swobodnéj. Darmo pójdziesz na przechadzkę, czy w pole, czy do ogrodu, wszędzie ~~ci~~ wynajdzie gospodarza grzeczność i tylko niegostawią nocy w której przez mogą obie strony pozbyć się prawdziwej niewoli gościnności. A jednak niechże gospodarz zaniedba między, niechże nie przerwie swoich zwykłych zatrudnień, najpewniéj wezmą to sąsiedzi za brak uprzejmości, za śmiertelne krzywdzące ubliżenie i za powód do nieprzyjaźni i zjadliwéj obmowy. Jest to wiec malum ale necessarium, a lubo na szlacheckie (w starożytności jest cechem naszych gościnności) źródło ~~tak~~ ~~zajadłe~~ gościnności, jednak z przemianą obyczajów, zbraxiem dawnéj prostoty i szczerości, z porzuceniem wreszcie

kubka stał się ten zabytek starożytnej
plagi Egipska. Dzięki Bogu, że już
u nas w domu w których i gorąc i gorączka
dawstwo wszystkich pełnej swobody i wzajemnej
sobie nie stoją na zawadzie. Właśnie u
jednego z tak miłych gospodarzy przepę-
dziłem dni kilka w maju. Ładny i wygodny
domek otoczony w koło ogrodem dziwnie
upiększonym wiejskie rzadkie. Od starożyt-
nej tej zwyczajem przesiadywać wie-
czorem, a wiejska cisza świeże powie-
trze woń kwiatów i światło księżyca
mile orzeźwiały umysł po dziennych
trudach i pobudzały do wzajemnej przemia-
ny myśli. Jedna z tych rozmów o mie-
lam się twej cierpliwości nazwać.

Zegota

Jakie ten piękny wieczór i ta uroczy-
sta cisza podnoszą myśl i serce
do Boga Twórcy tak cudownych na-
szych!

Franciszek

Oho, już widzę znowu zaczynasz moje nawrócenie. Chociaż wielkie Najwyższe Bóstwo, jednak nie mogę znieść tej nudy, niby religijnego bodrodzenia. Chociaż bowiem na na nowo zaprowadzić posty i modły i inne ćwiczenia pobożne przeszłych czasów, jest niezmiernie dusza swego wieku i budowniczy bez żadnej potrzeby zamiast na lodzie: bo prędzej na co się to wszystko przyda i czy to uczyni ludzi szczęśliwszemi albo lepszemi?

Żegota

Ty zawsze przy swoim uporze: ale chciej mi powiedzieć, cóż może zająć miejsce wiary. Jakiej mniemanie, jakiej zasada zdolna utopijne stan społeczeństwa i ożywiać je w znojach tej ziemskiej dolinie? naprawdzie wyliczamy tak piękne czasowiecza wstawiacie różne sztuczne ognie i na chwilę zdaje się przybierać blask i życie, ale w końcu to wszystko gaśnie a glina zostaje glina!...

Franciszek.

Zapewnić ja każdy człowiek ma jakąś główną pasyą która go powiązuje: bądź chęć znaczenia, bądź nauki, bądź stany albo bogactwa i innych podobnych rzeczy: ale zgodzić się trudno aby tylko wiara jedna mogła oziębić człowieka. Patrząc na świat, widzimy rozum ludzki dążący coraz do większej doskonałości, a ta chęć postępu wszystko powiązuje przez wzajemne współubieganie się czyli emulacyą.

Zegota.

Rad jestem, że z teoryi w której na obie strony mojna rozprawiać, odwodzisz się do praktyki, bo patrząc na świat trudno niewidzieć skutków dobroczynnych prawdziwej zasady wiary, a przykrego następstwa złych wszędzie świata. Mówisz że emulacya wszystko popycha i prowadzi do ciągłego postępu: lecz chciej się zastanowić nad tym bodźcem działania, który sam w sobie ma zarzut coś niedoskonałego, bo pospolicie [illegible]

miłości siebie i zazdrości stanowią jego życie, a dusze oguiste moje nawet do zbrodni prowadzą. Wiedym ja że nie należał do wyższego zakładu naukowego widzieliśmy występny wypadek emulacyi; - byli tam dwaj przyjaciół serdecznie połączonej miłością nauki: zawsze ich widziano razem i w godzinach pracy i zabawy. Jednakże ta przyjaźń znacniejszym postępem jednego, została nadwerężoną. Raz mniej uważliwy w nauce młodzian przyszedł do przyjaciela niby dla ustalenia stosunków, i właśnie wtedy kiedy go obszyrzał czułością, dobył otwartą nożyc z rękawa, i w chwili nadzwyczajnej szybko uderzył, chcąc go przez to odepchnąć, aby choć tym sposobem wstrzymać jego zapał naukowy. Oto jest ~~tło~~ skutek dowcip samej emulacyi, bo nie wspominam ani odkradania sekretarzów, ani tajemnicza się z książkami, ani tej drobnych znaków zazdrości, które zwykle przy współ-

ubieganiu się

towarzyszy: to tylko pewna że można stąd mieć wyobrażenie emulacyi i współzawodnictwa wieku pomiędzy ludźmi.

Franciszek.

Przykład młodzieńca, który mógł mieć pomieszane zwyczaje, nie biedowołi: a potem w początkach nauki młodzież jeszcze zajmuje się podróżami i nagrodami: bo dopiero w późniejszych latach po nabyciu biegłości wiadomości wchodzi się do świątyni nauk, życie się czyje i zamiłowanie samej nauki i tej słodkiej rozkoszy życia umysłowego, która nas najwięcej zbliża do Stwórcy.

Zegota

Bogactwa to wszystko, ale więcej powiedzenia jak prawdziwie. Nauka dana wzięta po sobie, jest to wielkie czcze słowo. Wielu to ludzi może się oddawać nauce, a jednak wszyscy potrzebują zasady prawnej i wszyscy pragną uszczęśliwienia. Nie zaprzeczam że umysłowe życie niezmiernie wpływa na

uczciwienia człowieka, ale to wtedy kiedy będzie nauka oparta na zasadzie wyższej, bo inaczej ta doktryna więcej szkody jak pożytku przyniesie społeczeństwu. Z położenia jego zdolniejsze umysły starają się z wielkim zapałem do nabycia wiadomości: ale z latami ten zapał coraz stygnie, a przekonanie o niedostateczności wiedzy ludzkiej, do reszty go wystudza; i trzeba bardzo szczęśliwych okoliczności, albo jakiegoś wyraźnego pożytku, aby człowiek nieożywiony wyższemi widokami wiary, trwał w naukowej pracy do końca życia. Z pomiędzy innówiwa Pan A..... który przy odznaczającej się zdolności wysłany do Paryża na nauki, tam się przykładał do fizyki, ale sama naukowość bez wiary niezawiodła go daleko, bo tylko dla niezkończonego zadowolenia stał się pośmiewiskiem całego miasta: kogokolwiek bowiem złapie na ulicy, musi go trzymać kilka godzin, ztąd wszyscy przestrzegają go

zdaleka, uchodzę jak przed dżumą; lecz
i w tym razie poradził sobie bo naj-
mnie dorojżeja, któremu nad uchem
turkoczą dzieci cały i tak życia przepędza.
Drugiego znałem równie z wielkim talen-
tem ale bez wiary, co w Krymie i Wiedniu
kosztem narodowym lat kilka stracił na
naukach; i cóż za korzyść? oto za powrótem
pisał cygańe rozprawy, a później nie-
mające wyjścia bodźca poprostu się roz-
pił. Lecz jeżeli nie wszyscy uczeni bez za-
pad wiary kończą tym sposobem, to wszyscy
naprzeciw znajdują w nauce niesmak i czczość
która ich wcale niezadowala i żadnego
wpływu niema, ani na ich charakter,
ani na szczęście. Nauka bez wiary jest to
wyższy batwan pychy, któremu niewia-
domości moje tylko palić kadzidło.

Franciszek.

Dziwi mię, jak śmiały utrzymywać, że ludzie bez wiary nie mogą wytrwać w nauce, lub w niej znaleźć zadowolenie, kiedy mój

faxta przeciwne twojemu zdaniu. Wszak całą teraźniejszą oświatę winniśmy ludziom wcale niezasad katolickiéj wiary, ale racyonalizmu, wszak Anglia i Niemcy co dnia wydają ludzi znakomitych nauką i pożytecznych swojemi odkryciami całemu światu: a jeżeli we Francyi byli wielcy ludzie, to zapewne niemożna ich policzyć do katolików, bo wcale przeciwne zasady ogłaszali.

Żegota.

Twój zarzut powtarzy do wyjaśnienia mego mniemania, jeżeli cię nad nim zastanowisz. Jestem pewny że nie zaprzesz, aby nasza wiara wspierała obskurantyzm, bo masz tamże przeciwne dowody. W czasach powszechnéj chrześcijaństwa, kiedy gorliwości kwitła najwięcéj, spotykasz najczcigodniejszy szereg mężów, których kościół nazwał swemi ojcami. Gdyby ich filozofią zebrać w jedno dzieła, przystępne dla wszystkich czytelników wtedyby się mógł ich przekonać, jak często wyznawcy obcéj wiary w swoich nowych pomysłach, byli tylko plagiatorami tych wielkich mężów. W czasach nawet wiekami zwanych ciemnemi, kiedy oblężenie

powić się zaczęły, co było poprzednim gońcem zbawienia umysłowego zgrozy wiary; nauka znalazła schronienie na łonie Kościoła i wielu było mężów którym geniusz bez uprzedzenia zwaśniony, niezłącznie ich naszej obecnej oświaty. Geologia scholastyczna (która była tego) nazwana za (w XI. wieku) wprowadzona do publicznego dawania po szkołach, nie jest nigdy tak godną śmiechu jak się podobało oczytanie. Pierwsi ci pisarze utrzymali prawdy wiary w jeden system, w jedną całość, którą dawniej z wielką pracą trzeba było szukać w mnóstwie dzieł ojców świętych lub w samem piśmie. Metoda ich geometryczna, którą wywodzili z pomocą dyalektyki, założone prawdy, nie zastrzegając wcale na pogardę, bytności były zachowaną w właściwych granicach, bez próżnych sporów i ciekawego a na nic nie przydatnego szperania. Z tego scholastyków ścisłego i dyalektycznego wnioskowania wypłynął pożyteczny pomoc w rozpoznaniu i ścisłej[sz]ej kolei, ojców głównie różniąc się dzieła nowożytne od starożytnych. Czyż to jest mała zasługa?

Niemamy potrzeby taić [illegible], że często widzimy ze smutkiem ludzi dobrej woli gubiących się w śmiesznych drobiazgach, ale to nie jest skutkiem metody, a raczej błędów i zwyczajów owego czasu. Jeżeli ktoś zechce przestudyować do dołu Etykę i oswoi się z jej językiem (wszak i dzisiejsi filozofowie mają swoją odrębną terminologię) ten niezawodnie znajdzie w tej dziełach gruntowną znajomość w różnych umiejętnościach, głęboki umysł, dziś nawet niedoścignięty, rozwiązanie najtrudniejszych zagadnień, najbystrzejszym dowcipem, a nawet sposób opowiadania jasny i prosty i bez porównania więcej znajdzie nauki i przyjemności w tych dziełach ostatnich, jak w tych systematycznych niemieckich kompendyach, gdzie zbyteczny porządek niedokończonych podziałów na paragrafy wprowadza zamięszanie, ciemność wykładu i to czyni ogólnie z której nas [illegible] nie nauczy. Ileary porównywa scholastykę do architektury

gotyckiej lubiącej drobiazgowe ozdoby: lecz z drugiej strony, jeśli się mamy trzymać tego porównania, dodać potrzeba, że jak architektura gotycka nierozłącznie związaną elegancyą dziwnej architektury przewyższa ją niezmiernie jakiemś natchnieniem religijnem, jakąś wielkością i majestatem co się tak harmonijnie rozwija w całości tych gmachów, tak i pisarze scholastyczni mimo upodobania w drobiazgowaniu ciekawem i śmiesznem rozpamiętywaniu często swoją wzniosłością myśli przechodzą wiele naszych pisarzy, jak górują nad domami gotyckie wieże, na które bez zawrótu patrzeć nie można. Rzecz zabawna widzieć teraz wrażenie się tym wielkim zdolaniom mistycznym i kiedy nawet oświeceni poznawcy z uwielbieniem wspominają o najgłębszym filozofie St. Tomaszu z Akwinu, kiedy Anglia najpyszniejsze robi wydania tego Anielskiego Doktora: wtedy czytałem w rozprawie niby filozoficznej przez katolika gorliwego u nas wydanej, najpogardliwsze wspomnienie o scholastyce, które prosto dałbym autor

na stowo mistrzow niemcow jej przestania
tych wypisal. To tylko bronic go moge,
ze nigdy w rzeczach niemal ani jednego
scholastyka. Biedni ci wiatry ludzie, mowi
slawny Semler, musza zawsze pogardy od
tych, ktorzyby nie mogli wiedzieć nawet na
kopistow. Ale widzę ja sie niemo nar-
zeczy i niecierpliwisz, przeto chcesz jeszcze
czuć ten ustęp, bo chciałem ci pokazać ze
i w tych czasach nazwanych ciemnymi, byla
niepospolita oswiecenie, ktorego z macie
wzięcia tworkliwości stanęły swięty pocisk. W
czasie odrodzenia nauk, gdzieś w zupełnym
blasku powstały wszelakie nowiejszości, jakie
nie w Kryzie? a tym źródle katolicyzmu
i ze staraniem głowy chrześciaństwa. Dotąd
nie mojej wiejsi jakby katolicy ustępowali
Kommunowiecz w oswieceniu. Jeżeli zaś od Refor-
my postrzegasz wyjście oderwaniem niezgo-
dom innej wiary, to wcale niepomagasz z zasady
naszej wiary. Bo w tym opłakanym czasie
rozdwojenia chrześcian, dusz racjonalizmu mate
powinnaś ogarnąć ledwie nie wszystkich. I cóż

żywego, że różnowiercy zapaleni całą gorliwością swej reformy, jak żywsze w przykładzie, i zachwyceni swobodą rozumowania, wyprzedzili w oświeceniu ludzi obojętnych i wahających się, a tem samem niezdolnych do działania na zasadzie wiary, której im brakło. Czytając dzieła racjonalizmu postrzegamy miejsca i tak widocznie fałszywe zarzuty przeciwko wierze, że nawet teraz wbrew ich powołaniu sami przeciwnicy kościoła. Dziwi się potem ze zdumieniem dla czego wówczas nie znalazł się człowiek coby jednym dmuchnięciem zdrowego rozsądku zwalił te domki z kart sofizmatu stawiane? ale był to dopust Boży, aby ludzie krnąbrni mogli sobie krwawą i mozolną drogą doświadczenia przekonać się o potrzebie wiary nawet do użycia doczesnego. Religia w tym banale wyzutego rozumu schroniła się również jak w swoim pierwiastku do prostaczków, a nadto ludzie ci nie świecili stanowczą wiarą. Dziś z reakcyą religijną zapala się u katolików oświata; jeśli ta błoga jutrzenka przyprowadzi

nam dziś potrzebnej, wtedy oświecenie
łączyć się z prawdą odwiecznie zajaśnieje
w całej pełni. Nadto zwalczy pokusę
racjonalizmu mając jedynie na celu uczy-
nić życie ziemskie musi swoim wyznawcom
zwracać uwagę do obmyślenia wyższego
jego życia i cywilizacyi w tym względzie
najwięcej teraz postąpiła.

Franciszek

Zapewne, ten względ nieco rozwiązuje
zagadkę niższości oświecenia katolickiego, ale
bynajmniej niedomaga żadnej potrzeby wte-
dzięcego cofania się do praktyk religijnych. Cy-
wilizacya obecna nie tylko stwarza odmien-
ciami przykład do wymyślenia pobytu
ziemskiego, ale postęp w życiu umy-
słowem jest zbyt widoczny aby go
można było zaprzeczyć. A potem tu-
dno dzieci wątpić postępu i w rzeczach
materyalnych, przemysł wiadomy do swo-
bodniejszego życia łączy się najmocniej
z oświatą umysłową, a tak razem
zapewniają stan pomyślny istnienia
złożonego z duszy i ciała.

1867

Żegota

Nie potępiam ani wynalazków, ani rozwinięcia się myśli, ale to wszystko chwilowe i ziemskie. i przy tem nie może przynieść błogich skutków ustawiczności, kiedy nie będzie oparte na wierze. Ten blask jaskrawy cywilizacyi powierzchowny, który tak wiele olśnił, odemnie na stronę aby ci niepozwolił widzieć całej ohydności tej cywilizacyi. Gdzie na to powszechne odgarowanie ludzi, na ten niesmak ledwie nie u wszystkich rozlany: nuda jej na ten brak szczerej wiary, niemiej w naszą kościoła, ale brak wiary tej wewnętrznej; wiary przyjaźni i szczerej ku bliźnim wiary w to wszystko co ludzie robią, a przekonałeś się że wiele rzeczy nieuczywa się pod tę bogatą szatę urządzenia. Najlichsze uczucia ledwo nie wyśmiane, a miłość wtedy tej korzyści rozciąga samowładnie swoje harpagońskie berło nad tym światem zimnym i szyderczym.

Obojętnoś i martwoś wszędzie dojść ze-
chcieli i trzeba mowy kordyałów, stoją-
cych z otumanienia lub zbrodni, aby chociaż
chwilę otrzeźwić jakiem pomieszaniem. Rzadko
ją po uniesieniu owocu zdrowa wiado-
mości, którem się chcą uszczęśliwić, rozu-
mu dawny raj, pełen wesela i uroku.
Gdyby teraz powstał z grobu człowiek czasów
żywej wiary, jakby się zdumiał na tak
smutną przemianę. Nie ujrzałby tej uczci-
wej radości, w tak tanie kajdy uwięzionej,
kajdę zdjęcie obudzały: nie spotrzegłby
tego zapału, który bezdroże nie każdy ich
krok otaczał, nie znalazłby w życiu domowem
tego uroku i wesela prostoty, bez zimna
grzeczności, obojętności, wypracowane zapra-
cie w miejsce przystojności wtrzebiłby go
znowu do grobu! Słów wiele co chwila o
postępie, ale razem wszyscy mniej w zdzia-
łaniu, teraz dla niewygórowanego dziecka?
Bo czy machiny parowe, drogi żelazne
wyższe zaszłości, czyniły ludzi zapamiętań
i szczęśliwszemi? Czy jedna głębokości myśli

i wielkiej nauki nasienia pantheistyczne, które zbyteczném uogólnieniem Bóstwa nisz- czy, że za równo z indywidualnością człowieka, mogą oziębić trosky i zalęknić do cnoty, bo dy niema dla nas zamogiłnego życia po śmierci? Gottes umysłowy bez wojnej religijnej dy- jności, jest cieniem rozumu igrającym, świa- tu jak słońce zimowe, bez niebezpieczeństwa du- szy; a wynalazki ułatwiające pobyt ziemski, niemają w sobie zaspokojenia: bo człowiek bo z człowiek nie samym chlebem żyje.«

Franciszek.

Jeśli życie mniej studzi i zapala, to jest nam naturalna; bo jak młodzieniec dojrzałych lat mija, traci przez doświadczenie wiele uroku życia, tak i narody przebiegając kolej mło- dości, niemogą w swym dojrzałym wieku dłużej się mamić: a czyż to wina postępu że ten, co celem musi być dość smutna rzeczywistość?

Zegota.

Bez wiary zawsze być musi smutna rzeczy- wistość; to właśnie w najwyższej powinno- ści przekonanie mysłącego człowieka że nie w świe- cie

nie może jej zastąpić. Jak tylko bowiem oddalisz życia przeszłe, bądź wyrzutem sumienia, bądź wątpliwością, bądź wcieleniem się w Bóstwo, jakby powrót słonecznych promieni do słońca — jak tylko zamiast kary i nagrody, tę w życiu ziemskiem zgasłej opatrzności i opieki, jak tylko Boży nie będzie ciągłego udziału w losach i sprawach człowieka: natychmiast całem bezmiarem zgrozy Dojrzenie musisz cofnąć, i wtedy najsmutniejsze niezgrzeszenie. Bo chcesz niechcesz przenosisz na siebie dążność materyalna a w sercu i duszy, przeznaczonych dla posiadania Boga robi się czysto i pusto. Wszystkie troski życia sam jeden człowiek bez pomocy Boga bez nadziei przyszłości, musi zawsze i zdąż najmocniejszy umysł, jeśli nie w rozpacz, to w smutne odrętwienia wpada. Jeżeli póki odbywasz drogę pomyślną, to mimo ciemności mgieł filozoficznych, mimo chwil tęsknoty, idziesz dobrze wesoło bo nieprzewidujesz i niechcesz przewidywać przepaści i niebezpieczeństw: ale kiedy chmury staną i niepogoda zagrzmi nad twoją głową a przy tej zarwanej

tu nie wyższy głębie cierpienia, wtedy dopiero przekonywasz się o złudzeniu twojej ziemskiej nadziei i szczęśliwy będziesz jeśli zstąpisz do twojej przepaści promień łaski Bożej, po którym wyjdziesz z tego dołu cierpień. Niewiesz bowiem w tej stronie nieśmiertelności, jest to pycha i obłuda, które wtedy wkładają twarz wspokojności, kiedy serce twoje robak bolesć, zgryzoty i rozpacz.—

Franciszek.

Widoki kar i nagród, są mocą dość potężną: bo człowiek wojny, a zamiem pokucienia cnoty, znajduje najstarszy nagrodę: a jeśli cierpienia nastawą mocą je za rozumieją wojaż ziemskiego bytu, zwrócimy życie, i nigdy się nie unija bo mu wszędzie honor przewodniczy.

Zegota.

Honor! o mój przyjacielu, jak możesz tym mami się tego cienia przy twojej znajomości ludzi? Oczebiegnij pamięcią dwoje przebytego życia,

wyprowadź przed innych tych przyjaciół z zatrzeni bydeś justyfikowany, i sam wyznaj czy honor jest dostatecznym na wstyd mania nawiętnowi? Bo oprócz fałszywego wyobrażenia o honorze, jak często go dopuszcz kiedy swoi interes tego wymaga, lub kiedy rzecz jest ukryta przed wiadomością świata. Zastanów się: że od tego czasu jak często czapował honorem, najmniej go portrzegał, a natomiast egoizm obiegł wszystkie klasy towarzystwa.

Dramiljan.

Każdej rzeczy rozpoznanie, ale nadziei cie niedowrogi. Darmo się ludzie maskują, bo nie ma ukrytego, przydzej czy później wypłynie na wierzch prawda, a człowiek jakąś zbrodnią kupi lubo nagrodą za swe prawne postępki, lub godziwe dzieła, w powszechnej stanie.

Zegota.

Patrz na ten obłok, że który zajechał teraz krzyż: patrz jak go pięknie potrzebuje, patrz

jak się mocno bicie na tej czystej przestrzeni błękitu: a jednak ten obłok stanowią tylko pozostałe. To samo i słowa ludzkie, póki dalekie od ciebie, giną się mocno błyszczą przed tobą, ale jak je oziębnie, natedy je-stnieją dymu podobne, który, jak dym, gdzie nie w twojem oku, to w krótce po twojej śmierci rozniesie wiatr przeciwnych wyobrażeń. Dość zatem o tem na świadectwo nie godzi imiona aby się groźbą tego sądzenia stawy.

Trancisjusz.

Wiąże w ciebie nie wierna jakiej religii, a postęp cywilizacyi, nauki, przemysłu, honoru i wszelkiego rodzaju sławy, mogą ze jakiemu mayenia? Jednak zastanówmy się że tej ostatniej nazwy najwięcej wspólnego do dzisiejszych, a więc muszą być przyrodzone człowiekowi a nie wymysłem czasu jego fantazji.

Zegota.

Rzecz dziwna, a jednak u was pospolita ob-

winienie

dwiorz o wytępianie wszelkiej wiary istotnie, dlatego tylko że jakie uczucie, jakie dzieci nasze bez zasady religijnej nie mogą mieć jasnego kierunku dla szczęścia życia. Wszystkie namiętności ludzkie mogą, jak miłość dobra, nauki, rozpościągania się, honoru, sławy, przemysłu, wygodnego życia i bogactwa: są nawet pogańscy filozofowie zauważali, że dobre, a nie złe w znaczeniu właściwie moralnem. Ale te wszystkie rzeczy potrzebują jakiegoś kierunku, jakiegoś punktu oparcia się: inaczej bowiem albo się stają nie tak znaczącemi jak te, bo zbaczają z gwiazdy, albo przestrzegając granica zwykła mogą się przemienić w zbrodnię. Teraz dam się zastanowić, co może być zdolnem do kierowania wyżej wskazanych i innych uczuć, lub co jest

+

na świecie niezmiennéw i wieczne prawdziwém, na czemby się mógł we wszystkiem śmiało polegać? Religia bynajmniéj nie postępuje i nie może mieć stałości lepszéj: ale tylko jéj pierwsze rzeczywiste pojęcie nadaje i wtedy to wszystko wielkie i zniemowa jące się stała i nabiera największéj wagi. Miłość natomiast bez żadnéj bliższéj, obróci całą swą siłę ku Bożemu na udoskonalenie człowieka, lub na przedmiot prawdziwie pojęty, postęp w swoim biegu będzie zgadzał prawdy Boskie, bo będzie przekonany że w Bogu istocie najdoskonalszéj niema postępu, że objawione nam zasady, muszą być wieczne i niezmienne jak sam Bóg, a rozum ludzki, coraz lepiéj rozwinięty, może tylko lepiéj przekonać się o mądrości niezrównanéj objawionych wyroków.

Sama nawet Ława Boższe gruntowniéj-
sze i stałsze, raz że ludzkie przyjaźń
stanowisze wiarę, nada tylko zasługa
bez zabiegów. tę Ławę, a potem, że lu-
dzie zasad religijnych przy skromności
i pokorze, mniemają lepsze ważniéj cza-
sów jézusowych, bo to jest cechy tych
ludzi, co zrzucają wszelaką powagę. Chry-
Słowiu tedy ma niezmierną przewagę
nad człowiekiem bez wiary, bo przez
tych wszystkich Bożych i ludzi posiada
jeszcze prawdę niestworzoną, która
objawia religia: i te wszystko po-
siada w doskonałym stopniu. Ni-
tów, naukę, Ławę i tym podobne rze-
czy u ludzi bez wiary, musząc Boże tak nie-
pojęte dla niewątpliwego uznania, ułap-
szenie i pokoje, jak odkrycie tajemn,
którym wiarowcy wiedzą woli jézusa nie
mogą. Każdy chrześciańin nie ten ster

/

niezawodny i prawdziwy w świętej wierze. Wielu to omyłka, brać religią za opinię, równie jak inne ludzkie zasady, bo jest prawda niezmienna i zasadnicza, w oczach której, jak na osi się wszystko obraca: bo to tylko jest dobre postępowanie, co się nie oddala od niezawodnej prawdy, która jedna nadaje ludzkiemu działaniu cel wyższy i drogę błogosławionego powodzenia.

Franciszek.

Jeśli religia nie jest opinią i żadnym stronnictwem, dla czego ma w swoich wyznawcach, wszystkie ogarnąć drogą partyi. Ja żarliwości ognistą, coby wszystko grzeczowe spalić chciała, aż nadto przebija się w ludziach tego sposobu myślenia.

Zegota.

Wielka niegrzeczność nauki zbawiciela mojego tylko grozić nienawiścią ku ludziom, jakiej bóg, chciby najgorszej zasad: niewiedzy bowiem jak największa drogą. Ale chyżeciu-

nia

prawdziwy, wszystkiej kocha, za wszystkim
wzrosi modły do Boga, a w swojém obej-
ściu się jest cierpliwy, wyrozumiały i aj-
mujący przez szczery mitosć i chęć powsze-
chnego dobra; i jeśli wszelkiemi drogami
przekonania chciałby innych błądzących na-
prowadzić na drogę pokoju i łaski Bożej,
to nie przez duchu partyi, nie przez jaki
interes, ale jedynie z mitości bliźniego i
przekonania że to postępowanie się z Bo-
żjem stanowi najwyższe szczęście i uszczę-
śnienie każdego. Wiesz jak dawno się
znamy, jak twój sposób myślenia
jest przeciwny memu, a jednak
zawsze najszczerszym byłem i jestem przyja-
cielem twoim, i zawsze nawet chęć spro-
wadzenia cię do zasad wiary, mojej uwa-
żał za dowód tej niezmiennej przyja-
źni. Niemyśl przeto żebym się mniej za
rozumniejszego lub zbożniejszego uważał
nie jestem dany na uszczęśnienia wszyst-
kich twoje, jak i innych podobnie myślących:
ale prawda Boska, co ja nawet dziecko pojmuje
w naszej religii, przez wszystkie świątobliwe, która dozwala
mi widzieć zboczenia z drogi prawéj ludzi wszelkiéj ux-
ztałconych i uposażonych wszystkiemi zdolnościami od Boga.

Franciszek.

Wszystko to dobre, ale wiara nie jest dowolnym aktem; gdybym nawet chciał wierzyć to niebyłbym wstanie. A potem patrząc na te umartwienia i ćwiczenia pobożności, na to ministrowanie ołtarzowi trudno mi nie oczu ustrzec. Wiem Bóg jest duchem a ciało go zabrudza i prawdziwa cześć potrzeba.

Zegota.

Przynajmniej niepojmujesz że wiara jest darem Pana Boga, ale równie i to pewna nie, że Bóg przyjmuje i stara się o te dary nie gdy nieodmawia. Szukaj głębiej w sobie na mistrzów, uprzątnij wszelkie przeszkody, czyść ta przejście we wszystkim postępowaniu według Bożej i otwórz się ćwiczeniami pobożności mimo wstrętu jaki z początku czujesz w sobie, a prędzej powiększej świętej wiary, przeniknie do twojej duszy. Niebiorę to za nas mały bo idzie o twoje uspokojenie i szczęście wewnętrzne nawet w czasie doczesnego życia, idzie tu o zupełne odwrócenie się czyli odmienienie duszowne w Bogu. W ten sposób widzisz wszystkie nauczenia, jak św. Augustyn wiedzion cierpliwością słuchania wymowy Ambrożego, znalazł żywot wieczny: tak i w dzisiejszych

gdzieś nawet we Francyi tłumami powracają do Boga. Z początku lud francuzki szydził z obrzędów i kapłanów, lecz widząc że najznakomitsi panowie, nawet ministrowie do kościołów wchodzili tam przez ciekawość i przez świętą ceremonię i nauki duszowne wysłuchiwali z uwagą, potém uwagą, potém lud zaczął się modlić, a dziś wszystkie kościoły Paryzkie jak nabite a wyższe miejsca potrzebują zabezpieczenia prawdziwą powodzią. Jest ustawnie 2,000 uczniów medycyny i prawa nie licząc tych nawróconych z emigracyi, słuchających konferencyi świątecznych kapłana, u którego wyznania się spowiadali i z ręki jego publicznie przyjmowali Ciało Pańskie chleb aniołów: dzięki że dziś nasz przyjaciel wszystkich od dawnego ojcowskiego tronu, który wstręt do obrzędów religijnych; ale powiadają nie wiem to jest w naturze człowieka, aby ucząc zawsze niczego nie wywnętrzał. A potem w tych obrzędach ustanowionych przez Kościół wśpaniałemi przykładami nowicia Dusza Jego, jak dzieciątko wyrażają się piękne prawdy wiary. Gdyby kiedy powinien zwrócić uwagę filozoficzną na ceremonia kościelne, wtedyby tyle znalazł mądrości i głębokości

przyjaciel

w tych obrzędach, w tych symbolach nie
to jedno tajemnicy ci wiecznej w boskiej religii,
gdybyś nawet niechciał lub niemógł poznać w
całej zupełności dowodów objawienia. Obrzędy
wtrzy mują duszę pobożności, lub ją nadają: a
gdyby nawet najświętszym człowiekiem je zaniedbał,
wtedy mało pomoże ukryta w sercu. I cóż może być wspanialszego
i więcej rozpowszechniającego jak wspólna modlitwa, co wszystkich ludzi w jedność rodzinną łączy?
cóż więcej podnosi godności prawdziwej cześci
pienia jak uświęcenia religijna każdej jego
czynności? A tej źródła nieskończone
złożone w sakramentach przez Boga Zbawiciela jakie są wielkiemi skarbami bo w nich
pociechy, zasiłek i utwierdzenie w dobrem ży-
ciu znajdziesz. Cóż w tem wszystkiem złego lub
niepożytecznego się mieni? Czegóż może od nas
wyciągać swojemi przykazaniami? O to nóg dobry
we wszystkiem zdania do naszego uszczęścienia
wewnętrznego tu na ziemi i pod tym warun-
kiem, to jest, jeśli (podczas tej ziemskiej wędrówki)
będziemy się starali o pokój
duszy i błogie nabycenie w Bogu, ~~podczas tej ziemskiej~~
~~wędrówki~~ jeśli przez zachowanie przykazań
jego uniknięmy wielu cierpień, wtedy nam

nam: jestem przyjacielem w nagrodzie szczęścia wiecznego. W tym wielkim obrazie, czuję niekończone strzegąc tej nieskończonej miłości Boga, którą Bóg pragnie uszczęśliwienia człowieka.

Franciszek.

Ale mój miły gościu, jak późno: wieczerza na nas czeka. Jutro znowu rozpoczniemy nasze rozprawy, miło mi bowiem w przyjaźni toczyć spory; a kto nie moja Boży miłosierny pokaże mi prawdę, niechaj. Bowiem wstrzyknie od zasad twoich, kiedy je szczera miłość i przekonanie podaje.

O metodzie filozofii przez Joachima Wentera. 1).

Zważając, że to dzieło pisane w łacińskim
języku i wydane nie we Francji lub Niemczech,
a zatem mało jest komu znane, zważając
silnie budzącą się potrzebę chrześciańskiej fi
lozofii w umysłach naszych i chwalebne poru
szenia się w tym przedmiocie niektórych u nas
myślących - ośmielam się za nej pożytecznie ze
brać treść pomienionego dzieła, bo dla
badaczów prawdy czyż może być obojętnem po
znanie sposobu albo metody, za pomocą
której przez kilkunastu wieków pisarze
chrześciańscy utrzymywali w zgodzie i jedności
filozofią z Nauką Wiary? Najsamodzielniejszy
(Najsamodzielniejszy)
ży geniusz z tego przeglądu rzeczywistej prze
wyższości chrześciańskiej może nieraz skorzy
stać. Nie myślę, aby dawna praktyka w czy
tywaniu dowodzenia uniemożliwiała,

1) De Methodo philosophandi. Auctore P. D. Joachimo Ventura.

opisania lub przemysł dziecinny mogło nanowo powstać,
ale sądzę, iże główna i wszystko obejmująca zasada
bardzo moje w nowej i stosownej do wieku ozdobie
nie tylko zmartwychwstać, lecz jeszcze przy namnożeniu swo-
~~swoich~~ wiadomości, przyjść do większego rozwoju
i siły, czyli do jaśniejszego i dokładniejszego roz-
winięcia. Z tych powodów okazuje się przed-
stawić ten krótki wyciąg.

Filozofia stanowi teorią wszystkich nauk
i od niej zależy ogólny sposób pojmowania
stanu naszego życia. Mnóstwo prawd i zasad
wchodzi w skład Filozofii, które wielkim wy-
złem łączy się z Wiarą, jako to: rozumienie
o Bogu, jego przymiotach, o stanie i przezna-
czeniu, o powinności, prawach natury i o
wielu rzeczach innych, należących do Religii,
które S. Tomasz pięknie nazywa przedmio-
tami wiary. W prawdzie wszystkim wiadomo,
że Filozofia nie jest źródłem Religii, bo skarby
Wiary, Nadziei i Miłości niezapracowanym są darem
łaski Pana Boga: inaczej stan ludzi prostych, co
nie mogą oddawać się Filozofii, byłby pozbawiony

żywej wiary; jednak z tego, że Filozofja nie wyłą-
wa na powierzchni Religii w sercu człowieka, nie
można wnosić, że fałszywy sposób rozumo-
wania i pojmowania nie przynosi uszczerbku wie-
rze. Myślącemu bowiem człowiekowi niezmiernie
przykrą i ciężką jest rzeczą, widzieć wewnętrzną
walkę zasad wiary i nauki Zbawienia sobie sprze-
cznych. Zaraz z powstępem czasu dwa wypad-
ają stąd nadzwyczaj albo umysł przejęty Re-
ligją, wyrzeka się całkiem Filozofji uważając
ją za rzecz próżną, pełną bałamuctw, lecz nad-
wszystko za rzecz niebezpieczną i zbrodniczą, a
tak zgadza się abdykować sam rozum dla za-
chowania nieskażonej wiary, albo, co się zdarza
powszechnie, widząc dla siebie dostępniejsze prze-
konanie w Filozofji, jak w Religji i czując
pociąg do tych zasad przez całe namiętności,
odstępuje chętnie od Religji dla trzymania się
Filozofji. Nie mówimy, że przy wykładzie Filozofji
czy to z jakiej obawy, czy ze wstydu, czy nareszcie ze
szczerej chęci bronienia zasad Religijnych, nietylko
że niema wojny i wyraźnie nieprzyjacielskiej walki

I. Wiemy, bez wstępu znajdujemy wzięte najpiękniejsze natchnienie aby wyznawać ogłoszenie i wyłożyć prawdy Religijne: nie dlatego jednak dobra to Bożej Filozofia, jeśli jéj metoda jest przeciwna nauce Chrześciańskiéj.

Metoda czyli sposób wykładania i badania ma rozwiązanie te cztery rzeczy: Przedmiot właściwy nauki; Cel, do którego dąży badanie, Punkt oparcia czyli pewnik, który za probierz kamień prawd poznanych i główna zasada z której pochodzą wszystkie inne prawdy, jako wnioskowania. Metoda albo porządek nie jest małą rzeczą, bo wszelka filozofia, jak zauważył Steward, dotąd opiera się na metodzie, że najmędrsi Filozofia i metodę filozofii biorą za jednoznaczące słowa.

1.) Co do przedmiotu Filozofii. Scholastycy albo dawna szkoła katolickiej filozofii cały przedmiot wiedzy ludzkiej, stosownie do naturalnego porządku, na trzy części dzielili, a w metodzie swojej za do przedmiotu kładła naprzód te zasadę: że każda rzecz ma być rozpoznana właściwemi dowodami; a dowody odpowiednie przedmiotom stanowiła trojakiego

rodzaju; t.j. Nieistotnie wiary, świadectwo powszechnego sądu, (sensus communis) i doświadczenie: a w ten sposób rzeczy Boskie rozstrząsała powaga, Ludzkie powszechnym rozumem, Cielesne postrzeganiem. Drugą względem przedmiotu miała ta szkoła zasadę, że jednej części Mądrości albo wiedzy ludzkiej powinna przyznać przełożeństwo nad innemi częściami; i to bardzo w państwie rozumowém dawna szkoła wrzegała nauce objawionéj. Sam bowiem rozum żądał, aby ulegały nie rzeczy Boskie ludzkim: Cielesne duchownym, ale Cielesne i Ludzkie Boskim. Jednak ta najwyższa władza bynajmniej nie potłumiała władzy właściwej każdéj innéj umiejętności. Nie należy do Teologii, powinna główny przedstawiciel dawnéj szkoły S. Tomasz, udowadniać zasady innych nauk, lecz tylko je sądzić: dowodzenie bowiem zasadzie przeciwnego swoim zasadom w innych umiejętnościach, natychmiast potępia to, jako rzecz fałszywą. Skoro, nieby wszystkie zasady i teorja przeciwna prawom wiary były usunięte z całego światła naukowego, wtedy Religija nie mogłaby mieć żadnego użytku w takiej metodzie Filozofii.

Do zbycia dawnej metody, wreszcie szkoły zniosły takie wyłączne rozdział w przedmiocie wiedzy ludzkiej i otworzyła się wolność sądzenia o wszystkiem, t. j. o rzeczach Boskich, duchowych i cielesnych, za pomocą jednego i tego prawidła. Dwa sposoby jego stosowania przyjęto albo od Teoryi przechodzą do Praktyki, czyli ~~Systematycznie~~ Syntetycznie, albo od skutków do przyczyn, t. j. Analitycznie; temi więc dwiema sposobami rozprawiano o wszystkiem bez żadnej różnicy tak o Bogu, jak o rzeczy najlichszej, tak o Teologii, jak o Weterynaryi. Niebezpieczną tę drogę, po wyrzuceniu dawnej szkoły, otworzył pierwszy Bacon a Empiryzm rozszerzył swoje władanie. Wszystko tedy poszło na opak. W porządku naukowym rozbiegło się na wolności i niepodległości wszystkie umiejętności, nie tylko dotychczasowej Teologii, bez jakiej strzeżby ją aż na ostatku zgubił. Kiedy bowiem doświadczeniem za pomocą zmysłów niepodobna zbadać dokładnie co jest nieśmiertelności wolna wola, Istota Boża; poszłyby i co za wynikłe z tych praw obowiązki; a przeciwnie rzeczy materyalne, mające

ze sobą większą pewność w tej metodzie postępowania, a tem samem większe znaczenie naukowe, niż by jej nie można przeciwna wiara była bałwochwalstwem, albo na odwrót wszystkie prawdy i postanowienia wiary niezgodne z fizycznemi doświadczeniami, albo teorjami nowszych rozumowań musiały być uważane za baśnie przeszłych ludzi; wtedy w zasadach naukowych zagnieżdżone ledwie niepostrzeżenie nauki Boskie, tak, że prawie Mitologja miała większe poważanie jak Teologja Chrześcijańska. Ten sposób widzenia rzeczy [illegible] i w porządek postępowy, bo jak nauki świeckie równemi i niepodległemi, gniotły panowanie Teologji, tak równie ta sama zasada przyjęcia wszystkich ludzi za równych sobie nie wszystkiem i najwyżej jednakowe prawa, napojów stała się podstawą podstaw wszelkiej prawej władzy, a potem wszystkie przywileje odmienił do ludzi przy których się wojska siła fizyczna znajdywała. Ztąd
201. z krwawych przewrotach rewolucyj ledwie powitano królem, a najwyższa prawna władza podlegała pod sąd pospólstwa.

II.) Co do celu Filozofii. W dawnej szkole, powszechnie wiary Filozofija miała na celu nie wynalezienie prawdy, ale wyłuszczenie, wyłożenie i udowodnienie jej wiadomej prawdy. Do niej należało nauczyć wiary wzbroić objaśnieniem prawd czerpanych w natezie, a tajemnice chrześciańskie ~~dodanie~~ ołonić od wszelkiej sprzeczności; takiem pojmowaniem celu, aby sam rozum widział konieczną potrzebę schylenia czoła przed tem, co przekracza jego pojęcie. Nowszej Filozofii celem jest poszukiwanie albo wynalezienie prawdy za pomocą własnej siły umysłowej. Jej celu przeto przyznaję zarozumienie, mniej widzieć niewygodne ubliżenie Religii. Sami bowiem takie zadzianie Filozofii czyli nie każe przypuszczać, że nauka Chrześciańska nie jest matką życia, nauczycielką i przewodniczką prawdy, skoro wyroki religijne muszą być powołane przed sędziowską stolicę filozofii, aby jéj zatwierdzeniem nabrały wagi, jak gdyby w N. Wiecie nie było nieopisanego i nieomylnego, a jutém jasna niestosowności niezgody rozumem wiary! Cel znalezienia prawdy musi koniecznie ułatwić przekonanie,

że Filozofija jest droga prawna, bezpieczna i najlepsza do
tego poznawania; a jak tylko przypuścimy że oprócz wiary
jest inna droga do wynalezienia prawd wszystkich; jak się
zgodzimy, że do wszystkiego jest zdolna i wystarczająca
Filozofija, powinniśmy wyjęcia prawdę z ukrytej głębi
w naturze dobywa i w niejaki sposób stwarza na
nowo, natychmiast za tem mniemaniem w ścisłym
związku następuje Naturalizm. Darmo się bronią,
że to poszukiwanie nie sięga do Objawienia, aby tak
ograniczyć się granicami samej natury, bo wyjęcia
odkrycia w rzeczach fizycznych, gdzie działają władze wrodzonym
narzędziom postrzegania, nie trzeba do wynalezienia w naturalnej filozofii. Przeciwnie przyjęta
filozofia własnemi siłami odkryje o Bogu, o duszy tak
powinności wszystko to Religija najdokładniej samym
prostaczkom podaje. a bez religii nawet te prawdy,
do których rozum ludzki przeniknąć może od bardzo nie
wielu po długim czasie i nie bez przymieszania się
błędu mogą być wynalezione, jak mamy tego
jawna przykłady w najcelniejszych mistrzach pogańskiej filozofii. Tak też powtarzają dumnie często
wieszą, wystawiają razem mężnie religijne, bo Wiara

przedstawiają się jako zazdrośnica praw rozumu, kiedy go chce zajmować dowodzeniem tylko jasnej prawdy, a nie odkryciem nowej, do czego jak się zdaje jest stworzony.

III.) Co do pewnika Filozofii. Religja Chrześciańska nakazuje ludom powszechną wiarę, wspiera powszechne mniemanie, walczące z powszechną wiarą, potępia, i to tylko uznaje za prawdę w rzeczach wiary: co zawsze, co wszędzie co od wszystkich uważa się za prawdę. Stąd dla ścisłego związku i wzajemnego wpływu między Teologją i Filozofją nastąpiło, że chrześcijańscy pisarze powszechny sąd i powszechną jawność podejrzyli za pewnik fundamentalny w rzeczach Filozofii. Ten sposób rozumowania wprowadzony od ojców Kościoła starali się Scholastycy coraz bardziej a bardziej rozwinąć i udoskonalić językiem dla potrzeb Religii Chrześcijańskiej. Mało na to dzisiejszych uważa, że co innego filozofja autorska a co innego jej metoda. Platona np. filozofja przedstawia niektóre pomysły o Bogu, duszy, świecie i świecie dotąd zgodne z chrześcijaństwem mamy, że dawni ojcowie nazywali go Mojżeszem rozwiniętym; przeciwnie jego

metodę przyrodniczego rozumu i przyrodniczego poznania tak obrażała Ojców i tak zdała się niebezpieczną, że pod tym względem najprzód Platona wszelakim herezyi i patryarchy kacerzów. Z przyczyny tedy tej zgodności nauki Platona z Objawieniem, niektórzy niezmiernie go wynosili: lecz Ojcowie wszystkiem oświeceni o różnej jego metodzie, całkiem go zaniedbali. Opowiadanie Teologii Arystotelesa chociaż wiele fałszywej mieszaniny zawiera o Bogu duszy i świecie, jednak jego sposób filozofowania zupełnie był zgodny ze sposobem wiegania chrześcijan, bo głównem jest postanowieniem jego filozofii, że to jest jawną, co się potwierdza w wyżej. Z tego powodu Scholastycy Arystotelesa, jako jedynego z pogan, co miał za pewnia Rozum przyrodzony, ulubili i na jego ozdobienie i wyższenie całej swej gonitwy wysilali. Teologia scholastyczna rozwaja wszelkie nadzienie prawdziwe, które nietknięte zdawna w ludzkiem zwierzęciu umieścił, równym krokiem postępuje nawet z pospólstwem, i nie stara się jemu rozum zniszczyć, wyrwać niepryjacielskim napadem, lecz usiłuje go zachować i oddzielić od

błędów, jeśli je przyjmiesz jako Przyrodzony rozum. Wprawdzie nie jest to filozofija kwiecista i ozdobna ale gruntowna, nie oderwana i równie jak rozum powszechny prosta, dostępna i jasna. Ta jednak potrzeba zauważyć, że inny sposób są prawdy udowodnione, a inna tych prawd dowodzenia; prawdy fundamentalne Scholastycy dostępne są powszechne, jak rozum powszechny, bo go wtenczas składają: ale wynikłe stąd prawdy wnioskowania i samo dowodzenie jest ze głębokie, jakiego być ukształconego w tym względzie umysłu, co by je mógł pojąć. Jak i w Religii główne prawdy wiary wszystkim bądź mędrcom, bądź prostaczkom zarówno dostępne, ale dowodzenia i wnioskowania z tych prawd są tylko zrozumiane przez Teologa. Powszechny rozum stanowi pewność w Filozofii powszechna wiara była pewnikiem w Teologii. Na tego wiary w owych czasach wszystkie złożone i jasne prawdy naturalne bądź objawione, wszystko zależało na tem, aby oznajmienie niezgodności albo z powszechnym sądem, albo z powszechną wiarą, a wszelki spór całkiem upadał. Stąd u dawnych

prawie nie znajdzie, żadnych rozstrząsań i dowodzeń jej o powszechnej jawności, albo cechach rozpoznania prawdy, jaźo prawdziwości i niezmylności. Kościoła: bo te nie były niebyły do dowodzenia, ale fundamentem jawności; Kamieniem probierczym wszelakiej prawdy tak religijnej, jak i filozoficznej.

Kiedy w Religii reformy przemieniła ~~Kk~~ Kościół prywatny nad ten powszechny Kościoł, wtedy było niepodobieństwem, aby w Filozofii a tym samym rozum powszechny: przeto mimo starań prawdziwego Melanchtona runęły fundamenta Filozofii Scholastycznej, a jawności prywatnej objęła rządy w rozumowaniach. Obwarowano się do czernienia Scholastyków że względu dziwacznej terminologii, a wreszcie najwięcej szło im o zawalenie pewnika Jawności powszechnej. Ta niebezpieczna zasada prywatnego przekonania pierwszy do filozofii wniósł Kartezyusz, który wzgardziwszy powszechnym świadectwem i powagą ludzką, polegał za prawidło, że to wszystko należy mieć za rzecz pewną i prawdziwą, co prywatnem każdego rozumowi za pomocą jasnej i dokładnej Idei zdaje się być pewnem i prawdziwem.

Nie dziwnego, że ludzie uczeni i pobożni powitali powszechnie przeciwko tej nauce, jak równie fałszywe jako dla całego zgromadzenia mnichów obrońców, Teologia bowiem miała własną każdego, i przypisuje prawom sądzenia o wszystkiem. Filozofia Kartezjusza zawiera jasne myśli i uczucia o Bogu i Religii Chrześcijańskiej, stąd wiele nie mogło przypuścić zgubnych następstw, dla których wrócić za pobudzenia silili się na różne przepisy i stawiali rogatki dla rozumu, ale nie chcieli przemienić zasady przyrodzonej na jawność powszechną, bo musieliby wtedy wrócić do Scholastyki, przeto upadły wszystkie te słabo kleione rozbłysowania, a prywatny rozum, albo przyrodzone przekonanie nie jestże silniej i obszerniej władać zagadnienia.

Z tej nowej zasady powzięli wyniknęło, że ustanowione cechy prawdy i krytyczne prawidła, za pomocą których wszystko odkryć i o wszystkiem sądzić można. Stąd nie dano wiary wszelkiej powadze, ostatniemu powszechnemu świadectwu i polecone za niezbędny wstęp do Filozofii powątpiewanie o wszystkiem, aż później się prywatny rozum nie przekona: a tak pudano pod wątpliwość powszechne

podanie i rzeczy jasne jest słońce, a jestem dopiero
silono się udowodnić. Jedna w tej wyrządzanej
swobodzie prywatnego rozumu była pewna niewola
i z niej pod karą nauczonowania z substancyi wyja-
mieć się nie można było. Jak w Reformie wolno
o wszystkiem jest chcieć myśleć, byleby się miano
ją do zdania powszechnego kościoła: tak w Filo-
zofii można rozumować wolno wszystkiem, byleby
jawności powszechnej nie przekładać nad prywatną.
Nadto Filozofia odstępuje od powszechnego sądu, nie
ma zwolennikom wyobrażenia gdzie przeciwne
ich prywatnej jawności. Podług ludzi oczy widzą
w rzeczach zewnętrznych, a uszy tych kolorów nie-
ma w człowieku, nowsza filozofia zakłada w nim
te i same kolory i uczucia; podług ludzi nowsza
każdy rzeczowy przedmiot, jak drzewo, kwiat itd, za
jednoś mający prawdziwy i prawdziwy byt: nowsza szko-
ła zaprzecza bytu, bo substancja ciał jest tylko
byt rozumu, albo po prostu nazwisko odpowiadające
oderwanej idei, nie mającej żadnej rzeczywistości;
podług ludzi wszystkie sensacje w człowieku nie od-
noszą uczucia ani do duszy ani do ciała, ale do

organu ożywionego przez Duszę. Stąd powszechnie mówią głowa boli, noga boli. Nowsza filozofia przypisuje wszystkie dusze wszystkim tkankom i podług niej należałoby mówić, że dusza w głowie, albo w nodze boli. Wszelki powszechny sposób wyrażania się, uwaga nasza całkiem przeciwicia tą filozofię, której teorja intelektualna zasadza się na jedności, czyli na jedno, na przeniesieniu prywatnego zdania nad powszechne. Jak zgubne następstwa w porządku religijnym i politycznym wypływają z tej zasady, oczywiście u wszystkich, zbyt jawna, aby to potrzeba było przedstawiać, na co ze smutkiem cudzienie potrzymy.

W. Do do głównej zasady, z której inne prawdy wypływają w Filozofii. W dawnej szkole wielka mądrość, porządek i prawda mieściły się w tem zdaniu, że co się zdwoić lub więcej przemiankom potrzy istotnie, staje się jednem przyrodzeniem. Scholastycy rozpoznawszy z bezpośredniego przeczucia i powszechnej prawdy naturalnej złożyli istotnie i przyrodzenie jedność: tak, że u nich ludzkie przyjęcie byłoby jakby materją, a prawda formą. Materja przed formy przyjściem jest wprawdzie w możności do wszystkich działań materjalnych, jednakże

209.

nieistanowi ciała uformowanego; czemu pojęcie pierwszej
nim przyjmie prawdy, jak się dzieje w dziecinnej rozumu
odgrywszy chociaż jest w możności do wyższych myśli intelek-
tualnych, jednak bynajmniej nie stanowi oznaczonego i ab-
solutnego rozumu. Jako materja od formy odbywnia
swoich czynności, przez którą zowie się ciałem; tak pojęcie
się bierze od prawdy swoich czynności, czyli pierwiastek
działania, przez co zowie się rozumem. Ciało pojęte za-
leży na rzeczywistém połączeniu formy i materji: a
Rozum na rzeczywistém połączeniu prawdy i pojęcia;
ciało bowiem jest materja przez formę oznaczona,
rozum jest pojęcie oświecone przez prawdę. (1) Jak
niéma ciała bez formy, tak niéma Rozumu przed
poznaniem prawdy; jak materja i forma chociaż
różne rzeczy, jednak po swojém połączeniu stanowią
złożenie fizyczne, rzeczywiste i substancjalne
jedność, t.j. Ciało: tak pojęcie i prawda, chociaż różne
rzeczy, jednak za połączeniem się formy rzeczywiste

(1.) Przez połączenie rzeczywiste albo zjednoczenie nie rozumiemy
szkolastyczne pomieszanie dwóch lub więcej pierwiastków, bez po-
złożenie istotne i rzeczywiste dla utworzenia jednego substan-
cjonalnego złożenia, w którém każdy pierwiastek w całości
zostawał.

i substancjonalnie jedno umysłowe złożenia t.j. Rozum. (2.)

Z tej rozumu teoryi prawnie wypływają wnioski następne: że pojęcie bez porównania się z prawdą czyli przed wstąpieniem za stanu myślenia w stan działania, nic nie odkrywa i nic nie działa. Jak materja formy, tak pojęcie prawdy samo przez się ~~nie wynajduje~~ nie wynajduje i nie stwarza, ale ją przyjmuje: stąd prawda nie jest odkryta przez pojęcie, ale mu podana. Wyższe działania umysłowe Scholastycy nie przypisywali wyższym prawdzie lub pojęciu, bez wskazywania ich sobie, jako jednej całości albo jednej istoty umysłowej, t.j. rozumu; przeto o każdem nazwiskiem złożeniu była u nich fundamentalna zasada, że jego czynności są wspólne; dla tego wszelkie badanie rozumu, jak mówi S. Tomasz, dzieje się przez obejmowanie principiów przez pojęcie. Pojęcie przed

---

(2) Złożenie substancjonalne, albo fizyczne (compositum substantiale vel physicum) jest tém, co ma właściwą bytność: np. człowiek, kwiat, dzwon i t.d. Złożenie przypadkowe jest wtedy, kiedy niema właściwej nazwiskiej bytności: np. kupa przysmy, piasku, lud, wojsko i t.d.

pojęciem
~~pojęciem~~ prawdy nie działa, a po jéj pojęciu staje się
jednem umysłowem złożeniem, t. j. rozumem: a
więc między prawdą i pojęciem nie zachodzą żad-
ne prawa stosunku, bo te mogą mieć miejsce
między dwóma istotami lub przemiankami, mają-
cemi zupełną i niezawisłą swą egzystencyą. Stąd u
Scholastyków niepotrzebne poszukiwania o przyczynę wy
obrażeń, wynalezieniu mowy i stosunku między prawdą
i pojęciem; opierając się bowiem na powszechném
świadectwie rodu ludzkiego i na Piśmie Świętém, nie
czytowieka czynili autorem wszelkiej mądrości i rozu-
mu, ale samego Boga. Scholastycy za przewodnictwem
S. Tomasza przypuszczali, że Adam był od
Boga postawiony doskonałym, doskonałym i od
powiednym dla potomków przyczyną nie tylko
rozrodzenia, ale i oświecenia: a stąd że posiadał jeden
wszy człowiek wyższą naturalną umiejętność. Jak
z jednego towarzyskiego małżeństwa Adama i Ewy,
którym Bóg nieszczęsnym wzglądem pobłogosławił,
powstały wszystkie narody: tak z jednego umysłowego mał-
żeństwa, zawartego między pojęciem Adama,
a prawdą przez Boga udzielony, wzięły początek

wszystkie wyobrażenia, zasady, poznania, sztuki i nauki. Scholastycy ~~[illegible]~~ z pojęcia i prawdy stanowili jedność słowa, złożenia, t.j. rozum, tak znowu z duszy pojętej i ciała ludzkiego było ich jedno rzeczywiste złożenie, t.j. człowiek. Stąd o żadnych stosunkach i odniesieniach ich między ciałem i duszą nie rozprawiają, bo ciało dopiero przez duszę, jako swoją formę wchodzi w byt i działanie, a dusza z ciałem zlewa się w jedność. Wszystkie czynności, które za skutkiem bytu, nie mogą być inne jak wspólne, t.j. że ani ciało bez duszy, ani dusza w stanie obecnego życia bez powłoki ciała nic zdziałać nie może. W porządku fizycznym, jak nam mieniliśmy, zdaje się także różności pierwiastków, t.j. z Materyi i Formy wszystko się składa w jedno rzeczywiste złożenie t.j. ciało: co zupełnie zgadza się z powszechnym sądem, który w drzewie lub kamieniu przyznaje nie tylko rozumowy albo czujący, lecz fizyczny i rzeczywistą jedność. Nowsza nawet Filozofja, mimo wyrzucenia Materyi i Formy ~~[illegible]~~ Scholastycznych, musiała przyjąć te dwa pierwiastki niby pod innem nazwaniem t.j. atomy albo materja, i siła, co wszystko na jedno wychodzi.

Scholastycy ani samym atomom, czyli Materyi, ani samej sile czyli Formie nie przypisywali działania, ale całemu fizycznemu złożeniu, t. j. materyi pobudzonej przez formę; stąd się troszczyli się o wzajemne stosunki między siłą i materyą, bo odnoszenia się zachodzą między dwóma indywiduami, a ta jest rzeczywista jedność.

Filozofia Scholastyczna obejmowała porządek towarzyski przez który rozumiała rzeczywiste i trwałe zjednoczenie między władzą a podległymi dla utworzenia i zachowania pewności, albo dla starania się o jego wygodę i pożytek. Co się familijnego towarzystwa tyczy, Scholastycy zasadzali całe prawo naturalne na wiecznem i rzeczywistem zjednoczeniu Męża i Żony, jak zawartém bowiem małżeństwie nie uważali się stosownie do Ewanielii, jako dwa w towarzystwie indywidua, lecz jedno złożenie, towarzysko-prywatne, t. j. Familią, dla pomnożenia indywiduów i napojenia ich prawami i radami, aby potém same się rządzić i utrzymywać mogły. Takowe jedno złożenie nie działo się w małżeństwie przez zupełne złączenie się indywiduów, ale przez potężenie ciała, bo nie dwa wedle Ewanielii, lecz jedno jest ciało. Stąd nie

badano praw wzajemnego połączenia męża i żony,
bo uważali je za jedno ciało; pytali i działania
Familii wspólne, t.j. nie żonie lub mężowi, ale
obojgu razem, jako jednemu złożeniu, przypisywali
spłodzenie i wychowanie dzieci. Dawna cywila
przez publiczne towarzystwo rozumiała rzeczywiste i
trwałe zjednoczenie między Zamorzycem a urzędnika-
mi dla pomnożenia familij i utrzymania ich w spo-
kojnym i pomyślnym stanie. Zamorzyc bowiem
jako ojciec familij, i magnaci jako przewodnicy, sta-
nowili jedno złożenie towarzystwa publicznego, czyli
państwo. Stąd nie przypisywali praw o wzajemnej
stosunku panującego z poddanymi, bo nie uważa-
li je za dwa indywidua w porządku towarzystwa
publicznym, ale za jedno, i działania tych dwóch sta-
wiciół jednego złożenia były wspólne, t.j. rządu
Monarchii publiczna. Ojcy politycy wreszcie porządku Chrześcijańskich narodów rozumieli Scholastycy
rzeczywiste zjednoczenia między Stanami i Kościołem
dla pomnożenia narodów, dla starania się o ich cywi-
lizacyą i bezpieczeństwo. Stąd niema a nich rozprawień
o stosunku między Kościołem i narodami.

Teorja Filozofii Scholastyków zupełnie zgadzała się z teorją Religii, bo na jej podobieństwo była utworzona. I tak co do systematu o Rozumie, Pojęcie oświecone prawdą naturalną, stanowi rozum: pojęcie oświecone nadnaturalną prawdą i od niej dźwignięte do zgodzenia się na rzeczy niewidzialne dla powagi objawiającego Boga, stanowi wiarę. Pojęcie przeto i prawda (nad) naturalna formują także jedno widzialne umysłowe złożenie, t. j. Wiarę. I podobnie jak w porządku filozoficznym tak i w religijnym Pojęcie przed połączeniem się z prawdą nadnaturalną nie moje działać w tym porządku, moje mniemać, sądzić ale nie jest w stanie wiarę boską wiedzieć i działać dla zbawienia, bo jego oświecenie od prawdy (nad) naturalnej nie otrzymało formy, przez którą wchodzi w jakąś czynność nadnaturalną dla wiedzenia i pojmowania przez wiarę ile to być może. Stąd u Katolików nie ma wzmianki o wzajemnych stosunkach między objawioną prawdą a pojęciem, bo te dwie rzeczy są różne jedną nierozdzielną składają całość, t. j. Wiarę. A ich działanie przypisuje się rozłącznie. Bądź prawdzie, bądź pojęciu, ale wspólnej jedności czyli wierze. Dla tego pojęcie samo przez się nie może znaleźć nadnaturalnej

prawdy, ani o niéj sądzić, tylko ją przyjmuje z objawienia: napisano bowiem Wiara ze słyszenia. To samo podobieństwo znajdujemy w teoryi o człowieku, która się zgadza z nauką Katolicką o Chrystusa Pana osobie. S. Atanazy powiada, jako dusza rozumna i ciało jednym jest człowiekiem, tak Bóg i człowiek jednym Chrystusem. Fundamentalna nauka Chrześcijańskiéj dogmy, w któ rem zamykają się wszystkie Chrześcijańskie prawdy, mieści się w następném złożeniu: że chociaż dwie są w Chrystusie natury, jednak dla ich ścisłego zjed noczenia nie dwie lecz jedną tylko składają osobę, jedno boskie złożenia, jednego Chrystusa: jednego nie pomieszaniem substancyi, ale jedności osoby. Stąd i działania są wspólne, t.j. nie samemu Bóstwu albo człowieczeństwu, lecz w ścisłem zjednoczeniu przyznaje się dzieło odkupienia: dla tego o Chrystusie Bogu i o Chry stusie człowieku mówimy bez żadnéj różnicy; i tak po wiadamy Bóg cierpiał, Bóg za nas śmierć poniósł. Stąd nie znajdziesz w Teologii o wzajemnéj obcowności nie dzy boską i ludzką naturą Chrystusa, bo te dwie natury sta nowią jedną osobę. Główną zasadą filozoficzną stano wi w psychologii rzeczywiste zjednoczenie między duszą

a ciałem, bo z niéj idą wszystkie prawdy jestestwo-
logiczne, a wszystkie w téj nauce błędy są więk-
szém lub mniejszém zaprzeczeniem tej prawdy. Głó-
wną zasadę w Teologii stanowi rzeczywiste zjedno-
czenie boskiéj i ludzkiéj natury, bo z niéj wypływają
wszystkie prawdy wiary, a wszelkie kacerstwa są
tylko mniejszém lub większém zaprzeczeniem tego
zjednoczenia. Tak te dwie zasady wejrzeć się objaś-
niają. Teorja Scholastyków o porządku publicznego
towarzystwa ukształciła się ze wzoru katolickiéj hie-
rarchii. Katolicki bowiem Kościół ze względu towarzy-
stwa jest rzeczywiste i trwałe zjednoczenie
Papieża i Biskupów dla pomnożenia i zachowa-
nia wiernych w jedności nauki i czystości obyczajów.
To zjednoczenie najwyższéj władzy z jéj uczestnika-
mi stanowi jedno złożenie towarzystwo święte,
czyli Kościół. Tego niema praw o wzajemnych
odnoszeniach się, bo zakładają jedną tylko całość,
której czynności muszą być tutaj wspólne.
Systemat politycznego porządku Chrześcijańskich
narodów, czyli wzięte przez Scholastyków z naszego
wego porządku, przyjętego w Kościele, czyli z rzeczywi-
stego

306

z jednoczenia Teologii z Filozofią. Umiejętności bowiem ludzkie i boskie stanowiły jedno nauko we złożenie, czyli nierozdzielnie Chrześcijaństwo na rodzon: tąd u jednych nie rozprawiano stosunku między temi umiejętnościami, bo nie uważano się za rzeczy oddzielne, ale za jedną całość i działanie czyli postęp naukowy nie przystoi nowe wyłączenie Teologii lub Filozofii, lecz za pomocą wziętym naukom boskim i ludzkim, czyli Filozofii kierowanej przez Teologią.

W dawnej tedy szkole Aydo fundamentem wszelkiej wiadomości nauki i porządku nie przypadkowa i przechodząca, ale rzeczywista, trwała, i konieczna jedności złożenia, jakiej bądź kolwiek bytności natury. W tej rozmaitej złożeniach jeden pierwiastek był jak duszą formą drugi jako materią. W porządku religijnym prawda objawiona jest formą pojęcia, słowo boskie jest formą przybranego człowieczeństwa a Teologia jest formą wszelkiej umiejętności. W porządku filozoficznym prawda naturalna jest formą pojęcia, dusza formą ciała, siła formą atomów i podobnie

w porządku towarzyskim. Z tej dawnej teorji na-
stępowało, że w byt złożeniach jeden pierwia-
stek ulegał, a drugi władał, że pierwiastkiem
ngdzyym była forma a ulegającym materja,
że nie forma od materji, czyli władza od po-
sługi, bo przeciwnie materja od formy, jako
sługa od pana, brała swoje principium
działania. Jednak Scholastycy przyznając
formie władzę i główną czynność, nie pozbawiali
i drugiego pierwiastku ze wszelakiej działal-
ności, bo w każdem złożeniu drugi pierwiastek
tylko był w ten bierny, w jem miał ulegać
wpływowi pierwszego pierwiastku jako swój
władzy: a czynnym w tedy się stawał przez
własną siłę przeciwstawiając się do poruszeń i wra-
żeń swojej formy. Nigdy materja z pierwszym
pierwiastkiem walczyć nie mogła czynnie, bo wte
dy by wszelkie złożenie jedności zostało zer-
wane, bez tylko bierne, t.j. stawiając w opozy-
cyę swoj bezwładności, swe warunkowości bytu, swe
prawa i granice, jeżeliby działanie pierwszego
pierwiastku przechodziło drugiego siłę i naturę.

Stąd dwie wypływają fundamentalne zasady w porządku fizycznym i towarzyskim, że postępowanie czynne, a opór bierny jest w każdem złożeniu gruntem i warunkiem utrzymania posiadanego bytu: że postępowanie bierne, a opór czynny wywracają wszelki towarzyski porządek, a gdyby mogło być wprowadzone w świat fizyczny, wtedy by ruina całej natury nastąpiła. Przeto wedle teoryj Scholastyków, wszelki porządek na tém się zasadza, że pierwsze złożenia pierwiastek działają przez drugi pierwiastek, wcale go nie niszczy, ale oświeca, wedle możności udoskonala i kierują do wyznaczonych skutków; do osiągnienia założonego celu.

Z tego krótkiego i niedokładnego zarysu Filozofii Scholastycznéj powinna się przekonać jak niesprawiedliwie potępiono Scholastykę i jak niesłusznie nazwano ją gmatwaniem, próżnemi zachodami nad frazesy i czczą gadaniną zbrojną w nieprzyzwoite i dziwaczne słowa jak Ecceitas, Futeritio i t. p.; przeciwnie bowiem Filozofia Scholastyczna

była tylko najobszerniejszą parafrazą jedynej dziwnie wspaniałej idei o jedności rzeczywistego złożenia, za pomocą której wszystko objęła w świecie widzialnym i umysłowym, dziwnie uporządkowała w prostym, a gruntownym wykładzie. Ten ogromny gmach, bo mieszczący w sobie wszelką wiadomość: wszelki porządek, ta harmonijna i zdumiewająca budowa mądrości dawnej szkoły, została mimo Reformy wysadzoną, a to zbycie głównej zasady musiało wprowadzić ogromne zmiany w każdej wiedzy, w każdym porządku. A naprzód. Jedność rzeczywista i substancjonalny złożenia rozdzielono na dwie rzeczy wzajem od siebie nie zależne, istnienie i wyłączenia dziedzinę, stworzeń, na dwa absolutą związane nie rzeczywistem ale przypadkowem i logicznem postępowaniem. Stąd pojęto, że niewiedzieć którymi z dwóch pierwiastków niezależnych; przyjąć pierwszeństwo i dla tego pojawiły się rozprawy dotąd nieznane w dawnej szkole: np. czy pojęcie mieści się w prawdzie, czy prawda w pojęciu? czy kościół jest w stanie, czy

Stan w Kościele i t. p. Jak tylko z jednowzięcia dwóch pierwiastków złożenia uznana było za przypadkowe i bezsensowne, natychmiast pojęto, że ich rozdział nie mógł być rzeczą szkodliwą i zbrodniczą, ale prawną i przyrodzoną; a tak oddzielenie pojęcia od prawdy naturalnej zrodziło Scepticyzm; oddzielenie pojęcia od prawdy objawionej, objawienia, lub Deizm; oddzielenie żony od męża rozwód i t. d. Ponieważ w każdem złożeniu ustanowiono dwa pierwiastki niezależne, trzeba więc było wynaleźć wzajemne ich stosunki: myśl utworzyła prawa tych stosunków w religijnym, filozoficznym i towarzyskim porządku. Takiemi prawami stosunków między pojęciem i prawdą naturalną były systemata o wynalezieniu prawdy: między Duszą a ciałem Harmonija przewidzenia, przyczyny przypadkowe i wpływ fizyczny; między siłą i atomami Attrakcja, Biegunowość, Magnetyzm i Wiry. Lecz wszelkie stanowiły o tym rozdziale złożenia w Teoryi; jednak w praktyce nie było tego rozwodu: tylko że jeden pierwiastek uprawiano, a drugi gorszał w zaniedbaniu: niekiedy bowiem

i

wszystko przypisywali formie, a niektórzy materyi. Tak w religii jedni wszystko przyznawali prawdzie objawionej, (natchnienie prywatne, Kwakrowie,) drudzy samemu pojęciu (sąd prywatny). W Chrystusie jedni wszystko przypisywali Bóstwu, bez udziału czy to wiecznictwa, (Jednowolcy); drudzy wszystko człowieczeństwu (Arjanie, Socynjanie). W porządku naukowym jedni wszystko przyznali Teologii (obskurantyzm); drudzy wszystko naukom przyrodzonym (naturalizm). W rozumie jedni wszystko oddają prawdzie naturalnej (Idea wrodzona); drudzy wszystko samemu pojęciu (Racjonalizm). W duszy jedni wszystko duszy bez wpływu ciała (Spirytualizm, Leibnicyzm); drudzy doświadczeniu zmysłów (Baconizm, Locjanizm, czyli Sensualizm). W ciałach jedni przyznają wszystko sile, drudzy wszystko materyi i t.d. Kiedy tak jeden pierwiastek złożenia chcieli mu nieodmawiano bytu, lecz zaniedbano, nie tylko niebrał udziału w czynności, lecz jeszcze zdawał się być przeszkodą, jak dla formy materyja, dla duszy ciało: wtedy nastąpili badacze bożym natchnieniem przyszli do zaprzeczenia Exystencji tego nieczynnego pierwiastku: i wedle systematu, jakiego się trzymali, albo zniesli

w każdem złożeniu formę, albo materją. Stąd w rozumie jedni wyłączyli poznanie (Malebranche); drudzy prawdy wszelkiej prawdy, (pyrronizm). W czuciu jedni nie przyznali umysłów (Idealizm); drudzy Ducha (materjalizm). W Religji jedni wyrugowali wszelkie wpływ działanie Woli: Rozumu (Kwietyzm); drudzy prawdy objawionej (Deizm) i t.d. Jakiż wreszcie wypadek nastąpił tak wielkiej przemiany? — Oto albo zaprzeczenie wszystkiego, albo zlanie się wszystkiego w ogólną całość, a w tym pantaizmie bądź grubszym, bądź subtelniejszym każda rzecz traci swój byt indywidualny, co w końcu wychodzi na pierwszy wypadek, t. j. na nic; czyli, co jedno, zaprzeczenie. Napisano bowiem, że wszelkie królestwo w sobie rozdzielone upadnie.

SS. Perpetua i Felicita!

W wielkiej czci w Kościele jest sławne męczeństwo dwóch bohaterskich niewiast Perpetui i Felicity. W starodawnym rzymskim kalendarzu, o którym sądzą, że był pisany za czasu Papieża Liberiusza w roku 354, znajdują się tylko sami Rzymianie z wyjątkiem trzech afrykańskich męczenników, to jest: Perpetui i Felicity i Cypriana. W świętym i dawnym kanonie Mszy, mieści się także Perpetua i Felicita i codnia prosimy w ofiarze, aby nas Bóg do ich towarzystwa i innych świętych i służebnic Swoich przyjąć raczył. Kościół grecki równą cześć oddaje tym dwóm wiecznie błogosławionym heroinom. Wielki ojciec Kościoła Augustyn, często ich wspomina i porównywa z Cypriane, Sawrzyńcem i pierwszym męczennikiem Szczepanem. Sam Ojciec zawiadamia nas, że ich akta męczeńskie były po-

bliżnie

315

w Kościołach ~~czytane~~ Czytane. 1) Nic tyle w Dziejach męczeństwa S. Perpetuy nie ujmuje, jak widok wewnętrznej walki między niewiastą i chrześcianką, z jakąż przyjemnością i rozrzewnieniem, widzimy w tej heroicznej męczennicy niewieścią bojaźń, czułość na ból i serce pełne miłości ojca, dziecka i krewnych, a razem postrzegamy ze świętem zbudowaniem, jak miłością Chrystusa wzbiła się nad ziemię i zerwała wszelkie najczulsze doczesne związki dla niezjednoczenia się Zbawicielu, który tak cudownym sposobem potrafi słabą przemienia na bohaterską. Kiedy w męczeństwie —

---

(1) Akta S. Perpetuy i Felicity nie podlegają najmniejszej wątpliwości: ważność ich i prawdziwość wysnieca wewnętrzna treść, zupełna zgoda rozmaitych starych rękopismów i zgoda z tem wszystkiem, co o niej w krótkości zostawił S. Augustyn w swojej pisemności: przyjęto od Protestantów nawet uznanie ich za prawdziwe. Ale potem w czasach prześladowań i niewoli, były zaginęły przez wiele wieków i tylko niedbałem kilka pięknych tego męczeństwa rysów, które zachował S. Augustyn. W piętnastym dopiero czasie odkryto w Paryżu dwa nie zupełne

aktach nie postrzegamy nic książkiego, nic atabego
wtedy przy dzisiejszej naszej nieuważności, patrzy
my na tych męczenników jako na istoty nadludzkie,
jako na skromne i wysokie opoki, do których nie
ma dla nas przystępu. Stąd w gminnem mnie-
maniu świeci wyjchodzą z obrębów ludzkich i

---

rękopisma tych aktów. w XVII wieku uczony Holsteinius
wynalazł doskonalszy rękopism w Opactwie Monte Cas-
sino, a potem odkryto jeszcze podobne manuskrypta
w Salzburgu, Compiegne i Oxfordzie, które to wszystkie
porównał sławny Ruinart i umieścił w swoich aktach.
Niektórzy Protestanci śmieli utrzymać, że S. Perpetua i jej
współczesnicy byli Montanistami, z przyczyny, że w ich aktach
znajdują się sny i widzenia. Ale przeciwko temu powstali
sami Protestanci, jak Dodwell i inni. Montaniści bowiem
nie czynią sny i widzenia, lecz wiarą w proroków, takiego
i nowych, których wyżej kładli od Proroków Starego Zakonu.
Tymczasem Dodwell w swojej mylnemu przeciwko na pismo
świętego słowa Joela: „i będzie potem: wylejęć Ducha mego na
wszelkie ciało, a prorokować będą synowie wasi i córki wasze:
starcom waszym sny się śnić będą, a młodzieńcy wasi widzenia
widzieć będą. Lecz i na sługi moje i na służebnice w one dni wylejęć ducha
mego. (Bib. Wuj. II. 28.29.) Ale na co te dowody? — Ci afrykańscy męczennicy
w pierwszych wiekach chrześciaństwa odbierali czeć w Rzymie, Kartaginie,
S. Augustyn Afrykanin i Biskup afrykański że czcią ich wszystkie; jakże
ze zdrowym rozumem można przypuścić, aby po upływie tylu wieków
zdolni byli teraźniejsi niedowiarkowie lepiej wiedzieć czy męczennicy nasi
są Katolikami, czy Montanistami, jak wiedzieli Stary Rzym, Kartagina
i S. Augustyn?

zostanie świętym tak się liczy do nieprzodobieństwa
że w życzeniach które składa jeden drugiemu, mo-
żna wszystko znaleźć o wróżę tego aby zasłużył być
świętym. – Jażali poezję nie będziemy uważać za
samą fikcję, ale za prawdę, która serca rozsze-
rza, oczyszcza i wznosi od ziemi do nayy wzy-
szych to bez wątpienia te akta i pod względem este-
tycznym niezmiernie wysoko stoją: ale to mniejsza jest
wartość (2.)

W czasie prześladowania pod Sewerem i najpo-
dobniej w roku 203. byli zatrzymani w Kartaginie

(2.) Jeden z naszych uczonych wytknął omyłkę tych, co utrzy-
mują, że nie było poezji w epoce między upadkiem po-
gaństwa a zwróceniem się nania, ponieważ były żywoty
świętych. Ja myśl niezupełnie przyjmuję z przyczyny powy-
tego mniemania, że poezja jest bajką: jednak w tam
zdaniu biorąc gruntowniej rzeczy mieszi się prawda, bo
poezja wieku żywej wiary okazała się w żywotach. W epoce
wiary czyli prawdy, musi być i poezja prawdy: za orty-
gnieniem miłości wiary, stygnie miłość prawdy i nie dzi-
wnego, że w czasach niewiary często i sama historja zmie-
nia się na poezję brana w gminnem znaczeniu, t.j. do-
browolne kłamstwo.

Katechumeni Saturnin, Rewokat, Satur, Sekundul, Perpetua i Felicita: a chociaż ci wszyscy ponieśli razem śmierć za wiarę, jednak Kościół, jak św. Augustyn, podziwiając najwięcej heroizmu stałości w słabych niewiastach, położył na pewne tych aktów dwa tylko imiona, Perpetua i Felicita. Saturnin i Satur byli zacnego stanu, Rewokat i Felicita służyli u jednego pana, Felicita była młoda, zamężna i brzemienna od siedmiu miesięcy. Wiwia Perpetua pochodziła z wysokiego rodu, dobrze wychowana, poczynająca rok dwudziesty drugi i także zamężna: miała dziecię u piersi, dwóch braci Katechumenów i ojca jedynie rodziców.

Ale posłuchajmy jak sama Perpetua opowiada swoje uczucia, kreślone jej ręką i sercem, a mające piękno prawdy w samej nawet tej ubogiej i nie naśladowanej naturalności — Kiedym jeszcze była, tak pisze, w domu strzeżona od prześladowców, wtedy mój ojciec prowadzony miłością namawiał

do odstępstwa. Ojcze nasz tam, czy widzisz ten ko-
bzeu? – Widzę odpowiedział – Czy można zapy-
tałem nazywać go inaczej? Nie, odpowiedział –
Równie, Ojcze tam, i ja nie mogę się nazywać
nie inaczej, jak Chrześcianem. – Ojciec na to
słowo porwał się gniewem i rzucił się na
mnie, lecz się zaraz powstrzymał i wyszedł.
Potém nie był przez kilka dni i dziękowałem
Bogu, że oddalenie tak tkliwą pokazał, za-
stawił mię w pokoju. W tych tamże dniach
przyjęliśmy Chrzest i mnie Duch S. natchnął
abym wyjechawszy ze świętego źródła, nie prosił
o nic więcej, jak o cierpliwość w męczarniach
ciała.

Po nie wielu dniach zaprowadzono nas
do więzienia: mówiono się przelękła, bom jeszcze
nigdy nie była w takiej ciemności. O dnia oczy-
szczenia! – Trapiły mnie nadzwyczajna zadusza,
nawał natrzaskanych więźniów, grubiaństwo
żołnierzy a nadewszystko niespokojność o moje
dziecko. Tercius i Pomponiusz, ulgotowieni

Diakoni nam usługujący, wyjednali opłatą jeden zezwolenie wyprowadzenia nas w lepsze miejsce, dla ochłodzenia się przez kilka godzin. (3.) Wyjechawszy z więzienia, widzieliśmy się rozjmowali sobą: ja karmiłam dziecię prawie umierające z głodu, w troskliwości prosiłam matkę o pieczę nad nim, ostrzegałam brata i pożegnałam syna. Uciekałam z boleści widząc ich uspokajających dla mnie i taką niespokojność przez wiele dni cierpiałam, a dziecko zatrzymałam w więzieniu: lecz nagle odzwyczaiłam na serce i przez łaskę Boga zostałam uwolnioną od trosk i niespokojności o dziecko. Zaraz więzienie zmieniło się dla mnie na pałac, w którem wolałam przebywać niż w każdem innem miejscu.

(3.) S. Cyprjan tak w jednym liście pisze: — Zaraz od naszych pierwszych zeznań była przyjęta, aby Diakoni odwiedzali więzienia, i pomagali Męczennikom swoją radą a wzmacniali Pismem świętem.

Wtedy mi brat powiedział: – Siostro ty masz łaskę u Boga, proś więc, aby ci objawił czy mam mękę czy uwolnienie czeka. – A ja pełna ufności w Bogu, bom czuła jego łaskę i doznała tyle dobrodziejstw, przystałam temi słowy. – Jutro ci powiem. – I gorąco modliłam się o to do Boga, a zasnąwszy widziałam drabinę dziwnie wysoką, sięgającą nieba i tak wąską, że tylko jedna osoba mogła wstępować, a po obu stronach sterczały przytwierdzone ostre narzędzia wszelkiego rodzaju. Były tam spisy, miecze haki, noże i kto albo niedbale wstępował, albo nie miał oczu utkwionych w niebo, został skaleczony bo te zelaza krajały ciało. Pod samą drabiną leżał smok dziwnej wielkości, który chcącym wstępować czynił przeszkody i odstraszał. Naprzód poszedł Salwator a wstąpiwszy na wierzch drabiny obróciwszy się rzekł do mnie: – Perpetuo, patrz, aby cię smok nie uraził. – I powiedziałam: nic mi złego nie zrobi, bo idę w imię Pana Jezusa Chrystusa.

Smok jakby się mnie bojąc spuścił głowę, na którą stąpiłam jakby na pierwszy szczebel drabiny; dopiero wtenczas ujrzałam nadzwyczaj wielką górę, pośrodku której siedział Pasterz z białym włosem, a w koło stały liczne zastępy w białych szatach.(4.) I podniósł głowę, patrzał na mnie i rzekł: — Witaj córko, i przyszedłszy do siebie dał mi pokarm, który przyjęłam ze złożonemi rękami, a wszyscy otaczający zawołali, Amen. I obudziłam się i jeszcze coś miałam w ustach, natychmiast opowiedziałam Bratu i zrozumieliśmy, że nas czeka męka: a tak postanowiliśmy wyjść nabrzeże tego świata (5.)

Po kilku dniach wieść się rozeszła, że mamy być stawieni u sądu. Nadszedł mój ojciec zniszczony

---

(4.) Te postać ewangieliczną Pasterza, oznaczającą Chrystusa przedstawują najdawniejsze obrazy w Rzymie podziemnym, jak mozaika z cmentarza u Antonina Rosia i Pawła Arringhi. Tertulian także wiadomy, że na Michałki były podobne wyrzeźby.

(5.) Sposób przyjęcia pokarmu, był ten sam jak obecnie przyjmowano Najświętszy Sakrament, a że dawano przed zgonem, mieto wniosku Perpetua z bratem Hijsia męczeństwo.

prawie od smutku i zgrozy do mnie: – Ulituj się córko nad moim biednym ojcem, ulituj się nad ojcem. Jeśli godny jestem nazywać się twoim ojcem, jeśli cię tkliwie wzgardy wychowywałem, jeśli cię kochałem więcej jak braci twoich, nie wystawiaj mię na urągowisko ludzkie. Miej względ na braci twoich, miej względ na twoję matkę i ciotkę, miej względ na syna twego, który bez ciebie żyć nie może, proszę tedy wyrok, abyś nas wszystkich nie zgubiła, bo nikt z nas nie przeżyje tej boleści i zniewagi, jakie nam niesie hańbiąca śmierć. – Tak mówił ojciec z czułości do mnie, i całował mi ręce, zwracał się do nóg i nazywał mnie już nie córką, ale kochanką i panią. Tym świętym cierpiał boleści nad moim ojcem, że on jeden z całej mojej rodziny nie mógł się wyprzeć z mojej wiary, bo dla pogaństwa. Starałem się go przekonać i zgrzałem. – To będzie w sądzie, w nim będzie Boga: bo wiedz że nie jesteśmy w nowej ludzkiej ale boskiej. – I odszedł odemnie zasmucony. Na drugi dzień kiedy my jedli obiad, byliśmy nagle powołani do sądu. Na te wieść zbiegło się niezmiernie mnóstwo ludu na rynek sądowy. Wstąpiliśmy na rusztowanie i każdy zapytany wyznał się być Chrześcianinem: a kiedy

przyszła kolej na mnie, wtedy z tłumu wyszedł mój ojciec z dzieckiem moim na ręku, wyjął mię z rąk tłumu i zawołał: – Zmiłuj się nad dzieckiem! Hilarion Prokurator, co wtedy po śmierci Prokonsula Mamertyna Firminiana objął prawo miecza, rzekł do mnie: Oszczędź biedak włosy ojca twojego, miej wzgląd na niemowlęctwo syna twego, weźmi ofiarę za pomyślność Cesarzy – Odpowiedziałam mu nie usłyszysz – Hilarion zapytał: – czy jesteś Chrześcianką? – Jestem Chrześcianką – odpowiedziałam. Ojciec mię mocował mię wyrwać z rąk tłumu. Hilarion nakazał go oddalić, a kiedy się opierał wtedy go odepchnęli gwałtem i uderzył go jeden żołnierz. Kiedy ten mój ojciec, tak mię bolał, jakby mię sami uderzono i zmiłowałam się nad niezmierną jego starością. Prokurator po wysłuchaniu Felicity, mając na względzie jej imię, zwrócił się rzekł do niej: – jakiegoż spodziewasz się wyjścia (nadziei) kiedy nie chcesz składać ofiary? – Moje wyjście odpowiedziała mi to na ziemi – Wtedy nakazał Prokurator wyjść na postawę świętych, i jestem wcale wdzięczny do wyjścia. Zaraz po powrocie zostałam skomunikowana Diakona do ojca z prośbą o dziecko, bo zwykłam sama je karmić,

ale oficer dać nie chciał i od tego czasu przez łaskę Boga,
i dzieciom więcej nie chciało piérwi; i ja nie cierpiałam
od przykrości.

Potém opisuje S. Perpetua, że jéj brat przyszedł na
myśl brat Dinokrat, zmarły bez chrztu w siódmym
roku życia, i modliła się o jego zbawienie a Bóg ją
pocieszył widzeniem we śnie: wreszcie tak dalej
końcy opowiadania.

O wielu dniach Pudens, przełożony nad więzieniem, który
nas od początku szanował, zrozumiał, że mamy jakąś
niebieską siłę i wielu do nas wpuszczał: mogliśmy
323 mieć jedni drugich wzajemnie pocieszać i uspokajać.
Już się zbliżał dzień urodzenia Cezara Getty, w którym
mieliśmy pójść do Amfiteatru, kiedy przyszedł do mnie
ojciec umierający ze smutku i w rozpaczy nad sobą
włosy, targał się po ziemi, przeklinał lata swoje,
mówił takie słowa, że każdego by się stworzenie uczy-
wyło. Bolałam nad nieszczęściem jego starością.

Dniem przedtem, jak mieliśmy pójść na partyę
zwierząt, śniło mi się następne widzenie. Zdało się że
Kompozyusz Dyakon gwałtownie uderzał we drzwi więzienia

i wyszłam do niego, a był ubrany w białą albę i szedł do mnie: - Oczyszczę, czekamy na ciebie, chodź - i mówi mi za rękę i zabieramy po krętej kamienistej drodze, a kiedy inny zadyszani stanęli w Amfiteatrze, wtedy poprowadził mię na środek placu i rzekł: - Nie bój się z tobą jestem i dopomogę ci w boju: - A potem odszedł. I ujrzałam wielkie mnóstwo zdumionego ludu, a widząc ja jestem przestraszona do zwierząt, dziwiłam się, kiedym ich nie widziała. Wtem wyszedł przeciwko mnie jakiś Egipcyanin czarny i brzydki na wejrzenie z powtarzaniem dowcipu, abym walczyć z nim: ale takie przybliżyliśie do mnie świetni młodzieńcy, pomocnicy moi i nagle stałam się z kobiety silnym mężczyzną i namaszczono mnie do zapasów. Potem wyszedł jakoś mąż dziwnej wielkości, przybrany w białą albę z purpurową stułą na krzyż przepasaną i podniósł różgę, jakby miotły szczerniczy, a miał w drugiej ręce zieloną gałązkę ze złotemi jabłkami. Do nakazanie ciszę mówi: - Jeśli ten Egipcyanin zwyciężył, to ją zabije: a jeśli ona zwyciężyła, to otrzyma tę gałązkę i odejdzie. I przystąpiliśmy do siebie i zaczęliśmy walczyć

chciał mi zaraz podbić nogi, ale ja wzniosłam się w powietrze i stopami bitam go po twarzy i tak zwalitam go na ziemię. Lud zaraz woła, a moi towarzyszy śpiewali hymny i przystąpiłam do mojej wielkości który dawszy gałęzkę uzdrowił mnie i rzekł: – córko pokój z tobą – ja potem wyszłam zdrowa przez bramę Zyjących (6). Obudziwszy się zrozumiałam, że mam walczyć nie ze zwierzętami, ale z czartem i otrzymam zwycięstwo. –

Tu kończy się opisanie S. Carpetui tomi słowy: To się stało przed dniem naszej walki, a samą walkę, jeśli kto zechce, niech opisze. Domyślają się że dalsze części aktów jest pióra Tertuliana, ale to tylko pewna, że pisał naocznym świadek (7).

Lekundus umarł w więzieniu. Bóg niepomiarkował zdrowia cudowne łaski na więźniów; nad Felicitą okazał

---

(6) Porta Sanavivaria, w Amfiteatrze, przez którą zdrowi i żywi do miasta wracali; porta mortualis, t. j. brama umarłych przez którą wynosili martwe ciała.

(7.) Wszystkie przeświadczenia dawniejsi, byli od Biskupa wyznaczeni na ciągłych świadków i opisywaczów życia Męczenników.

miłosierdzie. Kiedy bowiem jej ośmy miesięcy upływało jéj brzemienności, wtedy doświadczała większego smutku przed nadchodzącym dniem widowiska, z przyczyny, że nie będzie mogła jéj w lubém towarzystwie na męczeństwo, bo prawo niedozwalało karać brzemiennych do czasu rozwiązania; lecz i współmęczennicy ciężko się smucili, że w drodze jednéj nadziei tak dobrą towarzyszkę zamą zostawić muszą. Gdy zatém przyjęta wspólna jest, wznowili do Boga modlitwę i na trzy dni przed naznaczonym czasem publicznych pozwały Felicitę bole. Gdy mieszą jéj słyszą, zaraz do niéj: — jęczysz, a jakoż wytrzymasz gdy na dzikie zwierzęta? Felicita odpowiedziała: — Teraz cierpię sama, a wtedy będzie we mnie przebywał ten, który za mnie cierpieć będzie, jak ja gotowa jestem cierpieć za niego. Syn powiła córkę; gdy ją widziała za własne dziecko jedna Chrześcianka.

Przed dniem straceniu stosownie do prawa rzymskiej dawano im wolną wieczerzę (caena libera), którą oni zamienili na ucztę miłości. Lud tłumnie się

cisnąć do siebie, bo wtedy każdemu mojemu było ich widzieć, a wyjrzawszy przybyłych witało z powagą i ciągnęło się przed niemi, że wkrótce będą szczęśliwi cierpieć dla Chrystusa: bez rozeznawania ludu, aby się tego sądu Bożego. Dzień przed tatus, jeszcze przyjaciele, jutro nieprzyjaciele: ale zachowajcie dobrze w pamięci waszej tłumy nasze, abyście je poznali w dniu sądnym. Tak wszyscy zdumieniem odchodzili i wiele się nawróciło, a cudem jej był Chrześcijaninem.

Zajaśniał dzień ów zwycięstwa i z więzienia idą prosto wesoło do Amfiteatru, jakby do nieba: nie boleścią ale radością byli pełni. Podstępowała Perpetua z prostotą niewieścią, jako oblubienica Chrystusa, jako upodobana Bogu: przed świętą mową jej wejrzenie musiał wszystek lud natrętny, a Felicita idąc cieszyła się tylko, że Bóg ją wesołą rozwiązał i uczynił godną poniesienia męczeństwa razem za ewangelią wraz z Panem. Przy bramie Amfiteatru chciano im wlożyć zwyczaj za zwiastunami odzieży męczeńskiej

płaszcz

czerwony, to jest ubiór ofiarników Saturna, a
kobiétom szaty ofiarnicze Cerery: ale się mężczy-
źni oparli. Dla tego-żeśmy - mówili - oddali się do
browaru nie mężczyźnie, aby naszą swobodę
zachować i dla tegoż-śmy zniewolili życie nasze
aby nie podobnego uczynili: taka nasza umo-
wa zawarta z wami. Niesprawiedliwości ugasła
sprawiedliwość, Trybun przestał nalegać i w
swoim zwyczajnym kuszniu wszedł do Am-
fiteatru. Herpetus śpiewała psalmy, a
Rewokat Satur i Saturnin grozili za tę nie
słuszną śmierć ludowi: kiedy zaś przyszli
przed Hilarionem, wtedy dali mu poznać, że
on ich zdradził, ale go Bóg uzdrowił. Rozgniewany
oto lud kazał ich biczować i ciężyli się za
pasmy Bożemi, że pozwolono im było cokol-
wiek cierpieć z mocy Chrystusowej.

Kiedy jeszcze w więzieniu rozmawiali o swojém
męczeństwie, wtedy jeden życzył tej śmierci, dru-
gi innéj. Saturnin chciał być pastwą wielu
zwierząt, aby świetniejszą odniósł koronę; Satur-
nin lękał się niedźwiedzia i przeczuwał, że

umrze od jednego cięcia Lawarta. Skoj na Saturnina i Rewokata wysłuchujemy rozpędu Lamperta, a potém niedźwiedzia, który ich śmiertelnie przelękniony. Na Saturna wyjrzono dzika, ale ten śmiertelnie raniony stroją, a Saturowi nie złego nie uczynił. Jemu niedźwiedzia po późniéj do niedźwiedzia, lecz niechciał niedźwiedź wychodzić ze swego legowiska. Tak powtórnie Saturn został nieranny.

Dla niewiast było przepuszczone dzika krowa, stawna ze swojéj waleczności. Obnażone je i najrzadsze tylko siatkę, bez lud wedrygnął się widząc dwie słabe i wygłodzone kobiéty, przeto im dano swobodę bez przeszkody. Krowa natychmiast rzuciła się na Serpetę, obaliła ją na ziemię i swoje zdeptawszy przebiegła. Serpetina usiadła i zaczęła podartą w tej walce suknię, więcéj na wstyd jak na ból dając baczenia. Ta włos zebrała i związała włosy, bo nie przystało niewieściom ciarpieć z rozpuszczonym włosem aby w swojéj chwale nie zdawała się śmiać. Powstawszy ujrzała leżącą Felicitę strzeżoną od krowy, przystąpiła do niéj, ujęła ją za

ręke i oczuwa: tak stały rzęsem do nieprzyjaciela, a widok ich zwycięzkiego barbarzyńcy Rudu, który nie kazał wystawiać ich więcéj na walkę ze zwierzętami, lecz odprowadzić na stronę. Gdzieniu Rustikus Katechumen, przystąpił do Serapetus i jakby ze snu ją obudził, tak dalece była w Duchu i zachwyceniu, wtedy popatrzyła w około i z gwałtownieniem wykrzyknęła rzekła:— Nie wiem kiedy nas do tej krowy zaprowadzą; a wstydząc się co się stało na wyższe zwierzęta, aż jéj przykazano krwawe. Rady na ciele i szkoły, narzucił rozpoznawszy Rustikus i wejrzawszy brata rzekł: Stójcie w wierze i wzajemnie się wzajem kochając, a nie gorszcie się z naszej męki—

Satur na drugiej stronie Amfiteatru ustawiał Rubensa temi słowy:— Widzisz jam wolny od tych dwóch zwierząt, jakem ci przepowiedział; temu zwierzęciu za całego serca, ale jéj idę i od jednego cięcia Lampadu umrę. Wnet na zakończenie widowiska puszczon Lampadę, który jednym uderzeniem oddał zwierzę Satura, a lud widząc to świadectwo prawdziwego Chrystu

żaw. tak: Dobra zmyty, dobre zmyty! Natur zgad
do Cudensa: — Bądź zdrów pamiętny na wiarę
moję, niech cię te nie zatrwożą łez ocucenia.
Potém go prosił o pieniądze i umoczywszy w
kawie swojéj, oddał mu jako dziedzictwa za
kład i krwi pamiątkę. Wyjechawszy go nie
żywego.

Lud woréście kazał wyprowadzić wszystkich
na śledzie, aby się przypatrzył, jak im głowy
ścinać będą. Bojownicy Chrystusa chętnie
rozpierzchli na rozmaite ludy, dawszy sobie pier-
wéj wzajemne poręczenie, aby tę ozdobę
pokoju i miłości zapieczętować męczeństwo. Wszyscy
nie pomnożeni i w milczeniu przyjęli ciosy śmiertelny;
tylko Serapion ugodzony między kością ręki nie-
nieprzyjaciela, krzyknął z bolu, lecz jakby się
wstydząc swéj słabości, sama potém z niewstrzymanéj
odwagi naskoczywszy jednego na swoje ręce
tak umorzył.—

Boga muszą być nadzwyczaj skłonni na te codzienne i maluśkie niedostatki, co się bez myśli popełniają i łatwo giną z pamięci. W przeświadczeniu prawdziwej pokory nie widząc się godną tak dziwnych cudów miłosierdzia, mocno się lękała jakichś omamień i nie zważając na posiadany wysoki stopień doskonałości, szła w drodze zbawienia z bojaźnią i nieufnością, unikając wszystkich rzeczy mogących wieść do podobnych zachwyceń, jako to: bezczynności, wycieńczenia się postami, lub ciągłego zatapiania się w modłach. Chociaż tedy szukała rozterg nień nie mogła jednak wyjść z modlitwy, bo nawet przez sen się modliła, tak w jej sercu rosła miłość ku Bogu. [8] Dosyć często doświadczała zachwyceń i wtedy zdawała się martwą, bo całe życie skupiało się wewnątrz duszy; ciało jej było zimne i nieruchome, puls przycichał i w takim stanie omdlenia nie raz ją widziano. Od tego czasu św. Teresa patrzyła na świat z niedostępną myślą o Bogu, wszędzie i we wszystkiem go szukała, wszędzie i we wszystkiem miała go na celu i ten zwyczaj przemieniła w swoją naturę. Zbawiciel widząc swej oblubienicy prawdziwą pokorę, serdeczną miłość i ciągły starunek przypodobania się Jemu oczyszczeniem duszy, zlał na nią jeszcze większe skarby świętej łaski. Zawsze bowiem czuć wyraźnie w duszy swojej przytomność Chrystusa Pana, a chociaż nie mogła go widzieć, lecz nie dlatego mniej była pewną jego obecności, jak ślepy nie wątpi o bytności osób, z którymi rozmawia, lubo ich widzieć nie zdolny. Potem słyszała wewnątrz głos Pański, który ją uczył lub pocieszał, a potem miała różne widzenia pierwiej przed oczyma duszy,

[8] Życie rozdział XXIX.

a potém ciała. Te cudowne widzenia i objawienia Dziewicy zachwycały zdały się jéj spowiednikom omamieniem i szatańskiem sidłem; rozkazali jéj przeto najsurowiéj, aby wszelki opór czyniła takim widzeniom, a gdyby mimowolnie owładnęły, w téy żądali aby się od nich żegnała jak od czarta. Św. Teresa mimo swéj nauki i świątobliwości, zawsze słuchała ślepo przełożonych i spowiedników, ale często było jéj niepodobieństwem, oprzeć się tym Bożkim porywom, które tém obficiéj i tém jawniéj na nią spadały, im więcéj zakazywano i im więcéj się starała się unikać. Wzrost łaski Bożej co dnia był widoczny i nieraz mówiła, że jéj dusza podnosząc się ku Bogu, podnosiła razem i ciało od Ziemi. Jednego razu odmawiając modlitwy w chórze z innemi zakonnicami wpadła w zachwycenie i podniosła się w powietrze przy powszechnem zdumieniu. Ta jawność łask Pana Boga była dla jéj pokory najbolesniejszym krzyżem do zniesienia. Nie podobna bez wielkiego współczucia czytać to okropne w niéj pasowanie się wewnętrznego przeświadczenia ze ślepem posłuszeństwem dla spowiedników; wreszcie bowiem widzi żegnała się lub krzyżem trzymanym w ręku starała się to oddalić, co stanowiło jéj największe ubłogosławienie. Lecz wreszcie Bóg ulitował się nad jéj męczarnią i świątobliwi mężowie których użyła do swéj spowiedzi, pocieszyli i uspokoili tę darmo dręczoną duszę. Jednakże inni pasmą na te ustawne omdlenia, zachwyty, widzenia i objawienia, a nie widząc w nich niebieskie pochodzenie, podnieśli silny głos przeciwko Pańskiéj oblubienicy. Jakież przestraszanie, nieszczęście, niesława i nisko spadły na nią dla tych łask Pana Boga! Uważali za wariatkę, drwili otwarcie z jéj zachwyceń i widzeń i była pośmiewiskiem dla wszystkich. Wielu było przekonanych, że to sztuka djabelska i jak opętaną chcieli exorcyzmować lub oddać do sądu Je-

kwizycyji; inni mówili że wpada w tę mesadę wcbrew uchodzenia za świętą, aby świat omamić i okazać się lepszą od drugich, wprawdzie cnotliwych, ale nie czyniących takich grymasów. Przyjaciele od niej stronili, ostrzegając tylko, aby się miała na baczeniu od sideł szatańskich. A kiedy mała garstka przemawała w niej wielką świętą wtedy cały świat ją potępiał i prześladował. W[ś]ród oburzenia powszechnego Św. Teresa była spokojną, szczęśliwą i niezachwianą, tylko to jedno nabawiało ją smutku, że nie umiała doznanych łask tak opowiedzieć, aby ludzie mogli uwierzyć, a przez to wystawić Boga w jego cudownem miłosierdziu. Posłuchajmy jak sama opisuje; — „Jedni to brali za urojenie i czcze wyobrażenie rozmarzonej głowy, drudzy ostrzegali mego spowiednika, aby mym słowom nie wierzył, a inni zapewniali że to złudzenie. O mój Zbawicielu, czemuż nie mam tyle nauki, zdolności i wymowy, abym tak dobrze, jak jestem przekonaną, mogła wyrazić cuda dzieł twoich? Mój Boże, zdarza mi na wszystkiem jednak to mnie pociesza, że byłebyś mnie nie opuścił, to ja Cię nigdy nie opuszczę. Niechaj jak chcą powstają mędrcy, niech mię wszelkie stworzenie prześladuje, niech całe piekło uderzy, bynajmniej się nie zdziwię i nie zatrwożę, jeśli mię wesprzesz; bom doświadczyła jak te wszystkie mężczyznie wielką przynoszą korzyść pokładającym ufność w Tobie jedynie." [9] Ustawiamy wzgląd na Boga wszędzie i we wszystkiem; który jak powiedziałem, potrafiła w nałóg zamienić, nie tylko ją uczynił w największych prześladowaniach i nieustraszoną i spokojną, ale razem ułatwił jej niezmiernie miłość najzaciętszych nieprzyjaciół. W przejęciu się najżywszą wdzięcznością za łaski i cuda miłosierdzia, tak hojnie od Boga

[9] Życie rozdz: XXV.

udzielane, pałała najserdeczniejszą chęcią znoszenia czegokolwiek dla Zbawiciela: wydychała gorąco za pośmiewiskiem, wzgardą i prześladowaniem, aby choć w maluśkiej cząstce mieć udział w męce Pańskiej. Ta gołąbka bez żółci zatopiona w Bogu była nieczułą na podziwy i nagany. Sądziła, że jej prześladowcy nie obrażają Boga, owszem miała dla nich obowiązek wdzięczności i miłości zapodaną wrzeczność do zasługi i za przygany, które niezmiernie pomagają do postępu w cnocie. — „Widzę — mówi Święta — że ci mnie więcej zdają, którzy ganią, jak ci którzy chwalą." /10/ Jej zakonnice zwykły mawiać, że jeśli kto chce u Teresy pozyskać szczególniejszą życzliwość, niech jej wyrządzi jaką krzywdę. W tym względzie doszła do tak wysokiej doskonałości, że prawie zbliża się do niepodobieństwa. Nie dosyć bowiem, że łatwo, że łatwo przebaczała wrogom, że najczulszą miłością krzywdy płaciła: ale nawet w samej chwili cierpienia, lub ponoszonej zniewagi widać było na twarzy jej najszczerszą radość. Raz przejeżdżając do jakiegoś klasztoru, wstąpiła do świątyni dla wysłuchania mszy świętej: kościół był jak nabity, nie mogąc przeto docisnąć się do ołtarza, uklękła między prostym ludem; po nabożeństwie stojąca obok niej kobieta, nie znalazłszy swego trzewika, gwałtownie Teresę okradzieżyła, a naprzód ją słowami, a potem i uderzeniem znieważyła: Święta jednego nie rzekła słówka, bez wzmiankowania i radości oddaliła się po wycierpianej niesłusznie krzywdzie.

W taki to sposób gotował Pan do wielkiego dzieła swoją oblubienicę. Trzeba było pierwiej samej się udoskonalić i przebiedz całe koło życia wewnętrznego i zasłużyć na niezbędne łaski, aby potem zapalić drugich do poprawy.

/10./ Twierdza duszy: — pomieszkanie szóste.

życia przykładem i odkryciem drogi prawdziwej wysokiego udoskonalenia i wreszcie podaniem wypróbowanych przez doświadczenie środków do usunięcia wszelkiej na drodze zawady. Kiedy więc skończyła swoje przygotowanie, wtedy Bóg odsłonił jej oczy i poznała wysoki swój zawód. Pełna słodyczy i miłości zrozumiała dobrze chrześciańskiego ducha. Wspomnienie kacerzów nie do jakiej nienawiści, ale do łez ją poruszało: nigdy z jej ust nie wyszło przeciwko nim przykre lub ostre słówko, owszem największa litość zdejmowała jej serce. — „Wielką cierpię męczarnię, /pisze/, patrząc na tyle Lutrów, którzy przez Ernesta byli członkami kościoła, a teraz nieszczęśliwie się gubią; moje pragnienie ich zbawienia taż jest gwałtowne, że gdybym miała nie jedno życie ale tysiąc, wszystkieby na z całego serca oddała dla wyzwolenia choć jednej duszy taż wielu obłąkanych." /11./ Osiana we Francyi coraz więcej gnieździła się Reforma, a ten jej postęp zatrwożał Świętą Teresę i cała we łzach prosiła Boga, aby ratował taż wielkiemu złemu zaradził. — „Lecz widząc, taż pisze, że tylko jestem kobietą i jeszcze złą i nierządną dokonać taż upragnionej usługi, oraz widząc, że przy mnożeniu się nieprzyjaciół kościoła, powinnam całą siłą pracować, aby wierni stali się wedle możności dobremi. Zbyt przedsięwzięłam rady ewangieliczne i sama zachować i drugie osoby zakonne skłonić do tego. Takim sposobem będziemy mogły przyczyniać się do obrony kościoła modląc się za opowiadaczów Słowa Bożego, za ludzi mądrych i pobożnych, którzy spór na swych ramionach dźwigają, a taż uczynimy co tylko możemy." /12/ Oto jest z całą skromnością oddane jej wielkie powołanie

365.

/11/ Życie rozdział XXXII.
/12/ Droga udoskonalenia — rozdział 1.

ustalenia wewnątrz pobożności i zachowania wiernych od zarazy, kiedy inni zewnątrz toczyli bój za wiarę. Wtedy tylko sposób wyjaśnią się całe jej życie i wielkie łaski, które nas zdumiewają. Tak wchodząc do ciemnego pokoju, ciągle uderzamy się o różne sprzęty i dziwimy się dla czego tyle ich nastawiono: ale za wzniesieniem światła pó-
strzegamy że wszystko ma cel potrzeby, ozdoby lub wygody.-

Pokora Świętej dziewicy mimo natchnień Bożych nie dozwala jej przewidzieć w całej obszerności błogich skutków wielkiego przedsięwzięcia. W tym celu wewnętrznej obrony, potrzeba było wróżnych miejscach założyć wielkie ogniska ścisłej pobożności i budujących przykładów, któ-
rychby promień oczyścił wszelki brud skażenia i zagrzał świętą wiarą serca okolicznych mieszkańców; potrzeba jeszcze było, aby nauka wewnętrznego życia wyjęta przez miłość bliźnich z doświadczenia utwierdziła zachwianych, a obudziła śpiących i jedna niewiasta nad swoje spodziewanie dokonała tego przy Boskiej pomocy. Św Teresa była Karmelitanką ale łagodniejszej reguły, którą narzywają dziś Trzewiczkowemi, wiedząc jednak, że dawniej Karmelici daleko surowsze prowadzili życie, że wiele nie dostatków wkradało się do klasztorów przez brak furty lub innych ścisłości i czując gwałtowną potrzebę surowego życia w czasach sporów religijnych i krzyków na rozwolnienie duchowieństwa, postanowiła napierw zreformować zakonnice a potem zakonników; to jest wrócić Karmelitów do dawnej reguły ile tylko miejscowe i czasowe mogły dozwalać okoliczności. Zdawać się może komu, że ten zamiar w Hiszpanii nie mógł mieć żadnych trudności, ale bardzoby się mylił, jeśli bowiem zastanowimy się nad położeniem Św Teresy, która była

prostą zakonnicą, ulegała przełożonym w całe nie podzielającym jej myśli i pozbawioną wszelkiej wolności działania; jeśli zwrócimy uwagę na nieoddzielną zazdrość, że kobiéta ośmiela się kusić o podobne rzeczy; jeśli wreszcie przedstawimy ten cały tłum przeciwieństw i prześladowań, które doskonale przewidywała, to nigdy dosyć nie można nadziwić się téj heroicznéj odwadze kobiéty wyrażnie ku pożytkowi Kościoła Bożego.

Nie będę wyliczał wszystkich cierpień i ciosów, jakie musiała ponieść na samo ogłoszenie zamiaru; wprawdzie za pomocą ludzi bogobójnych mogła nato wyjednać pozwolenie Stolicy Apostolskiéj i swego zakonu Jenerała ale te pozwolenia były nie tylko krzyżowane lecz za wpływem jéj nieżyczliwych Karmelitów, często otrzymywały takie ograniczenia że w całe nieodpowiadały zamiarowi. Czegóż nie wyrabiano z nią i jéj pierwszemi zwolenniczkami? Przez długi czas trzymano ją w więzieniu, sprowadzono sąd niby na wyjaśnienie prawdy, a wreszcie dla potępienia téj Teresy; tysiąc najdzikszych potwarzy przypisano szczerze i o tém doniesiono aż do samego tronu i gdyby nie Filip II, a raczéj jego spowiednik, który znał wysoką świętość Teresy, pewnoby padła w téj zepsucia zabale. Nawet całe miasto poburzono przeciwko téj świętéj i jéj towarzyszkom. W ciągu téj długiéj i zaciętéj walki była zawsze spokojna, i nieugięta w obronie postanowienia, które, korzystając z pozwolenia Papieża, popierała z niezastraszoną niczém odwagą. Od wstąpienia do Klasztoru ciągle była cierpiącą, gwałtowne bicie serca, lub nieustanne prawie febry i gorączki, a nadewszystko ból głowy co jéj i na jeden dzień nie opuszczał i inne dolegliwości zdawały się niedozwalać tak wielkich trudów

ale kiedy szło o chwałę jéj Kochanka Boga i zbawienie dusz ludzkich, zapominiała na wszystko i nie było takiéj przykrości którejby się chętnie nie podjęła. W założeniu klasztorów wzięła za prawidło, aby nie miały żadnych stałych dochodów, było to prawie niepodobieństwem wprowadzkowém uprzedzeniu, lecz nic jéj nie mogło ustraszyć. W początkach musiała pod największą tajemnicą najmować domy dla swych klasztorów, a tu pospolicie nie było za co, bo S. Teresa jako zakonnica nic swego nie posiadała: potrzeba było nocą wnosić do domu Przenajświętszy Sakrament aby przez to wziąwszy posiadanie klasztoru zapobiedz wpełkim rozruchom. Obaczmy jak opisuje założenie klasztoru Medyny. — „Przybyłyśmy do Medyny w Wilią Wniebowzięcia Najś. Panny, około północy i żeby nierobić hałasu wysiadłyśmy przy kościele Śtéj Anny i niechcąc szłyśmy ~~[illegible]~~ do najętego domu. Wielkie było miłosierdzie Boga, żeśmy nikogo nie spotkały. Wszedłszy na dziedziniec najętego domu, ujrzałam mury dość zepsute ale dopiero we dnie postrzegłam zupełną ruinę. Dość wielki przedsionek postanowiono obrócić na kościół, ale mury bez tynku były popękane i mnóstwo ziemi należało uprzątnąć. Już niewiele zostawało nocy a tylko trzy dywany miałam, które do pokrycia przedsionka nie mogły wystarczyć. Nie wiedziałam przeto co począć, bo niepozwoliłoby było tak postawić ołtarz ale Zbawiciel nas nie opuścił. Ta kobieta o któréj wspomniałam rzekła swemu słudze, aby nam wszystkiego dostarczył, czego zażądamy: przyniósł nam tedy wiele dywanów i sztukę adamaszku błękitnego. Podziękowałyśmy Bogu za tę opatrzność, lecz nie mając świec szukałyśmy po całym domu

w ścianach, i z wielką trudnością mogłyśmy dobyć. Mężczyźni zajęli się obiciem przysionków, a my wynosiłyśmy ziemię i czyściłyśmy podłogę, a taki był pospiech w pracy, że o świcie stanął ołtarz gotowy. Dzwon zawieszono w korytarzu i na głos jego wyszedł kapłan z mszą świętą, co wystarczało do wejścia w posiadanie. Wystawiono Przenajświętszy Sakrament, a my byłyśmy naprzeciw ołtarza za drzwiami przez których szpary mogłyśmy widzieć i słuchać mszy świętej, bo innego miejsca dla nas nie było. Nieznierniem się z tego cieszyła nie ma bowiem większej dla mnie radości jak pomnożenie kościołów dla chwały Boskiej i ludzkiego zbawienia: lecz ta radość nie długo trwała, bo po mszy wyzierając na dziedziniec przez okno, postrzegłam ścianę obaloną, której poprawa wiele czasu i kosztu wymagała." /13/ Trudno opowiedzieć wszystkie uciski i niewygody, które poniosła św. Teresa w zakładaniu klasztorów. Nie raz cały dzień słaba i znużona podróż do omdlenia ją przywodziła, nieraz w brudnej i źle pokrytej chacie przepędzała noc wczasie ulewy, a drogę zawsze prostym wozem odbywała. Nie wspominam processów i innych prześladowań, które ze spokojnością i ufnością w Bogu przetrwała, dla tej przyczyny Zbawiciel staraniom jej pobłogosławił, bo zewsząd osoby możne wzywały jej dla zadożenia klasztorów, tak męzkich, jak i żeńskich. Karmelitów bosych, a potem z Hiszpanii przeszły i do innych krajów katolickich. —

Przy słabém zdrowiu, przy tylu zajęciach ważnych w zadożeniu klasztorów i przy mnóstwie prześladowań mogła jeszcze pisać dzieła dla zbudowania wiernych, co do-

/13/ Fundacya Klasztoru Medyny rozd. III.

wodzi najmniejszy jej pogodnego umysłu, pomimo cierpień wynikłych ze słabości, pracy lub niepokojów. Głęboka Teresy nie dowcipiała nawet myśleć o pisaniu dzieł budujących: lecz Bóg dotego ją skłonił rozkazem spowiedników. Czytamy nawet pewne wzbranianie się na to wymaganie. — „Że wszystkich rozkazów posłuszeństwa uważam pisanie omodlitwie za rzecz najtrudniejszą, już dla braku talentu, już dla ustawicznego szumu w głowie i tak wielkiego osłabienia, że nie bez ciężkiej przykrości mogę cokolwiek odpisać w sprawach nawet ważnych i nagłych." /14/ Jednak ten pozytywny wstręt obraca się w przyjemność po dokonaniu jakiego pisma. Jej dzieła są następne: — Życie Matki Teresy przez nią pisane. Spowiednik Garcia z Toledu Dominikan widząc nadzwyczajne łaski, jakiemi Bóg ozdobił tę niewinną duszę, rozkazał opisać własne życie, aby widok tych cnót i łask zapalił wiernych do naśladowania i wielbienia dawcy tak niewymownych dobrodziejstw; i znając pokorę S. Teresy, zabronił jej rozwodzić się nad swemi grzechami, lecz jedynie mieć na celu opisanie łask Bożych, co było niezmiernie bolesne dla pokornego jej serca. Pełna zdaje się że wyznania Św. Augustyna, które nadzwyczajne zdziałały na niej wrażenie, służyły za wzór do jej opisu. Jakoż znajdujemy tę samą miłość Boga, to samo święte namaszczenie, ten sam sposób przeplatania opowiadań modlitwą lub nauczaniem: a jeśli nie dorównywa mocą swemu wzorowi, przechodzi go bez porównania czarującą prostotą, delikatnością, słodyczą —

/14/ Wstęp do Twierdzy Duszy.

uczucia i tym ujmującym sposobem opowiadania, co zda się być właściwy samym kobietom. Słysząc o zachwyceniach, widzeniach i objawieniach, zdejmujesz się podziwieniem lub wątpliwością: ale kiedy te rzeczy czytasz w jéj opisie prostym i naiwnym, a szczególniej nacechowanym dziecięcą szczerością i najgłębszą pokorą, wtedy nadzwyczajne te dzieła przestają być dziwnemi i tak łatwo w nie uwierzysz, jakoby były rzeczy naturalnie. — Droga udoskonalenia była napisana z rozkazu Dominika Bagnez jéj spowiednika. Chociaż w tém dziele miała na celu zakonnice, jednak dla wszystkich bardzo jest pożyteczne dla mnóstwa głębokich prawd tam zawartych. Szczególniéj tu przebija się jéj słodycz i pokora. Mysląc że dopiéro po jéj śmierci będzie to pismo wręczał zakonnic, przemawia do nich jakby przed skonaniem i nadzwyczaj rozrzewnia ten testament nauki. Widzieć widać jak pragnie własném doświadczeniem usunąć od nich te cierpienia i zbłąkania, których sama przez nieuwiadomość doznała; z téj przyczyny z słabnie myśla z wysokiego szczebla swéj doskonałości w życiu wewnętrznem aby podać rękę początkującym. Wielka ta mądrość, bo często się zdarza, że chcemy to widzieć od razu w drugich, co sami długą pracą nabyli: przeciwnie Św. Teresa nic nad miarę nie żąda, owszem z miłością i współczuciem podziela ludzką słabość, umie rozproszyć niepożyteczne skrupuły i razem natchnąć odwagą do walki o zbawienie. Lecz ta łagodność nie rozszerzała należnych karbów postępowania, a chociaż najpilniéj Św. Teresa przestrzegała ścisłéj reguły, jednak zawsze w niéj z pod ostrych prawideł przebija się rajskiéj czystości promień, który nie

tylko pokrywa wobjęciu swojém wszelką surowość, ale jak
swym ogniem w najczystszą miłość przepala. Założenie
klasztorów opisała na rozkaz Hieronima Ripalda Jezu-
ity jéj spowiednika. Wszystko ożywia nowym wdzię-
kiem i wielkim interesem to pióro święte. Któżby się
spodziewał, aby opis fundacyi przed wielu laty mógł ko-
go teraz zajmować? A jednak to dzieło czyta się z
wielką przyjemnością, bo sam opis założenia wielką
rozmaitością ozdabia: i te walki wstawiczne, i ta
moc ducha w nich widoczna, ibo rozrzewniające szcze-
góły razem pomieszane z różnemi naukami z
czarującym opisem ludzi świątobliwych, zobrazowaniu
miejsc, osób i wypadków składają całość pełną uro-
ku. Tam ją widzisz w trosce i trudach, tam ostu-
dzisz jéj uniesienia zpostępu w cnocie zakonnic,
tam postrzegasz jak rządząc łagodnością i łagodnością ota-
cza się mieszkanki, które ją z całym zapałem jak matkę
kochają; bo największa nawet surowość prawa podobna
ca ze szczerej i silnéj miłości obudza tylko miłość.
Twierdza Duszy, którą jéj spowiednik Vellasquez Biskup
miasta Osmy kazał napisać, stanowi najważniejsze jéj
dzieło we względzie opisu wewnętrznego życia. Jest to
zebranie tego wszystkiego, co w poprzednich pismach za-
warła, ale w porządku lepszym i z nowego punktu
widzenia. Parafrazę pieśni nad pieśniami ułożyła, jak
sama powiada na rozkaz pewnych osób, którym służyć
była obowiązaną. Został nam tylko urywek, bo całe
dzieło spaliła za radą mniéj światłego spowiednika.
Tam szczególniéj objawia się jéj miłość ku Panu Bo-
gu. Jeszcze pozostały mniejsze jéj pisma; jak: Rozwa-
żania nad modlitwą Pańską: — Sposób wizytowania

klasztorów: Różne maxymy – i wreszcie wykrzyki czyli uniesienia miłości pokornej, bo nieco później nanieśliśmy o listach.

Czytając dzieła Św. Teresy naprzód cię to uderza, że wszystko cokolwiek mówi, nie jest teoryą, ale prawdą wyczerpaną z długiego doświadczenia w życiu wewnętrznem. Łatwo pojąć, że historya tego wzniosłego widoku życia, tyle walk, wzrostu łaski, cudów wewnętrznych i wielu podobnych rzeczy z tysiącznemi odcieniami, które nigdy oku naszemu nie są widzialne, musi być najtrudniejszą do wykonania, bo nawet uczuć i poruszeń ziemskich, nie można w zupełności objąć słowami. Zdaje się przeto prawie niepodobieństwem, aby w tej drodze tajemniczej, nadzwyczajnej, granicznej z mistycyzmem i exaltacyą mogła się nie zbłąkać kobieta otrobliwie czuła, kiedy nawet biegły teolog wkracza z wielką baczności wtę krainę: ale postrzegasz z podziwieniem, że Św. Teresa bezpiecznie postępuje, opierając się wszędzie na Kościelnej nauce a wszystkie tajemnice Duchownego życia pod jej piórem do tyla są proste i jasne, że czytając uważasz to opisanie zarazem najstarożytniejszą. Przeto dziwna, że kiedy wiele ascetów często z uniesienia wpada w przesadę, wtedy jej nauka zawsze się gruntuje na umiarkowaniu i prawdzie: jest to skutek doświadczenia i posłuszeństwa spowiednikowi. To co sama długo cierpiała opisuje z największą prostotą, a pełna słodyczy i pokory umie i postępujących i grzeszników prowadzić ze spokojnością i miłością. Jakoż i sama odznacza się tajemnicą. – „O niczem nie mówię, czegobym nie widziała, nie zauważyła, dobrze o tem nierozradzi się z ludźmi uczonymi i świątobliwymi." /15/ To zatopienie się w Bogu a razem zapatrywanie się na

/15/ Droga udoskonalenia rz. V.

Doczesności z punktu wieczności, podjęte nie tylko zwy-
rozumowaną, lecz i serdeczną miłością bliźniego, wyjaś-
nia całą rzecz i nadaje dziwny urok i pociąg jej naukom
i przestrogom. Autor o naśladowaniu Chrystusa podaje o-
statecznie wypadki długiego rozważania i doświadczenia,
ztąd każdy wiersz może być przedmiotem medytacyi; a
św. Teresa przebiegła po szczególe najtajemniejsze ścież-
ki i wszystkie dróżyny w tym kraju duszy. Doskonale
skreśla wszystkie pokusy, wszelkie formy cideł, wszelkie
osłony, pozory i wybiegi jakiemi ciało stara się zboczyć z
prawdziwej drogi; chociaż bowiem pozwala się tylko do
lekkich przewinień, jednak z każdym grzechem zacięty
bój toczyła. Wie dobrze wszystkie nadróżne zbawienia za-
wady i wykazuje najtrafniejsze sposoby ich usunięcia,
a to nie z opowiadania lub z książek, lecz z własnej
praktyki, i dlatego jej nauka mimo tak szczytnego i za-
wiłego przedmiotu jest prosta, jasną i skuteczną, a choć
z początku zapowiada walkę nieco przytrudną, jednak
za najmniejszym postępem przyrzeka te słodycze i łaski
których sama doznała i których obraz z cudownym za-
chwytem przedstawiła. W tym szczegółowym opisie
wewnętrznego życia nie rozbiera anatomicznie wszelkich
uczuć, skłonności, ich pozorów i odcieniów, ale się stara
pokazać wierny ich obraz i razem dostarczyć środków
dla kierowania niemi wedle przykazań Boskich. Nie
jest to filozof ale biegły wędrowiec, ztąd nie rozprawia,
ale po prostu opowiada jak być powinno, co do tego prze-
szkadza, co pomaga, a wreszcie po czem poznać stan swój
wewnętrzny. Ta metoda opowiadania nie tylko upraszcza
najgłębsze pomysły, ale jeszcze odejmuje nudę, jaka zwy-
kle towarzyszy poważnym i zimnym rozumowaniom.

Nie raz w życiu swojem uskarżała się ta dziewica kontemplacyi, że w ascetach swego czasu, nie mogła wielu rzeczy pojąć, albo, że idąc za jéj radami zbaczała; czuła jeszcze prócz tych zarzutów niedostatek bądź wrozumieniu, bądź wyobrażeniu drobniejszych rzeczy, co w życiu wewnętrznem mogą wielkie sprowadzić następstwa. Z tych powodów starała się ile możności uzupełnić tę naukę i mimo szczerej pokory była ~~[illegible]~~ przekonaną, że jéj pisma nie są bez pożytku. — „Ojcowie mają rzeczy lepiéj od mędrców opiszą, bo mają bystrzejsze i wyższe zajęcia i będąc mocni wcnocie nie wiele zważają na te drobne niedoskonałości, co zdają się niczém, a nie myślą, że słabym kobiétom wszystko może zaszkodzić." /16/ Jakoż postrzegamy w jéj dziełach usilny starunek o zastósowanie swojéj nauki do potrzeb i pojęcia osób. Wszędzie przewieca się znajomość Pisma, Ojców, Asceów i Żywotów Ss. bez wprost z nauki nie wyciąga prawideł, pierwiéj bowiem tego lekarstwa próbuje na sobie, ztąd całą swą naukę, wszystkie rady spowiedników, albo ludzi świątobliwych i bogobojnych przerabia w sobie długo zapomocą rozważania i doświadczenia, nim nareszcie ten pokarm podaje w takiéj prostocie, że i dowieby dzieci przyjąć nie mogły. Nadzwyczajną też miała wprawę do rozważania, co postrzegamy na każdéj karcie: jakikolwiek weźmie przedmiot do rozmysłu, już w tym dniu wszystkiego nie widzi inaczéj, jak tylko w obranym przedmiocie. Z tak postrzegającym jak uczy zastanawiać się nad wstępem modlitwy Pańskiéj, gdzie Boga zowiemy Ojcem. — „Kiedy ujrzysz wyobrażenie Chrystusa Pana, mówi, oto mój ojciec. Kiedy podniesiesz oczy w niebo, mów Sam Dom ojca mojego. Kiedy słuchasz czytania Pisma Świętego mów to list do mnie od Ojca. Patrząc na suknie, jedze-

/16/ Wstęp do drogi udoskonalenia.

dzenie i inne rzeczy, mówi to są dary mego Ojca. W ucisku smutku i pokuszeniu mówi: — Wyszło to z rąk mego Ojca, który doświadcza mej stałości w chęci nagrodzenia mię potem rajską koroną:" /17/ Jakie to przejęcie się! Jak czuć w tem wielką wprawę! Nie tak nauką jak raczej doskonałością życia i rozważaniem przyszła do dziwnego zrozumienia Pisma: bo często wtedy dziwiłaś napotykając wykład tak nowy, tak prawdziwy i trafny, że się dziwisz dla czego dotąd niezauważałeś tego znaczenia. We wprowadzeniu czytania Pisma postrzegasz nie tylko trafność, ale jeszcze widzisz że te słowa Biblii są u niej, jak niebieskie światełka dla oświecenia całej myśli, lub, że tak powiem przyobleczenia jej blaskiem nadziemskim. Każde słowo, każdy czyn, każdy przedstawiający się przedmiot, nawet sama boleść budziły w niej rozważanie; z którego zawsze jakąś wyciągała korzyść. Raz przy pisaniu ogarnął ją gwałtowny ból głowy i patrzmy jak piękny wyprowadza wniosek; — "Szum w głowie podobny do szumu potoków lecących wprzepaść ze skały, jednak mogą myśleć i pisać: tak wdzięczy tłoczek żądz nie potłumia wyższych jej działań." /18/ Jakże głęboko pojmowała potrzebę rozważania i z jaką znajomością zwracała je ku Bogu, bo rzeczy ziemskie dla swej zmienności nie mogą wystarczyć myśli człowieka. Posłuchajmy jak natura w swojej niższej prostocie; — "Ten w nam udzielił bytu, zna doskonale swoje stworzenia, wie że pojęcie naszej duszy jest prawie niemasycone, a ztąd potrzebuje ciągłego karmienia się nowemi myślami, bo jedna nie wstanie jej zaspokoić. W szóstym rozdziale księgi Lewityku, Bóg rozkazał utrzymywać ogień wiecznie przez dokładanie drew nowych. Zdaje się że to było symbolem zachowania ognia pobożności przez ciągłe a nowe roz-

/17/ Rozważanie nad modlitwą Pańską, pierwsza próba.
/18/ Twierdza duszy, otwarte pomieszkanie.

ważania. Widoczna w tém rękajest Opatrzności, bo duszę idącą za tą skłonnością przyrodzoną, może się ustawnie zajmować rozważaniem doskonałości Boga w nim tylko bowiem znajduje się nieskończona ~~zmienność~~ nowość, i zaspokojenie." /19/ Szczególnym przeto jéj celem zachęcić do modlitwy, która jest pierwszym stopniem rozważania i nadprzyrodzonym mostem, co go Bóg zawiesił między ziemią a niebem, aby nam było wolno w każdej chwili udać się do ojca niebieskiego. Jest to więc jedyna droga do zbawienia i doświadczenie Teresy było w tém przyczyną, że we wszystkich dziełach swoich tak często, obszernie i głównie rozprawia o modlitwie, chociaż zawsze znowym wdziękiem, nowemi myślami, i w nowym sposobie widzenia. Ta dziewica modlitwy zdumiewa nas głęboką znajomością tego duchownego ćwiczenia: znać, że całe jéj życie było uniesieniem się ku Bogu i nigdzie w tak pożytecznych szczegółach nie znajdziesz opisu modlitwy, jak w dziełach Ś. Jéj Teresy. Wszędzie postrzegasz zdumiewającą praktykę w prowadzeniu dusz ludzkich. Prawdziwa mistrzyni wewnętrznego życia, umie w każdym razie zapobiedz niepotrzebnéj męczarni, albo przesadzie. Kiedy bowiem rozprawia o wyższych stopniach modlitwy, to jest: O zjednoczeniu się i zachwyceniu, natychmiast dodaje, że wejście do tych stopni nie jest potrzebne koniecznie do zbawienia i dla tego niezależy od naszéj woli, ale jest darem i wynagrodzeniem łaski Pana Boga. Od czasu panowania Racyonalizmu, który oczy, serce i duszę obrócił jedynie do widzialnego świata, poszła modlitwa w poniewierkę: śmiano się z niéj jak z próżnego i przeszłego szeptania, co bynajmniéj nie wstanie wpłynąć na zmianę przedwiecznych wyroków i tym sposobem zatracono prawdziwe wyobrażenie ważno-

380.

/19/ Wstęp do rozważań nad modlitwą Pańską.

ści i pożytku modlitwy. We wszystkich obowiązkach jakie mamy względem Boga, chociaż zdają się wprost odnosić do samego Twórcy, jednak w nich ukrywa się największe dobro nasze. Przez modlitwę bowiem nie tylko oddajemy chwałę i uwielbienie Bogu ale ożywiamy wiarę, obudzamy dobre przedsięwzięcia, pozyskujemy łaski święte i pomoc z góry, a wreszcie wchodząc w stosunki z Bogiem, zapewniamy w niejaki sposób wieczne z nim stosunki. Z tąd rzecz niezawodna, że modlitwa jest barometrem naszej cnoty i pobożności; bo jak tylko tracimy do niej odrazę, pewno psuje się nasz stan wewnętrzny, a przeciwnie kiedy znajdujemy w niej upodobanie, wtedy niechybnie postąpiliśmy w drodze udoskonalenia. Ten przykład kontemplacyi i modlitwy, który podała Ta dziewica, może zechcą uważać ludzie różnego z nami zdania za szkodliwy społeczeństwu, a szczególniej kobiétom. Rzeczywiście zdarza się widzieć w towarzystwie, osoby pobożne płci żeńskiej, których postępowania nie myślimy zupełnie chwalić. Starają się oto szczególnie, aby u świata uchodziły zaświątobliwe, oddają się różnym uwieleniom pobożnym bez umiarkowania, czytają bez braku i przewodnika dzieła ascetyczne, a zaniedbują obowiązków ważnych w rodzinie i społeczeństwie. Z powagą o tonem decydującym rozprawiają o religii i nie raz u wierzyć jeśliby kto ich zdania okazał przeciwnemi nauce kościelnej. Mając najczęściej swój system wyciągnięty pospolicie z jakiéj ulubionéj książki, od której za nic nie odstąpią. Ustawnie i wszystkich nie wyłączając księży, uczą, moralizują, wytykają cudze wady i w ten sposób zajmują się pobożnem obmawianiem bliźniego. W przekonaniu swojéj duchownéj wyższości patrzą z politowaniem bliskiem pogardy na ludzi innego zdania i

stronią od nich, aby w tem obcowaniu niezwalały swéj mniemanéj świętości. W rozmowach najprostsze prawdy zaciemniają jakąś exaltacyą, jakąś sentymentalnością słowną że trudno pojąć, a tém bardziéj przyznać zdrową naukę, i zdrowy rozsądek. Lubo często chodzą do spowiedzi, bez jeśliby spowiednik chciał ich sprostować, wtedy go rzucają jako człowieka mniéj świątobliwego lub niepobożnego, a szukają albo prostego człowieka, albo takiego, coby im pochlebiał. Oto są to córki S. Teresy i bynajmniéj nie należy się lękać podobnych następstw z czytania jéj dzieł duchownych, gdzie nie znajdziesz ani krzty zarozumienia i pychy, ale ustawnie zdumiewasz się nad głęboką pokorą. W pośród obfitych i dziwnych skarbów łaski zawsze ją widzisz skromną i uległą, zawsze postępnie z bojaźnią, nigdy sobie nie ufa i nie polega na swojém zdaniu bez rady spowiedników. Kiedy nakaz władzy duchownéj wzięła się do pisania dzieł, wtedy chociaż czuła pomoc Boską i swoje doświadczenie długą pracą nabyte, jednak nigdy nie zapomniała, że jest kobiétą; a w pokornem przekonaniu o wyższości mężów świątobliwych, co z powołania oddawali się naukom Boskim, błaga ustawnie aby jéj przebaczono jako prostéj i nie oświeconéj kobiecie jeśliby w czem zbłądziła. Na każdéj karcie postrzegasz wszystkie najgłębsze myśli przeplecione pokorą nieudaną, niewymuszoną, bez we właściwéj mierze zwiebką szczerością i prostotą. We trwodze i zmieszaniu bierze się do pisania, bo jest przekonaną że nie posiada tyle nauki, aby drugich uczyć mogła. Pokora w niéj jest kamieniem węgielnym, na którym dźwignęła gmach swéj pobożności i oświecenia. W każdém piśmie, które przewiéj szło na rozpatrzenie spowiednika, oświadcza po

kilka razy swoją uległość kościołowi. — „Wszystko co piszę oddaje pod sąd tych, którym mi rozkazali pisać: a jeślim powiedziała co niezgodnego z nauką kościoła, proszę to wziąść za nieświadomość, a nie za przewrotny zamiar: pragnę bowiem zostać ubogą tej oblubienicy Chrystusa Pana." /20/ Prócz tej szczerej pokory dziwne się bierze umiarkowanie w jej pismach: bo chociaż sama była udarowaną nadzwyczajnemi łaskami, jednak nie zaniedbuje drogi prostej i wcale nie zalęca do nadzwyczajnych rzeczy. Tak przy rozważaniu życia pustelników powiada: — „Potrzeba odróżnić co możemy naśladować, a co tylko podziwiać. Byłoby niewątpliwie rzeczą nierozumną, gdyby poszła na pustynią, gdzie nie znajdzie ani pomocy, ani wojść, ani innych potrzebnych rzeczy." /21/ Zawsze każe postępować w baczności i niedowierzaniu sobie, a pozdrożeństwie spowiednikom, gdyż często pod najlepszą chęcią może się taić złudzenie. — „Nigdybym nieskończyła, powiada Święta, wyliczać błędów, które widziałam popełnione przez ufność w dobrą intencyą." /22/ Trzeba się dziwić, że Św. Teresa, która ledwie nie całe życie spędziła na zachwyceniach, uniesieniach, widzeniach i na innych łaskach Bożych nadzwyczajnych, bynajmniej nie wymagała od swoich zakonnic, aby się o to starały; owszem wszelkiemi sposobami usiłowała oddalić w tym względzie wszelkie spółdziałanie ludzkie. Dobrze bowiem znała, że jeśli Bogu podoba się kogo zaszczycić skarbami niezwykłych dobrodziejstw, to bynajmniej życie czynne, lub opór ludzki nie przeszkodą spełnieniu jego miłosierdzia. — „Trzeba się mieć na baczności i nie należy gwałtem podnosić myśli, jeśli jej Bóg swoją do-

/20/ Wstęp do twierdzy duszy i na wielu innych miejscach.
/21/ Życie rozd. XIII.
/22/ Tamże. —

trocią nie podnosi: szczególniej to się stosuje do kobiet, które łatwo złudzeniom ulegają." /23/. — „Jestem tego zdania, aby doznające zachwyceń jak najmniej im się oddawały: a przełożona zamiast mnóstwa godzin modlitwy, niech im naznaczy mało, niech każe im spać i jeść więcej jak zwykle, aż pokąd sił nie nabiorą: a jeśli są złożenia delikatnego, niech wiodą życie bardziej czynne niż kontemplacyjne." /24/. Tak w umiarkowaniu świętem umieć kanonować umysły od przesądy, a nie tylko ma na względzie zdrowie duszy ale i zdrowie ciała." Jakiejkolwiek doznawałbyś pociechy w modlitwie, jeśli uczujesz ból głowy, albo że siły zaczynają ustawać, porzuć natychmiast: bo we wszystkiem potrzebne jest umiarkowanie." /25/ Jedną z wielkich przeszkód wpostępie pobożnego życia stanowią skrupuły: nie tylko bowiem dla takiej osoby zmieniają w torturę religią i czynią gorzkiem ze nią pożycie, a zrażają niewierzących do powrótu na drogę prawą: ale nawet ta sama osoba podlega skrupułem albo rozpaczą, albo zupełnem rozprzężeniem. — „Miejcie tylko, przestrzega Święta, szczerą chęć i stałe usiłowanie, a niedozwalajcie skrupułom przytłaczać duszy waszej, bo zamiast świątobliwości wpadniecie w niedoskonałość." /26/ Możemy się nadto w przywodzeniach rozszerzyć, ale szło mi o to, aby zwalić przesąd, że przez czytanie dzieł prawdziwie pobożnych obudza się skłonność do mistycyzmu, próżnego marzenia i niepotrzebnych skrupułów, że zkąd wypływa zaniedbanie obowiązków towarzyskich i tym podobne zarzuty. Widzieliśmy ze słów św. Teresy jak niesłuszne

/23/ Życie rozd. XII.
/24/ Twierdza Duszy, czwarte pomieszkanie.
/25/ Droga udoskonalenia rozd. XIX.
/26/ Droga udoskonalenia rozd. XLI.

te pożądzenia; bo prawdziwa pobożność czyni nas miłemi Bogu i ludziom i w całe nie ubiega się za nieznanemi cudownemi. Żaden dobry Chrześcianin nie pragnie zachwyceń i wizyj, wpokorze bowiem poruczając na tem co Bóg raczy udzielić. Św Teresa nie tylko słowem ale i przykładem wspierała tę zasadę: wszystkie jej wielkie i nadzwyczajne łaski nie uwalniały jej bynajmniej od obowiązków zakonnicy, a kiedy przez założenie klasztorów musiała wejść w stosunki ze światem i zajmować się processami, gospodarstwem i tym podobnemi rzeczami, w tedy najgętniej czyniła zadosyć wszystkim wymaganiom. Jednak to wszystko nie przeszkadzało jej ani do własnej doskonałości, ani do zatapiania się myślą w Bogu. Dusza jej z Magdaleną siedziała u nóg Zbawiciela słuchając zawsze wewnętrznego głosu, a ciało przy uwadze zajmowało się z Martą około ziemskiej posługi. Rzecz niezawodna, że wszyscy idąc po drodze prostej przykazań Boskich mogą dojść do zbawienia: ale i ta nie rzecz pewna, że nie wszyscy są powołani do cudów wewnętrznego życia i dla tego bynajmniej smucić się lub rozpaczać nie powinni: bo Pan Bóg czyni to dziwne zjawisko swej miłości i potęgi dla jakichś ważnych i szczególnych widoków.
Przypomniam sobie, że kiedym się brał do czytania dzieł Św Teresy, nie mała mnie trwoga zdejmowała; nie wiem bowiem w jaki sposób uprzywszechniło się błędne mniemanie, że jej pisma już dla przedmiotu już dla wyrażenia są ciemne i pospolitym ludziom niezrozumiałe. Jakież było moje zdziwienie, kiedy wiele inaczej znalazłem, bo prawdziwie nie znam pisarza, któryby tyle i tak sumiennie starał się objaśnić, jak Św Teresa. W bardzo wielu miejscach powtarza, że pragnie pisać nayzrozumialej i o tę łaskę ze łzami modli się do Bo-

Porządek jakim ma położyć Artykuły w tym tomie zawarte.

1. Życie mojej Matki.
2. Opuszczony Klasztor i Zgd Kapucyn.
3. Wieczor na Wsi.
4. O Melodii Filarafii.
5. S. Perpetua i Felicita.
6. O S. Teresie i jej dziełach.

Ostatni artykuł o S. Teresie, którego tu nie powtarzam, bo niemam czasu przepisać znajduje się w Pielgrzymie P. Zeimskiej 1843. Mamer. Stanisław będy widzi, tylko bardzo proszę następne omyłki poprawić.

Kartka 243. w. 3. zamiast obwiązana drukuj obnażona.
— 247. w. 12. — Chumeda — Ahumeda.
— 251. w. ostatni — co jednak — a jednak.
256. w. 4. — pochingał — pochłonął.
259. w. 4. od końca. — jeśli mię nie wspomnisz — Jeśli mię wesprzesz.
260. w. 17. Zwykły mawiać jej Zakonnice — jej zakonnice zwykły mawiać
— w. 24. — Widzieć było. — widać było.
264. w. 1. — bo nigdy. — to nigdy.
— w. 19. — całe miasto — całe miasta.
265. w. ostatni — wiela — wiele.
267. (14) mała — Wstęp — Wstęp.
270. w. 4. — Biskup VIII. — Biskup miasta Osmy.
273. począwszy od wiersza 25 aż do w. 6 na k. 274 odmienić wszędzie mówi w mawiasie (mawia bez nawiasu t.j. i mówi, czyli komami mawiasy zamienić.

k. 287 w. 17. zamiast cały ciąg drukuj cały krąg.
k. 291. w. 17. — Zraniona strzała — zraniona strzała.
k. 294. w. 6. Po periodzie następne słowa Ach panie itd drukuj a capite t.j. od początku, żeby drobna regestrs mylił skaże skanowaniu.
k. 295. w. 21. zamiast Jeśliś wpisana drukuj Jeśliś wpisana.
k. 298. w. 12. — Lecz mi nadzieja daleka — Lecz nie nadzieja daleka
k. 301. Potym wierszu A jam ten uwięziła w błędzie dodać, opuszczony ten wiersz: Niech tych więzów Duch mój zbędzie A dalej drukować (Niebieskiej gnuba itd jak się znajduje w pielgrzymie.

Po ostatnich słowach artykułu S. Teresy (przy których daję adept jam) wydrukować ten następny przypisek.

* Mamy w prawdzie jedynie niewszystkich dzieł S. Teresy (pokutnych), ale dokonanych nie z oryginału i bez talentu wczesnych kiedy u nas gust jeszcze pisał znakomi

№ 284. 14 Ae. 1.1441.

Obraz Cebesa

Dorocznik Epikteta

z Greckiego

przetożył i uwagami objaśnił

X. Mostowiński.

Drukować wolno, pod warunkiem złożenia w Komitecie Cenzury egzemplarzy przepisanych. Warszawa 31. Sierpnia 1858 r.

Jgr. Oboru Cenzora Rzeczy
Cenzor Komitetu

JWJWPP. Janowi i Wiktoryi

Modzelewskim

w znak wdzięczności

za Ich najszlachetniejszy przyjaźń

posuwisca Klimaszy

Roku w 1829 roku przeżyłem te dwa dziełka i na
nowe teraz po przejrzeniu i dodaniu uwag potrzebnych
odważyłem się podać do druku. Zdało mi się bowiem,
że niektóre rzeczy nieużyteczne odnowią w prawdziwej
pamięci ten czysty gust naturalny, osobliwie teraz, kie-
dy u wielu z osłabieniem wiary osłabiały dobre oby-
czaje: a stąd nawet prawa natury i przepisy urodzonych
wychowań zdrowego rozumu, bywają nieraz poczytane
za mumyst, albo za nieistotną w życiu praktycznem
bigoterią i klasztorną. (W takiem uprzedzeniu (mniéj więcéj) (naprawdę-
niżnem między młodzią częścią naszych czytelników i może
skuteczniéj trafię do przekonania gust starożytnych mędrców
wolnych od porządzenia o jakiéj stronnictwo. Lecz i dla
wszystkich może przynieść mniejszy lub większy pożytek.

W tym celu trudno było, jak mi się zdaje, zrobić lepszy wybór: właśnie bowiem są to pisma dwóch najcelniejszych i najszlachetniejszych szkół starożytnej filozofii, t. j. sokratycznej i stoickiej. A przez tego samą treściwość i krótkość, przy nadzwyczajnej praktyczności i głębokości obejmują tym kierunku, bez żadnych wdawań się w jakieś ciemne i głębokie rozwody, czynią te dziełka tym bardziej przystępnemi dla wszystkich, że jasne działanie pociągają swoją prostotą i trafnością.

Pierwsza rzecz, co nas uderza w tych dziełkach, jak we wszystkich filozofach jednej i drugiej szkoły, jest najwyższa miłość cnoty, o którą [tu: zu pag. 9.] jako o jedyne w tem życiu dobro, dobrzy starzec usilowaniem i cenili ją nad wszystkie skarby świata, wcałem tych słów znaczeniu. A potem rozpatrując się w tych dziełach postrzegamy, że dawniej niezobrażenie cnoty nie było ustalone niezachwiana jasnością. Religia pogańska, mimo niektórych prawd przyjętych, była w ogóle zmysłowa i dość gorszącą niemoralnem przedstawieniem zamysłów bogów. Zdrowy rozsądek pogański nie mógł dać temu powszechnemu upływaniu zmysłowości

[illegible] wbardzo wielu rzeczach prowadziła [illegible] [illegible] [illegible]

Tak smutnem położeniu czyli szlachetniejsza
wyższemu musiała krwawy stanąć oporu temu na
wabami zmysłów i wszystkich kierunkach tamać
lody niepewności, aby się mogła mniej więcej zbliżyć
do prawdy. Stąd powodujące się wrodzonem pragnie
niem cnoty i niepewnem podaniem, albo raczej przeczuciem
o nieśmiertelności duszy, musieli wszystkie widzialne rzeczy
uznać za obojętne aby wewnętrzne uszlachetnienie przyjąć
za jedyne dobro. Każdy więc niemógł trafić od razu
na prostą drogę, ale musiał długo się błąkać, nim
nareszcie po ujrzeniu doświadczeniu, po nieznużonych
usiłowaniach i poświęceniach się przybywał do właściwego
pojęcia i oceniania istotniejszych rzeczy. Tak drogo,
pracowicie i ciężko nabyte poznanie i spełnienie
praw naturalnych, musiało wzrastać w sercu tych
szlachetnych badaczów, najżywsze zamiłowanie
cnoty i najwyższy jej szacunek.
„Ale kto że i dziś nie kocha i nie szanuje cnoty?" — Zapew-

ne w sercu i pod ogólnem nazwaniem wszystkich
jeśli jéj nie kochają to przynajmniéj wysoko cenią. Spo-
dziéwam się jednak, że nikt chciał nie zakłada na samém
wystrzeganiu się wielkich zbrodni: a potem zwróćmy
tu wagę nawet na rzeczy nie zaprzeczone rozumem i pa-
my, jak wielu sądzi za najważniejszą powinność
spełnienie obowiązków względem twórcy? jak wielu
o nim chętnie myśli? — Pytajmy czy udoskonalenie
duchowne jest przynajmniéj w ogóle przedmiotem na-
szego zastanowienia? Czy raczéj bez żadnéj myśli nie-
zważamy wszystkiego na same skłonności przyrodzone!
Wielu to ma za lekką zbrodnię próżnowanie?
Albo żywienie się kosztem cudzym? Wielu to uwa
ża za grzech lekki niewstrzemięźliwość w jédzeniu,
piciu, karmach i napojach? Albo czy rozpusta, byleby
nie była posunięta do zupełnego rozpasania, uważaną
za śmiertelną obrazę Boga? Czy igraszka z cudzą
spokojnością, z cudzém sercem liczy się u wielu na karb

sumienia? Niemówię tu o słabościach i upadkach, bo dopóki świat będzie ludzie będą i grzechy: ale o to ~~mamy~~ rzecz idzie aby je nie usprawiedliwiano rozumowaniem, aby przynajmniej powszechnie za złe szkodliwe były uważane. To z fałszowaniem pojęcia rzeczy ważnych jest nadzwyczaj zgubne, bo szerzy wrota otwiera i tak ciężkim się występkom, bo jest skutkiem nie krewkości ludzkiej, ale prawdziwego zepsucia. Pojęcie bowiem moralne trzymające się winny zachować od wszelkich upadków i błędów. Niechcę więcej nad tem się rozszerzać, bo i z tego niepozbawiony czytelnik łatwo się przekona, że niemało znajdzie się ludzi z fałszywem mniemaniem o cnocie, i żyjących w zupełnem zaniedbaniu własnego i ciągłego udoskonalenia: a tem samem, że doskonałość moralna mocno nie wiele się ceni. Zgadzamy, że rozum ludzki nakoniec przecinko wiarę z początku jako hasłem cnoty to jest, niby w szlachetnem oburzeniu na słabości i nadużycia nieodzielne od ludzkiej natury, choć nigdy pojęciem chrześciańskiem nieusprawiedliwione; a potem nietylko doprowadził do niskiego rozpasania, ale jeszcze je wyrozumował i tak usprawnił,

że znaczna część ludzi nawet uwagi nie zwraca
na poprawne swoje myślenie i postępowanie. Stąd
poszło że przy braku lub obojętności wiary powszechne
jego rozciąganie wiele zaszkodziło się pod względem prak-
tycznym, co czasów przedchrześciańskich: i chrystyjan
Obraz Cebesa, zdaje się że niedawno był napisany.

Lecz przejdźmy do krótkiego i ogólnego
przeglądu na te dwie szkoły starożytnej filozofii.
Sokrates pierwszy porzucił sofistyczne badania, całą
wówczas myśl skierował do samego człowieka:
jego nadzwyczajny Jenius w tak abstrakcyjnych i żywat
nym kręgu otworzył zachwycający świat dla umysłów
zmęczonych próżnemi zaniekami: podał cnotę za
najwyższe dobro, i ciągle usiłował, aby teoria
szła razem z praktyką. przez co najwięcej obalił
Sofistów. Na to świetne i nowo odkryte pasmo
rozumu rzucili się uczniowie i zwolennicy z całym
zachwytem nowości i młodzieńczego oczarowania:

a tak wziąwszy jego zasadę główną rozwinęli ją wróżnych gałęziach stosownie do każdego charakteru. Lecz między wszystkiemi uczniami Sokrates należy do tych, którzy nie a nie nieodstąpili od zasad Mistrza, a tylko starali się wytłoczyć jego naukę nawet jego metodę t.j. właściwie rozmowę. Wprawdzie jego filozofia nie nosi piękna dokonałości, jak wszystko ludzkie, bo nie umiał nawet wyjść praktycznem wszystkiego dokładnie rozgraniczyć i wytłumaczyć: jednakże ogólne pojęcie dziwnie trafne, bo wskazał punkt wyjścia do wszelkich innych nauk Domagał się poznanie siebie samego, a stąd utorował drogę mówcom najbezpieczniejszą i najpożyteczniejszą do badania całej natury. Lecz jeśli w jego nauce praktycznego życia znajdziesz niewyświetlonych wiele trudności, to znowu we wszystkich podrzędnych i najpodlejszych rzeczach postrzeżesz nadzmysłowe światło. Był to najszczerszy miłośnik prawdy i cnoty: nie szło mu wcale o popis znawcy, ani o wzięcie i znaczenie, ale jedynie miał na celu przekonanie drugich i zwrócenie umysłów na drogę prawdziwą. Stąd nie puszczał się w badania o rzeczach oderwanych, ale mówił tak po prostu, tak popularnie, że go wszyscy mogli

zrozumieć. Wobrazić Cebesa postrzeżesz i naturalną prostotę Sokratesa i jego główne zasady w życiu praktycznem.

Żadnej w prawdzie niema wątpliwości, że pycha w nauce Stoików zajmuje rolę główną, ~~jeden~~ jednakże nie była dobrowolnie przyjęta, ale mimo woli wcisnęła się jako ostateczny wypadek: bo sam występek nie może być źródłem i początkiem w dążności człowieka do wyższej doskonałości. Wiadomo wszystkim, że nauka Sokratesa rozmaicie pojęta i rozwinięta zrodziła nowe szkoły, albo raczej została w różnych kierunkach przyprowadzona do ostateczności. Cynicy i Epikurejczycy w prawdzie różną drogą, bo pierwsi surowością i pogardą rzeczy doczesnych, a drudzy poszukiwaniem przyjemności, zeszli się razem w punkcie zepsucia: przeto na sprostowanie tych widocznych i haniebnych zboczeń wrodził się Stoicyzm, który się wbija przeciwko tym dwóm sektom lepiej rozwinięty. W pozniejszym czasie za przejściem filozofii do Rzymu udoskonaliła się ta nauka już charakterem Rzymskim, już kilku jeniuszami, co ją posunęli wyżej, już wreszcie pozyczką wielu rzeczy od Religii Chrześciańskiej, bo Seneka

ka i Marek Aureli korzystając z Apologii Chrześcijan podawanych do Cesarzów i Senatu, pobrali to wszystko, co się tylko dało zastosować lub nakręcić do ich głównej zasady.

Zastanawiając się nad ogólnym duchem filozofii Stoickiej, zdaje się, że w niej słychać jakiś tłumiony jęk rozpaczy, jakiś ogromny smutek cierpiącej wówczas ludzkości, a co więcej pomimo głównego dobijania się o swobodę widzę samą niewolę wcałej ich zasadzie, albo raczej spostrzegam okrutne więzienia, który starają swoje położenie usprawiedliwować, abym je mógł znieść w prawdzie ze smutkiem, ale spokojnym. Z tego punktu zapatrywania się, który się mimowolnie zawsze mi przedstawiał przy czytaniu dzieł tej szkoły, zdaje się wyjaśniać cała nauka Stoików.

Filozofia Stoa, osobliwie w Rzymskiej epoce, jest ostatnią gałęzią starożytnej mądrości. Już nie postrzegasz w niej oczarowania młodości, które towarzyszyło szkole Sokratycznej, ani tego słodkiego upojenia się nauką,

ami tych świetnych nadziei, które dawniej rozumowi ludzkiemu obiecywało nowo utworzone pole. Przeciwnie jak myśl człowieka była przebiegała różne kolejе w najrozmaitszych kierunkach, a ostateczne wypadki niemogły jej zaspokoić. Stąd przeto bogini doświadczeniem pobrzegali mnóstwo rzeczy, które ich przy ciągłej szczęściu niezachwiały. Szczęść niej przekonali się, że uczucia i namiętności są najgłówniejszą przyczyną nieszczęść ludzkich, i że wszystkie rzeczy zewnętrzne i doczesne nieznaczą na jakiekolwiek zamiłowanie i że wszystkie wypadki w życiu praktycznem płacą się bez względu na żadne sprawiedliwość i są niewytłumaczone, że nareszcie sama tylko cnota stanowi nieulegle losowi dobro człowieka, a jeden występek poniża go nie przypadkowie, ale dobrowolnie. Na zasadzie tych pewników obrócili całe usiłowanie do usunięcia wszelkich przeszkód spokojności, a do uniezależnienia się wtem co nieulega przemocy i zmianom. Jak umysł mocno zrażony uciskami wyrzeka się wszystkiego, co stanowiło jego doczesną przyjemność i żeby dalej się nienarazić, postanawia nieczuć, zkamienieć, ale i tego niemoże dopiąść, i jeszcze naturalnym skutkiem musiał przyjść z tej zasady do najniemiłosierniejszego Egoizmu. A jako pojedyn-

czy człowiek widząc się niesłusznie prześladowanym albo nieszczęśliwym i nie mogąc zbadać przyczyny swojej niedoli, zbiera się i zamyka w sobie, aby tam własnem świadectwem i pochwaleniem znalazł ulgę w cierpieniach, lecz natomiast wpada w dumę i pogardę wszystkich, co ją otacza. (Tak również i Stoicy) Zakładają całe szczęście na własnych siłach obróconych ku doskonałości, musieli przyjść ostatecznie do cynizmu i pogardy wszystkiego, przez jednej strony i do przesadzonej mylnem pojęciem o wielu rzeczach. W takim ludzkim kierunku nawet otwarte pokonywanie się i walki w najpiękniejszych zwycięstwach nad słabą, podżegały pychę, bo nie znali jeszcze pokory, któraby ich nauczyła, że wszystko, co dobrze zrobimy, jest skutkiem pomocy i łaski bożej, a sami z siebie jesteśmy słabi i niedołężni. Zresztą Stoicy uważali wewnętrzne udoskonalenie zamykające i jedyną właściwą człowieka: stąd główna nauka ich szkoły była ta zasada, że jedne rzeczy są w naszej mocy, a drugie nie w naszej. Już można łatwo pojąć, co to była za smutna filozofia, gdzie przynajmniej w teorii nie było kroku żadnego ucieczki, gdzie nawet

nie znachodzisz wzmianki o miłości Boga i bliźniego, chociaż najściśniej zalecają się obowiązki ku Bogu i ludziom. Skąd tam zewsząd niesie martwotą, surowością i ustawny przymus, albo niewola. Niepodobna czytać ich pism na pozór suchych i ziemnych bez jakiegoś smutnego wzruszenia: same bowiem drobiazgowe i ciężkie powtarzane prawidła, jak wykopiał mówią, dowodzą, że nędzie bez silności tej walki rozpaczliwej. Nie tak nas bowiem porusza płacz i lament niewieścik, jak ten niemy smutek, najpilniej w sobie zamknięty, co żadnej skargi z ust nie wypuści, co nareszcie wtedy, kiedy mu cierpienia szarpią na sztuki serce, dowodzi, chcąc siebie omamić, że niema cierpień na świecie. Prawdziwie, jest to głos największej boleści i zwątpienia ~~i zwątpienia~~ we wszystko, co nas otacza. Między filozofami Stoików niemylnie punkt najpopularniej przemawiał, a tem samem najlepiej pojmował ducha swej szkoły: a to nie tylko na cześć przypisał jego wielkiemu geniuszowi, ale i niewoli,

w której musiał na to umysł wałczyć, aby swój stan uczynił znośniejszym; niewola przeto była mu praktyczną nauczycielką filozofii stoickiej i tak zahartowany w zapatrzaniu łatwo mógł zastosować stan swój do powszechnego widoku stanu chrześcijaństwa. Ten sam duch niewolniczy przebija się nawet w Marku Aurelim, jako uczniu uczniu Niewolnika. —

Rozum ludzki, nawet na sobie przedsięwzięte barki, nie na próżno nie robi i nawet w najszaleńszych swoich zboczeniach zawsze jakąś korzyść przynosi, nie bierze już samego doświadczenia. Stoicy oparci na mądrości tych poprzednich mają tę zasługę, że się gotowanie obrócili do praktycznego życia: stąd ich przepisy na pomiarkowaniu części bardzo szczęśliwe i szczególne, to jest, jak wstyd albo tym przypadku postępować należy postępowi. Wiele upowszechnienia swoich zasad udali się do najniższej prostaty i nauczyli rozumować z dziwną krótkością i trafnością. Nadto wiele prawd samemu doświadczeniem wyjaśnili, albo przynajmniej choć w połowie odkryli. A tak pomimo

wiedzy torowali drogę między swemi Zwalennikami do łatwiejszego przyjęcia wiary Chrześciańskiej; bo iż ta przesadzona surowość, i to zupełne wyrzeczenie uczuć i wreszcie pogarda rzeczy doczesnych a sposobiały umysł ludzki do pochwycenia tej wyższej prawdy, któraby życie znacznie pozbawiła cierpkości, a namiętnościom i uciechom odebrała wszystko szkodliwe, abyj służyły do wzrostu i ożywienia cnoty, a razem do zaprawienia biadycza godziwych przyjemności i któraby wreszcie umiała wszystkie okazyje rzeczy uczynić ustawicznie pożytecznemi i miłemi bez szkodliwego do nich jej przylegania.

Przebiegając myślą to znojne i ciężkie błąkanie się rozumu i tę jego słabą a nieznużoną dążność poznania prawdy, nie można nie westchnąć nad dawnym stanem i nie przejąć się najżywszą wdzięcznością dla Zbawiciela, który nas wyprowadził z błędu,

stanęła drogę prawdy i rozwiązała kilka pytania trudności i niepewności ciężkie pierwej na rozumie i sercu człowieka. To smutne przeszłych wieków doświadczenie powinno nauczyć jak należy wysoko poważać wiarę i jedność powszechnego Kościoła z jaką gorliwością wypada strzedz tego skarbu: bo i za granicą innej religii panuje błąd z niepewności i tylko z pośrednictwem zbawiennych pism można otrzymać wiadomości błędnicze a także zapewnić najmniejszy stopień dobrego i wiecznego

21
118

Obraz Čebesa

Cebes Tebanczyk bierze się do celniejszych uczniów Sokratesa. Za porada Mistrza wykupił niewoli młodego ~~niewolnika~~ niewolnika imieniem Fedon, który był od właściciela do złego życia przyuczany; a tak nietylko oswobodził młodzieńca, lecz jeszcze zachował go od zepsucia i skierował do Filozofii. Platon pięknie wprowadza Cebesa w rozmowie o nieśmiertelności duszy. Ten znakomity uczeń Sokratesa napisał trzy rozmowy, z których dwie zaginęły, a tylko została trzecia Tirag t.j. Obraz. W tej rozmowie znajduje się wykład filozoficzny nadzwyczajnego malowidła, które w Atenach lub Tebach do bożnicy Saturna ofiarował jakiś Stary, a może Lyzjusz Tarentyński, albo Lacedemoński, zwolennik Pytagora i Parmenida. Cel w napisaniu rozmowy był ten, aby czytelnika zepsutego niewiadomością, błędem i złemi skłonnościami zachęcić nie tak do rozprawiań filozoficznych, jak raczej do szukania przez dobre życie jedynego w świecie szczęścia, to jest cnoty. Cebes, albo właściwiej ten rozmowa niema w sobie zdań Pytagora, ale tylko opiera się na Sokratesie. Niewspominamy o różnych zaprzeczeniach autentyczności tej rozmowy: bo nas nieumiały przeciągnąć na swoją stronę. ~~Nie~~ Nie bierze bowiem innych dowodów, któremi zamiast wszystkie zbić można, dość jest przeczytać, aby inaczej sądzić: tak bowiem nauka czysto Sokratyczna, że nie można się zgodzić, aby późniejszy pisarz mógł dopisać tyle trudnej rzeczy, i tym więcej że wcały rozmowie oddycha ten prostota, stateczność i wzrok opowiadania, co się tylko u dawnych Greków czuć daje.

Obraz Cebesa.

Rozmowa Cudzoziemiec i Starzec

I.

1. Chodząc po świątyni Saturna i przeglądając mnóstwo rozmaitych podarków ujrzeliśmy obraz leżący przed kościołem, na którym niezwyczajne malowidło miało tak osobliwsze wyobrażenia, że niemogliśmy pojąć coby to było. Nie przedstawiał bowiem ten obraz ani miasta ani obozu, ale jakiś obwód, w którym zawierały się dwa inne obwody: jeden większy, a drugi mniejszy. W pierwszym obwodzie była brama, do której się wielkie tłumy cisnęły. Wewnątrz obwodu ukazywało się mnóstwo kobiet, a przy wejściu do bramy pierwszego obwodu był jakiś Starzec, który ze swego ułożenia zdawał się coś przykazywać wchodzącemu tłumowi.

II.

2. Gdyśmy się tak biedzili przez czas długi nad zrozumieniem tych wyobrażeń, wtedy zawołał Starzec stojący przy nas; Niech to was niedziwi, o Cudzoziemcy, że niemożecie pojąć tego malowidła: nie wielu bowiem i z tutejszych mieszkańców może powiedzieć, coby te wyobrażenia znaczyły i nie naszego obywatela jest ten podarek; ale przybył tu niegdyś Cudzoziemiec, mąż bardzo roztropny i mądry i) życia Pitagorasa i Parmenida w słowach i uczynkach współzawodnik, który ten kościół i obraz

poświęcił Saturnowi.

Cudzoziemiec. Czy, rzekłem, i tego samego męża znałeś i widziałeś?

Stary. Znałem, odpowiedział: i przez czas długi mogłem go jeszcze uwielbiać, będąc wtedy młodym: wiele bowiem mówił ważnych rzeczy i często słyszałem rozprawiającego o tém malowidle.

III.

Cudz. Zaklinam na boga, rzekłem, jeśli niemasz ~~niemasz~~ wielkiego zatrudnienia, chciej nam opowiedzieć, bardzo bowiem pragniemy słyszeć, coby to było za wyobrażenie.

St. Najchętniej, rzekł, o Cudzoziemcy: ale wam naprzód wiedzieć potrzeba, że to opowiadanie ma coś w sobie niebezpiecznego.

Cudz. Cóż takiego? rzekłem.

St. Oto, rzekł, jeśli zechcecie uważać i to zrozumieć, co wam powiem, wyjdziecie na ludzi roztropnych i szczęśliwych: inaczej jako nieroztropni, nieszczęśliwi, drugim i sobie przykry i nieświadomi źle żyć będziecie. To bowiem opowiadanie podobne do Sfinxa zagadki, którą ludziom zadawał: jeśli kto ją odgadł ocalał, jeśli zaś niedoczekł ginął od Sfinxa. To samo się dzieje i w tém opowiadaniu, bo nierozum jest sfinxem dla ludzi, który to czyni, że jakby zagadką jest dla nas, jakie rzeczy w tém życiu dobre, a jakie złe, jakie ani złe, ani dobre: czego jeśli kto nie odgadnie nierozum go zabija i nie za jednym razem umiera, jak pożarci od Sfinxa, ale pomału przez całe życie niszczeje, podobny do tych, co w ratuszach przedłużanych dla

Zwiększenia męki powoli życie tracą; a jeśli kto odgadnie, to nawzajem Nierozumem ginie i zostanie przez całe życie swoje szczęśliwy i spokojny. Przeto, uważajcie i słuchajcie.

IV.

Cudz. Dla Boga! jakże nas wprowadziłeś w ciekawość wielką, jeśli tak jest w rzeczy samej [illegible] por. 5. pag 42.

Sta. Ale tak jest w rzeczy samej, zaiste.

Cudz. Dlaczegoż nie spieszysz z opowiadaniem? pilni bowiem uważać będziemy, kiedy taka zapłata.

St. Wtedy wziąwszy prścik i wyciągnąwszy go do obrazu, rzekł, czy widzicie ten obwód?

C. Widzimy.

S. Naprzód wam znać potrzeba, że to miejsce nazywa się Życie. A te wielkie tłumy cisnące się około bramy, są tacy, którzy wejść do życia mają. Starzec zaś, co wyżej stoi i w jednej ręce trzyma jakąś kartę, a drugą coś pokazuje, nazywa się Jeniusz, który zaleca wchodzącym, co powinni robić gdy wejdą do życia i pokazuje jaką drogą należy postępować, jeśli w życiu niechcą się narazić na zgubę.

V.

C. Jakaż wiąże drogą i jak rozkazuje chodzić? rzekłem.

St. Czy widzisz, mówił, przy bramie tron wzniesiony w tem miejscu, koło którego przechodzą tłumy, a na nim siedzącą niewiastę z układną i ujmującą twarzą, która ma kubek w ręku?

C. Widzę: ale cóż to za jedna? rzekłem.

St. Nazywa się Ułuda, rzekł, co wszystkich ludzi oszukuje.

C. Cóż ona robi?

St. Upaja wchodzących do życia swoim napojem.

C. Jakiż to napój?

St. Jest to, rzekł, błąd i niewiadomość.

C. Cóż potem?

St. Jak się napiją wchodzą do życia.

C. Czy wszyscy się napawają tym błędem, czy nie?

VI.

St. Wszyscy, rzekł, piją, ale jedni więcej, a drudzy mniej. Czy nie widzisz jeszcze wewnątrz koło bramy stojącego mnóstwa kobiet zalotnych i mających rozmaite postacie?

C. Widzę.

St. Nazywają się Opinie, Chęci i Rozkosze. Kiedy tłumy wchodzą, wtedy wyskakują i każdego obejmują, a potém prowadzą.

C. Dokądże ich prowadzą?

St. Jedne, rzekł, do szczęścia, a drugie za pomocą napoju Ułudy do zguby.

C. O wielki mężu, co za straszne, jak mówisz, skutki tego napoju!

St. Wprawdzie, rzekł, wszystkie obiecują zaprowadzić do rzeczy najlepszych, do życia szczęśliwego i wygodnego, ale przychodzi dla Niewiadomości i Błędu, któremi byli napojeni od Ułudy, nie mogąc znaleźć drogi prawdziwej w Życiu, błądzą bez celu; jak widzisz tych, co naprzód weszli, krążą tam, gdzie im niewiasty pokazują.

VII.

C. Wiérz, rzekł; ale co to za kobieta, co się wydaje jakby była ślepa i szalona i stoi na kamieniu okrągłym?

St. Dola nazywa się, rzekł; a nietylko ślepa, lecz nieskromnie szalona i głucha.

C. Cóż ona robi?

Star. Obiega, rzekł; wszędzie i wydziéra od jednych swoje podarki, a daje drugim: i znowu od tychże samych odbiéra natychmiast co dała i innym udziela płocho i niebacznie. Przeto znak ten dobrze jéj naturę wykazuje.

C. Jakiż to? rzekłem.

St. Że stoi na okrągłym kamieniu.

C. Cóż to oznacza?

St. Oto, że jéj darowizna nietrwała i niestała. Wielkie bowiem i ciężkie upadki tego spotykają, który jéj zawierzy.

VIII

C. A ci ludzie, co ją otaczają wielkim tłumem, czego chcą i jak się zowią?

St. Zowią się nierozważni: każdy z nich oto przed, co im Dola niesie.

C. Dlaczego niewszyscy mają jednakowe twarze, ale jedni z nich zdają się weselić, a drudzy płakać i załamywać ręce?

St. Którym się zdają śmiać i weselić, tym ona cóżkolwiek dała, i tacy ją nazywają Dobrą Dolą; a którzy zdają się płakać i załamywać ręce, tym wydarła to, co była im pierwéj udzieliła i tacy ją mianują Złą Dolą.

C. Cóż im takiego daje, kiedy jedni, co wzięli, tak się weselą, a drudzy, co utracili, tak płaczą?

St. To, rzekł, co wiele nazywa dobrem.

C. Cóż takiego?

St. Bogactwo, Sława, Rodowitość, Potomstwo, Jedynowładztwo, Królestwo i inne tym podobne rzeczy.

C. A dlaczegoż to nie jest dobrem?

St. O tem, rzekł, potém będziemy mogli ~~potém~~ rozprawiać, bo teraz mówimy o wyobrażeniach malowidła.

C. Niech i tak° będzie.

IX.

St. Jak mniemasz pierwszą bramę, czy postrzegasz wyższy inny obwód, a zewnątrz obwodu stojące robiciely ustrojone obojgiem zalotnie?

C. Postrzegam.

St. Z tych więc pierwsza nazywa się Niewstrzemięźliwość, druga Rozpusta, trzecia Chciwość, a temta Pochlebstwo.

Cud. Czegoż te stoją?

St. Czatują, rzekł, na tych, którzy cokolwiek wzięli u Doli.

C. Cóż potém?

St. Płaszą ku nich, obejmują, pochlebiają i zaklinają, aby z niemi zostali, powiadając, że prowadzić będą życie przyjemne, niepracowite i pozbawione wszelkiego kłopotu. Jeśli ktokolwiek da się namówić i zstąpi do Miękkości, to wprawdzie obcowanie z niemi póty będzie się wydawało przyjemném, póki ułowiona tchnie swojemi powabami: lecz potém wcale się inaczéj dzieje. Kiedy bowiem opamięta się, ~~to~~ wtedy pozna, że nie żadnéj przyjemności i rozrzutności nie przynosiły, ale go niszczy

por. 6. pag 46.

ty i znieważały. A tak postradawszy co wziął u Doli musi tym niewiastom służyć, wszystko znosić i z ich przymowy odważać się na haniebne i szkodliwe postępki, jak oszukaństwo, świętokradztwo, krzywoprzysięstwo, zdrada, rozbój i inne rzeczy tym podobne; a jeśli się i o tem Jemu niepowiedzie, to przez niektóre samych bywa oddany Karze.

X.

C. Któraż to Kara?

St. Czy widzisz, rzekł, za temi kobietami, jakoby drzwiczki małe i jakieś miejsce ciasne i ciemne?

C. I dobrze widzę.

St. A tam niewiasty szpetne i brudne i gadzinami otoczone, co stoją razem?

C. Widzę.

St. I tych wiesz, rzekł, te co bieżą tamą nazywa się Kara: ta, co ma głowę wsparłą na rękach, Żałość, a ta, co rwie sobie włosy, Rozpacz.

C. A ten inny, stojący przed niemi, brudny, wychudły i nagi, również też przy nim będące niewiasta szpetna i wyciemniona, co są za jedni?

St. To Płacz, a to jego siostra Rozpacz. W takiem to zostają towarzystwie niesłychanie się drżący, a potem zdamtąd bywa wtrącony do innego miejsca, które się nazywa niedola i tam ostatki życia przepędza we wszelkich nędzach, chyba, że mu trafem zajdzie droga Poprawa.

XI.

Cud. Cóż się potém dzieje, kiedy Poprawa zajdzie drogę?

St. Wyrywa go z nieszczęść i tworzy mu inne opinie ichęci, które go mogą zaprowadzić i do prawdziwéj Nauki i do nazwanéj fałszywą Nauką.

C. Cóż się potém dzieje?

St. Jeśli, rzekł, powezmie taką opinię, co go wiedzie do Nauki prawdziwéj, wtedy od niéj oczyszczony ocali się, będzie szczęśliwy i błogosławiony przez całe Życie: inaczéj znowu się błąka umiędzy fałszywą Nauką.

XII.

C. O mocny Boże, jak wielkie nowe niebezpieczeństwo zagraża! I któraż to, rzekłem, Fałszywa Nauka?

St. Czy niewidzisz drugiego obwodu?

C. I dobrze widzę.

St. A wewnątrz obwodu na samém wejściu czy widzisz jakąś Niewiastę, co zda się być cnotliwą i skromną?

C. Widzę.

St. Tę wiedz niewiastę, rzekł, wielu prostych ludzi nazywa Nauką, kiedy rzeczywiście nie jest, ale tylko jest fałszywą Nauką. Wybawieni z nieszczęść przez poprawę chcesz iść do prawdziwéj nauki, tu pierwéj zachodzą.

C. Czyż niéma innéj drogi wiodącéj do prawdziwéj Nauki?

St. Jest, rzekł.

XIII.

... Cud. A ci ludzie, co się (przechadzają) wewnątrz tego obwodu, ~~przechadzają~~, co za jedni?

Stan. Są to, rzekł, oszukani miłośnicy fałszywej nauki, bo sądzą że mają do czynienia z prawdziwą nauką.

Cud. Jakże się nazywają? (inni Dyalektycy, inni Muzycy)

St. Jedni, rzekł, poeci, drudzy Mowcy, (inni Arytmetycy, inni Jeometrowie, inni Astrologowie, inni Rozkoszniccy, inni ~~Peryppatet~~ Perypatetycy, inni Krytycy, i wszyscy tym podobni.).

XIV.

Cud. Cóż to za niewiasty, co zdają się tu krążyć, podobne do pierwszych, między któremi była, jak mówiłeś, Niewstydliwość i inne z nią razem?

St. Są te same, rzekł.

Cud. Czyż one i tu przychodzą?

St. I tu, niestety! ale nie tak często jak w pierwszym obwodzie.

Cud. Czy przychodzą także i opinie?

Stan. Tak jest, rzekł; jeszcze u nich bowiem pozostaje napój Utudy, to jest niewiadomość, a z nią i nierozum. Ani ich opinii opinia, lub inne podobne złe, poki nie wejdą na prawdziwą drogę, nieprzestają fałszywej nauki i nie wypiją leków mających moc oczyszczenia. A kiedy oczyszczą się

). Słusznie uczynił Dziwiński jakim sposobem mogł Cebes wzmiankować Perypatetyków, Rozkoszników (Hedonikow) i.t. Arystypów i Cyrenaycyków, którzy byli poźniejsi niżo: podobali się wspomnione Krytyków, co od dopiero od Crysippa lub wzgl. a nawet. Ślad tamtej uwagi Dziwińskiego do czasu poźniejszych; ale na głębokiem przeświadczeniu się utrzymano się że [illegible]

i wyrzuć z siebie wszelkie zło, jakie tylko mieli, to jest, opinie, niewiadomości i inne tym podobne błędy, wtedy się dopiero ocalą. Ale ci, którzy się uporznie trzymają fałszywej nauki, nigdy nie porzucą ani jarzma Żądz, ani najmniejszej wady za pomocą wiadomości swoich.

XV.

Cud. Jakaż jest droga wiodąca do prawdziwej Nauki, rzekłem.

Stan. Czy widzisz to wzniosłejsze miejsce, gdzie nikt nie mieszka, co się pustynią wydaje?

Cudz. Widzę.

St. A tam jakieś drzwiczki, do których wiodąca droga jest mało uczęszczana tak, że się bardzo rzadko kto na niej pokazuje, z przyczyny, że się zdaje, jakoby była nieprzebyta, nierówna i kamienista?

Cudz. ~~Tak jest.~~ I dobrze widzę, rzekłem.

Sta. Tam postrzegać możesz jakiś pagórek wzniosły i wejście nań bardzo wąskie, mające z obu stron głęboką przepaść.

Cudz. Widzę.

Pg. 49 fur 7. Stan. Ta wąska droga, rzekł, wiodąca do prawdziwej nauki.

Cudz. Jakże i na samo spojrzenie jest bardzo przykra!

Stan. A na wierzchołku pagórka czy widzisz jakąś opokę wielką i wysoką a wkoło stromą?

Cudz. Widzę, rzekłem.

---

poźniej dodano: ~~nie ma wątpienia~~, bo w Chaledyuszu, który to samo miejsce ~~pan~~ Cebesa przywodzi, niema wzmianki nowszych filozofów: z Chaledyuszem zgadza się ~~p~~ dawna parafraza Arabska: dziś więc niema wątpliwości, że cały Obraz jest Cebesa Sokratyczna, a tylko kilka słów poźniej dla wyrażenia rzeczy filozoficznych dodano. —

XVI.

S. Czy widzisz te dwie niewiasty stojące na skale, pięknego lica i mocnej budowy ciała, które z jakiemś przymileniem wyciągają ręce?

Cudz. Widzę: ale jak się zowią? rzekłem.

St. Ta, rzekł, nazywa się Wstrzemięźliwość, a tamta Statość, są to siostry.

Cudz. Czegoż z takiem przymileniem wyciągają ręce?

Stan. Zachęcają, rzekł, przychodzących do tego miejsca, aby nietracili nadziei i serca: mówiąc, że mało im jeszcze cierpieć potrzeba, a wyjdą na piękną drogę.

Cudz. A kiedy przyjdą pod samą skałę, jak na nią wstąpią, bo niewidzę żadnej drogi tam wiodącej?

Stan. Same te niewiasty z oporu zstępują i podnoszą ich w górę do siebie. Wtedy im rozkazują odpocząć, a pochwili nadają Siłę i Ufność, oznajmują, że ich zaprowadzą do prawdziwej Nauki i pokazują drogę, jak jest piękna, gładka, bez wszelkich zawad i niebezpieczeństw, co i sam widzisz.

Cudz. Istotnie, tak się wydaje.

XVII.

Stan. Czy widzisz, rzekł, przed tym gajem miejsce, co się zdaje być piękne, podobne do tęczy i jaśniejsze wielkiem światłem?

Cudz. I dobrze widzę.

Stan. Czy postrzegasz wśrodku téj tęczy obwód inny i bramę inną?

Cudz. Tak jest: ale cóż to za miejsce?

Stan. Siedlisko błogosławionych, rzekł; tam bowiem mieszkają wszystkie cnoty i szczęśliwość.

Cudz. Rzekłem, jakie to miejsce musi być piękne!

XVIII

St. A tam przy bramie czy widzisz, rzekł, że jest jakaś niewiasta piękna, powaznych rysów twarzy, w średnim wieku i już mogąca zdrowo o rzeczach sądzić, a jéj ubiór prosty i bez żadnych ozdób? Stoi nie na okrągłym kamieniu, lecz na kwadratowym mocno utwierdzonym, a przy niéj dwie inne, co się zdają być jéj córkami.

Cudz. Tak się wydaje.

Starz. I tych więc ta, co stoi we środku, jest Prawdziwa Nauka, tamte zaś, jedna Prawda, a druga Przekonanie.

Cudz. Dla czegoż stoi na kwadratowym kamieniu?

Starz. Na znak, rzekł, podróżującym, że do niéj bezpieczna i pewna droga, i że tych rzeczy, które u niéj biorą, jest niezmienna darowizna.

Cudz. I cóż daje?

Starz. Ufność i odwagę, rzekł.

Cudz. A te na cóż się przydadzą?

Starz. Za ich pomocą można poznać, że niemasz nic wielkiego do cierpienia w tém życiu.

XIX.

Cudz. O mocny Boże, rzekłem, jakie są piękne dary; ale dlaczego tak za obwodem stoi?

Stary. Aby przychodzących, rzekł, leczyła przez moc oczyszczająca: a później, jak się oczyszczą, do Cnót ich wprowadza.

Cudz. Jakże to, rzekłem, bo nie rozumiem.?

Stary Wnet zrozumiesz, rzekł. Jako idący się do Lekarza, jeśli komu ciężko przypadnie chorować, najprzód lekami pozbawia się przyczyn słabości, a dopiero potem lekarz w dawnych go siłach i zdrowiu postawia; ale kiedy (słusznie) nie spełnia rozkazów lekarza, ~~słusznie~~ wtedy (opuszczony) ginie z choroby.

Cudz. To rozumiem, rzekłem.

Stary Wtenże sam sposób, rzekł, kiedy kto do prawdziwej Nauki przystępuje, wtedy go leczy i napawa swoją mocą, aby go natychmiast oczyścił i pozbawił złych rzeczy, z któremi przyszedł.

Cudz. Jakież to?

Stary. Niewiadomość i błąd, które wypił od Węża, takie Pycha, Żądza, Niewstrzemięźliwość, Gniew, Łakomstwo i wszystko inne złe, którém był napełniony w pierwszym obwodzie. XX.

Cudz A jak oczyści, gdzież go posyła?

Starz Wewnątrz obwodu, rzędy mieszka Mądrości i inne cnoty.

Cudz Jakież to są?

Starz Czy niewidzisz, rzekł, w bramie orszaku niewiast, które się zdają piękne i skromne, w odzieniu grubem i prostem (i niemają) nic zalotniczego, nie wyszukanego ~~nie mają~~, jak inne?

Cudz. Widzę, rzekł; ale jak się zowią?

Starz Pierwsza, rzekł, Mądrości, a tamte inne są jéj siostry, jakoto: Odwaga, Sprawiedliwości, Pocześliwości, Roztropności, Skromności, Wolności, Wstrzemięźliwości, i Łagodności.

Cudz O przewyborznie, rzekłem, w jakiéj wielkiéj jesteśmy nadziei!

Starz Tylko, rzekł, zrozumiejcie i ochotnie tak czyńcie, jak słyszycie.

Cudz. Wszakże jak najpilniéj uważamy, rzekłem.

Starz Dla tego, rzekł, i ocalicie siebie.

Cudz. A jak przyjmą do cnoty do swego towarzystwa, gdzież zaprowadzą? Lorma 8. ~~Tu~~ 77

XXI

Starz Do Matki, rzekł.

Cudz Która to?

Starz. Czy widzisz drogę wiodącą na tę wyżynę, co jest zamkiem wszystkich obwodów?

Cudz. Widzę.

Starz. Tam w przystonku jakaś niewiasta powabna i piękna siedzi na wysokim tronie, ustrojona nadbale i bez wymusu i uwieńczona kwieciste i rożnofarbną rówieianką.

Cudz. Tak się wydaje.

Starz. Nazywa się Szczęśliwość.

XXII.

Cudz. Kiedy do niej kto przyjdzie, cóż wtedy ona czyni?

Starz. Szczęśliwość i wszystkie inne Cnoty wieńczą go moją swoją, jako zwycięzcę w najzacniejszych bojach.

Cudz. W jakich że walkach odniósł zwycięstwo? rzekłem.

Starz. Zwyciężył, rzekł, największe i najstraszniejsze potwory, co go pierwej pożerały, drzemały i ujarzmiały; te wszystkie zwalczył i precz odegnał, a tak dalece sobą owładnął, że teraz jemu służą, jak on niegdyś im służył.

Cudz. Jakiemi to pokonał, jak mówisz, potwory? bardzo bo wiem pragnę słyszeć.

Starz. Naprzód, rzekł, Niewiedzmość i Błąd: alboż się tobie niewydają potworami?

Cudz. I jeszcze złośliwemi, rzekłem.

Starz. Potem Smutek, Płacz, Pychę, Leniwstwo, Niewstydliwość i wszystkie inne Nieenoty. Nad niemi panuje,

a nie ulega jak pierwej.

XXIII.

Cudz. O jak piękny czyn! rzekłem, i najpiękniejsze zwycięstwo! Lecz jeszcze jedno mi rzecz powiedz: jaką ma ten wieniec moc, który mu włożono, jak rzekłeś.

Starz. Moc uszczęśliwiającą, o młodzieńcze! Uwieńczony bowiem staje się szczęśliwym i błogosławionym i nadziei szczęścia nie pokłada w innych, lecz w sobie samym sobie.

XXIV.

Cudz. Jakie (mówisz) o pięknem zwycięstwie! Ale uwieńczony cóż robi, albo gdzie idzie?

Starz. Biorą go Cnoty i prowadzą na to miejsce, skąd przyszedł pierwej i pokazują tam przybywających, jak źle i nędznie żyją, jak ponoszą rozbicia się na morzu życia, jak błądzą, i są pędzeni, jako brańce od nieprzyjaciół, jedni od Niewstrzemięźliwości, drudzy od Pychy, niektórzy od Łakomstwa, inni od próżnej Chwały, a inni od innych Nieczystości: i złej biedy, w którą się wplątali, nie mogą się wywikłać, aby potrafili zbawić siebie i tu przybyć, lecz się drżą w całem życiu. Jak nieumiejąc (Nie mogąc) znaleźć tej prawdziwej drogi, (muszą byle) byle tylko cierpieć: bo zapomnieli o rozkazie Jeniusza.

XXV.

Cudz. Dobrze zdaje się mówić; ale jeszcze nie pojmuję dlaczego wiedzą go Cnoty na to miejsce, skąd przybył pierwej?

Starz. Nie (pierwej) pokładnie nie pomnął (rzekł), nie wiedział, (i nie nieznał) rzeczy tam będących, lecz zostawał w niepewności, a przez Niewia-

Domość, Rząd, któremi się napoić, brać złe za dobre, a dobre za złe: dla tego i źle żyć równie jak inni tam przebywający; ale lekarz otrzymawszy ~~wiadomość rzeczy~~ poznanie rzeczy otaczających i sam dobrze żyje i zastanawia się nad tém, jak drudzy źle czynią.

XXVI.

Cudz. A po obejrzeniu wszystkiego cóż robi? albo gdzie jeszcze idzie?

Starz. Gdzie się mu podoba, rzekł; bo wszędzie ma bezpieczeństwo, jakby posiadał Korycyjską jaskinię 1): i gdzieby kolwiek przyszedł, żyć będzie dobrze i bezpiecznie, bo go przyjmą radośnie wszyscy, jako sobie lekarza.

Cudz. Czyż nielęka się tych niewiast, tych potworów, jak je nazywasz, aby co złego nie zrobiły?

Starz. Przynajmniéj. Nie czują mu bowiem pokoju ani Boleści, ani Troska, ani Niewstrzemięźliwości, ani Łakomstwo, ani Bieda, ani żadne złe inne: bo nadniemi wszystkiemi panuje i wyższy od tych, które go pierwéj drzemały. Jak ukąszenie węża nie szkodzi tym, którzy mają lekarstwo od jadu, chociaż innym śmierć przynosi; tak i jemu żadna namiętność nie może nic złego zrobić, bo na wszystko ma lekarstwo. 2)

---

1) Była to jaskinia pod szczytem Parnasu, gdzie mieszkała Nimfa Korycja i stąd zwana Korycyjską. Myśl porównania tego, że człowiek po osiągnieniu prawdziwej nauki będzie tak bezpieczny, jak ta Nimfa ukryta w niedostępnéj jaskini.

2) To porównanie do ukąszenia węża jest zaciemnione w greckim i przeto wolnieszym przekładem staraniem się wyjaśnić.

XXVII.

Cudz Dobrze zdajesz się mówić; lecz jeszcze mi powiedz, Co to za ludzie, którzy zstępują z pagórka? jedni uwieńczeni okazują twarz wesołą, a drudzy bez wieńców smutni i strapieni, mają pobite nogi i głowy i jakieś niewiasty ich zatrzymują?

Stary Uwieńczeni na głowie są ci ludzie, którzy w dobrém zdrowiu przybyli do Nauki i którzy bardzo się cieszą, że ~~jej są dosięgnęli, a ci bez wieńców, są ci, którzy albo od~~ ~~pędzeni od Nauki i przez złe i niedbałe postępowanie wracają, albo~~ wreszcie, że dosięgnęli; a bez wieńców jedni są ci, którzy odrzuceni przez Naukę wracają w tym i niższym stanie umysłu: drudzy, którzy ~~wracają~~ ze strachu od Niej uciekają i tak przychodzą do Obojętności, znowu się cofają i błądzą po bezdrożu.

Cudz Jakie to niewiasty im towarzyszą?

Stary Troski, rzekł, Boleści, Bojaźnie, Niestawy i Niewiadomości.

XXVIII.

Cudz Wszystko złe, jak powiadasz, im towarzyszy.

Stary Niestety, rzekł, wszystko idzie za nimi. A powróciwszy do pierwszego Obwodu Rozkoszy i Niewstrzemięźliwości, nie obwiniają siebie samych, ale złorzeczą Nauce i tym, którzy jej drogą postępują; zowią ich biednymi, nędznymi i nieszczęśliwymi dla tego, że tak nie żyją jak oni i złych samych dóbr nie używają.

Cuz. Cóż nazywają dobrami?

St. Krótko mówiąc, Rozpustę i Niewstrzemięźliwość. Wylać się bowiem na rozkosze sposobem zwierząt i mazać się w nich, poczytują za największe dobro.

XXIX.

Cuz. A stamtąd przychodzą inne niewiasty wesołe i uśmiechnione, jak się nazywają?

Star. Cnoty, rzekł, które dążących ku Cnotom prowadzą do Nauki: a teraz właśnie powracają ztamtąd, aby jeszcze innym przewodniczyć i oznajmić wszystkim, że już ci, których pierwej prowadziły, stali się szczęśliwymi.

Cuz. Czy te niewiasty, rzekłem, niewchodzą wewnątrz do obwodu samychże Cnót?

Star. Nie, odpowiedział; niema bowiem prawa Cnota wchodzić do Mądrości, ale tych, których wiodą, oddają Nauce: a jak Nauka ich przyjmie, to znowu wracają dla sprowadzenia innych. Podobnie jak okręta, co wyładowawszy towary, znowu wracają po drugie.

XXX.

Cuz. To wprawdzie, rzekłem, dobrze, jak sądzę, wyłuszczył: ale nam jeszcze tego nieodkryłeś, co Geniusz przykazuje czynić wchodzącym do życia?

Star. Ufaj, rzekł: przeto i wy uwierzcie, a wszystko opowiem i niczego przed wami niezataję.

Cudz. Dobrze mówisz, rzekłem.

St. A wyciągnąwszy znowu rękę, rzekł: czy widzisz Niewiastę, co się wydaje być ślepą i stojącą na okrągłym kamieniu, która, jak wam niedawno mówiłem Dola się nazywa?

Cudz. Widzimy.

XXXI.

Stary. Oto, rzekł rozkazuje Jenusz ~~téj kobiecie~~ nie wierzyć téj kobiecie: i cokolwiek kto weźmie od niéj, niekaże tego poczytywać za pewne, bezpieczne i swoje. Gdyż jéj nie nieprzeszkadza, aby daru nie mogła odjąć i komu innemu oddać. Dla téj więc przyczyny rozkazuje nie dawać się zwyciężać podarkami, nieweselić się kiedy co daje, ani smucić się kiedy unosi; nie ganić jéj, ani chwalić; bo nic nie czyni z rozmysłu, lecz wszystko robi niebacznie i jak się przydarzy, co już wam pierwéj powiedziałem. Stąd Jenusz niekaże dziwić się nad tém, co ona robi, aby niebyli podobnymi do niemiarowych posiadników. Ci bowiem kiedy ludzie u nich składają pieniądze, cieszą się i za swoje poczytują, a kiedy odbierają od nich, gniewają się i żądzą że wielkie krzywdy ponoszą: bo niechcą pamiętać, że pod tym warunkiem wzięli te poklady, aby właściciel w każdym czasie mógł odebrać, co złożył. Podobnie każe Jenusz zachowywać się względem jéj darowizny, i zawsze pamiętać, że taka jest natura Doli, aby odebrać co dała i nagle potem obsypać darami i znowu unieść natychmiast wszystko co dała,

XXXIII.

Otoż są wyobrażenia, o cudzoziemcy, tego malowidła: jeżeli zaś jeszcze o cokolwiek złych rzeczy mnie się pytasz, odpowiem wam bez żadnej zazdrości.

Cudz. Prawdę mówisz, rzekłem; ale cóż Jeniusz rozkazuje im wziąć od fałszywej Nauki.

Starzec: To, co zdaje się im być pożytecznem.

Cudz. Cóż takiego?

Starz. Różne wiadomości naukowe, które, powiada Plato, są jakby mydłem dla młodzieńców, aby się nie zwarzyli do czego innego.

Cudz. Czy potrzeba wziąć coś kolwiek złych rzeczy, aby przyjść do prawdziwej Nauki, ~~czy nie?~~ czy też niema koniecznej potrzeby?

Starz. Wprawdzie niéma koniecznej potrzeby; rzekł: jednakże te rzeczy są użyteczne: ale do uczynienia ludzi cnotliwszymi nie one nie-przyniosą.

Cudz. Więc nie są przydatne, jak powiedasz, do uczynienia ludzi cnotliwszymi?

Starz. Nie. Mogą bowiem i bez nich zostać cnotliwymi. Jak przez tłumacza pojmujemy co się mówi w obcym języku, a jednak lepiej już, kiedy sami rozumiemy tę mowę. Podobnie wiadomości naukowe są tłumaczami, przez których pojmujemy rzeczy lepsze: ale i bez tych wiadomości nie(nam)przeszkadza mówić wprost językiem cnoty i stać się lepszymi.

XXXIV.

Cudz. Czyż ludzie pełni wiadomości nie uprzedzają innych w ustawianiu się lepszymi?

~~tt~~ a nietylko co data, lecz i co pierwéj posiadać. Jakie więc rzeczy daje, rozkazuje brać od niéj i zaraz spieszyć do pewnéj i bezpiecznéj darowizny.

XXXII.

Cudz. Do jakiéjże to?, rzektem.

Stary. Do téj, którą mają wziąść od Nauki, jeśli się tam zbawią.

Cudz. I cóż to jest takiego?

Stary. Prawdziwa, rzekł, znajomość rzeczy pożytecznych: a ta darowizna jest pewna, bezpieczna i nieodmienna. Przeto Jenusz rozkazuje natychmiast ~~od~~ Dolinie gdy przyjdą do owych nieuciast, które, jak pierwéj mówiłem, zowią się Niewstrzemięźliwość i Rozkosz, każe im prędko wyrywać się i niewierzyć tym nieuciastom. Kiedy zaś zbliżą się do fałszywéj nauki, pozwala im jakiś czas tam zabawić, i wziąść od niéj co sobie zechcą, jakby na drogę [1]: a potém każe natychmiast spieszyć do prawdziwéj nauki. Bo jest to, co im Jenusz przykazuje: a jeśli kto zaniedba i niespełni tego, nędznie nędznie ginie.

---

1. W pogaństwie niebyło pewnego prawidła, któreby od razu mogło zabezpieczyć człowieka od wszelkich złudzeń fałszywéj mądrości: co my dziś mamy w naszych zasadach wiary. Przeto każdy musiał przebywać różne błędne mniemania, nim wreszcie drogą doświadczenia, badania i ciężkiéj pracy mógł się zbliżyć mniéj więcéj do prawdy. To samo teraz dzieje się z temi, których przewodnikiem miasto prawd religijnych i jasnych rozum. ——

Stary. Jakże mogą uprzedzać, kiedy ~~nauki~~ niewiedzą co jest ustawiczie dobrego, a co złego, równie jak inni, i kiedy równie są trzymani w więzach od wszelkich występków. Nie bowiem nie przeszkadza, mieć nauki, posiadać wszystkie wiadomości i razem być pijakiem, rozpustnikiem, łakomcą, krzywdzicielem, zdrajcą, a nawet głupcem.

Cudz. Zaiste, wielu takich można widzieć.

Stary. Jakże więc, rzekł, mieliby prodkować ustawanie ci lepszymi z przyczyny tych wiadomości?

XXXV.

Cudz. Tego zaiste mamy nie widać w żaden sposób. Ale co za przyczyna, rzekłem, że się znajdują w drugim obwodzie, jakoby byli od innych bliższymi prawdziwej nauki?

Stary. Cóż to, rzekł, im pomaga, kiedy często można widzieć przechodzących z pierwszego obwodu od Niewstrzemięźliwości i innego złego w trzeci obwód do nauki prawdziwej z pominieniem tych ludzi pełnych wiadomości. Czemżeby więc innych uprzedzali, chyba że są leniwszymi i niepojętniejszymi.

Cudz. Jakto?, rzekłem.

Stary. W drugim bowiem obwodzie prócz innych tych, jestże ta, że udają jakoby to znali, czego nie znają. A póki mają takie mniemanie, niemogą ani na krok postąpić do prawdziwej Nauki. Wiesz, czy nie widziałeś i tego, że opinie z pierwszego obwodu równie i do nich przychodzą? Bo w niczem nie są lepsi od tamtych: chyba do nich przyjdzie Poprawa i pra-

10. [illegible] niedoskona-

konają się, że nie prawdziwą, ale fałszywą Naukę mają. Dla tego i wy, o cudzoziemcy, czyńcie tak i myślcie ~~o tem~~ zawsze o tém, co mówiłem, aż dopóki tych rzeczy w nałóg sobie nie przemienicie. I nad tém potrzeba często zastanawiać się i nie zaniedbywać, a wszystko inne za nic swoje dzieło pochwytywać. Jeśli zaś nie będziecie tak czynić, to naostatek nie będzie żadnej korzyści z tego, coście teraz słyszeli. — 1).

Cudz.: Będziemy tak czynić; ale nam wytłumacz, dla czego nie są Dobrem te rzeczy, które biorą ludzie za Dobr: jakoto, życie, zdrowie, bogactwo, sława, potomstwo i zwycięztwo i inne tym podobne rzeczy. Albo też znowu jak nie są złem rzeczy temtym całkiem przeciwne? Mowa bowiem taka zupełnie się nam wydaje nadzwyczajna i niepodobna do wiary.

---

1). Łatwo zrozumiał czytelnik, że pod fałszywą nauką pojmuje Cebes samę tylko wiadomość i to wtedy kiedy się błędnie kładzie za ostateczny cel nauki, a przez tego odnosi to wszystkie sofizmata i fałszywe zasady. Przeciwnie prawdziwa nauka stanowi u niego nie tylko właściwą znajomość dobrego i złego, ale stosowne do pojęcia postępowanie. Cóż może być i dzisiaj prawdziwszego! Jednak niepolepsza nauk, owszem uważa nawet w błędnym kierunku pozytywnemi stąd, że drogę zagradzają próżnowaniu, które bez porównania częściej i niechybniéj prowadzi do największego zepsucia. Widzimy jak dawno i jak trafnie ludzie naturalnym rozsądkiem odróżnili cnotę od prawdziwej mądrości, która polega postępowaniem: a jednak i do dziś dnia, nie jest że ten przesąd upowszechniony, że gotą nauka przenosi nad wszystko! Ciemne wyjątki praktycznej doskonałości przy gruntownéj nauce nie tyle robią wrażenia i wpływu, jak ci którzy błyszczą cnotą bez braku pochwytaną, albo wprost opartej na sofizmatach jakiś nowy i uczniejszy system, osobliwie przy czym nie zapomnę niéj głębokości w niektórych myślach. Wielu to z nowszych uważa za klasyę oświeceńszéj ludzi, a którychby jakiś sławny cnotny, albo filozof czy poeta, niemiał większego poszanowania i względu jak każdy [illegible]: a przecież ta wiadomość, albo ten cnoty błysk miedzi, tylko celem moralności nabiera

XXXVI.

St. Dobrze wiesz, rzekł: chciej tylko powiedzieć swoje widzimisię w tej rzeczy, o którą cię zapytam.

Cudz. Zgoda, uczynię tak, rzekłem.

Starz. Czy dla tego życie jest Dobrem, jeśli kto źle żyje?

Cudz. Zdaje mi się, rzekłem, że nie jest Dobrém, ale złém.

Starz. Jakże życie może się uważać za Dobro i kiedy dla niego jest Zło?

Cudz. Tym, jak mi się zdaje, którzy źle żyją jest złe, a którzy dobrze, jest dobre.

Starz. A więc powiadasz że życie jest i złe i dobre

Cudz. Powiadam.

XXXVII.

Starz. Niemowie tak niebacznie, bo niepodobna, aby jedna i ta sama rzecz była i zła i dobra. Tym bowiem sposobem byłoby zawsze razem pożyteczne i szkodliwe, pożądane i unikane.

Cudz. W prawdzie niedorzecznie, ale tak jest: bo jeśli się komu źle żyć przytrafi, złem to jest dla niego i jakże takie życie nie jest złe?

---

ważji i znaczenia? — Rzecz widoczna, że Cebes patrzy tu na wszystkie nauki z punktu tego, czy są koniecznie potrzebne do stania się cnotliwym, czyli czy nauki są jedyną i wyłączną drogą do życia pośmiertnego: a czyż przeglądnie któż za przeczy że niéma słuszności za sobą? Jednak nie idzie stąd aby nauki i wiadomości nie przyczyniały się mocno do powszechnego ludzi doskonalenia przy zdrowym i zbawiennym kierunku, który w Omeziach poważnem był celem we wszelkich okolicznościach. A tak przy najwyższem poważaniu nauk i najpilniejszem staraniu się o ich nabycie, trzeba na nich samych wszystkiego opierać, bo tylko zasady Wiary robią i nauki prawdziwie pożyteczne i ludzi cnotliwemi. Widziałem bardzo, a bardzo wiele obeznanych

Stary. Ale rzeki, nie jest to samo żyć i źle żyć: alboż tak nie sądzisz?

Cudzy. Zupełnie, niemam tego za złe jemu.

Stary. Źle wiec żyć, złem jest, a samo życie nie jest złem: inaczej rowniem i ci co cale żyjących bestyby złem, gdyż mają życie, które jest złe.

Cudzy. Prawdę, jak sądzę, mowisz.

XXXVIII.

Stary. A ponieważ towarzyszy życie dobrze i źle żyjącym, przeto samo życie nie jest ani dobro, ani zło: jak naprzykład samo picie albo jedzenie, które chorym często szkodzi, zdrowym szkodliwe. i samo z życie.

Cudzy. Tak jest.

Stary. Gdy zaś jeszcze to mowisz, czyniąc chcesz żyć źle czy umrzeć chlubnie i mężnie?

Cudzy. Umrzeć chlubnie, rzekłem.

Stary. Widzisz umieranie złem, nie w pożądaniu rzeczy jest śmierć nad życie.

Cudzy. Tak jest.

Stary. Lekarza ktoś do zdrowia przywracać do zdrowia chorobliwy. Czyż lepiej chorować jak ten zdrowemu, niżby przypadek kazał nagle.

Cudzy. Gdyby to zdrowie.

Ze stanem dzisiejszej oświaty, a ledwie dwóch ostatnich znałem, którzy nabyli nawyku starali się zastosować do własnego życia i tym sposobem sami wyrobili sobie [illegible]. Zupełnie tej uwadze dużo, że ludzie przy całej naszej [illegible], jak ich ukochany [illegible] i naczelnikowie: bo tylko powaga Boska i święte zasady wiary mogą prawdziwie i skutecznie wpływać na moralne ukształcenie człowieka.

XXXIX.

Stary. ... uważajmy z tej samej strony i bogactwo: bo
jeśli tych zastanowimy się, ... często widzimy bogatych
źle i mozolnie żyjących

Młody. Na Boga! i ... ubóstwo!

Stary. Więc im bogactwo nie niepomaga do życia dobrego?

Młody. ... z ludźmi złemi

Stary. A ... nie bogactwo czyni dobremi, tylko prawdziwa nauka?

Młody. Tak się okazuje z całej tej mowy.

Stary. Jakie bogactwo może być dobrem i kiedy swym właścicielom
nie niepomaga aby byli lepszemi

Młody. ... tego.

Stary. Stąd: niektórym lepiej niemieć bogactwa, kiedy go nie umieją
używać.

Młody. ... tak myślę.

Stary. ... można to mieć za Dobro, czego niepodobna jest często
mieć pożytecznego.

Młody. ... żaden sposób.

Stary. Przeto, jeśli kto potrafi dobrze i mądrze bogactwa używać
będzie żył dobrze; ... kto ich nikomu wrobić przynoszącego użytku,
musi nazwać złe życie.

Młody. Najwyższa prawda, ... 1)

1). Przez Dobro i Złe, rozumie się tu cnota i grzech. Stąd życie, jedzenie, bogactwo
i tym podobne rzeczy nie mają same w sobie ani zasługi ani nagany: chyli nie są
ani cnotą, ani grzechem. Lecz wszystkie te rzeczy mogą być używane i są tedy Dobrem
i skarbem, jak dary Boże, które napotykanie zostać obowiązani jesteśmy obrócić. Jezus

Stary. Wogólności cenienie tych rzeczy, iako dobrych, lubo-
gardza, jako złych, mieszka ludziom pokój i szkodzi im:
bo je cenigc i sądzące, że tylko przez nie mogą być szczęśli-
wemi, robią wszystko z ich przyczyny chociażby cóż najbez-
bożniejszego było. A to czynią z niewiadomości dobrego:
bo niewiedzą, że (niemoże ze) złych rzeczy ~~nie można być~~ wynikać żadne dobro.
Jakoż potępiamy wielu nabywających bogactwo złemi i hańeb-
nemi postępkami, jakoto, zdradą, tyrectwem, rozbojem, po-
~~kusą~~, zdzierstwem, i wielu innemi zbrodniami.

Cudz. Tak jest.

Stary. Jeśli więc nie może być że złego dobre, co i prawda,
a bogactwo często nabywa się ze złych czynów, więc i bo-
gactwo niemusi być dobrem.

Cudz. Jak wypada z całej tej mowy.

Stary. (Przeciwnie) ~~Dobre~~ (ani mądrość, ani sprawiedliwość może się
pozyskać ze złych postępków, ani niesprawiedliwość i nie-
rozsądek z dobrych czynów; takie bowiem rzeczy zawsze

---

mieć gdy na zastanowienia, że ludzie przy braku objawionego zwiastuna umieli jednak samym rozumem naturalnym tak mylnie znaleźć nabywać dobrem, że nawet najmilszym rzeczom, jakoto; życiu, zdrowiu i wszelkim przyjemnościom, domów... nie nabywania. Tym dziwniej że rozum naturalny i wiara pogańska niemiewiadomiały takiej pewności życia wiecznego i dóbr niewątpliwych, jak nam zaręcza niemylne Objawienie boże. Jakże jest mało chrześcian, co by wiekuistych umieli się godnie cenić z życiem praktycznem do pojścia tego pogaństwa!—

być niemogą. Przeciwnie nie nie przeszkadza mieć co sobie wie
le złego i razem pomadac bogactwo, chwały, zwycięstwo, lu-
dzkie tym podobne rzeczy. A więc to wszystko nie jest ani
złem, ani dobrem, ale sama mądrość jest dobrem, głupstwo
złem.

Cudze. Dobre mówisz, rzekłem.

5`2

Horatii Epistola

Epiktet urodzony w mieście Frygijskiem Hierapolis był niewolnikiem Epafrodita wyzwoleńca i pokojowca Nerona. Prawdziwie po stoicku znosił niewolę, bo gdy go raz Epafrodyt mocno uderzył po nodze, rzekł mu spokojnie Epiktet, złamiesz nogę: lecz ta zimna krwią jeszcze więcej rozgniewany właściciel, uderzył tak gwałtownie, że istotnie złamał mu nogę. Tę jednakową spokojnością rzekł filozof: A co, nie mówiłem ci złamiesz? Przed taki nowicjat przeszedł, nim go pan wyzwolił i oddał na naukę filozofii. Całe życie w ubóstwie przepędził: a w Rzymie domek jego próżny nie potrzebował zamku, bo nie w nim nie było prócz łóżka i materaca. Należy do największych filozofów Stoickich, a ze względu na życie nieposzlakowane i szczególniejszą mądrość trafnie od wszelkiego pozoru i dumy, ma bardzo mało współzawodników. Wśród czasu życia bez służby przebył, w końcu jednak przyjął niewiastę dla pilnowania chłopca, którego wziął na wychowanie od swego przyjaciela, co go chciał dla niedostatku gdzieindziej podrzucić. Pod Domicianem około roku 94^go.,

gdy postanowieniem senatu wygnano z Rzymu i Włoch wszystkich filozofów, ustąpił do Nikopolu w Epirze i tam wczasie wojny Rzymian z Dakami albo Getami, miał owe sławne rozmowy z Cesarzem Trajanem, które jego uczeń Arrian wydał po śmierci Epikteta. Współcześni świadczą o jego tak wielkiej mocy w sposobie przekonywania, jak chciał nakłaniać uczniów swoich. Stąd Simplicius utrzymuje, że tego i pisma nie nawrócił, kogo rozumowanie Epikteta nieporuszy. Orygines powiada, że należy Epikteta przenieść nad Platona, bo jego sposób mówienia prosty i poważny nietylko trafia do przekonania uczonych, ale i prostaków. Po śmierci Domicjana zabawiwszy jeszcze jakiś czas w Nikopolu, wrócił na reinę do Rzymu. Żył tam w największej poufałości, jak świadczy Sparcian, z Cesarzem Adryanem. Epiktet nieżył Dwóch: Antoninow, jak chcą niektórzy: a Marek Aureli już słuchał filozofii stoickiej u Rusticka ucznia Epikteta. — Jak było wielkie tego filozofa ubóstwienie, stąd można wnosić, że lampa gliniana, przy której w nocy pracował była po jego śmierci kupiona za trzy tysiące drachm. Jak Pitagoras i Sokrates, tak i Epiktet nic nepisał: ale uczniowie spisywali jego rozmowy lub wykład jakiéj nauki. Najsławniejszem dziełem jest Dorsznik, w którym są umieszczone najcelniejsze zdania nauki moralnej stoickiéj, aby je każdy miał na dorsznie i mógł się na pamięć nauczyć: spisał to sławne dziełko uczeń jego Arrianus z rodzony w Nikomedyi.

Dziennik Epikteta.

Rozdział I.

§. I. Jedne rzeczy są w naszej mocy, a drugie nie w naszej. W naszej mocy mniemanie, popęd, żądanie, wstręt i jednem słowem wszystkie nasze sprawy. Nie w naszej zaś mocy ciało, majętność, sława, urzędy: a jednem słowem wszystkie nienasze sprawy.

§. II. Rzeczy będące w naszej mocy są z natury wolne, nieulegle przeszkodom nawet żadnym: niebędące zaś w naszej mocy są bezsilne służebnicze, podległe przeszkodom, cudze.

§. III. Pamiętaj przeto, że jeśli rzeczy z natury służebnicze osądzisz za wolne, a cudze za własne, doświadczysz przeszkód, smutków i niepokojów, będziesz się uskarżał na Bogów i ludzi. A jeśli same swoje rzeczy osądzisz za swoje, a cudze, jak są istotnie, za cudze; nikt ciebie nie zmusi nigdy, nikt tobie nie przeszkodzi, nieżądzisz skarżyć się na nikogo i nie poniewolnie nie uczynisz: nikt ciebie nie obrazi, nie będziesz miał nieprzyjaciela, ani ucierpisz cokolwiek szkodliwego. 1).

1) Enchiridion, albo Manuale, ręczna.

§. IV. Własnych i tak wielkich rzeczy pragnąc, pamiętaj, że nie potrzeba nawet miernie pożądać cudzych: ale jedne z nich opuścić zupełnie, a drugie na czas odłożyć. Jeśli bowiem za. pragniesz i własnych rzeczy i razem zechcesz rządzić i zbo gacać się, to może nie dopniesz i tych ostatnich rzeczy przeto, że pierwszych pożądasz: lub najpewniej tego nie osiągniesz, przez co się prawdziwe szczęście i wolność pozyskuje.

§. V. W każdem przykrem wrażeniu staraj się natychmiast uczynić że to tylko wrażenie y) i że nie jest koniecznie tem, czem się być wydaje: a potem je stosownie do prawideł, jakie masz, rozbie raj, lecz najbardziej według tego pierwszego prawidła, czy wrażenie odnosi się do tych rzeczy, które są w naszej mocy: i jeśli pochodzi z tego, co nie jest w naszej mocy, miej to sobie na dorzeczu, że to nic do ciebie nie należy.

---

dowcipem być doskonale smutnym i szczęśliwym, bo nadzieja podobnego stanu czyni błogosławionych i cnotliwych w rzeczywistości nieszczęściem; ale natur nam gotowi zależy, aby umiarkować zmysł cierpienia, i wyciągnąć zeń dla siebie korzyść daremną i wiecznie

y) ((Greckiem Φαντασία, czyli Łacińskie Visio, t.j Widzenie. U Stoików pierwszy jakiś pomysł pierwsze przedstawienie się w myśli jakiej rzeczy, albo pierwsze wyobrażenie, o którem jeszcze rozwaga nie wydała sądu, nazywało się fantazją, wizją czyli widzeniem. W przekładzie niektórem stosowałem się do słów, jakie do głównej myśli Stoików, którzy całej swojej filozofii zasadzali na poznawaniu rzeczy i zdarzeń. A potem nie widziałem najmniejszej potrzeby wznawiania terminologii Stoickiej. Owszem miałem głównie na celu taką jasność, aby przy zajściu tym wszystkim tłumaczeniu każdy nawet nieobeznany z nauką Stoików mógł się obejść bez objaśnień, których tu najmniej potrzeba.

Rozdział II.

§. I. Pamiętaj, że taka jest pożądania obietnica, dopniesz czego pragniesz: a wstręt taka obietnica, nie wpadniesz w to, czego unikasz. Kto się pożądaniem oziębiał, nieszczęśliwy: a kto wpadł w to czego unikał, nędzny. Jestliby tylko unikał tych rzeczy, które są w naszej mocy, nie mógłby popaść w to czego unikasz: lecz jeśli unikasz choroby śmierci albo ubóstwa, musisz być nieszczęśliwy.

§. II. Usuń wstręt od tego wszystkiego, co nie jest w naszej mocy, lecz przenieś go do rzeczy będących w naszej mocy, a przeciwnych naturze. Pożądanie zatem zupełnie na teraz: jeśli bowiem zapragniesz czegokolwiek z tych rzeczy, które nie są w naszej mocy, musisz być nieszczęśliwym: a jeśli z tych, co są w naszej mocy, to jeszcze nie niemasz, czegobyś tobie zdadzać było dobrą rzeczą. Używaj tylko władzy popędu i wstrętu, ale zwolna, z warunkiem i bez porywczości.

†) Potrzeba rzeczy na własne siedzie jest bardzo prawdziwy i pamięć o nim wszystkim praktycznym, ale nieumiejętnie pojmowana to zawsze, ale dalsza [illegible] stopnie pewnej nauki chrześcijańskiej, której nam nasze doświadczenie przypomina, co nas otacza. Nie [illegible] zmienna [illegible] rzeczy [illegible] od [illegible] prawdy i [illegible] Anioł [illegible] odstąpił natury człowieka, aby wobec wszelkiego [illegible] [illegible] Mamona [illegible] [illegible] do naszego przyjaciela [illegible] [illegible] [illegible]

Rozdział III.

Cokolwiek rzeczy albo zachwycające, albo pożyteczne, albo kochane, pamiętaj mianować tak jak są istotnie, począwszy od najmniejszych. Jeśli garnek miłujesz, mów że garnek miłujesz; gdy bowiem rozbije, nie stracisz pokoju. Jeśli syna albo żonę całujesz, mów że człowieka całujesz; gdy bowiem umrze, nie stracisz pokoju.

Rozdział IV.

Zabierając się do jakiego dzieła, zastanów się jakie to jest dzieło. Jeśli zechcesz pójść, aby się obmyć, przedstaw samemu sobie co się dzieje w łaźni: jedni oblewają wodą, drudzy potrącają, inni złorzeczą, inni kradną: i wtedy bezpieczniej weźmiesz się do dzieła, kiedy natychmiast powiesz, chcę się umyć i to moje postanowienie zgodnie z naturą spełnię. Tym więc sposobem w każdem dziele postępuj. Jeśli bowiem cokolwiek do czynienia się

przedstawi ci, zaraz sobie powiedz, jakie to jest dzieło. Jeśli ci w drodze, mówiąc, [illegible] [illegible] [illegible]

Stanie na przeszkodzie, zaraz to miej na baczeniu, że niełzko omyc się chcialem, lecz jeszcze przeżegnałem moje postanowienie zgodnie z naturą spełnię: a niespełniłbym, jeślibym się gniewał na to, co naturalnie dzieje.

Rozdział I

Pokój ludziom nie szkodzą nie rzeczy, ale o rzeczach mniemania. Śmierć nie niema w sobie strasznego: jako i Sokratesowi tak się zdawało, ale to mniemanie o śmierci, że straszna, jest tylko straszne. Kiedy więc w cokolwiek jesteśmy uwikłani, lub kiedy się niespokoimy, lub smucimy, nie obwiniajmy bynajmniej innych, ale samych siebie, to jest, swoje mniemania. Niemk skarży się wtem na innych, co sam źle zrobił, ćwiczmy się w nauce na siebie samego, a uczmy ani na drugich, ani na siebie.

Rozdział VI.

Nie wynosi się dla żadnej cudzej zalety. Gdybyś koń pysznił się prawidziwie, jestem piękny: rzekłby to kto z nas koń; lecz kiedy ty

---

Kłótnej odważyłeś się szukać po za granicami Rzeczpospolitej prawideł życia: jedni bowiem, jak wspomnałem Reformy, przyszli dostatecznej i śmiertelnej rozwagi, która ze wszystkich wykopuje wszelkie godziwe zabawy w towarzystwie, a nawet widziała piękno wszystkich innych ich ozdób życia, skąd nagle miasta i wsie pomieniła w klasztory najstarowsze, gdzie nie ma mowy o przed memento mori, gdzie śmierć uważają za zbawienie, zdaje się, ludzie rzadko i rzadko - prawie dzisiaj tej samej porady ludzie obawiali się wiele wolą. albo raczej się zwalą, a tak nastąpi porządnie się ruszać, w ludzi nigdy bydło stanie. Tymczasem, cała mowa wtedy wykazał stanowczy sposób tak pogodzenia po upadku obawiania. I jeśli na obawianie wiara wyjdzie, a w wiarę wierzenia i strzeżenie się straszny tego kierunku wiara nastąpienia wiary, a wiara [illegible] tam tamtym nadziei

pysznisz się powiesz: mam pięknego konia, wiedz, że się pysznisz dobrem, które koń posiada. Cóż jest twego? Użycie widzenia. Przeto kiedy według widzenia zgodnie z naturą zachowasz się, wtedy się wynosi; bo się będziesz wynosił z jakiegoś dobra twojego.

Rozdział VII.

Jako w żegludze kiedy okręt zawinie do jakiego portu, jeśli wyjdziesz na ląd z wody, możesz w prawdzie zbierać przechodem muszelkę i cebulicę, ale powinnoś zawsze mysł na okręt i ciągle uważać, czy sternik ciebie nie woła: a jeśli zawoła opuszczaj wszystko aby się nie związano jak barana i nie wrzucono na okręt. Podobnie i w życiu, jeśli tobie się zamiast cebulicy i muszelki żonka i synek, niedaj się tem uwikłać: a jeśli najmyższy sternik zawoła, biez do okrętu i na nie nie zważając wszystko opuszczaj. A jeśli będziesz stary, to nigdy daleko nie odchodź od okrętu, aby na zawołanie nie biegąc nie ostał. 1).

1) Starcy mieli zwyczaj wszystkie rzeczy zewnętrzne, albo, jak zowią nie trzeba mianować zdrobniale np. cebulicą, żoneczka, dziecka itd: chcąc przez to pokazać ich marność i nietrwałość. Co się tyczy porównania o związaniu jak barana, to biedny Epiktet wziął z siebie, bo niewolnikiem będąc musiałby być związany, jeśli by dobrowolnie nie poszedł na okręt.

Rozdział VIII.

Nie żądaj, aby co się dzieje, tak się działo, i teraz i potem jak chcesz; ale żądaj aby to co się dzieje, tak się działo, jak się dzieje, a spędzisz szczęśliwie życie.

Rozdział IX.

Choroba ciała jest przeszkodzie, lecz nie postanowieniu, chyba, że sam zechcesz: chromota nodze jest przeszkodzie, lecz nie postanowieniu. I tak rozważaj wszystkie przypadające rzeczy: znajdziesz, bowiem, że przeszkoda odnosi się do czego innego, a nie do ciebie. *)

Rozdział X.

We wszystkich przypadających rzeczach pamiętaj wchodzić w siebie i siedzieć jaką masz władzę do ich przyzwoitego użycia. Jeśli ujrzysz pięknego lub piękną, znajdziesz na to władzę wstrzemięźliwości: jeśli się jaka ujrzy praca nadarzy, znajdzie wytrzymałość: jeśli złorzeczenie, znajdziesz cierpliwość; a tak przywyknięcie nie porwie z sobą porażenia. –

*) Mowa: ta jest o niezrzędziach zewnętrznych, jako wpływa na umysł i wolę wywierają. Autor swoim sposobem uczy, że przeszkody rzeczy zewnętrznych należy bez szemrania znosić: bo te nie są ostatecznym ustawieniem. Słabość ciała, chromota, i ubóstwo nie powinny podbijać ducha, bo jak mówią starzy, wtedyby te były nasze nieszczęścia, gdybyśmy byli samem ciałem, albo nagą, albo pieniędzmi. –

Rozdział XI.

Nigdy o niczem niemów, że straciłeś, ale że oddałeś. Synek umarł? — Oddałeś. Żona umarła? — Oddałeś. Wioska wydarta? — Czy i tej nieoddałeś? — Ależ wydzierający jest zły człowiek. — Co to do ciebie należy, przez kogo ten, który ci dał, odbiera? Dopóki zaś tobie udziela, miej stanowienie jako o rzeczy cudzej, jako wędrowiec ogospodzie, kiedy w niej czas jaki przebywa.

Rozdział XII.

§. 1. Jeśli chcesz postąpić w cnocie udał przed następne myśli; jeśli niezatrudnić się około cudzych rzeczy, niebędziesz miał czego jeść: jeśli nieuważysz chłopca, złym będzie. Lepiej bowiem zgłodu umrzeć, niż znajdzie smutku i bojaźni, jak żyć w dostatku niespokojnie; lepiej, niech będzie zły chłopiec, jak ty masz być nieszczęśliwy. 1).

---

1) Jest to zwykła przesada stoików, którzy odkrywszy niewątpliwą i wielką prawdę, że nam do wewnętrznego udoskonalenia najmocniej przeszkadzają troski o rzeczy doczesne, albo zewnętrzne, nie umieli tego prawidła umiarkowanej przy braku najczystszej miłości bliźniego. W prawdzie i nam nie należy się troszczyć, co będziemy jeść, albo czem się odziewać, ale niedaleko mamy oprzeć się o zgodę umrzeć, gdy przemyślawszy oglądamy się ze stałością upatrzyć, że bycie nasze niebieskie nie, czego potrzebujemy. Tym sposobem prawdziwie chrześcianin pracuje i najgorliwiej i najspokojniej. Lecz jeżeli mocniej przebija się w dostatku wprzykrzonym chłopca albo sługi przykładzie, bo tam postrzegamy że za rozum daremny kusząc się nawet o najwyższą doskonałość, wpada w egoizm i pychę. Podobne zdanie można

§. 11. Zaczynaj wiśe od rzeczy małych. Wyleje ci oliwa? — Ukradnie kto winko? — Mów że potemu kupujesz niecierpliwość, potemu spokojności, bo darmo nic się nienabywa. Kiedy zawołasz chłopca, pomyśl, że może cię nieposłuchać, albo choć ustuha może tego niezrobić, czego żądasz. Tym sposobem niewyjdzie mu na dobre jego niepostuszeństwo, a twoje położenie zostanie lepsze, bo niebędzie w jego mocy ciebie niespokoić.

Rozdział XIII.

Jeśli cię kiedy doskonalić, znieś, abyć cię miano dla rzeczy zewnętrznych za nierozumnego i obłąkanego. Nicheć się pokazywać mocnym: a jeślibyś u kogo za coś uchadził, niewiem samemu sobie. Wiedz bowiem że nietatwo stredz i swojego postanowienia zgodnie z naturą i razem rzeczy zewnętrznych: lecz jednego pilnując musisz koniecznie drugie zaniedbać.

---

i koran często stłucze, bo nieraz ci mówią: Czego się masz mścić i niespokoić ze zdyszłym, lepiej go zaniechaj. Ale prawdziwa Chrześciańska miłość nigdy nierozpacza o zbawieniu bliźniego, i nigdy w tym względzie nie może być obojętną. Zapewne złe jest drażnić się i gniewać każdym złym postępkiem, lecz należy spokojnie i bez uniesienia czynić godziwych środków dla poprawienia zepsutych: a nigdy Chrześciańin nie zgodzi się, aby kto kolwiek trwał w zepsuciu, byle by sam był spokojnym. Nawet przed względem filozoficznym, niewielka to rzecz unikać od obowiązków, jeśli nas trapią: ale na tem ustawicznie zawisła mądrość, aby najprzykrzejszą powinność wykonać w pokoju i miłości. —

Rozdział XIV.

§. 1. Jeśli chcesz, aby dzieci i żona i przyjaciele twoi zawsze żyli, jesteś nierozsądny: rzeczy bowiem nie będące w twojej mocy, i chcesz aby były w twojej mocy; rzeczy cudze pragniesz mieć jak własne. Podobnie jeśli żądasz, aby chłopiec nie błądził, jesteś niebaczny; i chcesz bowiem, aby złe niebyło złem, ale czemś innem. Jeśli pragniesz niebyć zawiedzionym w żądaniach, możesz tego dokazać: to zależy i od ciebie. ||

przg. 105. perma 64.

§ 11 Bóg jest panem drugiego człowieka, który może dać lub odebrać rzeczy przez kamiego pożądane lub niepożądane. Kto kolwiek przeto pragnie być wolnym, niechaj niczego niepragnie i nieunika złych rzeczy, które są w innych mocy: bo inaczej musi służyć.

Rozdział XV.

Pamiętaj, że całem życiu jak w czasie biesiady potrzeba się tobie zachować. Jeśli to, co obnoszą, przyjdzie do ciebie? — Użyczaj rąk swej bardzo skromnie. — Ominie? — Nie zabiegaj. — Jeszcze nie przyszło? — Nie pożądaj z daleka chcąc, tem zaczekaj dopóki nie przyjdzie do ciebie. — To samo zastosuj do dzieci, do żony, do urzędów, i bogactw, a staniesz się przez to kiedyś godnym Bogów i współbiesiadnikiem. Jeśliby z rzeczy

---

1). Żeby się niezawiedzić w żądaniach należy przenosić rzeczy niebędących w naszej mocy, czyli rzeczy zewnętrznych: a całe żądanie potrzeba obracać do rzeczy wewnętrznych istniejących, czyli do osobistego udoskonalenia się w cnotach: bowiem zawiedzie rzecz. —

sobie się przedstawiających nie nie wziął i jeszcze niemi pogardził, wtedyś nie tylko Bożym spółbiesiadnik ale i spółrządca. Tak czynili Dyogenes i Heraklides, którzy słusznie nazywali się boskimi, jakoż i byli. 1).

---

1) I ... me ... z psychy. Stoików nadawała swoim celniejszym filozofom różne przydomki jako to: spółbiesiadnicy i spółrządcy Bogów, ucznicowie i spółucznowie Bogów, albo Przyjaciele, ponafali i podobni Bogom. Lecz szczególniéj przywłaszczali sobie to słowo boski dlatego, że ich głównym celem było uwolnić się od wszelkiej zmysłności, że wszelkich uczuć dla rzeczy doczesnych i obrócić się tylko do rzeczy ducha i rozumu. — Tym razem nazwano niepoprawnie się do świata i być doskonałym jako nasz ojciec niebieski, ale jakaż znakomita różnica w przedstawieniu i pojęciu tej prawdy! Sam rozum odkrywa nieuczynnemu niepoprawnemu serca do ziemi i zakłada ducha na wzór najwyższego ducha, nie mógł wynaleźć sposobu uchronienia ubogim ziemskich pogląd od pychy, która jakby szkaplerz rozbitą najpiękniejsze ich zamiary. Jak tylko bowiem człowiek przez pogardę rzeczy doczesnych i uwolnił się ze wszelkich uczuć odzwia się do duchowe zamyślał. Tytanów bojowych do niebios i tam pragnął bóstwa spółrządcy, albo spółbogiem, a z pogardy patrzył na ziemię, nabytych miał Grecy sprawiedliwości najwyższej, abala go niżej od tych pospolitych ludzi, którymi się nawet kobiety w rzeczach ziemskich. Pod dziwa miłości miana zachłanność do tego niebezpieczeństwa swoich zwodzicieli. Chrześcijanie bowiem nie zaraz przyuczyli się zbytnie do rzeczy doczesnych, jednak nie mogą abyśmy niemi pogardzali, bo to są dary ojca niebieskiego. Lecz jeżeli przez nasze usposobienie znajdujemy w rzeczach ziemskich jakąś pomyłkę do tego, widzi garnimy nie same rzeczy, ale pomyłkę w niéj zawartą. Zupełne wyrzeczenie się świata nie chcemy pustelników niepotrzebnych z duszy i pogardy świata, ale pragnęli byśmy sposobem ułatwienia obcowania z ojcem niebieskim i własną duszą abyśmy się wielkich ofiarach; a nadzieja przynosiła do usmarowania jako pokutę za grzechy swoje i drugich, jako ofiarę miłości ku Bogu. Skąd żaden nie przystawiał się swoim życiem, aniżeli z każdym pokojem uczuć się upokarzał i cześć wyznawcy przez dziwodzenie, że wszystko co może dobrego jest i wszelkim łaski pana Boga, że bodaj czyje na świecie czynności godziwych przyczyniają zbawienie, ale nawet pustelnik za pomocą Bożą uczuć się może wszelkich omamień. Z takim celem i przekonaniem jakże się uczyli niebezpieczeństwa od tych przyczyn świata. Co swoje doświadczenie zakładali zgłaszali na lata, abyśmy wyrzekli się i widokanostgardzili. Zupełnie ze przykład Dyogenesa i jego uczniów dowodzi, że ludzie zawsze chcieli mamnoi i między rzeczy doczesnych, ale nie umieli z niej prawdy uczynić bezbłędnego użytku: Skąd Dyogenes wodził zdrowego

Rozdział XVI.

Jeśli kogo w mieście ujrzysz płaczącego bądź z odjazdu lub śmierci dziecka, bądź z utraty rzeczy swoich, uważaj aby cię wrażenie nie uniosło: zostaje on bowiem tylko w nieszczęściach zewnętrznych. - Przeto natychmiast rozbrzęczaj w sobie i miej na dorzeczu te słowa: nietrapi go sam wypadek, bo wszyscy inni ig spokojni: ale go trapi mniemanie o tym wypadku. Jużnaz się w mowie niewstydź zastosować do niego i razem wzdychać, jeśli tak wypadnie, tylko uważaj na siebie, abyś i wewnątrz nie wzdychał. J.

---

rozsądnie musi uchodzić za grzesznego dziwaka, który bez żadnej racyi miłości bliźniego ćwiczy z ludźmi i zaprzątał chwilę na urąganiu i poniżeniu wszystkiego, co go otaczało. Dwie różne ostateczności wygórowanej pychy przedstawiają nam te sławne spotkanie się Aleksandra z Dyogenesem: jeden pytał, że niemiał więcej rzeczy do powiedzenia, a drugi wszystkiego się wyrzekł dla tego, że wszystkiego nie mógł posiadać i tym sposobem otrzymał pewien i zdumiewnie światła. Zamiast dumnego i nieprzystępnego u mędrca prawidła Stoików, jakie jest dosko nałsze Chrześcijan prawo poddania się we wszystkiem woli pana Boga, bo nas zabezpiecza od rozpaczy i nie wyłącza uczuć słabości ludzkich i potrzebnych.

J. Widzisz to usiłowanie Stoików co zabicia wszelkiego uczucia i przemienienia człowieka w kamień, ale pomimo tych zbytków opowiadane w Żytomierzu o sławnym Dubrawskim Stoiku Grodzkim. Raz przed nim opowiadał mu jego faworyt Rzemieślnik, że dziecię jedyne jego synek za nic nie garnie się do rzemiosła, uczy się ogle wykrada się na zawsze i żadnej dać mu nie może. Dubrawski spokojnie powiedział, abym mu przestał dać nastawienia i razem rzucił, że więcej zmarnuje niebędzie: Jakoż dotrzymał obietnicy, bo matigo swawolnika rzucał ~~pocieszał~~ powiedział: a tak już więcej niedokazywał. Zupełnie tym sposobem postąpili Stoicy, którzy widzieli, że uczucia i namiętności nie dają się takowo zniszczyć na dobremu i że często pomimo chęci wybiegają na zawsze z wielką krzywdą człowieka, postanowili je zabić w sobie: bo taki był rozsądek tego mędrca Grodzkiego, nie dał pewne granice i sposoby którymiby mogli rozsądzać z kłodnością i wszystkie namiętności skierować na dobremu. Ta więc fałszywa zasada że doskonały człowiek powinien być zawsze spokojny i na wszystko równy, że się nie ma prawo dawać jednakowem wrażeniem bez żadnego względu czy jest zła czy dobra, musiała przyprowadzić (nie tylko) do pychy, czyli (jeszcze) zmiękczenie ale nawet do niektórych prawideł podłego udawania i do barbarzyńskiej dzikości, które powinno być zamknięte na wszelką nadzieję bliźnich, a tylko nosić w sobie wzór wewnętrznej ludzkości i cnoty. Jak od tej twardej i pysznej mędrcowi ludzkiej odbija się dziwnie czuły głos Boski Ewangelii, który teraz płacze, bo ale zupełna miłość jest obfita w niebie. A wreszcie, co to za śmieszna sofizma, że śmierć dziecka tylko wyobrażeniem dla oka, pozwalać ludzie aby nie płakano po jego stanie. Zapewne mówi nasz kochanowski:

Próżna to ludzkie wymówki,
Żeby rzekoma zniszczać rzekomy.

Rozdział XVII.

Pamiętaj, że jesteś aktorem tej roli, jaką ci Reżyser napisał mistrz sztuki: jeśli krótką, masz krótką, jeśli długą, masz długą. Jeżeli zechciał, abyś udawał ubogiego, starajże się przeto wybornie go udawać. To samo jeśli ci da rolę kulawego, albo urzędnika, albo prywatnego człowieka. Twoją bowiem rzeczą dana tobie rolę dobrze udawać: a wybierać ją nie twoją lecz innego. 1).

Rozdział XVIII.

Kiedy ktoś nieszczęśliwie zakrakze, niech ci się nie wydaje, że ktoś ci złą wróżbę mówi; Nie mi złego nie wróżę, lecz albo ~~ciotce~~ mojemu ciotce, albo mojemu ma jętrzenki, albo mojej żonie, albo dziatkom i żonie: a mnie, jeśli ja zechcę, wszystko pomyślne wieszczy. Cokolwiek bowiem z rzeczy niewszystkich przypadnie, jest w mojej mocy korzystać z tego. 2).

Pag: 213. forma 19.
Rządzaj się do siebie

1). Porównanie owinka do Trabea Chrześć. człowieka jest w samej praktyce. Wszyscy bowiem jedni przed drugimi kryjemy pokazujemy jak się [illegible], a nierzadko człowiek z siebie i drugich kpi. Złem wszystkiem w przypadku naszego życia powinniśmy być. Dość doskonałości, to porównanie człowieka do aktora, albo udawacza z tem razem, aby każdy rolę wybornie udawał, to błędne i poniżające. Przeciwnie człowieka powinniśmy do robotnika pańskiej winnicy, albo do dobrego gospodarza, który nie talenta powierza pod nasłą odpowiedzialność: a więc sposób każdy stan i każda praca ziemska dziwnie się uszlachetnia, bo się uważa jako jedyna pole wiecznej zasługi, jako jedyny i najważniejszy środek postępowania się z najwyższym ojcem i Panem. Stąd Chrześcijanin ceny rzeczy nie dala, kalectwo, ubóstwo, czyli spełnia najdrobniejszą powinność ziemską, nie on Mi w tem żadnej roli ale najszczerszą i najpiękniejszą powinność stosowania się do woli Boga, którego władzy najwyższa ustawia jeden to przeznaczyła w nieskończonej opatrzności dobroci, co dla niego jest najpożyteczniejsze i najbardziej ustawicznego pomyślne zbawienia. Rzecz godna uwagi, że kiedy rozum ludzki o niczem tak się nie myli jak o pożądaniu ustawiona niezmiernie wysoko a nawet pycha wiąże do samego Boźstwa, wtedy ustawnie wiedzie go zawsze nazbyt do bojaźni i udawania, ale nawet do samych zwierząt. Przeciwnie pokora Chrześcijańska lub głębokie [illegible] w którem najczystszej pokory i jednak pewności [illegible] ustawicznie aż na szczycie Najwyższego ojca i [illegible] ustawicznie wzbija na tak wysokim szczeblu, że prawie chyżo żadna filozofia pierwej i lepiej nie wzniosła [illegible] tak niesłychanego szczytu. —

2). Uspokajające to nasze słodkie pewne zbawienia wszystkie złe wróżby za nieskuteczne. Epiktet i Stoicy uczą ludzi, że rzeczy [illegible] ciała, [illegible] majątek i sławy ludzkiej [illegible] w niczem wypadkowym [illegible] mogą być przykrymi i szczęśliwymi. A nasz [illegible] wiarą, to tym mocniej nas przywiązuje do niebieskiej [illegible] ale najpierwsze ustawienie [illegible] Bóg [illegible] i [illegible]

Rozdział XIX.

§. I. „Możesz być niezwyciężonym, jeśli do żadnego nie wejdziesz boju, w którym zwyciężyć nie będzie w twojej mocy.").

§. II. Zdaje się tedy, że będzie widzieć posiadającego wysoką cześć i władzę lub inaczej znakomitego, nigdy go uniesiony uważeniem nie ogłosisz szczęśliwym. Jeśli bowiem o tych rzeczach, które są w naszej mocy, znajduje się jedyne i rzeczywiste Dobro, wtedy ani zazdrość, ani wyższa nie się nie będą miały w tobie miejsca. Owszem z takiem przekonaniem sam być nie chciał ani wodzem, ani Senatorem, ani [illegible] rządu; ale pragnął być zostać wolnym, a do tego niema innej drogi, jak wzgardzać rzeczy nie będącymi w naszej mocy.

Rozdział XX.

Pamiętaj, że ciebie ten nie zrzywidzi, który cię tnie albo bije, ale mniemanie o tych rzeczach jako krzywdzących. Jeśli kto cię rozgniewa, wiedz, że twoje mniemanie ciebie rozgniewało. Przeto z początku usiłuj, aby cię nie uniosła od wrażenia: jeśli bowiem raz uzyskasz czas i zwłokę, wtedy już łatwiej opanujesz siebie samego. 2)

---

1). Kiedy ludzie opierają się tylko na ustawnych siłach, to wszystkie ich starania i prośby są próżne; wielce bowiem rzeczy i walk spada na ustawiczna bez jego najmniejszej chęci. A potem co to za zwycięstwo, który zmuszony mniej słabości ciała od boju nawet wtedy nie da mu całe powinności walczyć? Chrześcijanin takie nie nadaje się bez potrzeby na pierwszy, nawet jeśliby znał siłę ich porównania: ale jeśli mianowanie, lub z obowiązku musi wystąpić do boju wtedy bynajmniej nie trwoży się, chociaż za wielkie biorą, bo mu nadaje niezwyciężoną moc ufność w wsparcie Pana Boga, który nadzwyczaj nad siły nasze.

2). Niemożna całkiem zganić tego prawidła, bo istotnie wiele jest rzeczy, o których często fałszywe wprowadzają nas mniemanie. Nad wrażeniami takie panowanie i bystry rozum nasza wrażenia ale wrażeń wyobrażeniem. Bo [illegible] raz trudno się dowiedzieć rzeczy te lub te rzeczy mogły obrazić. Jednakże nasze wyobrażenia rzeczy wszystkie mylne, a ciężko to prawidło zgadzać wrzące: mniej bije błędna. Chrześcijanin przebaczy łatwie i wszelkie zniewagi, bez nadziei tego, żeby mu niebyło krzywdy, tylko zupełnie obszerne dla miłości Boga i bliźniego, ofiarując swoje krzywdy jako pomoc za grzechy. —

Rozdział XXI.

Śmierć, wygnanie i inne rzeczy, które się uważają za straszne, miej co dnia przed oczyma, lecz najbardziej ze wszystkich śmierć: a nigdy nie podłego nie będziesz myślał i nazbyt niczego nie zapragniesz [1].

Rozdział XXII.

Jeśli chcesz uczyć się filozofii, przygotuj się od tego czasu na pośmiewisko i szyderstwo. Mówić będą: Nagle się nam zjawił filozof i skądże ta powaga mina? Ty wprawdzie powagi nie przybieraj, ale tych rzeczy, które masz za najlepsze, tak się trzymaj, jakoby w tym stanie być postawiony od Boga. Jakoż pamiętaj, że jeśli wytrwasz w przedsięwzięciu, wtedy ci sami, którzy się pierwej naśmiewali z ciebie, będą się później zdumiewali nad tobą; a jeśli dasz się zwyciężyć, narazisz się jeszcze na dwa razy więcej.

Rozdział XXIII.

Jeśli się kiedy trafi tobie zajmować się rzeczami zewnętrznemi w chęci podobania się komu, wiedz, że już zmieniłeś przedsięwzięty rodzaj życia. We wszystkiem przestrzegaj na tem, że jesteś filozofem. Jeśli chcesz, abyś nim zdawał się

1) Prawdziwe i najpewniejsze prawidło. Kiedy Nauka Chrześciańska przedstawia ciągle wyrzeczenie rzeczy ostatecznych, wtedy tak nazwani filozofowie drwili i nazywali ją zmudną i bez potrzeby męczącą. Tymczasem to jest tak wielka prawda, że jej ważności nawet wpajanie w serca zasadzonem na zmysłowości pojęć rozkoszy naturalny i prosty jako zbawienne lekarstwo przeciwko grzechowi.—

~~[illegible]~~ być komu kolwiek, to ~~sie~~ sobie samemu tylko, i dosyć z ciebie będzie. 1).

Rozdział XXIU.

§. I. Niech ciebie te myśli nie trapią; Bóg żyć nieznany i nagody nie nieznawszy. — Jeśli to nieprostości jest złém, to niemożesz być wiernym za cnotliwych prostszy, jak dla tego, że kto sprostnie żyje, niemożesz być sprostnym. Czy to twoje dzieło zyskać dostojeństwa, lub zajrzeć się na biesiady? Wymyśnij. Cóż to bydzie za nieprostność, i jak niemożesz nigdzie mieć znaczenia, kiedy cnotliwie być zawsze tobie potrzeba w tych rzeczach, coje masz w swojéj mocy? A któż ci przeszkadza nabyć w tym kierunku najwyższego znaczenia?

§. II. — Ale przyjaciele zostaną bez pomocy? Cóż ty nazywasz pomocą? Nie dostaną od ciebie pieniędzy, nie zrobisz ich obywatelami Rzymu? Któż tobie powiedział, że to rzeczy są w twojéj mocy a nie cudzéj? — Któż daje może drugiemu to, czego sam niema?

§. III. — Nabywaj tedy, mówią, aby się i nam dostało. Je-

1). Dawniéj przy pogaństwie mogło to rozdanie wznioślejszej części być sprawiedliwe, bo każdy mógł prawo pojęć za własnem usposobieniem mógł się oddać ciągłemu filozofii; która dawniéj w ciągłem moralném zastosowała Religii. Jednakże i potrzeby nie zupełnie stanu nie wyłączała nauka od rzeczywistych rzeczy, czyli od życia praktycznego. Teraz to wyłączenie się byłoby śmiesznem i fałszywem: bo chociaż współcześnie niemożna wnaczenie daleko postąpić jeśliby się jéj całkiem nie poświęciło, że trudno zajmować się filozofią i zarazem wielkim handlem lub bym prawdziwy nauczyć jednak znajdzie czas spełniać przedmiotowy obowiązki Obywatela, Obywatela wiernego. To zupełne dawnych filozofów zaniedbanie praktycznego życia, stało się najgłówniejszą przyczyną i błędów w umysłach, bo ta rozumna teoretyczna nieprzerwana ciemna prawd wprowadzony umysł, co każdy rzetelnie oświecony mądrością się stawać powinien.

Ili mogę nabywać przy zachowaniu skromności i wiary z wypróżniałomyślności, jakkolwiek drogę, a nabywać będę; lecz jeśli chcesz te moje dobra skutecznie, abym przez nie dorobił się tych rzeczy, które nie są dobrami: wiesz sam, jak nie jesteś niesprawiedliwy i nierozsądny. Czegóż bardziej ~~[illegible]~~ żądanie? — Pieniędzy? Czy przyjaciela wiernego i skromnego? Wtem więc dostatecznem postanowieniu raczej wspierającie, a nie chcącie, abym to uczynił, przez cobym dobra moje utracił.

§. IV. Ale ojczyzna, mówi, niebędzie miała dosyć pomocy? Znowu zapytam się i jakaż to jest pomoc? — Czy to, że krużganków jej nie wybudujesz, albo łaźnie? — I cóż z tego? Wszakże obuwia niedostarcza szatnerz, a zbroi szewc: dosyć będzie, jeśli każdy spełni swoje dzieło. Jeśli kogo uczynisz skromnym i wiernym dla niej obywatelem, nie że jej dowcipku nie przyniesiesz? Owszem, przyniesiesz. — A więc i ty niebędziesz ojczyźnie niepożytecznym.

§. V. Jakiż miejsce, mówi, będę zajmował w kraju? — O miejsce, w którem mógłbyś zachować się wierniejszym i skromniejszym. Jeśli bowiem żądasz krajowi pomocy,

...iesz te dobra, co będzie dla niego za korzyść z ciebie, ...bezrzelnym i wiarołomnym zostaniesz!

Rozdział XXV.

Pag: 121. forma 16.

§. I. Przenosz kogo nad ciebie w biesiadzie, albo powitaniu, albo rozsądzaniu rady! — Jeśli te rzeczy są dobre, powinieneś winszować temu, któremu się to zdarzy: a jeśli złe niemasz się czego smucić. Też ich niedopiąć. Pamiętaj, że nierzyniże tego, przez obyć mógł pozyskać rzeczy niebezpieczne w naszej mowy, niemorzesz na nie równie z innemi zasłużyć.

§. II. Jak bowiem może równie zasłużyć ten, co nieobija wysokich progów, jak ten co obija? Ten co nienadskakuje, jak ten co nadskakuje? Ten co niechwali, jak ten co chwali? Byłbyś przeto niesprawiedliwym i nienasyconym, jeślibyś niedajże tego, za co się kupują tamte rzeczy, chciał darmoje otrzymać.

§. III. Jak, po czemu się przedaje sałata? — Niechaj po groszu. Jeśli więc kto dawszy grosz weźmie sałatę, a ty niedawszy nie weźmiesz, nieprzeto mniej masz od biorącego: bo jak on ma sałatę, tak ty grosz, którego niedałeś.

§. IV. To samo i w tamtych rzeczach. Nie jesteś wezwany do kogo na ucztę? — Lecz niedałeś wprzódy wejściem tego, po czemu się przedaje uczta: a przedaje się za pochwały, za nadskakiwanie. Daj więc tę cenę, za jaką się przedaje, kiedy takie te rzeczy potrzebna. Jeśli zaś i tej ceny niechcesz zapłacić i tamte rzeczy

chcesz posiadać, jesteś nienasycony i nierozsądny.

§. V. Czy niemasz nic zamiast biesiady? – Masz zaiste, że niechcianiesz tego, którego niechcesz i nie znosisz zuchwalstwa i upokorzenia ani od pana, ani od jego dozwiernych.

Rozdział XXVI.

Porządek natury poznaje się w tych rzeczach, w których się jedni od drugich nierożnimy. Kiedy naprzykład sąsiada syneк zbije kubek, zaraz na codzień mamy te słowa, że to się dziać zwykło. Wiedz tedy, że gdy się i twój zbije, powinieneś pogladać tem samem okiem, jakiem pogladałeś na stłuczenie cudzego kubka. To samo zastosuj do rzeczy większych. Umarł komu syn, albo żona? Niemasz takiego coby nie wyrzekł, że to jest rzecz ludzka: ale kiedy kto umrze z jego krewnych, zaraz, Biada mnie! O ja nieszczęśliwy! Należałoby przeto pamiętać, co w tenczas czynimy, gdy o drugich to samo słyszymy.

Rozdział XXVII.

Jako nic nie chybia zamierzonego przez Bóstwo celu, tak i zło istotne, które jest uchybieniem powszechnego celu, nie dzieje się na świecie. 1).

1). Myśl Epikteta, że nikt niemoże być na świecie więcej złym od zwyczajnych ludzkich a tak będzie cała wiekiem niemoże nawet się dać, aby tego nie doświadczał, co wszyscy doświadczają. Rzeczywiście wszystkie uciśnienia i nieszczęścia nie są złem istotnem, bo nie są zbrodnią. A chociaż cała Boska musi się spełnić na ziemi i wszystko

Rozdział XXVIII.

Jeśliby ciało twoje każdy mógł bić, albo coś podobnego robić, zniesiłbyś tego niemogąc: a kiedy umysł twój pozwalasz komu kolwiek, byleby tobie złorzeczył, niespokoi i mierzi, nie wstydzisz się tego.

Rozdział XXIX.

§. I. W każdém dziele uważaj na to co poprzedza, lub co następuje, i tak bierz się do niego: bo inaczéj z początku przystąpisz dobrze, nie myśląc o tém co dalej będzie ale dopiéro poźniéj, gdy się co brzydkiego zjawi, ze wstydem odstąpisz.

§. II. Chcesz zwyciężyć na igrzyskach olympijskich? Ja chcę: bo zaiste piękna to rzecz! Lecz uważaj na to co poprzedza i co następuje, i tak weźmij się do dzieła. Potrzeba tobie ulegać przepisom, jeść z przymusu, wstrzymywać się od przysmaków, przywykać pomimo-woli do przeznaczonéj godziny, do upału i do zimna: napić nie chłodnego ani tyle wina ile się chce; słowem, jakiemu lekarzowi poddać się potrzeba mistrzowi zapasów. Potém w pałestrze

w maszcie musi dążyć do zamierzonego celu: jednak trudno zaprzeczyć, że istnieje zło istotne na świecie. Pojedyncze bowiem działania mogą być i są nieraz wręcz przeciwne woli Boskiej, a lubo jéj zamiarom nie wstanie przeszkodzić, jednak nie przeto mniéj zbawczéj od gtówniéj dążności. Stąd na świecie sam tylko grzech jest złem istotném i prawdziwém.

musisz być piaskiem obsypany, a zdarza się jeszcze uszy[illegible] ręką lub nogą i napić się niemało kurzu: trafia się także bicz em dostać i pomimo tego wszystkiego być zwyciężonym.

§. III. Obejrzawszy to wszystko, jeśli jeszcze chcesz walczyć, wychodź w zapasy: inaczej bowiem zmieniać się będziesz jak dzieci, co raz udają zapaśników albo szermierzów, a potrzy trębaczów, albo aktorów. Równie i ty dziś zapaśnik albo szermierz, a jutro mowca albo filozof, lecz nieszczerze dusza jestci niczem: ale każde widowisko, które się tobie przedstawi naśladujesz, jak małpa i jedno po drugiem tobie się podoba. Ani bowiem z rozwagą przystępujesz do czegokolwiek, ani obzierasz z każdej strony: tylko niebacznie powodujesz się samą (jedną) chęcią.

§. IV. Jak niektórzy, gdy ujrzą filozofa i usłyszą mówiącego podobnie jak Eufrates, [1] (chociaż kto może podobnie jak on mówić?) natychmiast chcą i sami filozofować. Człowiecze! naprzód obejrzyj, jaka to rzecz, a potrzy zbadaj swoje natury, czy będziesz mógł tego się podjąć.

[1] Znamienity mówca ten był filozof stoicki, jak widzieliśmy. Wymowa jego odznaczała się dawnością powagą i stanowczością, a czasem nawet platońską szczytnością i głębokością: przytem obfitość myśli i rozmaitość ze starożytnych sfadzona pomysły i poruszały nawet niedbałych, jak świadczy Plinius młodszy. Ksiąg. I. Pisemnik Filostrat w życiu Apollonjusza Tyańskiego nieco o nim się odzywa. —

§. V. Chcesz się ćwiczyć w pięciu rodzajach rzemieślstwa, czy tylko chcesz być zapaśnikiem? — Obejrzy swoje barki nogi i grzbiet. Każdy bowiem rodzi się ze szczególnem do czego innego usposobieniem

§ VI. Sądzisz że po dawnemu czynić możesz filozofami? Sądzisz że tak samo możesz jeść tak samo rosnąć i tak samo rozsądnie? — Potrzeba czuwać, pracować, oddalić się dziwnych pragnień, znosić co jest słuszne wzgardę, być dla wszystkich pobłażliwym, wszędzie zajmować ostatnie miejsce, w rozmowach, w ich dochodzeniu sprawiedliwości i w każdej rzeczy. Zważ to wszystko i nie trzeba upodobania, przystąpij, jeśli chcesz za te rzeczy wymienić niecierpliwość, wolność i spokojność. Inaczej bowiem strzeż się, żebyś nie był, jak dzisiaj, raz filozofem, później celnikiem, później mowcą, a później zawiadowcą cesarskim; bo te rzeczy razem się niepogodzą.

§. VII. Jednym być tobie człowiekiem potrzeba albo dobrym, albo złym; albo tobie należy pracować około umysłu, albo około rzeczy ~~zewnętrznych~~ ziemskich; albo mieć staranie o tem, co jest wewnątrz, albo o tem co zewnątrz; to jest albo trzymać miejsce filozofa, albo prostaka. *)

*) Co do filozofii i nauk, to mniej więcej zgoda, ale nie co dotyczy zdania, że człowiek prawdziwy musi być złym i tylko zajmować się doczesnością nie myśląc o rzeczach wiecznych. Owszem cnota i nauka radzą ludzki rozsądek do pojęcia prawdziwego przeznaczenia rzeczy na świecie doczesnych doczesnem, a tem samem pomagają pojąć słowo nawet doczesne. Stąd można być dobrym człowiekiem, razem praktycznym człowiekiem; można zajmować się i nauką i życiem potocznem.

Rozdział XXX.

w ogólności ze stosunków wzajemnych wypływają obowiązki. Ojciec jest? — Należy tobie mieć o nim staranie, ustępować mu rozsądkiem, znosić łajania i uderzenia. Któż złym jest ojcem? — Czy przyrodzenie nie łączy tylko z ojcem dobrym? Nie, ale z ojcem jakimkolwiek niebądź. — Brat krzywdzi? — Zachowaj stosunek, jaki masz ku niemu, nie uważaj co on robi, ale patrz, jak powinieneś postępować zgodnie z naturą: bo, jeśli sam nie zechcesz, nikt cię nie obrazi; a kiedy zechcesz za wrogiem bliźniego obrażonym, kiedy zgodzisz że jesteś obrażony. Podobnie i względem sąsiada, obywatela i wodza poznasz swoje obowiązki, jeśli nawykniesz wzajemne stosunki rozważać.

Rozdział XXXI.

§ I. Wiedz, że zasada pobożności należytej Bogom jest mieć dobre o nich wyobrażenia[1]; to jest, że są, że rządzą wszystkiem doskonale i sprawiedliwie: zkąd do tego przeznaczony, abyś im ulegał, zgadzał się na to, co się jest stało i stanowiło i tego ochoczo i jako do rzeczy zdziałanych od najwyższej mądrości. Wtedy ani się będziesz uskarżał na Bogów, ani na rzekę, że opuszczony.

§ II. Co w prawdzie nieinaczej się stanie, tylko jeśli rozumiesz. Rzeczy niebędące w twojej mocy, a w rzeczach, które są w twojej

[1] Co to za głębokie jest zdanie i godne zastanowienia było, którzy jestśmy dotąd niewiele wagi przykładają do dogmatów, a cała treść zasadzają na dobrém życiu, cnocie i moralności. Widzimy jak sam zdrowy rozum przyrodzony do poznania tej prawdy, że nieprzepisy i maksymy, ale wyobrażenia dogmatyczne są fundamentem wszelkiej cnoty. Stąd im lepsze mamy wiadomości o tym doskonałem wyższem moralnem. Każdy zgadzasz, że skłonienie stworzenia bezrozumnego, przez niewiadomość: przeto kiedy nam Bóg [illegible] nadał [illegible] o naturze, wtedy musiały nastąpić w prawdzie jasne pojęcia czyli wyobrażenia, ale wszystkim sposobie niezgłębione, z czasem [illegible] wiadomości obrażenia [illegible] i jakieś a mylne [illegible] i aby chciał promienie słoneczne [illegible]

mocij; umieiesz wyiaśnienie złe i dobre. Jeżeli bowiem cokolwiek z tamtych rzeczy osądzisz za dobre lub złe musisz koniecznie, gdy tego chcesz a nieosiągniesz, albo co to wpadniesz czego niechcesz, uskarzasz się na Imię i nienawiść Bożą.

§. III. Każde bowiem stworzenie ma to sobie urodzonem, że tych rzeczy, które uważa za szkodliwe, i przyczyn ich unika i ostrzega się za za pozornemi rzeczami i przyczynami ich ugania się i ma je w podziwieniu. Niepodobna zatém, aby przekonany o wiecznej obrazie, cieszył się z tego, że jest obrażony: jak i to być niemoże, aby się kto ze swojej szkody weselił.

§. IV. Stąd pochodzi, że ojcu synu złorzeczy, kiedy nieotrzyma wydziału dóbr mniemanych. Wszakże Polynika i Eteokla nieco innego pobudziło do wzajemnej nieprzyjaźni, jak tylko że pożądali jedynowładztwo za prawdziwe dobro. 1). Z tej przyczyny złorzeczą Bogom rolnik, żeglarz, kupiec i ten, który postradał żonę i dzieci. Gdzie bowiem pożytek tam i pobożność". 2).

---

1). Polynik i Eteokl synowie nieszczęśliwego Edypa, głośni wzajemną nieprzyjaźnią w ubieganiu się o panowanie nad Tebami. —

2). Jak sprawiedliwych uważa Epiktet tylko onych że nie idą mowa o pożytku uznawanem zwyczajnem, ale o pożytku duchownym i moralnym. Cnota bowiem zowie się u Stoików prawdziwe dobro, a wszystkie inne rzeczy, oddalone rozsądne i ziemskie mieli w pogardzie. Prawdziwe przeto myśl jest ta; że godzi się najwyższa doskonałość. Tam najej widok rodzi się najwyższa cnota, to jest pobożność. Gdyby ostatnich myślał, że Bóg potrzeb jest niedostatkowi, że jest zimny i nieczułej woli ta ta, chcieli go stworzyć i że nie dobrego nie daje ludziom; wtedy nie mógłby rozbudzić w sobie uczucia miłości i miłości. Kto uważający Boga jako źródło wszelkich doskonałości i wszelkich cnót, jako ojca, który nas wszystkich co mamy dobrego ustawicznie obdziela i niemierna go nie wielbić chcieć najwyższą, ~~całego serca nie kochać z całego serca~~ czyli w jedno, musi się rodzić szczera i najwyższa pobożność. —

§. V. Przetoż ktoś się stara żądać i unikać jak przystoi, już tem samem stara się o pobożność. A nadto każdy powinien wylewać ofiarę, palić kadzidło i przynosić ofiarę zwyczajem krajowym, czysto, bez zmiany, ani niedbale, ani skąpo, ani nad możność. 1).

Rozdział XXXII.

§. I. Kiedy się do wieczerzy przybliżasz pamiętaj, że nie wiesz co nastąpi, bo przychodzisz dowiedzieć się od niego. Ale jaka ta rzecz będzie, jeszcze przychodząc możesz wiedzieć, jeżeli jesteś przezorny. Kiedy bowiem idzie o tę rzecz, która nie jest twoją, to najpewniej wiesz, że nie będzie ani zła, ani dobra.

§. II. Ale przynosi tedy do wieczerzy żądanie i wstręt, nie przystępuj ze drżeniem, lecz bądź spokojny w tem przekonaniu, że cokolwiek nastąpi, jest rzeczą obojętną i wcale nie ma bieżącej do ciebie i ze wszystkiego, coby nie było, możesz zawsze [illegible] a nikt ci w tem nie przeszkodzi. Przeto zupełnie, i to bez żadnych przystąpuj do Boga. Kiedy wreszcie usty

1). Do głównej i [illegible] rzeczy pobożności biorą napierw dobre życie, albo cześć wewnętrzną, a potem dopiero cześć zewnętrzną, czyli ofiary i obrzęda. Zaiste, wielka to prawda, która po ojcach starych zdrowym rozumem odstania, jakie wielu Chrześcian zamieszkuje. Często bowiem jedni zasadzają wszystko na zewnętrznej pobożności i myślą, że są bardzo pobożni, jeśli skrupulatnie spełniają praktyki religijne, niedbając przytem bynajmniej o wcale udoskonalenie moralne: owszem sami w błędy i grzechy przeciwko zewnętrznym nabożeństwom, a tak duch prawdziwej pobożności, albo cześć wewnętrzna jest u nich martwa. Drudzy znowu, zapomniawszy że mają ciało, chcieliby żyć samym duchem: stąd gardzą, lekce ważą i zaniedbują cześć zewnętrzną, nie myśląc, że po zrzuceniu ciała i duch musi ustanie. Jakoż widzimy, że na mocy tej myli wielu cześć zewnętrzną, nie oddają żadnej czci Bogu i prócz wyznania bóstwa, wyznania zmarłego i niepewnego rzadzącego światem skutków, nie mają rzeczywiście ani wewnętrznej, ani zewnętrznej pobożności. —

Izyk nieś, pamiętaj jakich sobie mędrców ~~przybrałeś~~ przybrałeś, i komu staniesz się nieposłuszny, jeśli odmówisz radę.

§. III. Uważaj się, według zdania Sokratesa, o tych rzeczach do wieszczka, w których cała myśl odnosi się do wypadku i które nie możemy rozumem lub sztuką odkryć żadnych okoliczności, co by nam rzecz całą wyjaśnić mogły. Stąd jeśli potrzeba narazić się na niebezpieczeństwo za przyjaciela lub ojczyznę, nie pytaj wyroczni, czy się masz narazić. Odpowiedź bowiem mówiłby tobie, widzisz że przed tobą coś nieprzyjemnego wróża: przez co, jak nam wiadomo, oznacza się śmierć, albo utrata jakiej części ciała, albo inszą niedolę; jednak rozum wymaga, abyś mimo wszelkich wróżb nie odstępował przyjaciela, i chętnie narażał się na niebezpieczeństwo za ojczyznę. Przeto pamiętaj na słowa wielkiego Wieszcza Pytia, który kazał ustąpić ze świątyni ~~człowieka~~ temu, co nie bronił ginącego przyjaciela 1).-

Rozdział XXXIII.

§. I. Miej sobie wzór i prawidło, którego byś strzegł i z samym sobą, i w towarzystwie z ludźmi.

§. II. Zachowuj najściślejszą miłowanie, albo mówiąc co potrzeba

---

1). Dwaj przyjaciele udający się do Delfów napadli zbójcy i zabili jednego z nich, drugi tym samym czasem uciekł do Delfów; ale Apollo kazał mu ustąpić ze świątyni. Wyrok taki brzmiał:

Kto kolwiek podniósł na mord przyjaciela,
A wsparcia nie dał, niech wyjdzie z kościoła.

i to krótko; rzadko bowiem okoliczności wymagają, abyś mówił, i wtenczas mów, ale nie o rzeczach pospolitych: to jest, nie o rzemieślach, żołnierzach, nie o końskich wyścigach, pokarmach; albo napojach, o których każdy prawi; a najbardziej nie mów o ludziach, czy to będziesz ich ganił, czy chwalił, czy wreszcie porównywał jednych z drugimi.

§. III. Jeśli inaczej możesz rozsądnie mówić; prowadź rozmowę z powołanemi o rzeczach ważnych a jeśli trafi się, że nieznajomi ciebie otoczą, milcz lepiej.

§. IV. Niechaj śmiech nie będzie długi, ani z każdej sprawie rzeczy, ani też na cała gębę.

pag. 137. for 18.

§. V. Jeśli możesz, unikaj zupełnie przysięgi: a jeśli nie możesz, to przynajmniej tyle ile możesz.

§. VI. Unikaj biesiad obcych i prostackich: a jeśli kiedy musisz być koniecznie, miej ze baczność na siebie, abyś razem nie stał się prostakiem. Wiedz bowiem, że jeśli towarzysz będzie splamiony, to i przystający z nim musi się splamić, choć byłby czystym.

§. VII. Z rzeczy odnoszących się do ciała, używaj tylko tych, które służą do utrzymania życia: jako to pokarmu, napoju, odzienia, pomieszkania i czeladzi: a tych rzeczy, które służą do zbytku i rozkoszy, unikaj.

§. VIII. Przed zawarciem małżeństwa ile możliwej mowy będź czystym: a jeśli upadniesz, to przynajmniej zgodnie z naturą. Nie bądź jednak dla upadłych surowym, ani ich strofuj, ani uczyń zaraz złe, że się od tych rzeczy wstrzymałeś. J.

J. Trzeba dowcipu to zajrzeć pobożnie pozwolić [illegible] [illegible] [illegible]

§. IX. Jeśli kto ci doniesie, że jaki człowiek źle mówi o tobie, nie zbijaj tego, co było mówione, ale odpowiedz: — Jeszcze nieświadczył o moich innych wadach, bo inaczej nietylkoby to jedno mówił.

§. X. Niema potrzeby często chodzić do Teatru: a jeśli czas będzie po temu, niesprzyjaj tam nikomu tylko sobie, t.j. chciej aby to się działo, co się dzieje; aby ten sam zwyciężył, który zwycięża: tym bowiem sposobem w nie potrzebne uczucia nie dasz się uwikłać. Niemiej zupełnie zwyczaju ~~xxx~~ wykrzykiwać, naśmiewać się z drugich, albo się bardzo poruszać. Po wyjściu niewiele z tych rzeczy rozprawiaj, jako o rzeczach, które nic nie przynoszą co twojej poprawy: z tego bowiem pokazuje, że byłeś zdumiony widowiskiem 1).

§ XI. Nie bywaj chętnie na czytaniach publicznych: a jeśli będziesz chciał je mieć. Jawności i skutku tego nie będzie przykrym 2).

---

1). To jest, że czystość ludzkiego i rzetelnego przykładu. Wogóle skłonej niepoprawnie wielkim uczuciom i nieistotnościom, skłonienie do tej głównej zasady. Dawniej pewien nadmiernie się nieznośnie i niedbałość uważano za bardzo doskonałość: i Horacy mówi;

Nihil admirari, prope res est una Numici,
Solaque, quae possit facere et servare beatum. —

To zdanie w przyzwoitych granicach jest prawdziwe i pożyteczne, ale posunięte do ostateczności trąci śmiesznem i zabawną przesadą. Skąd moda dzisiejszych ludzi jest niezmiernie pocieszna. Widzisz bowiem tych nowych Stoików z ułożonym wzrokiem, szlachetnie zaniedbanych w ubraniu i dalekich wyrafinowanych, którzy nad niczem się nie dziwią, z obojętnością nienaturalnie udającą wzniosłych, a w najczęstszem bawieniu przybierających wyraz zmęczonych, przesyconych i znudzonych wszystkiem. Co się dzieje nie jest rzeczą starszych, bo do tego i sami nie mają najmniejszej przekonywającej, ale przez ciekawość młodych, i niestrudzonej zaraz zrozumiałości: chcą bowiem tym sposobem udawadniać, że wszystko widzieli, wszystkiego doświadczyli, znają świat i ludzi na wskroś, zbadali wszelkie rzeczy i nic nie wydało się godnego, coby mogło zająć ich wielki umysł. Jednem słowem przekonać podobnemi dowodzi: że najpobłażliwszy sędzia o tej modzie trzeba ją nazwać śmiesznem mędrkowaniem jakichś Dzentlmenów. —

2). Publiczne czytania albo posłuchania, (ἀκροάσεις.) są to nasze wieczory literackie, gdzie jak teraz, tak i dawniej wiersze, poezja i nauki jak rzecz większego zamiłowania w nauce.

§. XII. kiedy masz z kim do czynienia, a osobliwie z tym, co go uważają za jednego z pierwszych sprawców, przedstaw sobie, cobyś [illegible] w podobnym wypadku Sokrates, albo Zeno: a wtenczas niebędziesz się wahał, jak w tym razie godnie postąpić.

§. XIII. Kiedy masz iść do którego kolwiek z możnych, wystaw sobie, że nie znajdziesz go w domu, że ciebie niedopuszczą, że drzwi nieotworzą tobie, że wreście gospodarz niebędzie zajmować się tobą. I jeśli mimo tego wszystkiego iść tobie potrzeba, idź, ale znoś to co się dzieje i nigdy niemów sam do siebie: czyż dla tego zrostu czyłem? To bowiem przystoi prostakom, którzy się obrażają rzeczami zewnętrznemi.

§. XIV. W obcowaniu z drugiemi strzeż się często i bez miary przywodzić jakieś twoje uczynki, albo niebezpieczne wypadki; niemysl bowiem, że jak miło tobie wspominać cokolwiek z przetrwanych niebezpieczeństw, tak i drugim miło słuchać, co się tobie zdarzyło.

§. XV. Chroń się zbytecznych poruszeń śmiechu, bowiem to dowodzi sposobu przyjęcia obyczajów prostackich, a razem zdolny do umniejszenia nam szacunku u tych, co nas otaczają.

§. XVI. Niebezpieczne także jest rzeczą udawać się w rozmowy bezwstydne; kiedy więc zdarzy się coś podobnego, uważ

jeśli będzie czas po temu napewnij tak wiedzących, a jeśli niewidzisz przyzwoitej pory, to milczeniem, zezwierzeniem się i zaśpieniem oczu daj poznać, że taka mowa tobie się niepodoba. 1).

Rozdział XXXIV.

Jeśli powzmiesz wyobrażenie jakiej rozkoszy, strzeż siebie samego, aby cię nieuniosło. Stąd nieday tam wcześ na siebie zawrzeka, a sobie samemu daj trochę czasu do namyślenia się, i pamiętaj na dwie pory: raz kiedy będziesz używał rozkoszy, drugi raz kiedy jej zażywszy będziesz żałował i siebie samego strafował. A przeciwnie wystaw sobie, jak się będziesz weselił, i siebie samego pochwalał kiedy się wstrzymasz. Jeśli zaś z prawa przystąpisz do tej rzeczy, tedy się strzeż, aby cię jej przyjemność, słodycz i przynęta niepodbiły; owszem wystaw sobie jak daleko lepiej czuć w duszy, żeś tak wielki zwycięstwo odniósł.

---

1) Zupełne i tak pijackie u wielu rozpuszczenie języka w tej rzeczy nie tylko, jak widzimy sprzeciwia się d. Religii, ale samemu zdrowemu rozumowi. A kiedy w czasach pogańskich i ledwo nie powszechnej rozwiązłości obawiał się rozsądek naturalny na tak haniebne nadużycie: czemże ten będzie w czasach chrześcijańskich i Polskich?

Rozdział XXXV.

Jeśli to czynisz, czas postanowić czynić, bynajmniej nieuchylaj się przed ludźmi, kiedy to robisz, chociażby wielu inaczej o tem sądziło. Jeżeli bowiem złe czynisz, zaniechaj tego dzieła; a jeżeli dobrze, czegoż się lękasz tych, co niesłusznie tobie przyganiają?

Rozdział XXXVI.

Co zdaniu naprzykład: Dzień jest: Noc jest: jeśli będzie w tych dwóch częściach oddzielnie wzięte, ma za sobą prawdę, a tem samem ma pewną wartość, bo prawda jest dobrem. Lecz jeżeli te dwie części razem połączymy, wtedy taką mieć będzie znaczenie, czyli wartość, bo jedna (część) zbija drugą. 1).

1) Cały ten rozdział należy do najciemniejszych i najbardziej nieuzgodnionych niewłaściwie: jest dla tego, że tekst grecki w miejscu tem zepsuty, jest dla mniejszego sylogizmu zamiast porównania. Ustalmy się, że ten sylogizm o dniu i nocy żadnego nie ma stosunku z przytoczonem znalezieniem na ustach [illegible] niedbałem Epiktet zastanawia się w tym rozdziałku. Żeby mieć dwie wyjaśnić, musiałem nie trzymać się słów, ale sposobem parafrazy przełożyć. Wiadomo teraz ale i dawniej [illegible] nauka sztuka filozoficzna nie mogła się obejść bez jakichś komplikacyj, albo tych nazw, na których by można było swobodniej szydzić. Ale starzy nadzwyczaj ulubioną komplikacyją [17] Sylogizmy za swoim rozdzieleniem i połączeniem. Sylogizmy bowiem hypotetyczne, nad którego rozwiązaniem pocili się Stoicy, są albo rozdzielne albo łączone. Sylogizmy rozdzielne, w których kiedy jest jedno, drugie w żaden sposób być nie może: albo kiedy jednego nie ma, drugie koniecznie być musi. W tej rzeczy był u Stoików szczególnie przyjęty przykład [illegible]. Sylogizmu następujący: Albo jest dzień albo jest noc: a że teraz noc, więc dnia teraz nie ma. albo tak: Co powiewa teraz nad dniem, więc jest nie. Używamy przeto pewnik, albo jak zwali, a zwana tego sylogizmu stanowiło to zdanie: Albo jest dzień, albo jest noc. — Lecz pomijam to bredzenie i każdego ci prawdy o połączonych sylogizmach, bo nimi się nie nauczysz, a pewno się znudzisz.

Podobnie dziwna się usty; nabierać jak najwięcej z półmisków ubogich, jest rzecz ~~nie dobra~~ dobra ze względu na twój apetyt: ale ze względu na towarzystwo, w którem bierzesz udział, jest rzeczą zła. Kiedy więc idziesz na ucztę, nietylko zważaj uwagę na potrawy, ale na wszystkie okoliczności, jakie mają do ciała twego, ale przede wszystkiem z osobistych względach dla gospodarza i spółbiesiadników. 1).

Pag 445. ver. 19.

---

1). Może się komu zdawać rzeczą niepotrzebną ze Epiktet pisze dla filozofów, mówiących o tak prostych rzeczach, ale dla zupełnego pojęcia tego rozdziałku potrzeba wiedzieć, że za czasu Epiktetа filozofy nietylko byli tarczą, chełmi i obrzarci, ale wyjąc ze swej wzniosłości i sławy filozoficznej nieraz nadużywali zaproszenia ucztowego, i nabierawszy ubliżenie potrzeby tak starali się zmusić, że drugim niefilozofom nie stawało. Stąd ~~że~~ już dawni pisarze wyśmiewali to filozoficzne obżarstwo. Szczególniej Lucian daje czasem całe na to dzieła w kilku najzabawniejszych dyalogach. Lucian także daje Epiktet w znalezieniu się na uczcie, ośmiela się słusznie i do całego znalezienia się wskazuje przykładem. Chciwość bowiem wrozmaitych rozumieniach gwałci wszystkie stosunki towarzyskie. Należy przeto mówić sobie nie rzeczy złego przepędzy takowe, abyśmy ~~sumieniem~~ nie gwałcili praw towarzystwa, nie przynosili mu zgorszenia i hańby. Bóg ten niebieski gospodarz ~~zaprosił~~ zaprosił zastawił wielką ucztę dla swoich stworzeń, a jako nemista rzeczy gospodarzowi z gościem, jeżeli jeden biesiadnik garnie się jak najwięcej, tak że drugim nie wystarcza, chociaż na potrawach nadmiarze: tak i wszystkim ludzkiem nienasycona chciwość, co przed siebie nie ma nic nowego na względzie, musi obrazić ludzi drugich ludzi, a nawet i Najwyższego Gospodarza. Niemasz więc żadnej sprawy, w życiu naszem, w którejby ten względ niebył potrzebny, rozważny.

Rozdział XXXVII.

Jeśli zechcesz stać się osobą przewyższającą twoję możność, nie tylko się w niéj dobrze nie zachowasz, ale i tę osobę, którąbyś mógł utrzymać stracisz. 1).

Rozdział XXXVIII.

Jako w chodzeniu każdy się strzeże, aby niochromiał, lub nie wywinął nogi: tak równie strzeż, aby twój rozum niochromiał; a jeśli zachowamy w każdéj rzeczy, weźmiemy się bez pieczniéj do dzieła.

Rozdział XXXIX

Niech ciało dla każdego będzie miarą potrzeb, jak noga jest miarą dla trzewika. Jeśli bowiem na tém przestaniesz, czego potrzebuje ciało, zachowasz miarę; a jeśli na tém się nie zatrzymasz, to poźniéj, jakbyś trzewika będziesz musiał ustawicznie łzcić, sobie samo

---

1) Tu jest allusia do autorów, którzy wiele pisać się na większą rolę, niżeliby ją [illegible] i zamysłem się smiechem, raczéj we właściwéj im roli zyskaliby oklask powszechny. Epiktet wybornie to zastosował do życia. Lecz to zdanie nieznacznie ważne jeszcze daje ważniejszém w pojęciu Chrześcijańskiém: bo rzeczy przeciwko usposobieniu danemu od Boga pasą się przez próżność lub zbytnią ochotę do niewłaściwych stanowi i zawodów; nie tylko grzeszą przeciw Bogu i [illegible] swojéj niewłaściwą pretensją, ale jeszcze tém, że zdatniéjszym ludziom zabierają miejsce. Wreszcie obojętne i za prawdziwe lubo wielkiéj uznane nauczycielstwo nie przynosi, jeżeli nie samego na pozór, to [illegible] zdania, [illegible] [illegible] [illegible]

zastosuj do brewika. Jeśli bowiem na tém nie przestaniesz, żeby był dla nogi wygodny, to naprzód ~~tutaj~~ zapragniesz wyższego, potém szkarłatnego, potém złotem i klejnotami jaśniejącego. Raz bowiem przekroczywszy miarę już niéma żadnego kresu. — 1).

Rozdział XL.

Kobiety zaraz w czterdziestym roku nazywają się od mężczyzn Paniami. Przeto widzisz, że nie pozostaje dla nich, jak tylko szukać przyjemności w towarzystwie mężczyzn, zatrudniają się upiększaniem i na tém wszystkie pokładają nadzieje. Ważną zatém jest rzeczą nauczyć ich, że nie dbałego innego mają szanunek, tylko dla skromności i cnoty 2).

---

1). Cały ten rozdziałek przebiegły i jak trafnie do przekonania oddany, osobliwie to porównanie nieustającej żądzy do wzrastającego żarłoctwa. Podprowadzanie mężczyzn, które się stało u Starców klasycznem, nie tylko rozumi się zbytek ciągle wzrastający ale i ambicya o dostojeństwa: osobliwie że wtedy nawet baby cesarzki być elektryczny. Cezarami albo szkarłatnemi bywszy znakiem godności Imperatorów, żeby one z wyszytemi złotem ozdobami być właściwe Cezarom i t. d. dalej. —

2). Oddalona uwaga, gdzie się wyraźnie zaleca skromność i cnota jest późniejszym Chrześciańskiego ducha dodatkiem: bo w pierwszych rękopismach nie znajduje się: chociaż właściwym jest wnioskiem z tego co Epiktet wspaniałym rozdziałku powiedział. Sam bowiem rozum naturalny obawia się na to, aby kobiety były tylko przedmiotem dla zachcianki mężczyzn, a niemiały głównego obowiązku pracowania nad własném udoskonaleniem.

Rozdział XL I.

Znakiem miernego umysłu jest trawić wiele czasu około ciała: naprzykład długo się ćwiczyć w szermierstwie, długo jeść, długo się oczyszczać; ale te rzeczy rób tylko nawiasem, całe zaś staranie twoje niech będzie około umysłu.

Rozdział XL II.

Jeśli ci kto złe robi, albo złorzeczy, pamiętaj, że jest przekonany, jakoby mu przystało tak czynić, lub mówić. Przeto, być nie może, aby szedł za twoim zdaniem, a nie za swoim. Jeśli się mnie jemu fałszywie zdaje, to kto jest oszukany, ten jest skrzywdzony. Kiedy bowiem kto weźmie prawdę za fałsz, nie ucierpi na tem prawda, ale sam oszukany. W takiem usposobieniu obejdziesz się łagodnie ze złorzeczącym: w każdym bowiem razie powiesz, że tak się mu zdaje.

Rozdział XL III.

Każda rzecz ma dwa uchy, jedno za które nie można,

można, drugie za które nie można. Jest ci brat krzywdzi, nie bierz z tej strony że krzywdzi, bo to jest ucho, za które nieś nie można, ale raczej bierz z tamtej strony, że jest brat, że spółwychowaniec, a wezmiesz to ucho, za które nieś można. —

Rozdział XLIV.

Rozumowania następne są niewłaściwe; jestem od ciebie bogatszy, a zatem i lepszy. Przeciwnie te są właściwe; Jestem od ciebie bogatszy, a zatem mój majątek lepszy od twego. Jestem wymowniejszy od ciebie, a zatem i moja wymowa lepsza od twojej. Tyś sam bowiem niejesteś ani majątkiem, ani wymową.

Rozdział XLV.

Kąpie ci kto wcześnie? Nie mów że źle, ale że wcześnie; Pije kto wiele wina? — Nie mów że źle, ale że wiele. Albowiem przez rozpatrzeniem jego postanowienia, skąd wiesz czy źle? Tym sposobem niezdarzy ci tobie mieć jedne widzenia prawdziwe, a drugie fałszywe. 1).

1) Epiktet głównie stara się przekonać słuchaczy, aby przy wszystko jak najwłaściwiej wyrażali: Radzi kąpiel właściwiach uważała za obyczaj rozkwintników, ten kto mógł się kąpać dla zdrowia, albo dla zwłaszcza udania się w drogę: mieli pożywienie dla tego kto coś robi, pory nie zgadzają, jak widzisz. —

Rozdział XLVI.

§. I. Nigdy, synu, nie naśladuj filozofów, którzy wiele rozprawiają między prostakami o prawidłach, ale postępuj wedle prawideł. I tak na biesiadzie nie mów jak należy jeść, ale jedz jak potrzeba. Pamiętaj bowiem, że tak i Sokrates unikał wszędzie popisu. Przyszło raz kilku do niego z prośbą, aby ich przedstawił zalecił filozofom, i Sokrates chętnie zaprowadził: tak umiał zrazu ich nie urazić.

Paw. 153. per. 26.

§. II. Przeto, jeśli rozmowa o prawidłach zajdzie między prostakami, milcz prawie zawsze. Wielkie bowiem jest niebezpieczeństwo, abyś nie wygrzmocił tego, czego jeszcze w sobie nie przewarzył. Gdyby kto tobie powiedział, że się nie mieszasz, i ciebie to nie zgryzło, wtenczas wiedz, że już przystąpiłeś do dzieła. Ponieważ i owce nie wygrzmiają trawy, aby pasterzom pokazać ile zjadły, ale pasą się wiedzą przeżuwają, a zatem wydają owoc i mleko.

---

1) Xenofont Mem. VI. 7. nazywa, o Sokracie że był zrazu skromny i unikał sam przytoczył przykład o mądrzanach, których na naukę do innych filozofów zaprowadził. Podobnych wypadków było wiele u starożytnych filozofów, jednak byli tacy, co się mniemanego prawidła trzymali. Laercjusz powiada o Arrygypie, że zapytany od jednego ojca, komu by [illegible] z filozofów można było zaprowadzić syna dla nauki, odparł natychmiast: Mnie, bo jeśliby mi zrazu kogo mierniejszego, tobym się sam uczył u niego filozofii.

I ty się prostakom nie prawidła, ale je przewarzywszy w sobie dzieła pokarzy.

Rozdział XLVII

Jeśli używasz prostej odzieży, niemniej dla tego w sobie upodabawia. Jeśli wodę pijesz, nie mów przy każdej zręcznoći, że pijesz wodę: ale przód pomyśl jak ubodzy są od nas ciężkiśi i biedniejśi. Jeśli pragniesz hartować się w trudach i cierpieniach, chciejże to czynić dla siebie samego, a nie dla ćwiczenia. Niny się najwięcej ludzie pali do pracy nie nie, możesz wziąć w usta trochę zimnej wody i zaraz ją wyrzuć, nie mówiąc o tem przykomu.

Rozdział XLVIII.

§. I. Ta cecha prostaka jest, że nigdy od samego siebie nieoczekuje pożytku lub szkody, ale zewnątrz. Ta cecha filozofa jest, że tylko od siebie jednego oczekuje wszelkiego pożytku i szkody.

§. II. Te są znaki postępującego; nikogo płocho niezgani i bez przekonania niechwali, na nikogo nie narzeka, nikogo niezapozywa, nie nie mówi o sobie, czém jest, albo co umie; jeśliże co mówi,

albo zmyśli przeszkodę, obawia siebie samego: jeśli kto go chwali, nasmiewa się w duchu z chwalącego, a nie broni się jeśli kto gani. 1). Postępuje (w życiu) jak chorzy, to jest, aby tego, co się uspokoiło nie dotrzeć pierwej, niżby się mogło w zdrowym stanie utwierdzić. Tłumi w sobie na czas żądanie, a wbrew obraca do samych rzeczy będących w naszej mocy, a przeciwnych naturze. Wszelkiego popędu zwolna i ostrożnie używa. Nie troszczy się bynajmniej czy się wydaje rozumnym czy nieukiem. Słowem, czuwa nad sobą jakby nad wrogiem i zdrajcą.

Rozdział XLIX.

Jeśli się kto chwali, że może rozumieć i objaśniać Chryzyppa, mów sam do siebie; gdyby Chryzyppus nie pisał, niemiałby się z czego chwalić. A ja czego pragnę? Poznać naturę i pójść za nią: Pytam się więc, kto jest jej tłumaczem? A usłyszawszy, że Chryzyppus, idę do niego. Ale nie rozumiem pism jego, szukam więc objaśniacza. Dotąd jestem nie chwalebn-

1). Niemam pałeby odmówić, że naśmiewać się w duchu z tego kalwicka jest naszą rzeczą: możemy i musimy powinniśmy pochwałom nie wierzyć, ale sąd nie idzie abyśmy chwalących mieli skrycie wyśmiewać. —

niego niema. A kiedy znajde wykładacza i pojmę Chryzyppa, jeszcze mi pozostaje wżywać tych przepisów i to samo tylko jest rzeczą chwalebną. Jeśli zaś sam wykład uwielbiam, czyż nie stadem się gramatycznem zamiast filozofa, z tą tylko różnicą, że nie Homera, ale Chryzyppa wykładam. Bardzo się zarumienię, jeśli kto mi powie, przeczytałeś Chryzyppa, kiedy nie mogę znaleźć podobnych i sprzodnych wierszków ze słowami. 1).

1) Chryzyppus sławny stoicki filozof żył na trzysta przed Chr. narodzeniem. Pierwszy nauki stoickie ~~pomnożył~~ gruntowniej rozwinął, a stąd był uważany za jednego z ojców tej filozofii i porównanie go zwano Στοα t.j. kolumną. We wszelkich umiejętnościach biegły starał się je udoskonalić i wyżej posunąć: stąd cała starożytność niezmiernie go uczciła. Mnóstwo pisał, bo dzieł jego albo raczej krótkich pisemek liczono 705 ale dziś dochodzą tylko ułamki. Pomimo całej nauki, a nadewszystko nadzwyczajnej mocy rozumowania, za co go najwięcej podziwiali, zarzucają mu dawniejsi, że pisał sucho, nieozdobnie, słowem zaniedbanym i niepoprawnie niemczyźnie. — Prawidło stosowania nauki do postępków jest nad zwyczaj ważne. I ja rzecz dziwną, że wszyscy (najcelniejsi) starożytni mędrcy, którzy żyli razem i zawsze prowadzili życie stosownie do swojej Teorii. Dziś filozofia więcej przemienia się w oderwaną od życia naukę: nie mowię tego ze względu Indywiduów, ale w ogólnem pojęciu. Odnosi się na miejscu Chryzyppa powtórzę w tym rozdziałku Biblię, do której cała tajemnica daleko lepiej przypada. Jakie to prawidło stosowania może zaprowadzić wielkich mężów, którzy ujrzawszy [illegible] nauki, czyli z próżnej wiadomości i a nie [illegible]

Rozdział L.

§. I. Strzeż postanowień własnych, jakoby praw, i jakoby miał zostać bezbożnym, gdybyś wszelkowiek je złamał: a nie niedbaj coby mówiono o tobie, to bowiem do ciebie nie należy.

§. II. Do jakiegoż czasu będziesz odkładał uczynić siebie najpiękniejszemi rzeczami i nie przekraczać w niczem praw rozsądku? Otrzymałeś prawidła, na które przystać potrzeba, i przystałeś. Nie jakiegoż więc mistrza czekasz, że aż do jego przybycia odkładasz twoją poprawę? Nie jesteś już młodzieńcem, ale mężem zupełnym. Jeśli więc nie będziesz się starał i zaniedbasz siebie, jeśli zawsze będziesz wynajdywał zwłokę po zwłoce i dnie po dniach stanowił do szczęśliwego wyjednania o siebie: niedomyślisz się nawet, żeś już a nie postąpił, ale żyć będziesz i umrzesz jako takiem.

§. III. Już czas przeto uczuniać siebie takiém życiem, jakie przystoi dojrzałemu mężowi i postępującemu w filozofii: a to wszystko, co masz za najlepsze, uważaj za prawo nieprzestępne. Jeśli się trafi co przykrego, lub przyjemnego, chwalebnego lub niechwalebnego: pamiętaj, że teraz masz się w zawody, że się już rozpoczęły igrzyska Olympijskie, że niemasz już więcej odkładać, że od jednego dnia, ~~dnia~~ od jednej rzeczy zależy albo strata uczynionego postępku albo jego zachowanie. Tym sposobem Sokrates wyszedł na takiego męża jakim był: bo we wszystkiem, co mu się przedstawiało, nie dawał na nie innego względu, jak tylko na rozum. A ty, chociaż jeszcze nie jesteś Sokratesem, jednak powinieneś żyć tak, jak ten, który chce być Sokratesem.

Rozdział L. I.

Pierwsze w naukach filozofii i najpotrzebniejsze miejsce zajmuje

spełnienie prawideł: naprzykład, nie kłamać. Drugie miejsce trzyma dowodzenie: naprzykład, dlaczego nie należy kłamać. Trzecie miejsce dzierżą badania i rozważania, które uprzednie dowodzenie jeszcze więcej objaśniają i utwierdzają: naprzykład, skąd to pochodzi że to może służyć za dowodzenie? co jest dowodzenie? co wniosek? co sprzeczność? co prawda? co kłamstwo? Trzecie więc miejsce jest wprawdzie potrzebne ze względu na drugie, a drugie ~~na pierwsze~~ ze względu na pierwsze; jednak pierwsze jest najpotrzebniejsze i na niem jedynie tylko poprzestać należy. Ale my wcale inaczej robimy. Zabawiamy się bowiem w trzeciem miejscu i do niego obracamy całe staranie nasze, a o pierwsze zupełnie się nie troszczymy. Dlatego przychwyceni i kłamiemy: lecz na dworze mamy jakimś sposobem można okazać, że nie należy kłamać. *)

---

*) Już dla tego jednego rozdziałku wart Epiktet przekładu. Co za trafny sposób przedstawienia prawdy i wyjaśniania błędu! Ale cóż to pomoże? Wszak słowa Epikteta i teraz tak się do nas stosują, jakby dziś były pisane. Rozprawiamy i spieramy się o prawdę, wywodzimy wszystko najdalszej najbieglej i z wielką erudycją i wzlatujemy przez odarwane teorie w same obłoki, a podłoże nasze zabłocone zostaje w zupełnem zaniedbaniu, tak że prze-

Rezerwa I, II.

W każdej rzeczy mniej to na dorzeczu;

Prowadź mnie, o Jowiszu i ty Przeznaczenie,
Do miejsca, które przez was dla mnie wykazane:
Niechaj, idę ochotny, bo gdy wolę zmienię,
Nie mniej iść będę musiał, jestem złym zostanę. 1).

Kto ulega losowi, ani mu sztorcuje,
Mądrym zowie się u nas i zna boskie rzeczy. 2).

Jestże to trzecie;

O krytanie, wieli tak się podobacie Bogom, niech

---

strzega się w tym wszystkie najpilniej to prawdo; Nec nominetur in vobis: Niech nie będzie o tem i wzmianki. Przeto jeśli kto głos takiej rzeczy podniesie, natychmiast wiatamy, że nie zna przyszłych przemysłów, że około prawe rzeczy potrzebna, że nie przemierzona formami przyszłej filozofii. Ale trudno uczuć się nie oderwać, patrząc na zaniedbanie wiary i jej świętych przepisów: chociaż dawno nale niemcy, że Bóg oddał świat przeciwnemu rozpamiętywaniu: Et mendacium traditit disputationi eorum.

1). Orlerowi ex wiersz jest z Klanka filozofa Stoickiego uczenia Zenona; a mianowicie Chrzyppa. —
2 Te dwa wiersze wzięte jak wiadomy Symplicissy z jakiejś trajedyi Euripidesa, która zaginęła.

się tak dzieje 3). — — Mnie Anit i Melit mogą wprawdzie zabić, ale nie obrazić. 4).

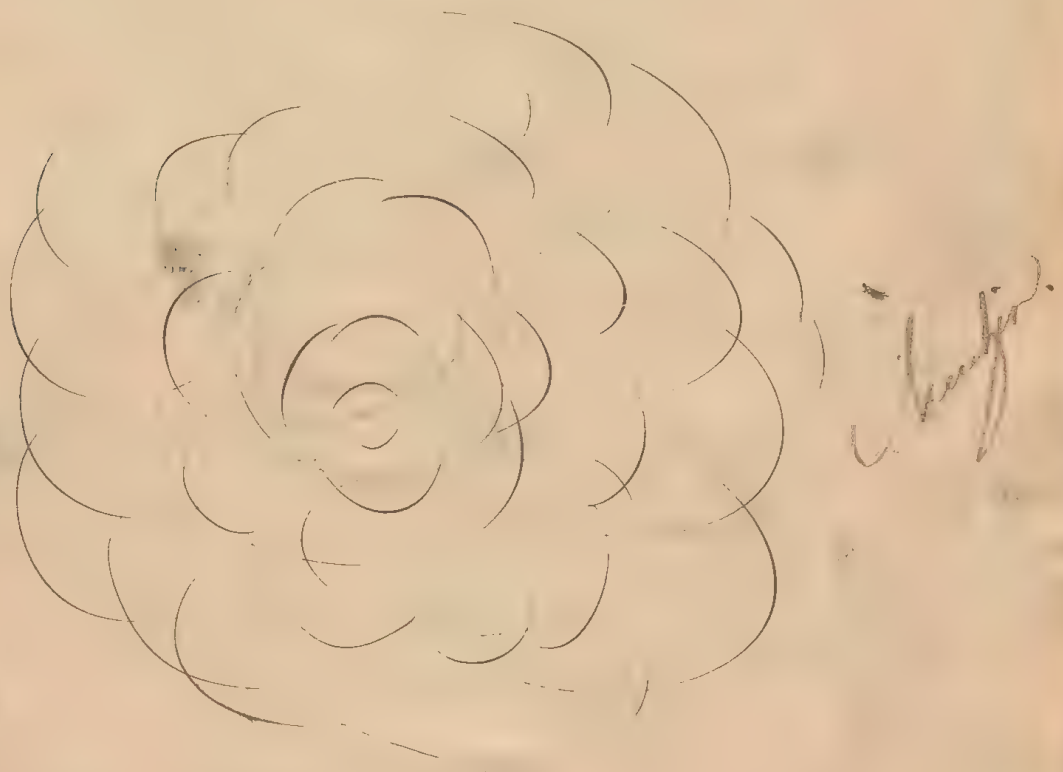

3) Słowa Sokratesa z dzieła Platona Kryton.
4) Oskarżyciele Sokratesa: wyjęte z dzieła Platona, Apologia Sokratesa

1 Stanu obecnych rzeczów zamierzał mi ostrzódz: abym się nie dziwił, że się ~~dzieje~~ zdarzyć ~~ma~~ nie sprawiedliwe, bo ~~nie~~ dawne były przepowiedziane; albo że wiary niektórych z gruntu obalenia, bo ich ~~ich~~ ~~iest~~ iest, aby wiara nasza, będąc, wtrzy mie ~~ie~~ doświadczania, ~~nadzieniu, iest~~ wykarana była prawdziwsza ~~w~~ swoim niemylna, ~~sprawiedliwości~~ prawdziwość. ~~Daleko~~ Daleko bliski ~~nieprzyjaciel~~ nierozważnie wielu ~~się~~ się oprzy ~~do nich mniejsze tak szeroki~~ szerzeniem Kacerstw.

Póżby prawdy nie stworzeniu, iżliby ich nie było? Jeżeli co się dzieje, musi ~~być~~ mieć przyczynę, dla ktorey się to dzieje, a musi ~~być~~ mieć iakąś ~~na tam~~ przyczynę, od ktorego ~~to zawisło~~ zależy i bez ktorego być nie może. – – –

? Ale ~~ta~~ ~~ma~~ ~~ma~~ ~~ma

Zatrwazają ~~[illegible]~~ ku ~~[illegible]~~
jeżeli pierwej tém zatrważai nas powinny, że ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~

bego, że ten, z którym się potyka, jest wątły, na siłach
sam zwyciężca postawiony, bowiem przeciw mężnemu, zostaje
większym: Nie inaczej się dzieje i w duchownym: wiele ich
na tem świecie, co silnym, gdy trafią na słabych, a dla silnych wiara.
zachwiania w wierze.

Jacy 3) przy życiu za widzę niektóre osoby pojmane jeńcem Kaererstwa
i sami zwykli wpadać w sieci. Dla czego, że
wiedzą, ten i ów, dałeli
cnotliwi, nayostrożniejsi, i nay
bardziey czujni w Pismie, porzucili nauki?
Któż podawać będzie
Sługa
Słuchaczowi, sam sobie wmówi nie będzie,
że tacy mili za rozsądnych, mili za wiernych, mili za
świadomych, mogą być uważani, którzy Kaererstwa
obłęd katy, czy potem, czyż to nie dowód, że zawsze
cnotowick do wiadomej wiary upada!
czy nawet nie mogli by w nocnej czasie? Sami lepszy od innych,
a potem zazdrością giną.
Dowód
mąż dobry, wiele mieć Bożego, potem stanie się winnym
morderstwa i nadzwyczaj. Sam mord udarowany wszelką łaską
Duchownej, oddzieli od Boga, potem dla rozpusty, wszy-
chodzi do bezbożnictwa. Widzimy tych Sługi Boży

mógł pozwolić
~~pozwolitela, aby był~~ iż go zrzuci? Bóż może i zwierzęcego, iżeli Bi-
skupa, żydowskie, niderca, pannę, ~~bierze~~ biegły w zakonie alby nawet mądrego ~~w~~ mądrość
~~gnity~~ odstąpiał? Przy ~~tak~~ dalszy bierzyje ~~mądrego~~ mądrość pozyskają? Czyż o osob
drożnym o zwierzu, czy o zwierzu o niebiesku? Żaden niemiał
mądrzejszy, iżeli nie iest mierzącym; żaden wielkim, iżeli nie
chrześciańskim; żaden chrześciańskim, iżeli nie wytrwa aż
do końca. Ty, iako człowiek, znasz z każdego rzemiosła; zdrowszy
iak widzisz, widzisz zaś, iak ci ciny przeistawiają. Lecz
Reg: 16. Pan według ~~pięć~~ przymierza człowieczego nie sądzi - bo człowiek
Tom: 2. widzi co się pokazuje: ale Pan spatrzy na serce; i dla tego pozna-
Matth: 15. je Pan, który od Boga i wszelkim doszpiecznie, którego nie wzru-
19. 3. - szył. Oyciec, wynosząc się i z przemocznych rzeczy ostatkami i mat
Bogatki za rzeki i wyższy za sad bojowisko sawiał. - Niech sobie lecą
~~się~~ chcą ~~de~~ lekkiej za ~~pięcy~~ każdym pozwimie pokrzy,
bo tym czystsze ziarno zostanie w gumnie Pańskiem.
~~pozostała na stołach~~
Czyż i od samego Pana, niedoszli ~~w~~ w zdrowie czytanie, ~~nie~~
~~dosłali~~? ~~X~~ i dlatego sami ~~nie~~ mogli go opuścić. Ostrzem
~~ilustr. pozwala~~ dobrze, że On ~~X~~ iest słowem życia, że od Boga
~~Pana~~ zyszedł ~~X~~ i wytrwali w jego społeczeństwie aż do końca, cho-

Nie prawo Żydowskiego,

ciaż i im było tylko chcieli, wolno było się ochrzcić? Actorum 2. Tom: 1. 15.
wiedz że i od Pawła Apostoła ~~Żydowskiego~~ niektórzy jacy Phi- 2. 17. -
gellus, Hermogenes, Philetus i Hymeneus, odstąpili. Samuel Wyp- - 18. -
dawca Chrystusa, który był, iesli nie Apostoł? Dziwić się
trzeba, że Faryzeusze i ~~Żyd~~ Żydzi niektórzy o nauce zbawienia
zapomnieli, że wierzyć należy na wzrost Jezusa Chrystusa,
abyśmy byli prawdziwymi Chrześcijanami. Z nas wyszli,
ale nie byli z nas. Bo gdyby z nas byli, zostaliby z nami
byli wytrwali. 1. Joann: 2. -

4. Wspomnijmy raczej na przestrzeżenia Pańskie, i słowa pisma
~~Chrześcijańskie~~ Apostołów, które nam i przyszłe burzy i ~~złe~~ potrzeby ich
upadania
~~chrześcijańskie~~ przepowiedziały - a byśmy jako nieupadamy na serce przez,
że są kacerstwa, tak ~~pewni~~ i nie zdumiewajmy się nad ich skutkami, dla
~~tym, że nam się zmieszają, zaiste bardzo i niebezpieczne~~
których właśnie należy strzedz się odszczepieństwa.
~~iż nie mogą bluźnierstwa, z prawdziwym słowem Bożym~~
~~mieć miejsca przyszłego~~. Zapewniała Pan, że wielcy
przyjdzie wilków drapieżnych, w skórach owczych. Jak
widz to są te skóry, iżeli nie zmyślenia prawdziwego
i Świętego Chrześcijaństwa? Jacy wilcy drapieżni iżeli
nie zmyślenia i dudki ~~zdrady~~ podejścia, co się ~~nowinami~~ kryją ~~nowinami~~, dla

z celem napadów na trzodę Chrystusa.
~~Jawny fałszywi prorocy~~ Jawny fałszywi prorocy, wżdy niefałszywi Opowiadacze słowa? Jawny fałszywi Apostołowie, wżdy niefałszywi Ewangelii? Jawny Antychrystowie, wżdy nie z nażym wzrokiem? wżdy nie ~~otchłanny Chrystusowi~~ bezbożnicy przeciw Chrystusowi?

Niemniej ~~Antychrystowie~~ Heretycy przeciwko swemu mistrzu, sam ~~Jezus~~ Jezusem ~~Chrystus bluźnie~~ Antychrystowie rozgłaszają swoje przeciwieństwo, co wtedy i ~~wiele~~ obrady mieli w Kościołach:
z tą tylko różnicą, że przeciwieństwo ~~bezbożników~~ bezbożników do rzeczników Kościoła, a buntowanie odstępców od wiary. A dla tego potrzeba, mówi Paweł, aby byli herezye, aby

1. Cor: 11. ~~wszyscy~~ wszyscy jawni byli pośród was, jak ci, którzy w przykładowanie niecnoty wytrwali, tak i ci, którzy z drogi prawdy ~~zboczyli~~ nadal się wrogami Kościoła.
I dla tego, pod imieniem jawnych, nie należy tych rozumieć, którzy ~~swe słowa~~ swoje zmieniają na Kościoła, ~~Chrystusowi~~ Chrystusowi ~~odpowiadają~~ oprócz Słowa, ~~które~~ nad imienia miejsca pomiędzy wszystkiego

1. Tim: 5. ~~dostatecznie~~ dostatecznie, a w dobre nie dziwnie. bo czyż nie można przeciwnie i niedostatecznie rozstrząsanie przyjąć omamieniem do wyboru jakiegoś bóstwa?

5. Wżdy Apostoł powstawał na zastawy i przeciwieństwa, które bezwątpienia za złem, i wżdy ~~nowe~~ do nich ~~przychodzą~~ natychmiast przybyłe.

rzy. iż tim słowem, że ób tego ii ~~pliwy~~, złém iche być u zmaie i
umoc wzięszime; bo gdzie indziey mówi, iż dla tego mówy, że są
odszczypieństwa i rostorki, to nie, że potrzeba, aby i burzye były.
Jakiemi słowy, pokazuie nam wielkość złego w burzyach, a
przypuszczaiąc takowe rozterki i odszczypieństwa, nie chce nas per Lo
w błąd wprowadzać, ~~żeby~~ jakoby burzye dobremi były, ale
tylko ~~wielkość~~ magnię, abyśmy się nie lękali tych większych pokus,
które, nie bóg Słów Jego, pokazuie nam iawnych ludzi,
to iest, tamich, ~~których~~ co się dla nich zachować nie mogą. Nakoniec,
ponieważ cały ten ustęp ściąga się do zalecenia zgody
zachowania zgody, a burzye nie mogą odbywać ofiary
mości, iako miłosierdzia i odszczypieństwa. Dla tego i burzye
w tymże umiszczam rzeczy. ale przeto bym przypomniał
nie ~~rozumie~~ rzeczy, aby ci byli iawnymi, którzy w niepokoiach
dobyć mogą dzieci od tego ~~uciekli~~ odwieść, „usiłuje" zaraz, aby burzyły
też samo mysłbi mówić. A z tego burzye nie dozwalam.
6. Luz dość iuż tego. – Sam Paweł Apostoł pisząc do Galatów
burzye między cielesne grzechy zalicza i Tytusowi radzi, aby
po pierwszym upomnieniu, unikał burzyka, ~~nie dziwiąc, że~~

wiedzy iż takowy jest wywrócony i grzeszy będąc własnym sądem potępiony. (Tyt. 3, 11.)
~~przewrótnym iest i potępionym samym przez się.~~ Nadto, w każdym
prawie biśnie powtarzało o uznawaniu fałszywych nauk, wy-
mienia heretyce, ~~z których one pochodzą~~ jako, z źródła wszelkich błędów.
żyją, w których Grekim znany wybór, ~~bez mocy którego~~ przez który albo
kto wymyśliwie ~~kto~~ dla siebie nową naukę, albo wymyśloną już
~~nie przyjmowano, i dla tego to~~ Dla tego Apostoł nazwał heretyka potępionym, ponieważ sam dla siebie wymyśla złą naukę,
~~a tam zaś niczego zatwierdzonego opowiadania~~
która go potępia. ~~I nie dziw, gdyż z wrodzonej woli wynu~~
cówkowicie wprowadzają, albo obiecują to, co jest było, przez Chrystusa zakazane wprowadzone.
~~tu, nas też otacza, ciby kogoś wyprowadzili, nie można.~~ Mamy
Apostołów Pańskich, którzy, jako świadkowie, nie sami
z siebie ~~przez wymysły~~ wedle opowiadania ale wprowadzili, ale podane od Chrystusa
~~dla nauki wiernie nam podali~~ przekazali. Przeto, chociażby
~~dom ta nauka, która od Chrystusa powzięła.~~ Jakowyś, gdyby
anioł z nieba inaczej opowiadał zwiastując, niżeli, co, nas
~~by ta nauka Anioł, zstąpiwszy z nieba i naszym nauczy~~
~~poniekąd.~~ Przeświadczeni bowiem jesteśmy, że wtedy Duch święty,
~~którego nam zesłał, na wiarę~~ że
d. od Gal: ~~powziął iść, że~~ pojawi się w niewieściej płci Filomenie, w
Anioła ~~odbudy, mieniącego~~ Dziewicy
Anioł obłudy, mieniący się w Anioła światłości, i że

---

ja: Filomena Panna była rodem z Alexandryi - opętana od diabła.
Apulejus zainteresowany w tej brzydkiej niewieście napisał księ-
gę pełną przesądzeń pod tytułem: Philumenae prophetiae
est phantasmatis. -

iego znakami i charakterystyczny, uwidoczniony Apellesa, nowy hure-
zyjów ustanowił.

7. Takie to są nauki ludzkie i szatańskie, ~~które~~ ~~z~~ ~~ich~~ urodziły ~~się~~ w ~~swoich~~ ~~sercach~~ ~~ciemnych~~ ~~i~~ ~~mylnych~~ ~~rad~~ ~~Boga~~ mądrości światowej, którą Bóg głup-
stwem nazywa. A ~~kiedy~~ na prawdziwe tej prawej ~~Boga zawstydzenia~~ ~~samych~~ filozo-
fii nazwał to co jest głupstwem u świata. Filozofia stanowi
~~mianuje~~ mądrości światowej i jest przeciwnym tłumaczeniem
~~natury~~ ~~Boga~~ bożej natury i ~~Boga~~ rozporządzeń. Same ~~nauki~~ boże-
filozofia ~~z~~ ~~nich~~ ~~się~~ ~~wyrodziły~~. Z nich powzięli Eonowie i ~~różne~~ bajkowe jakieś postacie,
~~zaprzeczyły~~ i trwistość Ludzka ~~w~~ Walentyna; ~~bo~~ ~~był~~ Platonik
~~z~~ Stąd Marcjona ~~się~~ tem tylko dobry, że ~~z~~ ~~Boga~~ jest wrogiem
~~Boga~~ ~~stwo~~ ~~i~~ ~~niebo~~ ~~u~~ ~~Stoików~~
~~ciała~~, ~~bo~~ ~~był~~ ~~Stoikiem~~. ~~a~~ od Stoików. A ~~ci~~ tych co mówią
~~gdy~~ ~~powiadał~~ że dusza ginie,
przybrał się Epikurejczykiem. ~~gdy~~ ~~zaprzeczył~~ ~~zmartwychwstania~~ A kiedy idzie o za-
przeczenie zmartwychwstania ciała, ~~kiedy~~ ~~się~~ udają do pewnej części wszystkich
~~Stoików~~, ~~wzgardzał~~ ~~swą~~ ~~naukę~~ ~~i~~ ~~jednej~~ ~~i~~ ~~tych~~ wszystkich
~~filozofów~~ filozofów. A, ~~co~~ ~~prawda~~ ~~A~~ ~~kiedy~~ ~~prawdę~~ ~~o~~ ~~Bogu~~ ~~ogniu~~
~~filozofów~~ ~~szkoły~~; ~~gdy~~ ~~przeciwnym~~ materyą z Bogiem, trzy-
mają się. A kiedy prawdę
~~Platony~~ naukę Zenona, ~~gdy~~ ~~mówi~~ o Bogu ogniu, ~~czyli~~ Heraklit prze-
~~Walentyny~~
~~przeciw~~ ~~Heraklita~~. Słowem, jedni i tiż sami za ma-
terye u heretyków i filozofów, jedni i tiż sami zarzuty. Skąd
się to wzięło? Stwórcy? a skąd heretycy? Jakim spo-

...stim "e to zrzimie się nadzwyczaj rozwiąd wiadomy: z nad Boży
iarzby ch[ry]stiańskiej wyższe i porównania. C[hrystu]sowy
Ewangelistów, którzy [illegible] ich oświecenia ustanowił, szkoły
[illegible] i budowania. /
[illegible] [illegible] [illegible] [

sam rozumie, że Pana w prostocie serca szukać należy. Niechże przestrzegają to ci, którzy chcą nas nauczać Chrystyjanizmu, który powierzchownie z Dyalektyki i Sekty Stoików i Platona.

8. Nam niepotrzebna ciekawość, gdy wierzymy o Jezusie Chrystusie, ani też badanie, bo mamy Ewangelia. Gdy wierzymy, nie żądamy więcej rzeczy wierzyć; bo wierzymy iuż, że nic więcej, cośmy wierzyć mogli. — Przystępuje, wiara do swego Artykułu którego i nabyć używania do uniewinnienia duszy ciekawości, i bałamuctwa do uwiadczenia nas w błędach. Nieprzestano, mówią, Szukajcie a znaydziecie. Kiedy Pan wypuścił te słowa, rzeczywiście, że nieprzestawamy, iaż do samych powszechnych nauk, gdy wszystko wątpliwe czy być chrystus, gdy Piotr nie wyznał go innego być Synem Bożym, a Pan Chrystus, który go dobrze znał, iuż był życia dokonał. Słusznie nie tu oczu powiedziano: Szukajcie a znaydziecie; kiedy inszy szukać należało tego, który ledwie nie co, żydom był znany. Do nich to właśnie dziwna się ta mowa, oni bystro rozdzielą, gdzieby Chrystusa szukać należało. Maią Mayżesza i Eliasza to iest, prawo i proroków o Chrystusie, przy te-

Matth. 7.

Luc. 16.

wiecznie żyć, i na innym mieście: Rozbrzmiej się piesnią, bo się wszem
zdaje żydowskie żywot wieczny mieszkający we wrzodach, które świadectwo
dają o sobie: otoż słowa: Szukajcie i znajdziecie i dalej, słowa,
również się, co i ich innych odmiana. Kołatanie a otworzą wam.
Żydzi zatem, zawsze byli w Kościele Bożym, i potem dopiero
wydani dla swych zbrodni bez Boga ani, zarzeli. Bożemu
nigdy nie był, chyba jak wrogowie w porównaniu do wiadra
wody, albo jak proch w porównaniu do myśli bojowniczej
ręczna była niewiastka. A zatem ten, który zawsze niewiastkę
jakąś będzie potrafił tam gdzie nigdy nie był? Jakąż będzie
znał drogę, którędy ani wolno iść, ani wychodzić? Tak zaś,
który był niewiastką i zdumiał wyszedł, nie gdzie indziej
i do nie kogo. – Nawet i te słowa: Boskie z winnicy
ziarno przyszłoją; który nie dziwi się u kogo prosić należało i
od kogo co było obiecanem – jak Bóg obiecał Abrahamowi,
Izaakowi i Jakóbowi; Boga nie ani go znali, ani obietnic
Jego. Dla tego co ludu Izraelskiego bytko rzucono: Nie
Matth: 15. – iestem posłan, iuno co owiec, które zginęły z domu Izra-
elskiego – Dzieci nie rzucano wówczas, jeno chleba u

...nowu w...zu do progu ...ii nie było zamiaru. Dopiero po wzię-
ciu Duchu ...go Pocieszyciela, z którym miał nauczyć ...y wszystkim
wszelkiej prawdy, zatchnął im Chrystus, aby rzli, uczyli i
chrzcili wszystkie narody. Co się i stało. Duchu Boży Nasz
rzuciło narodów Apostołowie, sami Ewangelią mieli za
Nauczyciela Boży Słowa: Szukajcie a znajdziecie, nicale
się do nas nie odnosiło do nas którymkolwiek mieli, lecz
swą naukę, będąc sami nauczeni przez Ducha Św.
Wszystkie zatem mowy Pańskie, wyrzec żydów nam
odłożone, za dla wszystkich; lecz ponieważ nigdy za
"nie rzec" do ucha mówiło Pana a zatem nauczyć
ono dla nas nauka, a bardziej przypadkiem.
Lecz zostawmy to - a przystąpimy do wszystkich rzeczy
Szukajcie a znajdziecie - zawsze jednaczy
potrzeba, bowiem przymiotnika. Żaden bowiem nigdy
bywa, zanim jego Stwórca lub przyrodzenie nie za stanami
i bliźnimi na swoim dobrze względzie mieli nie wchodzi się w
to. - A żeby to ...ziem: że jest jedno i nowe
Chrystusa ustanowienie, a w które nowienie wszystkie

mnoży wierzyć powinny; i dla tego tylko szukać mają, aby mogły, gdy znajdą, wierzyć. Bo zdanie tego ścisłego i pewnego ustanowienia, nie może być ciągłem - Szukać masz, póki nie znajdziesz, a wierzyć, skoro nabędziesz, to jest, zachowywać wiernie, co, ucząc uwierzysz. - A następnie i temu już nie wierzyć dbasz, że nie należy nic tego nam szukać, ani wierzyć; bo znajdziesz już i uwierzysz to wszystko, co ustanowił ten, który ci to przykazuje szukać. O tém, iżbyś wątpił, widzę że w nas jest to, co Chrystus ustanowił. Tymczasem oczy w mocy mojéj dowodów, obrzucając każdego, aby nie szukał więcej nad to, czemu nie wierzysz, stosownie do owych słów: Szukajcie a znajdziecie, i nie wystąpić z granic jakie mu rozum nakreślił, tym w tem uchronię oczam. -

16. Cały dowód na to do trzech Artykułów odnieść można: do rzeczy, czasu i sposobu; do rzeczy, aby wiedzieć i tego należy szukać; do czasu, aby wiedzieć kiedy, a sposobu, aby wiedzieć, jak? - Tak więc masz szukać co Chrystus ustanowił, a szukać, póki byś nie znalazł. Znajdziesz wtedy, kiedy uwierzysz; bo nie uwierzysz dopóki, iżbyś nie zna-

znaleźć, niżby szukać, niżby nie trzeba znaleźć, a zatem, kto tego pyta, aby znaleźć; a szuka, aby uwierzył: wszystko tedy do szukania w szukaniu i znalezieniu tem zakończyło, że uwierzyło; a tam koniec, nie każe iść o dalej owoc którego szukał. Trzeba źródeł prawdy i tam, które były, aby tego szukać, co ono ustanowiło, i tam uwierzyć. Ale — niżeby my się zagłębiali we wszystkich ustawach, nawet ludzkich, które nie są prawdziwe, szukalibyśmy zawsze i nigdybyśmy nie znaleźli nic co wierzyć mamy. Gdzież będzie koniec szukania, gdzie przestać do wierzenia? gdzie pewność znalezienia u Marcyona? zaprzeczy i Walentyn radzić będzie: szukajcie a znajdziecie u Walentego; uczy i Apollos mniej z tem będzie: i Hebion i Simon i wszystcy z kolei, kto nas wabić do siebie będą ciągnąć. Nie będzie zatem nigdzie, gdy wszędzie na głos wołających: szukajcie a znajdziecie, być zapragnął, i tam nigdy, i nigdzie, nie będzie mógł znaleźć tego, co Chrystus ustanowił, czego szukać należy, i co wierzyć potrzeba. —

11. Rozum to jest co prawdzie tak blisko, chybaby się przy

tim grzeszyło- chociaż i błądzić, nie zawsze winien bez grzechu bez
warunku błąka, powiedam, błądzi ten, kto nie mi trzeba. Lecz,
iżli uwierzę, w co uwierzyć powinienem, i myślę znowu szukać
czegoś innego, i spodziewam się, że znajdę, omylny jestem i w
zadne sprzeczności nastąpić nie mogę- iżli nastąpię, będzie dowo-
dem, żem ja wprzódy albo nie uwierzył, chociaż mi się zdało,
że uwierzyłem, albo, że przestałem wierzyć; a ów opuszczając
moją wiarę, stanie się jego ćwiczenia. Iż żem rzekł, że każdy
szuka albo tego, czego nie ma, albo tego, co utracił. Stworzą
rzeczy ta ścisło z dziesięciu groszy, i dla tego szukała- lecz
jak znalazła, nie przestała szukać. Sąsiad chleba nie
miał i dla tego kołatał, lecz skoro mu otworzono i dano
przestał. Wdowa nie będąc dopuszczana do sędziego nie
litościwego na posłuchanie, prosiła aby ją wysłuchał, i
skoro uprosiła, nie przestała- Oto ich i szukania, i
kołatania i proszenia. Albowiem każdy, który prosi, bierze;
Luc: 11. a który szuka, znajduje, a kołaczącemu będzie otworzono.
Niedziwo teraz zważać ten, który ustawicznie szuka, że ów
tego nie znajduje, iż szukać tam gdzie znaleźć nie może.

Niech zwycięża ten, który ciągle nalega, że nie nigdy nie otworzą, bo nalega tam, gdzie nie ma innego. Niech zwycięża mocniej ten, który prosi, że nigdy wysłuchanym nie będzie, niż prosi takiego, który go nie słucha.

12. Mylibyśmy iśli chcieli szukać, a inszego ciągle, gdzieśmy znaleźć mogli? u heretyków? gdzie wszystko przeciwnem i obcem dla naszej wiary i do których nam przystęp wzbroniony? który z Turka, spodziewa się pożytku od obcego, nie mówię, nieprzyjaciela swojego Pana? Jakoż żołnierz pobiera żołd i dary, nie mówię, od nieprzyjacielskich, lecz od nieprzychylnych królów? chyba dezerter, zbieg albo zdrajca? — Niewiasta w domu swoim drachmy szuka, nie idzie pukać do drzwi swego sąsiada, wdowa nie nieprzyjaciela, lecz nieubłaganego sędziego prosiła — żaden nauczyciel powszechny nie może, gdzie zguby znaleźć i tam nie znajdzie oświaty, gdzie ciemności. Szukajmy w siebie i pomiędzy sobą; a szukajmy tego, o czem spór zajdzie, starajmy się zawsze, aby dogmata wiary naszej pozostały niezaciemnionymi. —

13 Takowe dogmata wiary naszey, z których czerpamy nasze dowody, na
tem się zakładzie obstawamy wierzyć, że Bóg tylko iest Bóg, a Ten
Stworzyciel świata, który wszystko z niczego wyprowadził, przez
Słowo swoie przed wieki zrodzone, - że tem Słowem, którem, że
wiemy Syna Jego, który się ukazywał Patryarchom w Imieniu
Boga, którego nam Proroccy przepowiedzieli, który z Ducha
i mocy Boga Ojca począł się w Maryi Pannie, stał się ciałem
w Jey wnętrzowościach, i z niey się narodził, iest Jezus Chry-
stus, - że ogłaszał nowe prawo i nowa obietnicę Królestwa Niebie-
skiego; - że cuda czynił i przybitym był do krzyża; - że trzeciego
dnia zmartwychwstał i wstąpił na Niebiosa, gdzie siedzi na
prawicy Ojca, - że zesłał nam zastępcę Ducha Sgo, który
wierzących umacniał i nakoniec że przyjście z chwałą
wprowadzi Świętych do Królestwa obiecanego na żywot wieczny,
jako wybranych, a bezbożnych skaże na ogień nieustający,
po wskrzeszeniu ich wprzódy z ciałami.

14 Oto są dogmata, które Chrystus ustanowił i które u nas zaś-
wiadczyli nie wyrządzają żadnego przykrego, wyjąwszy te, które powstały
z samey herezyi i jakie wszystkie heretycy. Nigdy one nie-

rzeczy nie są podkopane, porzucona na zawsze w swej naturze i całości, gdybyś i szukał, i śledził i jak najdalej rozumował swą ciekawość. Jeśli Ci się nakaże rozsądkiem albo zawiłem albo czymś i jeślibyś chciał o tym się dowiedzieć, wiedz, że masz brać, którzy nie chcą wyposażyć darem umiejętności i takich, którzy już byli w szkole wyuczonych, i takich, którzy zawiść zniechęciła, szukania podobnie jak i by, prawdy; - ale, jeżeli wiesz, że ci nie do życia potrzeba, ufaj mu, uczyń, uczyły nie wiedział - bo być się nauczył może tego, co ci wcale nie przyszło. Wiara Twoja Ciebie uzdrowiła, słowa za Chrystusa, a nie rozbieranie Pisma. Matth. 9

wiedz, że wiara na dogmatach jest oparta, masz prawo, masz i zbawienie, jeśli go zachowasz - rozbieranie zaś, na ciekawości się zasadza i łączy z sobą chęć poznania, niechże ciekawość ustąpi wierze, a słowa zbawienia, albo niech uciszona i uspokojona obie - sama świadomość Twoja, tego, co się przeciwia Bogu na tem wierzy, już będzie wiadomością wszystkiego.

Gdyby nawet bardzo nie byli nieprzyjaciółmi prawdy, i gdy by nie mieli zabronienia, że ich chronić się należy, cóż za racja udawać się do tych, którzy równie jak i my o

świadczają się z tym, że inszej szukają prawdy. Drudzy szukają-
wolno, że nie prawego nie znajdzie a nie stąpnie, niżeby i obsta
wali za prawdą, iż tem samem przeczą, że wątpią, niżby
inszej szukali? Ty wiesz, który podobniej szukasz, pa
trząc na ich szukających, i będąc sam ślepym, niż, nowym i
wątpliwym, a mając łaskę z przeczenia, koniecznie
„ślepi wpaść" musisz. — „A, gdy ona łaska ludzi szuka
jących, aby zachować i w swojej błądz upewnić, a potem gdy
ludzie, nabywszy tego, czego pierwej kazali szukać, broni
rąk moich; wolniejszy rozprzeć ich w sobie mamy tumiwany:
„wolimy służyć Chrystusowi, niżeli sami przewrotnym" Gdy
bowiem szukają, znać, że nie mają, a gdy nie mają, znać, że
i nie wierzą. A gdy nie wierzą, nie są chrześcianami.
Lecz gdy mają i wierzą, a każą szukać, aby potem bronili;
iż tem samem, że zaczynają bronić, wypierają się tego co
wierzyli, a tak przy pierwszy do zrozumienia, iż nie wierzą w
to, czego szukać każą. A tak, nie będąc sami dla siebie chrześ
cianami, jakoż ci mogą być dla nas? Którzy zwracają chrześcianie,
jakąż wiarę mają? Za jakąż prawdą obstawać będą, której

iż powinna na Pismie ugruntowana?

15. Lecz oni natychmiast do Pisma się udają i o Pismie rozprawiają, jakby to rzecz oczywista była, bez pisma dowody, o materyach tej wiary mieć mogli? Otoż i ich wysłuchamy naszych słowach, co o Pismie mówią. Jeden ze samych Arjan, z innymi na nas nawracających, zawarty ich dzieł. Bezzuzbna ich zuchwałość, w popieraniu przeróżnych swych błędów dowodami z pisma Św. wielu do odstępstwa od wiary przywiodła, w samem świecie się silnych nie raz morduje, słabych zwodzi, a innych w wątpliwości wprowadza. Na pierwszym tedy postępie dać im poznać należy, że oni o Piśmie Św. nie co rozumieć decydować. Tu ich twierdzenia nieprzebyte, tu ich wszystkie siły zmarnione, nimi się na nie wzmogą, zobaczmy, kto ma w posiadaniu Pismo Św., aby ten, który nie ma żadnego prawa nie był dopuszczony do niego.

16. Mógłby tu mi kto posądzić, że nie polegając na ważności moich dowodów, i obawiając się, aby nie ustawnie wygranemi, iżbym się innego środka, gdy bym nie miał, chwytał, przyczyny za sobą w następstwie tej: że wiara nasza, według wyroku samego Apostoła, wzbrania nam zdawać się w rzeczy

niepożytkiem i nowości słów, i że po upomnieniu, a nie
po dysputacie, unikać należy heretyka. Dysputy Pawłowa
zakazuje nam tak dalece, że nawet nie pozwolił wszczać heretyka
aby go upomnieć choć raz, bez wątpienia dla tego, że człowiek
jest chrześcijaninem, aby według zwyczaju chrześcijańskiego
dozwalającego raz i drugi upomnieć, na obecności dwóch albo
trzech świadków; miał być karanym, i dla tego, aby uniknął
wszelkiej dysputy, przykazał raz tylko upomnieć. Powtóre,
że dysputa Pawłowa wstawia tylko umysł człowieka i sił
mu ujmuje. -

17. Mówisz, że Heretycy nie wszystkie księgi Pisma św. przyjmują, a jeżeli które przyjmują, nie przyjmują ich całkiem i przez dodatki i ujmia starają się na swoje słowa wytłumaczyć; a jeżeli niektóre całkiem przyjmują, to rozmaicie im tłumaczenie nadawać zwykli, jak ty mię jedno i toż samo było zmienić słyszy lub słowy.... Mówisz zrowna, że inni niechcą zgodzić się na to, czem ich przekonywasz. Popierają swe opinie albo tem, co z fałszu poczerpnęli, albo tem co jest zdawna. Czegoż dowo-

żiwz, niuybiegłyszym bydu Tłumaczom Pisma, aby tomu, czego
bydziesz bronił, iż. bydzie zaprzeczał, albo przeciwnie, czego
bydziesz zaprzeczał, on bydzie bronił? bydziesz tylko się bawił
i nadaremno mordował.....

18. Jeu mawet, z którym wdasz się w dysputy, abys go dowodami wziętymi z Pisma Ś.Ś, umocnił w wierze i z natyki
wodu wyprowadził, czy myślisz bo prawdy, czy bardziej
do błędu się przychyli? Tymsamem wiemy, że mu nie
czego nie dowiedź, że twa strona zawsze pewna, jego odpor-
na za jednostajnie brzmiąca, i że nieśmie obcować postępi-
dz z miejsca, na którem zostawałbyś: stanie się on inszym
zatwardziałszym i oznami ci tak, że nie bydziesz wiedział,
w czym mu mawet błąd wykazać? Mają oni czemu się
bronić. Mogą również dowodzić, że my fałszujemy Pismo Ś.
i że ie nad nie Tłumaczymy – a oni tylko iedni samej
prawdy bronią.

19. Nie od razu przyszło do Pisma Ś.Ś dowodzić się naszych i
bóg wszczynać, gdzie niegodziwstwo albo zdrowy, albo niepewne
albo równe nie pewnemu być może. Ale, gdyby mawet dyś ruchu

czyste nie Obmie dzie, nie łatwo się rozeznyć, iakiemu wierzyć, iakiemu nie wierzyć, że obie strony równymi się mienią, słowem i cudem, przeto żaden rzetelny tego wymaga, aby się wprzód nad tem zeszła rozwaga, nie rozumu już zwróciła uwagę, bo iest co nad rozum? nie rzeczą przeciwną iest Pismo? i co kogo, przeciw rogo, iakiby i nam pewna została nauka, która nas czyni Chrześcianami? ale tam, gdzie postrzeżemy prawdę nauki i wiary, tam bądźcie prawdą Pisma, iego wykładu i wszystkich tradycyi Chrześciańskich.

20. Chrystus Jezus Pan nasz, iżeli nie można na ten moment łatwo się wyrozumieć, czyimby On Synem nie był, iakiemby nie nauczał wiary, iakaby nie obiecywał nagrody, zauważ, co ieszcze na ziemi, cudem to poznał, uczuł iuż publicznie, iuż prywatnie. kim był, iaka odziewała Go cnota, iaka nauka i co ludziom czynić nakazała, aby wreszcie mogli do życia wiecznego. Nawet z uczniów swoich wybrał dwunastu, których uczynił powiernikami wszystkiego i ustanowił na Nauczycieli ludów. i gdy ich wysłał, przestawszy ieszcze na świecie, obchodząc po swém zmartwychwstaniu do Ojca, co zrobił po

świecie, aby wszyscy i chrzcili wszystkie narody w Imię Ojca i Syna
i Ducha Św. – Ci Apostołowie / słowo to w greckim języku oznacza
posłańców / otrzymawszy potem losem dwunastego, pod imieniem
Macieja, na miejsce zdrajcy Judasza i stosownie do przepowiedzenia Psalmisty: Biskupstwo Jego niechaj inny. – – Ps. 108.
przytym, wsparci mocą Ducha Św. do działania cudów i mówienia różnemi językami, opowiedzieli naprzód wiarę w
Jezusa Chrystusa, po całej Judzkiej ziemi i ufundowali tam
kościoły; a potem, rozeszli się po świecie, również uczyli
i fundowali wszędzie kościoły – od których później nasiona
wiary i nauki, powszerzyły inne nowo-utworzone – które
nie mniej mocą naszą piszą Apostołskich, jako córki i równy
matki – bo wszelki rodzaj musi mieć koniecznie swoje początek – a zatem i te tak liczne kościoły, chociaż rozsiane po
całym obszarze świata, tak za się i całemi nierozdzielnym
ogniwem i stanowią jeden i tenże sam Kościół Apostolski,
w którym prawdy, braterstwo i jedność wszystkich wiernych
wyżtem nierozdzierzgnionym i w którym wszystkiego po-
siada za jedne i tyż same dogmata wiary. –

21. Boża nauka wypływa dla nas z tąd nauka, oparta na Objawieniu. Jeżeli Chrystus Jezus Pan nasz rozsiał Apostołów na ofiarowanie dawie swej Ewangielii, i tych zatim Nauczycieli przyjmować nie mamy, ~~xxx~~ tylko tych, których On ustanowił – Za Dan nie zna Ojca, jedno Syn i komu Syn objawił – a wiemy, że Syn objawił Apostołom i tych wysłał na opowiadanie. ~~xxx~~ Cóż opowiadali Apostołowie, czy to co im Chrystus objawił? i tego inaczej dojść nie możemy, jak sięgając do Ksiąg, które Apostołowie ufundowali i którym podali swą naukę, już ustnie, już na piśmie. Jeżeli tak jest, już bydziemy wiedzieli, że nauka, która się z tymi Księgami Apostolskimi, matką naszą, zgadza, jest prawdziwą i naszą tak, jak ją nauczyli Apostołowie, Apostołów Chrystus i jak sam Chrystus pochodzi od Boga – jeżeli zaś inaczej, to nauka będzie oparta na kłamstwie. Pozostaje więc dowiedzieć się, czy nauka nasza, której wyznanie inżynierowie wyrzuty czynią, pochodzi od Apostołów, albo sami przekonać się, czy wszystkie i nasze są fałszywe? Porównajmy tedy ją z nauką dawnego Apostolskiego Kościoła, a będziemy mieli pewność za sobą. –

22. Lecz, ponieważ ten dowód, tak iest iasnym, iż go nikomu nas iuż przekonać nie będą mogli, ani nam łżdow wykazać, skoro go im przytoczymy: zwróćmy przeto uwagę naszą, pierwey na inne ich zarzuty, iakich używać zwykli, aby nas udowić mogli. Oto powiadaią, że Apostołowie wszystkiego nie wiedzieli, a gdy się im na to dowod odpor, nie chcą się do drugiego wybiegu, i niektórzy ieszcze natychmiast się odzywaią. „Prawda, Apostołowie mogli wiedzieć wszystko, ale wszystkich wszystkiego nie nauczyli" – a w obu tych zarzutach, nimy się odwołaią na samego Chrystusa, w pierwszym, że obrał ludzi nie uczonych – w drugim, że prostych. ~~Nie~~ zastanówmy się tylko! czy człowiek udawany zdrowym rozsądkiem, przypuścić może, aby ci nie wiedzieli niegodziwców których Pan obrał za Nauczycieli ludzi, których miał zawsze przy boku i z którymi obcował, którym wyłożył to, czego powiedzieć nie mogli, mówiąc: iż nam tylko dano poznać tajemnice, których narodowi temu nie godzi? Przybądź co uczyłem Piotrowi, lub oprócz dziwnie tego gmachu, temu Kłuszownikowi Królestwa Niebieskiego, udawanu-

mu władzą związywania i rozwiązywania na ziemi? Izy zataił że co Chrystus przed Panem, nayuiższym ośa Jego rzekł, który spoczywał na Jego łonie, któremu sam powierzał Ją Matkę swego wybawcy i którego umierając powierzył Maryi na miejscu swoiem za Syna? Izy chciał aby oni rzeczy nie nieuwidzieli, gdy im nawet i Ducha swa powierzał i Maj rzecza i Eliasza i dozwolił usłyszeć głos Ojca swego; nie izby innych odrzucał, lecz iż uiedział: że Bóść iest troyckich Stworzenia? Czy nie uiedzieli także i ci, którym po zmartwychwstaniu swoiem w drodze pismo Św. wykładał rzeczy? Powiedział prawdą pierwey: iżeby mam rzeczy wam mówić, lecz nie możecie teraz znieść tego; lecz gdy przyydzie On Duch prawdy, ten was nauczy wszelkiey prawdy, dał poznać, że wszystko będą uiedzieli, bo im zeszle Ducha prawdy, który ich nauczy wszelkiey prawdy? i dopełnił tego zastania, iak nam poświadczaia Dzieie Apostolskie. Którzy zaś nie przyimuią tey nauki, nie mogą się szczycić, że są nauczeni przez Ducha Św. bo niechcą uierzyć, że Duch Św. zostaiił na ziemi

Luc: 24.

Joan: 16.

Chrystusowych i nie mogą bronić swego Królestwa, bo kiedy i jako ten
ginąc nazwiskiem zostać, czem że dowiodą? Wola zaiste wyrzec się
swych niejasnych dowodów a raczej fałszywych, aniżeli dać przeciwnemu
nowy oręż w ręce dla pokonania siebie.

23. Jeszcze, dla przekonania nas, że Apostołowie nie o wszystkiem
wiedzieć mogli, odzywają się oni temi słowy: „dla tego Piotr i
wtórzy się przy nim znajdowali, byli karceni od Pawła: nie
ucz, mówią oboje, że im tego nie dostawało," i aby swego do-
wiedli dodają: „później mogli nabyć tej pełności umiejętności, ja-
kiej, jaką już miał Paweł, gdy otrzymał swych poprzedników."?
Ale i tu, jako odrzucających Dzieje Apostolskie, możemy zbić
pytanie: powiedzcie nam wprzódy, kto był Paweł i czem
przed obraniem na urząd Apostoła i jakim sposobem go
obrano; tam badajcie że na nim całą moc swych dowodów
potwierdzacie? To bowiem co on sam o sobie powiada: zeźre
Prześladowcy stał się Apostołem, wcale nam nie przytacza-
ło, że Pan dawał świadectwo o samym sobie chyba po nad-
zyłem zastano nieznie się i przyjmuszczeniu Pisma?
Ale — niech nie czekają odrzucacze Pisma, aby przeciw Pisma

walczyć mogli. Bóm iednak, iż uźmie się odzywać, iakoby Piotr od Pawła był karcony, niczego nam nie dowiodą, chybaby nowy nadźźli imana Ewanielia, iakiey użyć Paweł, a iakiey Piotr, Jego Towarzysze nie byli wyznawcami. ale tego nie dowiodą. Wiemy, że Paweł Apostoł z przeźładowcy stał się nauczycielem wybranem, i iako brat, prowadzony był od braci do braci, którzy nauki powźźli od Apostołów. Potém, iak sam powiada, udał się do Jerozolimy, aby poznał Piotra, bo tak mu nakazywało Prawo i obowiązek, iako Zwolennikowi Chrystusa. Widzimy, iak nie mogli tam bydź mocno się zadziwili, co by pewno nie nastąpiło, iżźliby on zostawszy z tych ostatem z przeźładowcy, użył ich względ, przeciwnego, aniby rozbili dano, że On iest w ich gronie; aniby mu podali ręce na znak zgody i iedności, aniby On i Oni rozdzielili miłością i na postępowanie, nie dla tego, żeby Ewanielia ich rozźwiła, lecz, aby i tém Żydowskiemu, drugi pogańskiemu narodowi, mógł lepiey prawdy wytłumaczyć. Z rozkazu, karcenie Piotra, że z pogaństwem obcował, a przy tém później zaniechał, maiąc względ na niektóre osoby, nie

Był to błąd co do wiary, nie dbał w względzie do zewnętrznego obcowania się. Złość nie wyrzekła się innego Boga, prócz Boga Stworzyciela, innego Chrystusa, prócz Chrystusa narodzonego z Maryi i nie powstała na nadzieja, prócz nadziei zmartwychwstania. —

24. Nie inaczej to widzi, a nawet mocno trapi, że spotrzymie, powinowactwo niektórych bohaterów zaraźliwe musiało być gdy przeciwności bezbożna w wynaturzach swoich usiłowała zamazać czyste źródło naszej wiary, które się zaczęło przed Apostołami Pawłem, musiał stanąć w obronie Piotra, Wiemy, sam Zbawca powiedział, stałem się wszystkim dla wszystkich, żydem dla żydów, poganinem dla pogan, abym wszystkich Chrystusowi pozyskał. Stosownie więc do czasu, osób i okoliczności gani oni niektóre rzeczy, a potem sami również przy nadarzonej okazyi, stosownie do czasu i osób, które mieć się do tego nie mogli. Jak mógłby Piotr strofować Pawła, że zaniechania obrzezania, sam obrzezał wynowierstwa. Niech że przestrzegają ci, którzy chcą być dziedzicami tych Apostołów. Zgoda dzieć się trzeba, że obcy w małżeństwie byli równi. Żydzi zaś

porwany do Raiu i zachowany do trzeciego nieba Paweł, poznał iakie tajemnice, że bynaymniey nie zmieniły iego sposobu nauki, bo obiawione mu były przez tym warunkiem, aby nikomu z ludzi nie ogłaszał: a inżeli co i zyiący niebozy ośoby, o czim natpisz, ale co nie iednoż turzyło sobie przyswoić uslugi, to albo Paweł nie odbrzymiał łaski, albo w pionkości zachowanie do raiu, otrzymał pozwolenie, komiosz nia komunikowac tego, co mu pierwey było wzbronione.

25. Ale – iakiśmy iuż wspomnieli, równym bydzie mirozumieniem, przyzwolić wprawdzie na to, że o tajemnicach naszych niewiasty i mirzy przeciwko dogmatom nie uczyły, a tworzyć, iakoby nie obiawili wszystkiego wszystkim i iakoby niektóre nauki iawnie i przed wszystkimi, a niektóre tajemnie i w obecności nielicznych tylko ogłaszali. Tego nawet śmieią dowodzić słowy samego Pawła Apostoła, przezemi do Tymoteusza. o Tymoteuszu! strzeż tego co powierzono, wzbraniaiąc się niezbożnych nowości. Tow i odpornośći

1. Tim. 6. — 1. fałszywie nazwanej umieiętności – i znowu: Tymoteuszu strzeż ośobie zwierzonej ci rzeczy; ~~xxx~~ iakiż to skarb ukryty

pytam, ktoryby i inney nauki mógł zawinać? iest że to owe ostrze
żenie, o ktorem mówi Apostoł: To rozkazanie powierzam Tobie 1. Tim: 1.
Synu Tymoteuszu. Rozkazuie przed Bogiem, ktory ożywia wszy- – 6.
stko y Chrystusem Jezusem, ktory dał świadectwo pod Pontiuszem
Piłatem, Tobie powierzenie, abyś zachował rozkazanie. Iakież to
przykazanie, iakie rozkazanie? o to, że złew wyżey i niżey
przytoczonych powinni możemy, że w tych słowach, nie zapo-
wiada iakiejś innieyszey nauki, ale tylko ostrzega, aby On nie
przyimował innieyszey nauki, ktoraby dla zaś z ust Jego, iawnie i
przez wielu świadkami. Zawiązowych świadków, iżeli nie
omieszkał uznać kościoła, mało to nas obchodzi; iuż to nie iest
wątpliwem, co w obec wielu iest powiedzianem. Dla tego tych
nawet dalszych: Toż zalecay wiernym ludziom, ktorzy zpowolni 2. Tim: 2.
będą i innych nauczyć – wyrzuconych do Tymoteusza od Pawła,
również że na poparcie swego zdania przywieść nie będą
mogli; bo gdy Apostoł mówi: to, mówi o rzeczach obcych,
o zaśmiecanych zaś i nieobcowanych powiedział by prawdę, iak by
nie słusznie bluźnierstwo – nie to ale tamto.

76. Z tego wynika, że nie bez przyczyny zalecaniem im

opowiadanie Ewanielii, wymagał po nich, aby tego roztropnie i z rozpoznaniem do piśmiała, po mnie na słowie Bożem: nie rzucając przed prze wie[illegible]zanmi, ani dawając świętości psom. widzieli to, że Pan sam publicznie uczył i nie pragnął aby nauka była w skrytości opowiadana. Sam wyraźnie powiedział: Co wam w ciemności mówię, opowiadajcie na świetle; a co w ucho słyszycie przypowiadajcie na dachach. Matth. 10. Sam w posłuszeństwie dał poznać, aby ani jednej myśli, to iest, ani jednego słowa jego, nie czynić daremnemi. Sam uczył, że świecy nie pod korcem ukrywać należy, ale stawić na świeczniku, aby wszystkim, którzy są w domu świeciła. Tego by Apostołowie albo zamieszkali, albo lekce ważyli, iżtiby nie dopełnili, ukrywając rozsiewcę, to iest, ze słowa Bożego i nauki Chrystusa. wiem to, że niczego się nie lękali, ani zwierzchności, żydów, ani zawziętości pogan; iak żeby wie w kościele miłości mieli, którzy w synagogach i na miejscach publicznych, z miarą wyznawali, prawego Boga. i Pawet nie żądali tego, aby pogaństwo albo żydzi wprzód na ich strony przychodzili, nim po znaią

ty nauki, iakiey maią być wyznawcami. Tym bardziey, ożby
przed ławą matką, małżonką nie wymówić swoiey wiary
mogli, a ogłaszać komu ią potaiemnie. Widzieliśmy między
swoimi domowniками rozprawiali, babiny pewnie że nie
byłá to inna nauka, przeciwna i różna od tey, iaką publicznie
we oczach wszystkich ogłaszali; nie uczyli tam, aby inny
był Bóg w Kościele, a inny w gospodzie; inny Chrystus pu-
blicznie, inny potaiemnie; inna nadzieia zmarłych ustawia
nia dla wszystkich, a inna dla niektórych, gdy nawet za mi
łagali w pismach swoich, aby wszyscy iednie i to żarno my
ślili i mówili, i aby nie było rozłamu i odszczepieństwa w
Kościele, bo czy to xxx Paweł, czy inni opowiadali słowo Boże,
iednie i to żarno było. Karzą tedy oni na to dobrze co Chry
stus powiedział: Niechay mowa wasza będzie iest, iest, Matth. 5.
nie, nie, a co nad to więcey iest, od złego iest: aby we wszy
stkiem pokoy świętey zachować mogli.

27. Będąc iuż pewni, że Pan Bog to wie o wszystkiem dokładnie
wiedzieli, iż nie nie ma, iżgoby innych nie nauczyli,
że barzmy czy Kościoły Pawłowe ich nauczyli? bo i tu

przewrotność ich uczyńić nas powinnie. Mówią. Dla potwierdzenia swego zdania, że nie bez przyczyny Apostołowie upominali i strofowali niektóre kościoły: O głupi Galatowie, któż was oczarował? Biegaliście dobrze, kto wam przeszkodził abyście nie byli posłuszni prawdzie? i sam powiedział: Dziwuję się, iż tak prędko odstąpiliście od tego, który was wezwał do łaski, a idziecie za inną Ewanielią. Podobnież w liście do Korynthyan, wyrzuca im Paweł, że byli cielesnymi i dla tego karmieni mlekiem, jako nie zdolni do twardszych pokarmów. Kościoły tamowe sądzicie, iż umieiąc cokolwiek, kiedy tym czasem, jak nawet umieć należy nie wiedzieły? Gdy nam zarzucacie, że Kościoły były upominane, niech że widzą, że były i poprawione- niech patrzą, jak się nawracały i składały dziękczynienia Panu, widząc iż Kościoły potrzebowały pierwszej upomnienia, w mniemaniu iż nie potrzebowały tym, których wiarę, naukę, i postępowanie wszystkim on za przykład stawił.

Gal: 3. 5.

28. Ale- przypuśćmy- że wszystkie Kościoły zbłądziły, że oszukany został sam Paweł Apostoł, oddalam i świadectwa;

że Duch Św. Nauczyciel prawdy nie nauczył żadnego kościoła
tej prawdy, dla którego był posłany od Chrystusa i uproszony
od Ojca, że Sługa Boży i Namiestnik Chrystusa zamiast
swego obowiązku, co zwalcza, iżby kościoły inaczej prawdy
inaczej czcić zaczęły, jak on nauczał; i cóż stąd? iest że pod-
bieństwem do prawdy, aby tak różne i tak liczne kościoły
z przyczyny błędu postawić się mogły? gdzie rozmaitość
zachodzi, iakież tam być może jednostajność? musi koniecznie
błąd w różne się strony krzywić i rozchodzić- ale w tej
u wielu znayduie, i za iedno się uważa, nie iest to iuż
błędem, ale godaniem. Iktoż mnie ośmieli się powiedzieć, że
ci zbłądzili, którzy nam to podali?....

29. ~~Ale~~ Przypuśćmy i to- że błędy, zkądby one nie powstały,
panowały dopóty, dopóki się hurtyze nie zdawały i że
prawda dla swego wyzwolenia musiała oczyszczać Marcyo-
nitów i Walentyniamów- tym czasem Ewanielia źle była
opowiadana, źle wierzono, tysiące tysiący źle było ochrzczo-
nych, uczyniono wiary źle dopełniane, cuda źle działane,
dary nadprzyrodzone źle udzielane, tyle kapłanów

i z Duy Kościołych źle wyświęconych i żyle nawet mężczyzn
ków niesprawiedliwie usprawiedliwamy. Bo. Jeżeli to było źle
próżno, iakim że się to zdało sposobem, że iuż były Religia
i czysta Boga, a ieszcze nie znana, iakoby on był? że iuż były
Obrzędy iawne, a ieszcze nie znano Oney Ofiary, że iuż były
bez czyc, a nie znano prawdy nauki? - Cieniu nie wyzyskiem
prawdy powinien zdaie obraz, a cień bydź za ciałem? ? zaiste
iawnie nierozsądek twierdzić, że wprzódy była herezya, aniżeli
nauka, która nawet nam zapowiedziała, że będą herezye
i że ich chronić się należy? Komuż? niżeli nie katolikowi,
iako prawowiernemu tey nauki, prawdziwemu; albo czyżby
też sama zakusta nauka: ale choćby anioł z nieba, by za-
Gal. 1. powiadał wam, mimo to, co my wam przepowiedzieli,
niech będzie przeklętem. -

130. Gdzież na ten czas był Marcyon, ów Szyper Ponckiy Ewxyńskiego,
pustelnik, gorliwy zwolennik Stoicyzmu? Gdzie Valen-
ty, naśladowca Platona? azali nie wiemy, że oni byli za
czasów Antonina, wychowani w Katolickiey wierze, przy
Rzymskim Kościele, pod Ekuterym Papieżem, a potemcy

dla swego charakteru niesporządnego i złośnych zdań, iakie rozsiewał, baiał zgorszenie swym braciom, iak był raz i drugi wyrzucen z Kościoła, a szczególniey Marcyon z 200 Sztuczynami, których sobie pozyskał, i iak ostatecznie potępiony, iadowite nasiona swych nauk rozsiewać począł. Marcyon wyznał się naprawdzie swych błędów, i zgodzono się przyiąć go do kościoła z tym warunkiem, aby wszelako przynosił kościołowi tych, których sobie był pozyskał. ~~Ale~~ nim tego dowiódł, śmierć prędko iego życia przecięła. Potrzeba aby były herezye, ale nie dla tego one maią być dobre, iż potrzeba, aby były, tak nie potrzeba aby i zła było? Potrzeba aby i Pan był wydany, luz bicia zdraycy, aby to nie śmiał tym sposobem brania herezyi. Tak i Apostoł z przyczyn, iakich uważanym być powinien, iest on przyczynkowym, acz zdali Marcyon, iego Nauczyciel i przewodnik. Dopuściwszy się grzechu z niewiasta, iako przeszkoda wstrzemięźliwości, którą zalecał Marcyon, ustąpił z przed oblicza swego Nauczyciela do Alexandryi.

Stwierdzo pozitive uczucie wrodzony nie tego czyn tylko że wiz nie. Marcyo
nita, znosił się z Cruga niemiecka, owa Panna Semenea, o której
inżemy wspomnieli, a która była mierzadnica zawołana. Ona
im ovanowała do tego stopnia, że pod iey przewodnictwem, ści
sad objawienia. Czyja ieszcze, którzy ich pamiętają, co uczniów i
naśladowców waszych widzimy, bardzo wskazuć oni nie mogą
dawnego początku swoy bardzo, aby iż dawności poprzeć mo-
gli. W z uczniów ich, iak powiedziałem, widzimy uczni
ow ich. Marcyon nowy Testament odrzucił od starego, i iest
późniejszym od tego co odrzucił, bo iżeli odrzucił, widać,
że podrobione były. To zaś co było podrobionem, późniey
odrzucone, dowodzi, że późniejszym musi być ten, który to
zrobił. Podobnież Valentyn inszy tłumaczą i potwier-
dzaią Pismo Ś=, iuż tem samem że poprawiał, co poprzedy
w iego mniemaniu było fałszywem, dowodzi, że przed tem
ono było. Nawet Nigidius wspomina i Hermogenes i wielu
innych, którzy ieszcze żyją, prawią drogi Panu, świad-
czą o sobie, zdaią wyszli. Jeżeli innego Boga opowiadaią

ieżkimże sposobem, iegoż pisma i iego Imienia używaią przeciw
nieimu? ieżeli tego samego, dla czegoż inaczey uczą? niech do-
wiodą, że oni są prawymi Apostołami; że P. Chrystus powtór-
nie na ziemię zstąpił, że znowu uczył, był ukrzyżowan,
umarł, zmartwychwstał i dał im nowe działania cudów, iakie
sam uczynił. Tak bowiem przystoi na Apostołów. – Dlaczego
ceby ich cuda były mi wyrzucane, nie wzmiankuią tey iedney
mocy, iaka iest ich cecha. bo wiem, że tamci życie umarłym
przywracali, a ci śmierć żyiącym zadaią.

31. Wróćmy się iuż do głównej prawdy i poznaymy iezuzy-
tzkie nauki heretyckie z samej przypowieści Zbawiciela,
w niey czytamy, że dobre nasienie było wrzucone do ziemi
pierwey przez Pana, a potem cudze nakoł przez diabła
posiane. Podobieństwo tamowe wyraźnie oznacza różnoś
nauk. wszakże i na innem miejscu słowo boże podobień
stwem iest nasienia. Tak więc z samego porządku wi
dzimy, że to iest Katolickie i prawdziwe, co iest pier-
wey posłane; to zaś obce i fałszywe, co później nasta-
piło. Zdanie tamowe iest dowodem przeciwko późniejszym

wszystkim herezyom, które prawdy, żadnem prawdziwie, sumiennie przyswoiszyć sobie nie mogą.

32. Wreszcie, i żeliby które tam się dziwyły, iż sięgamy czasów Apostolskich, aby tym przynajmniej sposobem, zdawały się być upewnionemi od Apostołów: możemy im powiedzieć: pokażcie nam początek Kościołów swoich i szeregi Biskupów swoich, że od początku idący, aby pierwszy z nich, miał za swego poprzednika i Przełożonego Tym bowiem sposobem Kościoły Apostolskie początek swój wykazują. Tak Kościół Smyrneński ma za swego Polikarpa, którego Jan zatwierdził. Kościół Rzymski Klemensa od Piotra, również i inne dowodzą swoich mają Tłumaczów nauki Apostolskiej, ustanowionych świadectwami od samych Apostołów. Czy wynajdą co podobnego teraźniejszy? Po tylu bluźnierstwach, nie im, prawda, nie będzie wzbronionem? ale, chociażby i wynaleźli, cóżgoż dowiodą? Sama ich nauka porównana z Apostolską, będzie różna i przeciwna, tem samem da poznać, że żaden Apostoł,

nim maż Apostolskie nie być iny sprawcą, bo iakoż Apostołowie nie
od inszego od samego Chrystusa nie uczyli, tak i mężowie Apostolscy,
nie inszego porządku nie powadzili: chybaż ci, którzy od Apostołów odstąpi
li i inaczy uczyć poczęli. Na tymże fundamencie są opárte i
inne Kościoły, które chociaż żadnego ani z Apostołów ani z
Mężów Apostolskich nie mają za sprawcy, iednak i te zwłoty pow-
rzechne i te, które się codziennie rozmnażają, iednakże wyznania
tey samey wiary, i dla powrzechnego dowodu swey nauki, za niemniey
Apostolskimi. Niechże wiec wszystkie tamte, podobnie do
naszych, Kościołów, dowodzące one są Apostolskie? albo naprzód dowodz-
ciele nie są i iakoż wiec nasze Kościoły apostolskie, mogą
ich przyjąć do swego uczestnictwa i pokoiu, kiedy ich nauka
iest różna od nauki apostolskiey?

135. Przystępuię teraz do wyrażania samych nauk, które iuż
za czasów Apostolskich existowały i były od nich wyrzyte
i postrzeżone. Albowiem i tu będą rozsłuchowie, gdy zobaczą, że
ich nauki w tym czasie, albo iuż były, albo z nich powstrzymy
swoie nasienia. Paweł w 1. liście do Korynthyan, postrzega Kor-
tyków, którzy albo zaprzeczali, albo powątpiewali o ciał zmar-

twychwstaniu. Ta opinia była właściwa Sadducuszom. Marcyon. Apelles, Walenty, i inni niektórzy zaprzeczający później ciał zmartwychwstania, sprzyjaszczyli iż robie w rzeczi. –

W liście do Galatów powstaie na zachowniejszych i obmierzłych obrzezania i dawnego prawa – tamowy błąd iest Hebiona. Pisząc do Tymoteusza, upomina go, aby unikał błędu heretyków zakazujących małżeństwa; tak uczyli Marcyon i Apelles iego Zwolennik. – Równie napomina o tych, którzy zaprzeczili, iż iuż stało się zmartwychwstanie – a tego dowo-

1. Tim. 1. dzili Walentyniani. Nawet gdy i genealogie niezkończone wyliczą, poznaią możemy Walentyna, w którego mieszkaniu Bóg, czego nie poymuiemy, i nic iednego o iestestwie imienia, rodzi z swey mitości prawdę i myśl – a te nawzaiem wyradzaią: mowę i życie – te zaś ostatnie rodzą Bezdzietność i Kościoł; i to iest liczba pierwszych 8 Eonów. z tych wyradza się inne 12. a potem z tych 10, 12. których imiona są dziwaczne, i tak ta szczera bayka liczy aż do 30 Eonów.

Gal: 4. 9. Podobnież gdy Apostoł wyrzuca błąd oddawanych ozdób i żywio-

Coloss: 2. 8. łom, dotyka nauki Hermogenesa, który wprowadzaiąc ma

tonya nie zrodzona, porównywa ią z Bogiem niezrodzonym, i tak
czynion ią boginią i matką żywiołów, oddaie iey też samey cześć,
iaka Bogu samemu. - Jan Czrzciel w obiawieniu palących
kadzidło bałwanom i ofiarowanie misso im ofiarowane, oraz
całego Kościoła się dopuszczaiących, rozkazuie karcić. w liczbie
tych ma i Nikolaici- hurzyta ta nazywa się Chrześciańską. -
Paweł Apostoł w swych listach tych zowie Antychrystam, któ-
rzy zaprzeczali, że Chrystus w ciele przyszedł, i tych, którzy
nie przyznawali, że On był Synem Bożym. Tego Sebion,
Lamtego Marcyon dowodzili. Sama nawet nauka zbawie-
nia zyskana, którey się trzymali Symonianie, a którą oni
złym Duchom przypisywała, między bałwochwalstwo
policzono, i od Piotra Apostoła, ona w samym Symonie
była potępiona. -

134. Otoż iakie są rodzaie nauk fałszywych, które za czasów
Apostołowich były, iak się od nich samych dowiadujemy.
Jednakże nie znaydziemy żadney sekty, pomimo tamtego
sprzeciwienstwa we wszystkiem, któraby z pośród wiodła
o Bogu Twórcy wszystkiego. Nikt się nie ośmielił innego

Boga przypuszczali. Bardziej z razu o Synu, iak o Ojcu wątpiono. Marcyon dopiero proiął Boga Stwórcy, innego iszcze Boga ieżeli tylko dobroci, światu uważał. Po nim iuż Apelles, anioła ieszcze wyższego Boga, uczynił Stwórcą wszystkiego, Bogiem prawa i Żydów i istotą ognistą. Nakoniec Walentyn rozsiał swoich Eonów, ieden z nich przewinił i dał początek Bogu Stwórcy. Tym wsze tylko ieżeli i tym pierwszym objawiona została prawda bóstwa, bo nabyli większego rozumu i większej łaski u diabła, który tak chciał z Bogiem emulować, że w tych naukach zátrutych, pomimo woli Pana, uczynił uczniów wyższych nad Nauczycieli. Niech wiec wszystkie heretycy oznaczają czas z którego wyprowadzały swój początek, mało to nas obchodzić będzie, kiedy one powstały - wiemy, że na prawdzie nie są ugruntowane a ieżeli Apostołowie o nich nie wspominają, widać, że za ich czasów nie były - bo ieżeliby były, wspomnieliby koniecznie, aby ich się chronić; tak, iak wspomnieli o tych, które potępili. Czyli wsze teraz będą one nieco lepiej ubarwione, iak były za czasów apostolskich - zawsze

iednak są potępieni – czyli inaczej – iżli ze mich iaśni i inni naszy powstáły, i te ostatnie iako uczastniczący w bycie naszem będą uczastniczyły i w potępieniu. Jestliby nie uczastniczyły – ale bykło stworzeńy z czasu, tem wiecy będą potępieni bo Apostoł powie o nich nie wspomnieli – a dowod na to, prawiący że muszą bydź te ostatnie oni przyczyniciele.

35. Temi dowodami wykazane przez nas i zbite bywáją i nie może mieysce ani u współczesnych Apostołom, byle nowe, ani ogólnie, ani i szczegolnie oznaczone, byle potępione maią prawo do wiadomych że przyczyny i przeciwko naszey nauce. Jżeli nie przyznawáią tey prawdy, powiemi Ewangelią, że on winien niewiárza i powiemi temi słowami ostrzemi naszemi słowy zatrzymuiącemi i razem pokazuiąc gdzie szukać maią tey prawdy bo wiemy, że u nich nie ma. – Widząc oni dobrze, że nauka nasza nie iest różniącą, ale pierwszą nad wszystki. I to iest świadectwem prawdy, która nam zwycięzcą przeciwnie. Widzą, że ci Apostołowie nie byli potępieni, ale bronieni, to iest dowodem własności. Widzą, że ich nie potępiano, widzą

inne postępki, a iáki ia było zdanie, dowód oczywisty, że icy
i bronili.

36 Teraz zapytuję: iáki była wola – swą ciekawość, w sprawie Kościoła; przybliż Kościoły apostolskie, gdzie ich stolice, zasiadają ich że prawi następcy i gdzie się znajdują ich pisma autentyczne które czytając bóżbyś ich samych miał przed oczyma. Bóżbyś do Bożego dachał, znajdziesz tam Korynt. będziesz bliskie Macedonii, masz tam Filippiry i Tesalonikę. Jáki nie czekasz udać się bliżej Azyi – znajdziesz tam Efez. Jáki będąc na granicy włoch, masz Rzym, przeszły wszystkiego, czerpał początek swój bierze władzę najwyższą nad całą Kościołem. Ach! jak ten Kościół szczęśliwy! gdzie Apostołowie, prócz nauki innej podobnej – przelali nawet krew swoją. Tam Piotr uprzyżowany na wzór swego Nauczyciela – Tam Paweł nakłonienie Pana Bożego ucieszony – Ztamtąd Pan Apostół nie zasiadły się w oddali wrzącym, ale ręka Pańska ocalony, na wyspę Patmos zesłany. Patrzmyż czego się na uczyć ten Kościół, czego uczył drugich i jakie było jego sta-

zwarzyszenie z Kościołem afrykańskiemi? Znał on i Jednego Boga,
Stwórcę wszelkiej rzeczy i Chrystusa Jezusa narodzonego z Panny
Maryi, Syna Boga Stworzyciela, zmartwychwstania, przyjmowali prawo i Proroków wespół z Ewangielią
i listy apostolskiemi i stąd czerpali swą wiarę - która na całem
świecie wydaje Synów Kościoła, przywodzicieli ich Duchem Świętym
karmi i poi krwią i ciałem Chrystusowem i zachęca do
męczeństwa, usuwając z ich grona tych, których nauka
nie zgadza się z nimi. Oto jest nauka, nie mówię, która
herezye przepowiedziała, ale z której się one niby wy-
rodziły - lecz nie były one z niej, bo przeciwko niej powstały - wszakże z pustej oliwnej, owoc miłego, przyjemnego i potrzebnego, czyż nie wydaje się czerpnie dzikie
oliwne drzewo. Z ziarnka figi nieprzyjemniejszej
i nieużytszej, czyż nie powstaje płonna wietrzna dzika
figa. Tak i herezye na naszym się gruncie rozrzepiły - ale
nie są nasze - ziarno prawdy w nich obumarło, i dla
kłamstwa stali się płodem dzikim. — . — . — . —

37. Jeżeli tak iest, że prawda na naszey stronie, gdy wyznawamy to nauke, iaka Kościół wziął od Apostołów, Apostołowie od Chrystusa, a Chrystus od Boga, prawdziwa iest tedy słowa nasze, że hereticom dopuszczać nie należy do sporów względem Pisma S. Bo my im też z pisma dowodzimy, że do niego prawa nie maią. Jeżeli zaś hereticy Chrześcijanami być nie mogą, nauki, iakie się szczycą nie powzięli od Chrystusa, ale iako Heretycy swoim rozumem ią wymyślili, a tak nie będąc chrześcijanami, nie maią prawa do Ksiąg Chrześcijańskich. Słusznie więc do nich mówić mamy: Cóż wy za ludzie? skąd? iaka wasza rzecz? co tu porabiacie? wasze nie nasi? o Marcyonie, iakiem prawem las mój wycinasz? kto ci pozwolił o Walenty, na zrzódła mą iść? o Apellisie, za czyiem pozwoleniem wstąpiłeś na moie granice? Moia to posiadłość. Cóż wy tu inni, według swego upodobania dzierżycie i pożywacie? Moia to własność, posiadam ią już dawno, a posiadam pierwszy, mam dowody prawne od tychże samych, których ona była własnością. Jam dziedzic Apostolski. Jak w Testamencie swym zalecili i rozporządzili, tak czynię. Was zaś wydziedziczali zawsze

i oddalali, iako obcych, iako nieprzyiaciół? – ale, dla czego oddalali iako obcych i nieprzyiaciół? oto dla różności nauki, ktora każdy sobie, według swey woli, a nie brew przeciwney, albo stosowney, albo przywłaszczyć albo wymyślał. –

138. Tam gdzie się postrzega takowa różność nauki, tam błędzi i fałszowanie Pisma i Jego wykładu. Ci, ktorzy zamyślaią inaczey uczyć, muszą koniecznie zastosować i metodę do swey nauki. Inaczey, uczyćby nie mogli, iżliby nie mieli czém dowieść. A iako u nich nie zostałaby fałszywa nauka, iżliby nie sfałszowali Pisma, tak i nasza nigdyby w całości nie pozostała, iżlibyśmy w całości Pisma nie strzegli. Co u nas iest przeciwnego? Co znayduiemy w sobie, coby się nie zgadzało z Pismem Bożem, abyśmy dla przyznania o tem drugich, cokolwiek z niego albo wymowali, albo dodawali, albo przemieniali? Czém my iesteśmy, tem iest i Pismo Ś. od swego początku. Ono nas czyniło i czyni chrześcianami prawemi, nim oni inaczey uczyć zaczęli, i nimi iey sfałszowali? Gdy więc takowe sfałszowanie iest późniejszem i pocho-

czu z nimawiści i zazdrości, która nie może wytrzymać tym, z któ
rymi się emuluje – każdy zatem rostropny przypuścić nie mo
że, abyśmy fałszywy sens nadawać mogli Pismu, którzy iesteśmy
od początku i pierwsi, a my przeciwko temu, aby ci nie wyfałszowali,
którzy są pożądliwi i nasi przeciwnicy. Jeden z nich Tacy,
drugi sens zmienił. Walenty, tam że w radości Pismo zosta-
wił, zasłonić się nie może, równie tak i Marcyon do swoim
chytrym dowcipem nie miał mu wszystko dziś. Marcyon,
ten iawnie użył nożda, a nie stylu, obcinaiąc Pismo się
stosownie do swey nauki. Walenty przeciw nastrzymać
się od tego, ponieważ nie do pisma nauki, ale do nauki
Pismo nawiązał i dla tego wiązy i odewrał, wiązy czyno-
wać, przeciwiaiąc właściwe znaczenie każdego słowa i
dowodząc rzeczy nie słychanych. –

39. Takie są ich wynalazki niepiśmowśki w rzeczach duchownych
na które, przy opieraniu się, bezecnymi nam, Pisma
być należy. A które są potrzebne do wiary, aby wybrani
i odrzuceni Katolicy poznani być mogli. I dla tego mają
one znaczenie i w wynalazkach i wymysłach swych błędów

wrodzieiy za zawiść i niedoczuzonu, umiżili godnu podziwienia.
Takiey zawiści przyczyńił się Wisz nawet świeciński mieć mo-
żnuy. Nie widzimy dzisiay innuy rzeczkiem nowuy bayki
przerobionuy z Wirgiliusza, kiedy Materyą do wiersza, a
wiersze do materyi za częstowane. Ovidius Lyta wzyż
nie rzeczkiem owa tragedya, pod tytułem Medea, wypisał
z Wirgiliusza. Mój nawet wrawny z dzieł tegoż samego
Poety, między innuymi utworami swego pióra, wyiaśnił
obraz Pebita- Peritony zrzuw w Homera, czemże za innem
iżeli nie poemy ubłożonu wierszami wziętemi z różnych
miejść Homera i połączonemi w iedno. - Pismo Ś.
daleko więcey takich materyi w sobie zawiera. Z nie lekam
się powiedzieć, że ono nawet z woli samego Boga, tak
iest ułożone, aby kaznodzieyom materyi dostarczało, aby wy-
tam, że potrzeba, aby były kazanya, które bez Pisma
być nie mogą. -

40. Ale zachodzi pytanie, ktoż to iest sprawca tego wszystkiego,
z czego się kazanye wymówcy czerpaią? odpowiadam, że abo-
bo iego to iest starannem nasiennym wszelkiey prawdy i

nawet święte obrzędki Religiey Chrześciańskiey naśladowali przy wyrządzaniu ofiar fałszywym bogom. Chrzest od niektórych, aby mię nie oczyścił i był mię nieczystym - obmywali inni przy tym chrzcie odpuszczenie grzechów, a iżeli ieszcze niektórzy poświęcenie na służbę Bożkowi Mitrze, w którym natychmiast znak na ich czole - opłatek chleb, obmywali zmartwychwstanie i podwoili korony i miecz dla wiary. Nawet chcą, aby Najwyższy bóstwom raz tylko śluby małżeńskie zawierał - mąż i panienki, mąż i wstrzemięźliwych. Daley, iżeli będziemy rozbierali religią Mumy Pompiliusza, Kapłańskie obowiązki, ich ubiory, ich przywileie, obrzędki, naczynia, i to wszystko co iest potrzebnem do ofiarowania, ofiary i ślubów; wątpić nie będziemy, że diabeł i tu iawnie chciał naśladować obrzędki prawa żydowskiego. Wreszcie, Ten, który same obrzędki, iakie od Apostołów przy administrowaniu Sakramentów S. Cyr. tak gorliwie chciał naśladować w obrzędach bałwochwalczych, bezwątpienia tymże sposobem mógł użyć naszych ksiąg Świętych Chrześciańskich z zastosowaniem do iey bałwochwalczey nauki, to iest, mógł w nich odmienić i słowa i sens i wykład przy-

powieści. Z dalszego nikt nie wątpi, że Diabeł iest sprawcą wszystkiego i że herezye niczym się nie różnią od bałwochwalstwa, gdyż iednego i drugiego, ono to Autor Boga oni albo innego wymyślaią, oprócz Stwórcy; albo, iżeli iednego uznaią, inszym go być rozumieią, iżeż iest w istocie. A tak wszelkie kłamstwo, które o nim mówią, iest na niejaki sposob rodzaiem bałwochwalstwa.

41. Nie mogę zamilczeć, abym nie dał opisu samego ich obyczaiu się, które iest płochie, ziemskie, bez powagi, bez znaczenia i bez karności, zupełnie odpowiadaiąc ich wierze. Nie można tam wiedzieć, który z nich katechumen, a który wierny, wszyscy bez różnicy wchodzą do Świątyni, słuchaią i modlą się; gdyby nawet i poganie przyszli, świętości, psom, a, co też, chociaż nie prawdziwych, wieprzom rzucać nie będą się wstydzili. Obalenie wszelkiey karności, nazywaią prostotą, a naszą o nią staranność, przesadą. Wokoło bez różnicy ze wszystkiemi zachowuią się, i mało ich to obchodzi, jak kto myśli i rozprawia, byle odbiegał nienawiścią przeciwko prawdzie. Wszyscy się pysznią, wszyscy nauki sobie przypisuią. Już u nich katechumeni za dosyć nauki, nim się

noyszą - ić rzeczywisty, iakoż zuchwałi i śmieiący nawet zuszyć, spór wieści, kłócyzować, obrzucywać ułuzumie i boday wszystkie chrześć Swą rzecz niepewne, przyzpadkowe i do upodobania - świeckie, iuż to nieprzyiaźny, nowo-nawróconych, iuż świeckie osoby, iuż naszych oddzielić, aby słowa przyrzeczonemi zobowiązali, bo prawdy nie mogą. Nigdzie się tak słowo podobno niezgo dostarczyć nie można, iak w obozach nieprzyiacielskich, gdzie iuż sama nienawiść i chęć zemsty złamanie słowy. Dla tego inny u nich dzisiay Biskup, inny iutro, dzisiay Dyakon, iutro Lektor, dzisiay Kapłan, iutro świecki, bo i świeckim osobom godność kapłańska udzielaią. -

42. O opowiadaniu dopiero słowa, cóż mam powiedzieć? niema tám ono zalety, aby pogan nawracali, lecz aby naszych odwrócić od prawdy - Cała ich sława obalić stoiących, a nie podnieść upadłych; bo nauka ich nie na własney budowie iest oparta, ale na zniszczeniu prawdy. Podkopuią nasze fundamenta, aby swoie wznosić mogli. Odeym od nich pismo i Proroków i Boga Stwórcę, iuż będzie i po wszystkiem - Nie myślą oni wznosić gmachów z ruin walących się, ale rumowisko tylko iuż dźwignięte i w tym celu widzieć ich można, prorokuiących, ulegaiących i prodchleb-

nych. Nie znają oni szacunku dla swoich przełożonych i stąd pochodzi, że schizmy w nich nie ma – bo iśli iest, to iey nie spostrzegamy. schizmata w nich stanowi iedność. Możebym to zmyślał, iżbibym nie widział, iak dzieci oni odstępuią od swych przepisów. Każdy według swego upodobania tłumaczy sobie te nauki, które się podobaią – tak właśnie, iak i ten, który im iest podał, udziwszy według swey woli. Heretycy ich w swoim zwyczaiu nie zmieniaią ani swey natury, ani porządku. Tak samo Walentyniani i Karpocratici mogą odmieniać dogmata wiary, iednie odmieniał Walenty i Marcyon – i wszystkie heretycy, iśli im tylko dobrze się przypatrzysz, nie odstępuiąc od swego celu, właściwego heretykom tylko, różnią się w bardzo wielu rzeczach od przepisów swoich ustanowicieli – wiązą nawet rzeczy ogołocone zupełnie z wiary, bez kościoła, bez matki, budzi rzecz śmieszną.

43. Dziwić się należy naszemu uwadze na ich związek z Czarnoksiężnikami, Szalbierzami, Astrologami i filozofami – ludźmi próżnymi i zadość uczynić swey ciekawości. Dawid Stella, oni dobrze te słowa: Szukaycie a znaydziecie. Z ich życia, możemy sądzić i o wierze – iaka nauka, taki i obyczaie. Twierdzą, że

Boga lękać się nie trzeba, a wiec i wszystko im wolno. Ale gdzie: Boga lękać się nie potrzeba? chyba tam, gdzie go niemasz – bo gdzie Boga nie ma, tam i prawdy nie ma, a gdzie prawdy nie ma, tam i życie takie. Ale gdzie iest Bóg, tam i bojaźń Boża, która iest początkiem mądrości – a gdzie bojaźń Boża, tam naywyższa uprzeymość, skromność, pilność, staranność – tam wybor pewny, związki nie potargane, szkoda wynagrodzona, uległość święta, powstrzymanie budujące, kościół, nowowstępny i Bóg tam wchodzi.

44. Nauka ta służy nam ieszcze za odstawę dowodu do prawdy poparcia, od którey żaden, prawo nie odstąpi, ieśli pamiętać będzie na sąd, przyszły, kiedy wszyscy stanąć muszą przed Trybunałem Chrystusa, zdaiąc rachunek z całego życia a naprzód z wiary. Cóż nam powiedzą, którzy znaleźli cudzo Wyznaniem heretyckiem, tę czystą oblubienicę, nowowstępną od Chrystusa? Wiem, będą się tem wymawiali, że nigdy ani On, ani Apostołowie nie zapowiadali o przewrotnych naukach, iakie miały nastąpić w późniejszym czasie, i że nie przykazywali ich się chronić, ani innych przestrzegli? Lecz tu mieli nasi poznania swoią winę, a nie tych, którzy nas pouczy-

dzili. Bóg może sprzeciwiał się powadze i zaraz Doktorów swoich, że oni
radami swego posłania dowiedli, gdy umarłych wskrzeszali, leczyli
chorych, opowiadali przyszłe, tak że słuszniej za Apostołów
uważani być mogli? i zaraz, i o tem nie było napisano: że przy-
szłe wieku, którzy nawet nikdy nicnie uczynić będą, aby wielu
zwiedli. A tak oni odpuszczenia i zbawienia dostąpią?
A ci zaś, którzy pomnieli na przykazanie Boże i Apostolskie,
w radości wiary dochowali, biada postąpieni, gdy Pan do nie-
bios przemówi: „Zaprawdy przepowiedziałem wam przyszłych
nauczycieli fałszywej nauki w imieniu moim i Proroków
Apostołów, i uczniom moim tożsamo wam powiedzieć zale-
ciłem – nawet Ewangielią i ich wyjątki moim Apostołom
powierzyłem – lecz gdyście wy nie uwierzyli, podobało mi się
potem uczynić zmianę – I tak obiecałem wam zmarłych
wskrzesić ciała, ale zastanowiłem się nad tem, postrzegłem,
że nie dopełnicie i musiałem dowodzić. Powiedziałem wam,
że bądźcie narodzony z Panny, lecz, widząc tego się wsty-
dzić postrzegłem. Mówiłem wam, że Ten jest moim Ojcem,
który razu wschodzić słońcu i spuszcza deszcz na ziemię –

ale późniey inny mię Oyciec wyprowadź. Wzbraniałem wam słuchać nauk hereztyckich, bo sam byłem w błędzie. Odbierzecie teraz nagrodę. Tenże to wyrzuty będą czynione tym, którzy odstępią od prawey nauki, i narażają się na niebezpieczeństwo utraty wiary.

45. Do tego tylko powiedziało ogólnie abyśmy nie dopuszczali ich do Pisma Ś. go używaiąc przykładu pewnych, gruntownych i odpowiednych. Później, iżeli Bóg pozwoli, będziemy się starali zbić mieniowe ich błędy powiększe. Łaska i Łaska Pana naszego Jezusa Chrystusa, niech będą z tymi, którzy to czytać będą w miłości prawdy. — — — — —